

KALENDARZYK
POLICJI
WOJEWÓDZTWA
ŚLĄSKIEGO

1939

1193/66

Prazdrój

i

Bok Karwiński

to chluba

polskiego

browarnictwa

210028.

I 1939



z Browaru i Słodowni

Dra Jana Hr. Larisch-Mönnicha

w Karwinie (Śląsk Zaolziański)

KALENDARZYK POLICJI

WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

1 9 3 9

OPRACOWANY
PRZEZ OFICERÓW
I SZEREGOWYCH
POLICJI WOJEW. ŚL.
POD REDAKCJĄ
PODINSPEKTORA
JÓZEFA JEZIORSKIEGO

NAKŁADEM „SAMOPOMOCY” POLICJI
WOJEW. ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

1193/66

Prywatne Doksztalcające Kursy

»WIEDZA«

KRAKÓW, ul. Pierackiego 14,

przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryp'ów, programów i miesięcznych tema'ów, do:

1. egzaminu dojrzałości gimnazjum starego typu.
2. egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego,
3. egzaminu z 6-ciu klas gimn. starego typu,
4. z zakresu I. i II. klasy gimn. nowego ustroju.
5. egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

U W A G A: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Wykładają najwybitniejsze siły fachowe.

KSIĘGARNIA

TADEUSZ MIKULSKI

KATOWICE, MARIACKA 2, TEL. 342-42

Przedstawicielstwo na Województwo Śląskie
Główniej Księgarni Wojskowej w Warszawie

Literatura policyjna sportowa etc. Nowości do bibliotek policyjnych. Jan Sitowski: **Samouczek rachunków i geometrii** 1000 przykładów i zadań rozwiązanych. **Cena 4,80.** Encyklopedyczny poradnik dla wszystkich! Łatwa nauka bez pomocy nauczyciela dla każdego.



Dok. Komis. 36
Antykw. Bednarski
26.10.66 160 5 R. 1929, 1939

STYCZEŃ

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1	N Nowy Rok	
2	P Makary opat	
3	W Genowefa panna	
4	Śr Tytus bisk. w.	
5	Cz Telesfor, Emil (29)	
6	P Trzech Króli	
7	S Łucjan kapł. w.	
8	N Marcjanna p.	
9	P Seweryn opat	
10	W Julian m.	
11	Śr Hygin, Honorata	
12	Cz Ernest, Ark. m. (€)	
13	P Weronika z M.	
14	S Hilary b., Fel. m.	
15	N Paweł Maur. op.	
16	P Marceł p. m.	
17	W Antoni opat	
18	Śr Kat. ś. P. w Rz.	
19	Cz Ferdynand	
20	P Fabian i Seb. (€)	
21	S Agnieszka p. m.	
22	N Winc. i Anast. m.	
23	P Zaślub. NMP., R.	
24	W Tymoteusz	
25	Śr Nawr. św. Pawła	
26	Cz Polikarp b. m.	
27	P Jan Złotousty	
28	S Walery (D)	
29	N Franc. Salezy	
30	P Martyna, Hiacynt	
31	W Piotr N., J. Bosco	

Przybywa dnia o 1 g. 5 m. — Długość dnia przeciętnie 9 godzin.

LUTY

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1	Śr	Ignacy, Bryg. p.	
2	Cz	Oczyszcz. NMP.	
3	P	Błażej b. m.	
4	S	Andrzej K. b. ☉	
5	N	Agata p. m.	
6	P	Dorota p. m.	
7	W	Romułd op.	
8	Śr	Jan z Maty w.	
9	Cz	Apolonia p. m.	
10	P	Scholastyka p.	
11	S	Objaw. NMP. ☾	
12	N	Zal. Serwitów	
13	P	Aniela z Fol.	
14	W	Walenty k. m.	
15	Śr	Faustyn i Jow.	
16	Cz	Julianna p. m.	
17	P	Konstancja	
18	S	Symeon b. m.	
19	N	Konrad wyzn. ●	
20	P	Leon b. w.	
21	W	Maksymilian b.	
22	Śr	Popielec ††	
23	Cz	Piotr Damian b.	
24	P	Maciej apost.	
25	S	Anastazja	
26	N	Malg. z Kort.	
27	P	Gabriel Poss. ☽	
28	W	Roman, Teofil	

Przybywa dnia o 1 g. 34 m. — Długość dnia
przeciętnie 10 g. 15 m.

MARZEC

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1	Śr	Albin, Antonina †	
2	Cz	Helena, Amalia	
3	P	Kunegunda c. ††	
4	S	Kazimierz kr. w. †	
5	N	Wacław m. ☉	
6	P	Perp., Fel., Róża	
7	W	Tomasz z Akw.	
8	Śr	Jan B., Winc. K.	
9	Cz	Franciszka R.	
10	P	40 Męczenników †	
11	S	Pelagia, Kat. B.	
12	N	Grzegorz W. p. ☾	
13	P	Krystyna p.	
14	W	Matylda ces. w.	
15	Śr	Klemens Dwor.	
16	Cz	Eufrozyna p.	
17	P	Jan Sarkander †	
18	S	Cyryl J, Salw. H.	
19	N	Józef Oblub. NMP.	
20	P	Klaudia, Eufemia	
21	W	Benedykt opat ☉	
22	Śr	Paweł b.	
23	Cz	Katarzyna Szw.	
24	P	Gabriel Arch. †	
25	S	Zwiast. NMP.	
26	N	Ludgier b. m.	
27	P	Jan Dam., Rup.	
28	W	Jan Kapistran ☾	
29	Śr	Eustazy op.	
30	Cz	Jan Klimak	
31	P	M. B. Bolesna †	

Przybywa dnia o 1 g. 53 m. — Długość dnia przeciętnie 12 godzin.

K W I E C I E Ń

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1 S	Teodora m.	
2 N	Franciszek z P.	
3 P	Ryszard b.	
4 W	Izydor b. ☉	
5 Śr	Wincenty F. w.	
6 Cz	Wielki Czw. †	
7 P	Wielki Piątek ††	
8 S	Wielka Sobota †	
9 N	Wielkanoc	
10 P	Poniedz. Wielkan.	
11 W	Leon I p. w. ☾	
12 Śr	Juliusz Konst.	
13 Cz	Hermenegild pr.	
14 P	Justyn, Walery	
15 S	Anastazja	
16 N	Benedykt, Labr.	
17 P	Anicet, Rudolf	
18 W	Apol., Efr. S.	
19 Śr	Pafnucy m. ☉	
20 Cz	Agnieszka p.	
21 P	Anzelm b. w.	
22 S	Soter i Kaj. m.	
23 N	Wojciech b. m.	
24 P	Jerzy, Fidel. m.	
25 W	NMP. dobr. Rady	
26 Śr	Marek ewang. ☽	
27 Cz	Zyta p., Teofil b.	
28 P	Witalis m., Paw.	
29 S	Piotr m.	
30 N	Katarz. Sien. p.	

Przybywa dnia o 1 g. 44 m. — Długość dnia
przeciętnie 14 godzin.

M A J

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1	P Filip i Jakub ap.	
2	W Atanazy, Zygm.	
3	Śr NMP. Kr. K. P. ☉	
4	Cz Zn. ś. Krz., Mon.	
5	P Pius V, Irena	
6	S Jan w oleju	
7	N Florian m., Dom.	
8	P Stanisław b. m.	
9	W Grzegorz N.	
10	Śr Izydor, Antonin	
11	Cz Mamert b. w. ☾	
12	P Nereusz, Pankr.	
13	S Serwacy b. w.	
14	N Bonifacy m.	
15	P Zofia m., Izydor o.	
16	W Andrzej Bobola	
17	Śr Paschalis w.	
18	Cz Wniebowstap. P.	
19	P Piotr Celestyn ☽	
20	S Bernardyn w.	
21	N Jan, Nepom.	
22	P Julia p. m., Emil	
23	W Krysp. z Wit.	
24	Śr Wspomoż. NMP.	
25	Cz Grzeg. p., Urb.	
26	P Filip Ner. w. ☽	
27	S Magdalena de P. †	
28	N Zesł. Ducha Św.	
29	P Pon. zielonośw.	
30	W Feliks, Ferd. III	
31	Śr Aniela, Petronela †	

Przybywa dnia o 1 g. 22 m. — Długość dnia
przeciętnie 16 godzin.

C Z E R W I E C

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1	Cz	Jakub Strepa	
2	P	Sad. i t. m. †† ☹	
3	S	Klotylda kr. †	
4	N	Franciszek Kar.	
5	P	Bonifacy b. m.	
6	W	Norbert b. w.	
7	Śr	Robert opat	
8	Cz	Boże Ciało	
9	P	Prym. i Felicjan	
10	S	Małg., Bog. ☾	
11	N	Barnaba ap.	
12	P	Jan z Fakundy	
13	W	Ant. z Padwy	
14	Śr	Bazyli W. b. w.	
15	Cz	Wit i Modest m.	
16	P	Benon, Jolanta	
17	S	Germ., Adolf ☽	
18	N	Marek i Marcel.	
19	P	Julianna p.	
20	W	Sylwery p.	
21	Śr	Alojzy w.	
22	Cz	Paulin b. w.	
23	P	Marian Egn. w.	
24	S	Nar. św. Jana ☽	
25	N	Wilhelm op.	
26	P	Jan i Paweł m.	
27	W	Władysł. kr.	
28	Śr	Leon II p., Ir. b.	
29	Cz	Piotr i Paweł ap.	
30	P	Luc., wsp. ś. Pw.	

Przybywa dnia do 21-go o 19 m. a po 21-ym
 ubywa o 4 m. — Długość dnia przeciętnie 16 g.

LIPIEC

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1	S Prz. Krwi p. J. ☾	
2	N Nawiedz. NMP.	
3	P Alfred, Anatol	
4	W Ireneusz	
5	Śr Antoni Zacc. w.	
6	Cz Izajasz prorok	
7	P Cyryl i Metody	
8	S Elźb. kr. Port.	
9	N Weronika Giul. ☾	
10	P Braci m., Amalia	
11	W Filomena, Pel.	
12	Śr Jan Gwalb. p.	
13	Cz Małgorzata p. m.	
14	P Bonawentura b.	
15	S Henryk kr.	
16	N NMP. Szkapl. ●	
17	P Aleksy w.	
18	W Kamil, Sz. z L.	
19	Śr Winc. à Paulo	
20	Cz Czesław w.	
21	P Onufry, Makr.	
22	S Maria Magdal.	
23	N Apolinary b. m. ☽	
24	P Kunegunda kr.	
25	W Jakub ap., Krz.	
26	Śr Anna m. NMP.	
27	Cz Pantal., Nat.	
28	P Innocenty, Wikt.	
29	S Marta S., Beatr.	
30	N Abdon i Sen. m.	
31	P Ignacy L. ☾	

Ubywa dnia o 59 m. — Długość dnia przeciętnie
15 godzin.

SIERPIEŃ

Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1	W	Piotr w okow.	
2	Śr	NMP. Anielska	
3	Cz	Zn. ś. Szczep.	
4	P	Dominik w.	
5	S	NMP. Snieżna	
6	N	Przemien. P.	
7	P	Kajetan w.	
8	W	Cyriak i Larg. ☾	
9	Śr	Roman m.	
10	Cz	Wawrzyniec m.	
11	P	Tybur. i Zuz.	
12	S	Klara p.	
13	N	Hipolit i Kassjan	
14	P	Euzebiusz †	
15	W	Wnbw. M. B. ☉	
16	Śr	Roch w., Joach.	
17	Cz	Jacek w.	
18	P	Agap., Helena	
19	S	Benigna, Jan E.	
20	N	Bernard op.	
21	P	Joanna ☽	
22	W	Tymoteusz	
23	Śr	Filip Benicjusz	
24	Cz	Bartłomiej ap.	
25	P	Ludwik kr. fr.	
26	S	NMP. Jasn., Zef.	
27	N	Józef Kal., Cez.	
28	P	Augustyn b. dkt.	
29	W	Ścięcie ś. Jana ☽	
30	Śr	Róża z Limy p.	
31	Cz	Rajmund, Rufina	

Ubywa dnia o 1 g. 40 m. — Długość dnia
przeciętnie 14 godzin.

WRZESIEŃ

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1	P Idzi, Broniśł.	
2	S Stefan kr. węg.	
3	N Izabela	
4	P Rozalia p.	
5	W Wawrzyn., Just.	
6	Sr Zachariasz pr. ☾	
7	Cz Melch. Gr., Reg.	
8	P Narodz. NMP.	
9	S Gorg., P. Kl.	
10	N Mikołaj z Tol.	
11	P Emilian, Eugeniusz	
12	W Imienia NMP.	
13	Sr Aureliusz b. ☽	
14	Cz Podw. ś. Krzyża	
15	P 7 Boleści NMP.	
16	S Kornel, Eufemia	
17	N Blizny św. Fr.	
18	P Józef z Kup. w.	
19	W January b. m.	
20	Sr Eustach. m. †☽	
21	Cz Mateusz ap.	
22	P Tomasz, Maur. ††	
23	S Linus, Tekla †	
24	N NMP. od w. n.	
25	P Władysław z G.	
26	W Cyprian, Just.	
27	S Kosma i Damian	
28	Cz Waclaw kr. m. ☽	
29	P Michał Archaniol	
30	S Hieronim dokt.	

Ubywa dnia o 1 g. 46 m. — Długość dnia
przeciętnie 12 g. 30 m.

PAŹDZIERNIK

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1	N Jan z Dukli	
2	P Aniołów Stróżów	
3	W Kandyd, Gerard	
4	Śr Franc. z Ass.	
5	Cz Placyd i T. m.	
6	P Brunon, Artur ☾	
7	S NMP. Różańc.	
8	N Brygida wdowa	
9	P Dionizy A., Jan L.	
10	W Franc. Borg.	
11	Śr Placyd p.	
12	Cz Maksym., Ser. ☽	
13	P Edward król, w.	
14	S Kalikst pap.	
15	N Jadwiga	
16	P Teresa, Ger. M.	
17	W Malg. Alacoque	
18	Śr Łukasz ewang.	
19	Cz Piotr z Alkant.	
20	P Ir. p. m., J. K. ☽	
21	S Urszula i tow.	
22	N Kordula p.	
23	P Seweryn	
24	W Rafał Archaniol	
25	Śr Kryspin	
26	Cz Ewaryst p. m.	
27	P Sabina p. m.	
28	S Sz. i Tad. ap. ☽	
29	N Chrystus Król	
30	P Zenobiusz m.	
31	W Lucylla †	

Ubywa dnia o 1 g. 48 m. — Długość dnia
przeciętnie 10 g. 20 m.

LISTOPAD

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1	Śr Wszystk. Świętych	
2	Cz Dzień Zaduszny	
3	P Hubert b.	
4	S Karol Bor. b. ☾	
5	N Zachar. i Elźb.	
6	P Leonard w.	
7	W Engelbert, Adolf	
8	Śr Ida, 4 Męczen.	
9	Cz Teod. i Orest. m.	
10	P Andrzej z A. w.	
11	S Marcin b. w. ☽	
12	N 5 braci Polak.	
13	P Stanisław Kostka	
14	W Józafat b. m.	
15	Śr Gertruda, Leop.	
16	Cz Edmund b.	
17	P Salomea, Grzeg.	
18	S Poś. Baz. ś. Ap.	
19	N Elżbieta wd. ☽	
20	P Feliks Wal. w.	
21	W Ofiarow. NMP.	
22	Śr Cecylia p. m.	
23	Cz Klemens p. m.	
24	P Emilia, Jan od K.	
25	S Katarzyna p. m.	
26	N Sylwester opat ☽	
27	P Leonard a. P. M.	
28	W Rufina m.	
29	Śr Saturnin m.	
30	Cz Andrzej ap.	

Ubywa dnia o 1 g. 22 m. — Długość dnia
przeciętnie 9 godzin.

GRUDZIEŃ

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Notatki
1	P Eligiusz, Marian	
2	S Bibiana p. m.	
3	N Franc. Ksaw. ☉	
4	P Barbara p. m.	
5	W Piotr Chr., Sab.	
6	Sr Mikołaj bisk. w.	
7	Cz Ambroży b.	
8	P Niep. Pocz. NMP.	
9	S Leokadia, Wal.	
10	N NMP. Lor. ☉	
11	P Damazy pap. w.	
12	W Aleksander m.	
13	Sr Łucja, Otylia p.	
14	Cz Spiryd. b. m.	
15	P Walerian, Edyta	
16	S Euzeb. b. m.	
17	N Łazarz b. m.	
18	P Oczek. NMP. ☽	
19	W Tymot., Maura	
20	Sr Pelagia, Teofil †	
21	Cz Tomasz ap.	
22	P Flaw., Zenon. ††	
23	S Wiktoria p. m. †	
24	N Ad. i Ew. Wig.	
25	P Boże Narodzenie	
26	W Szczepan I m. ☽	
27	Sr Jan ewangelista	
28	Cz Młodziankowie	
29	P Tom. bisk. m.	
30	S Eugen., Sabin	
31	N Sylw., Melania	

Ubywa dnia o 28 m. — Długość dnia przeciętnie 8 godzin.

SPIS RZECZY:

	Str.
Kalendarium	3
Spis rzeczy	15

Dział ogólny.

Przemówienie Pana Prezydenta R. P. w dniu 10 listopada 1938 r.	21
Przemówienie P. Marszałka Rydza-Śmigłego w dniu 2 października 1938 r.	28
Przemówienie p. Ministra Becka	30
Działalność Policji Wojew. Śląskiego przy zajmowaniu Śląska Zaolziańskiego	33
Śląsk Zaolziański (mapa Śląska Zaolziańskiego)	43
Wielkie dni Policji Śląskiej	56
Streszczenie mowy p. wicepremiera Kwiatkowskiego w Katowicach w dniu 16 października 1938 r.	69
Przemówienie p. Wojewody Śląskiego Dra M. Grażyńskiego na zjeździe Związku Powstańców Śl. w dniu 16 października 1938 r.	76
Policją Województwa Śląskiego w rocznicę 20-lecia Niepodległości Polski	87
20-lecie obrony Lwowa	101
Rozwiązanie Izb Ustawodawczych i wybory nowych	114
Bojowe lotnictwo polskie rywalizuje skutecznie z zagranicznym	118
Austria, jej powstanie, rozwój i upadek.	121
Święty Andrzej Bobola	127
Góra św. Anny w poezji ks. Bonczyka	134
Polska naszą matką	137
Koń i silnik dla potrzeb wojska i trochę o motoryzacji kawalerii	146
Egzaminy i wystawy psa	154

Zwiedzamy pracownie i urządzenia organizmu człowieka	160
Nie psujmy dziecku rozwoju lewej ręki	178
Sprawozdanie z działalności „Rodziny Policyjnej“	182
Najweselszy dzień mego życia	191
Katowice	193
Czas ochronny dla niektórych gatunków zwierzyny łownej	203
Ludność polska za granicą	204
Obserwatorium meteorologiczne na Kasprowym Wierchu i w Czarnohorze	205

Dział Policyjny.

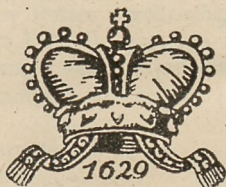
Śp. aspirant Włosok Karol	209
Wykaz oficerów i szeregowych Policji Wojew. Śląsk. zmarłych w 1937/38 r.	211
Wykaz oficerów i szeregowych odznaczonych w r.1938	212
Z dziejów policji w Polsce przedrozbiorowej (pierwsze Ministerstwo Policji)	216
Budowa prawidłowego aktu oskarżenia	230
Kradzieże mieszkaniowe, ich rodzaj i sposób zwalczania	238
Poszukiwania za sprawcą w toku	255
Pismo maszynowe	278
Kłusownictwo	288
Niezwykła kradzież polna	293
Śmiałe włamanie	297
Coś niecoś o krótkiej broni automatycznej i identyfikacja łusek	301
Niepowodzenie sprytnych włamywaczy	309
Dekret P. Prezydenta R. P. z dnia 24 listopada 1937 o znakach wojska i marynarki wojennej (Dz. U. R. P. nr 5, poz. 32)	319
Ustawa z dnia 8 stycznia 1938 r. o medalu „Za długoletnią służbę“ (Dz. U. R. P. nr 3, poz. 11)	326
Z teczki „wesolych przygód“	328
Ochrona zwierząt	332
Jakie stosowano kary w dawnej Polsce	335

	Str.
Nowoutworzone jednostki Policji Wojew. Śląskiego na Śląsku Zaolziańskim	339
Znaki drogowe i urządzenia ostrzegawcze	343
Sprawozdanie z działalności Policyjnego Klubu Spor- towego	355
Wspomnienia z luczniczych mistrzostw świata w Lon- dynie	363
Sprawozdanie „Samopomocy“ Policji Wojew. Śl. za rok 1937	367
Skorowidz rozkazów Głównej Komendy Policji Woj. Śl. za czas od 14 X 1937 do 18 X 1938 r.	379
Granatowi chłopcy (wiersz)	399
W dniu wproczenia Wojsk Polsk. na Zaolzie (wiersz)	400

Rozrywki.

Wesoły kącik	401
Oszczędny (wiersz)	403
Rozrywki umysłowe	405
Wybieraj robotnika (wiersz)	407

**PIWA
TYSKIE
PONAD WSZYSTKIE!**



**300 LAT DOŚWIADCZENIA
I UZNANIA!**

DZIAŁ OGÓLNY



*Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
prof. Ignacy Mościcki.*

Przemówienie Pana Prezydenta R. P.

nia 10 listopada 1938 roku w Cieszynie.

Z okazji 20 rocznicy odzyskania niepodległości Pan Prezydent R. P. wygłosił w dniu 10 listopada b. następujące przemówienie, transmitowane przez Polskie Radio:

„Znowu bije dziś na dziejowym zegarze Polski godzina wielkiej rocznicy. Znowu wskazówka przystaje na historycznej dacie: 11 listopada, wywołując w sercu i w umyśle każdego Polaka tyle wizji zwątpień i zwycięstw, upadków i porywów wielkości, tyle wspomnień chmurnych i słonecznych, tyle rozważań nad przeszłością i nad przyszłością Polski.

Dziś wskazówka historycznej rocznicy przystaje po raz dwudziesty, odkąd po przeszło 20-letniej przerwie — poczęliśmy ponownie żyć politycznie na własny rachunek, na własną państwową odpowiedzialność.

Dziś zamykamy — bilansujemy pierwsze dwa dziesięciolecia w tej najbarwniejszej księdze, w której historia obok wyroków Opatrzności zapisała na zawsze działania ludzi, w której fakty i czyny są nieodwołalne i już niezmiennie, a której tytuł brzmi: Niepodległa i Zjednoczona Polska.

Dzień 11 listopada 1918 r. zapieczętował stare księgi naszego upadku, naszej niewoli, naszego rozdarcia i rozbicia — zarazem otworzył nowe, niezapisane księgi dziejowe i postawił je obok tych, które od początków istnienia Państwa Polskiego aż po zwycięstwo wiedeńskie zapisały tyle wielkich myśli, tyle bohaterstwa w służbie Państwa, narodu i wiary — dawnej Polski.

Dzień 11 listopada 1918 r. umożliwił nam nawiązanie do najświetniejszych tradycji, opierających potęgę Polski na pracy i na ofiarności obywateli, umożliwił nam też przecięcie niewolniczego pasma upokorzeń w przymusowej służbie na obcy rachunek.

W oczach tych, którzy przeżyli czynnie tę przełomową datę, historia Polski zawróciła nagle, w sposób jakże niecierpliwie wyczekiwany i jakże niespodziewany zarazem, na kierunek wprost przeciwny.

Zaborcy, którzy tak butnie wierzyli w swe prawo przemocy, w swą niezwyciężoną potęgę, załamali się wszyscy równocześnie, niszcząc swe siły i swe zasoby aż do zupełnego bezwładu, a wyniszczony — zdawałoby się do dna — naród polski w chwili powrotu do Warszawy wielkiego Więźnia z Magdeburga odzyskał cudowną świadomość jednolitości celu i siłę dostateczną dla obalenia wiekowego jarzma niewoli, do obalenia hańby podziałów.

Obce wojsko doskonale uzbrojone, wojsko zwycięskie, powstrzymujące dotychczas napór całego prawie świata cywilizowanego, skoncentrowane licznie na ziemiach Polski, nagle zatraciło spójnię jednolitości i więzi ideowej. Stało się więc słabe moralnie i fizycznie. I odwrotnie: bezmieni-

ne, formalnie niezorganizowane, nieuzbrojone rzesze robotników i rolników, studentów i pracowników umysłowych, rzemieślników i kupców, ludzi młodych i starych, wszędzie, gdzie tkwił od wieków zasięg polskości, poczuło — pod wodzą Józefa Piłsudskiego — żywiołową chęć walki o wolność i o zwycięstwo.

I znalazło wolność państwo przez zwycięstwo z dnia 11 listopada 1918 r.

I od tej daty niejedno zwycięstwo polskie wpisane zostało do historii pierwszego 20-lecia niepodległości od bitwy warszawskiej — aż po dzień powrotu Śląska Zaolziańskiego do Rzeczypospolitej. Tylko, że nasze, polskie zwycięstwa mają czasami treść tak bogatą — że aż trudną do zrozumienia, szczególnie dla obcych.

Któż bowiem w jednej syntezie uchwycić może skutki odwrócenia się takich faktów jak to, że rok rocznie przed wojną Rosja carska wyciągała z królestwa kilkadziesiąt milionów rubli na swoją korzyść, że do budżetu Austrii przedwojennej — najbiedniejszy kraj, Galicja, dopłacała rocznie sto kilkadziesiąt milionów koron, że w ciągu kilkudziesięciu lat w drugiej połowie ubiegłego wieku, nie zbudowano ani jednego kilometra dróg w b. Królestwie Kongresowym.

Clemenceau — rzetelny przyjaciel Polski — pisał o tym okresie naszego bytu w niewoli: „Krzywda ta nie wytrzymuje żadnego porównania z innymi, nieprzebaczalnymi objawami przemocy w dziejach Europy“. — „Był to istny krwawy korowód niedoli.“

Zło, siane na ziemiach Polski w ciągu całych dziesięcioleci przez zaborców, miało się dopiero objawić w całej jaskrawości w wolnej Polsce.

Pod obcym panowaniem, jakże ułamkowy udział brało społeczeństwo polskie w budowie szkół polskich, w rozbudowie przemysłu i komunikacji, w regulowaniu dróg wodnych, w wyzyskaniu bogactw naturalnych ziemi, w tworzeniu instytucji społecznych, opiekuńczych i zdrowotnych, w procesie rozbudowy miast? Jedyнным regulatorem tych codziennie narastających niedoli ludzkich na ziemiach polskich, niedoli — nie wywołujących zbyteknych trosk urzędów zaborczych — była emigracja najdzielniejszych, najwartościowszych jednostek za granicę i często za morze.

Wielka wojna zniszczyła dwie trzecie naszego kraju doszczętnie.

Nie potrzebuję kreślić tego strasznego obrazu ruiny materialnej, który wyzierał z każdego zakątka Polski, gdyż tkwi on żywy i odstraszaający w pamięci ludzkiej. Wsie i miasta, kościoły i muzea, fabryki i gospodarstwa rolne, lasy i pola, drogi i koleje, magazyny i urzędy domowe, wszystko to uległo — nieraz bezcelowo — orgii zniszczenia.

Jedna piąta część majątku społecznego Polski uległa zniweczeniu w czasie wojny. Produkcja zbożowa w pierwszym okresie powojennym spa-

~~~~~

„... Że to hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, żeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało! Aby Polskę podciągnąć wyżej!“...

*Edward Smigły-Rydz,  
Marszałek Polski.*

dla do jednej trzeciej stanu normalnego. Nie było wówczas w Polsce ani jednolitego systemu rządu, ani armii, ani uzbrojenia, ani oświaty, ani prawa, ani waluty, ani norm podatkowych, ani surowców, ani dróg handlu zagranicznego. Co gorsza, otoczyło nas szczerze lekceważenie i nieufność. Wszyscy przeciwnicy nasi próbowali przybić stempel sezonowości naszemu państwu i prawie równocześnie z dniem odrodzenia naszego państwa zaatakowali nasze granice i od wschodu i od zachodu i od południa i od północy.

Nasi przyjaciele — jak to często bywa między przyjaciółmi — nie wierzyli w słuszność naszych argumentów i wniosków. Pokutowała wówczas w mentalności wielu rządów obcych nadzieja, że świat rychło powróci nie tylko do równowagi przedwojennej, ale że odbudują się i przedwojenne siły, z caratem rosyjskim na czele. Dyplomacji wielu krajów wydawało się wówczas, iż obstawienie Polski niezlikwidowanymi konfliktami oznacza powiększenie własnego bezpieczeństwa.

Z tego dna braków, przywaleni ciężarem tak licznych trudności, musieliśmy wydobyć się sami, odsuwając nieraz pokusy pomocy materialnej, związanej z ograniczeniem naszej samodzielności politycznej. Była to twarda szkoła życia, w której mogliśmy łatwo zejść na manowce bezwładu, na drogę ścierania tak cennej energii narodowej — na nieproduktywne spory i walki wewnętrzne.

Gdybyśmy przeszli beczynnie, po prostu z prądem fali przez to pierwsze dziejowe dwudziestolecie, poddając się namiętnościom walk o fikcje siły i organizacji, byłibyśmy pod jego koniec przedmiotem lekceważenia obcych, pomniejszeni

w swej roli nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz naszego państwa,

Dziś tedy nadchodzi chwila, by w sposób najbardziej obiektywny stwierdzić, że w tym dwudziestoleciu potężna indywidualność Piłsudskiego zaważyła na naszym rozwoju w taki sposób, iż możemy z dumą patrzeć na cały dorobek nowoczesnej Polski. I nie o to tu idzie, by poddawać krytycznej analizie długą listę pozytywnych osiągnięć na tyłu polach naszego życia państwowego i narodowego.

I tak bowiem żaden fakt, żaden zarejestrowany błąd, który popełniony został przez nas w tym tak trudnym okresie, i żadna choćby najdłuższa litania rzeczywistych braków naszych nie będą w stanie osłabić ani naszych zdobyczy w zakresie stworzenia wielkiej potęgi wojskowej, ani sukcesów w dziedzinie polityki zagranicznej, tak oczywistych dziś dla każdego Polaka, ani w zakresie postępów osiągniętych w dziedzinie kultury i oświaty, w dziedzinie gospodarstwa i finansów, wymiaru sprawiedliwości i administracji, w rozbudowie tylu ważnych obiektów narastającej siły państwowej jak Gdynia, jak przemysł w okręgu centralnym, jak gospodarcza rozbudowa Śląska, jak rozbudowanie prężności handlowej w Polsce.

Ponad wszystkie osiągnięcia i ponad błędy i braki, które i u nas muszą istnieć, tak samo jak istnieją w tylu bogatszych i od dawna niezależnych społeczeństwach, za zdobycz największą i osiągnięcie najważniejsze poczytuję ten przełom, który pod wpływem i naciskiem Piłsudskiego—nauczyciela dokonał się w sposobie naszego myślenia.

Dziś wiemy już, że treść historii każdego nowego dziesięciolecia zależeć będzie przede wszystkim od nas samych.

Dziś wiemy, że chcąc właściwie oceniać teraźniejszość i budować hasła dla przyszłości, musimy stale mieć przed wzrokiem i sumieniem narodowym obraz naszej przeszłości. Z niej bowiem wynika, że możemy łatwo zmarnować setki zwycięstw; setką bohaterskich wysiłków nieraz nie zdołamy okupić jednej klęski.

Wiemy, że 11 listopada 1918 roku jednoczyła naród polski słabość naszych zaborców. Piłsudski uczył nas potem przez lat kilkanaście, iż winniśmy jednoczyć się dla potęgi Polski.

11 listopada 1918 r. wspomnienie niewoli i uczucie narodowe jednoczyły nas dla wyzwolenia Polski. Piłsudski zaś uczył nas, że obecnie rozum i konieczność utrwalenia niepodległości Polski wzywają nas do współdziałania.

11 listopada 1918 r. słabość nasza wystarczała do zabezpieczenia Polski — wobec słabości i upadku wielu potęg świata. Dziś siła i praca innych narodów wymagają pracy i siły — zwartej i czujnej — całego narodu polskiego.

---

„Honor nasz powinien polegać na służbie. Służymy Ojczyźnie.“

*Józef Piłsudski.*

## **Przemówienie Pana Marszałka Rydza-Śmigłego w dniu 2 października 1938 r.**

Dnia 2 października 1938 r. o godz. 15,30 przez radio Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił następujący rozkaz z Warszawy do żołnierzy w Cieszynie:

„Żołnierze z grupy gen. Bontnowskiego!

Za chwilę przekroczycie Olzę, skazaną w ciągu długich lat na upokarzającą służbę rzeki, oznaczającej granicę nie istniejącą ani w sercach tych, co oba brzegi jej zamieszkują, ani w sercach całego narodu polskiego.

Dziś Olza staje się inną rzeką.

Chociaż jej fale tak samo szumią, chociaż nad tymi falami chylą się te same drzewa i bieg jej się nie zmienił, mimo tego ta odwieczna rzeka była czymś innym wczoraj, a czymś zupełnie innym staje się od dzisiaj.

Co to znaczy?

To znaczy, że człowiek swoim duchem, swoją wolą, nadaje treść i życie światu materialnemu, szczególnie wtedy, gdy koncentruje się i działa całym wysiłkiem w imię wielkiej sprawy, w imię wiel-



*Marsz. Śmigły-Rydz przemawia do mikrofonu*



kiej idei. O tym my, żołnierze, dobrze pamiętać musimy.

Olzę zmienia siła woli narodu, służąca idei jego całości i praw.

Wy, żołnierze, jesteście w tej chwili uosobieniem woli narodu. Z wami przekroczy Olzę majestat Rzeczypospolitej. Na was w tej chwili patrzy cała Polska. Do was rwie się serce z każdej piersi, okrytej mundurem polskiego żołnierza.

Gdym was wysyłał nad Olzę, ufałem wam. Za zaszczyt, który dzisiaj was spotyka, musicie włożyć tyle serca, tyle hartu duszy w dalszą waszą żołnierską służbę, bym miał do was stokroć większe zaufanie. A gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru dawali po żołniersku życie, czekając za Olżą na was i na Polskę.

Maszerować!“

~~~~~

„... Obrona Polski nie może się składać z jedynie najlepszych nawet chęci poszczególnych niezorganizowanych jednostek, musi być kierowana, jak powiedział Marszałek Śmigły-Rydz, musi zależeć od „jednolicie kierowanej woli.“ Tę wolę musimy wytworzyć my, Polacy, sami z siebie, ta wola musi z nas emanować — musimy stworzyć zrzeszenie ludzi karnych, mocnych, podporządkowanych jednolitym dyspozycjom.

*Gen. Dyw. Dr Felicjan Sławoj Składkowski,
Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewn.*

Przemówienie Ministra Spraw Zagranicznych p. pułk. Becka.

Minister Spraw Zagranicznych Beck wygłosił przez radio w sobotę, dnia 1 października 1938 r. o godz. 16-tej następujące przemówienie:

„Historia i polityka stanowią ciąg nieprzerwany, znaczący drogę narodów i państw. W promieniu rozumienia ludzkiego nigdy się to nie zaczyna i nigdy nie kończy.

Ale ten ciąg, na pozór znaczony monotonnym kalendarzem, ma swój zupełnie różny wyraz, zależnie od tego, co w poszczególnych epokach życia narody ze swych sił i myśli dla swych wspólnych spraw, t. j. dla spraw międzynarodowych, poświęcają.

Są więc zatem epoki szarej codziennej pracy, w której też niewątpliwie prawdziwa wartość każdego partnera życia międzynarodowego rozwój tego życia znaczy — i są obok tego epoki, gdzie każde państwo musi zdać egzamin ze swoich zdolności, ze swojego instynktu i myślenia.

Okres, który od kilku lat przeżywamy, można by nazwać nowym egzaminem, jaki zdają państwa Europy powojennej. Zaczynaliśmy pracować po odbudowie naszego życia własnego, po jesieni 1918 r., w warunkach niezmiernie ciężkich. W życiu międzynarodowym nie ma t. zw. „okoliczności łagodzących“. Jest tylko bardzo bezpośrednio, żeby nie powiedzieć brutalne ście-



Minister Spraw Zagran. Beck na Zaolziu

ranie się wartości i sił. Coś więcej nawet. Bardzo łatwo spotyka się chęć umniejszenia każdego, kto swych słusznych racyj w dość odważny sposób postawić nie potrafi.

Polska, skrwawiona walką o niepodległość, przeżyć musiała wiele prób zlekceważenia jej i upokorzenia.

Mówiąc o tym, nie mogę ani na chwilę zapomnieć bezmiernych cierpień Komendanta Piłsudskiego, który myśląc i pracując, jako Wódz państwa polskiego, tym się wyróżniał, że wbrew nieraz materialnej rzeczywistości w pojęciu swym widział zawsze tylko jedną Polskę, dostojną w purpurze swego majestatu. Ten kontrast między purpurą jego uczuć i myślenia o Polsce, a tym co z Polski świat chciał zrobić, był na pewno największego podziwu godnym rozdziałem Jego życia.

Józef Piłsudski powiedział kiedyś, że myśleć może za pięć Polsk, zrealizować może tylko to, co ta jedna wykonać potrafi. Ale już ten świadomie skromny zakres, który tej jednej jedynej wyznaczył, był tak wielki, że wszystkich naszych wysiłków potrzeba, ażeby nie znaleźć się poniżej już nie jego marzenia, ale jego rozsądnego przemyślenia o polskich sprawach.

Dzisiejszy dzień zaznaczony jest wydarzeniem dość poważnym, bo przywróceniem prastarej polskiej ziemi, Śląska Zaolziańskiego, w granice Rzeczypospolitej.

Powrót dawnej ziemi do jej ojczyzny to wydarzenie ważne. Dlatego obok komentarzy politycznych, obok wyjaśnienia pracy, dokonanej przez Rząd Rzeczypospolitej w tym okresie, wydaje mi się koniecznym przypomnieć te najistotniejsze

podstawy, na jakich się myśl polityczna Polski opierać musi.

Jak wspomniałem, żyjemy w okresie dość szybkich przemian. Przedwczoraj miała rządzić światem Liga Narodów. Wczoraj — ta czy inna konferencja, dziś stanął przed nami jeden z bezpośrednio interesujących nas problemów.

Część naszej ziemi oderwana była od naszej Ojczyzny w roku 1919. Fakt ten, jak każdy błąd, zaciążył bardzo poważnie nad życiem całej tej części Europy, w której mamy swoje historyczne miejsce. Trzeba było głębokich wstrząsów, ażeby ta ziemia do nas wróciła. Dążyliśmy do tego wszyscy. Cały naród liczyć się jednak zawsze z tym musiał, że przybliżenie marzenia do życia nie jest rzeczą prostą, a nawet wielkich ofiar wymagać może. I kiedy ten problem w formach realnych i uchwytnych stanął przed nami, serca całego narodu zabiły żywiej. Głos każdego obywatela przyczyniał się do stworzenia tej siły, którą każde żądanie państwa polskiego mieć musi, aby było respektowane przez innych.

Nie mamy w swym usposobieniu chęci szkodenia innym. W obliczu trudnych wydarzeń opinia polska łączyła się koło zagadnienia opartego na wrodzonym naszemu narodowi poczuciu prawa i sprawiedliwości. W tych dziedzinach jednak najszerszej pojętych, jest ona nieustępliwa i niezdolna do kompromisu.

Została załatwiona poważna sprawa. Jestem przekonany, że wszyscy to rozumiemy nie jako powierzchowny triumf nad przeciwnikiem, ale jako wyrównanie linii naszego państwowego życia na ten poziom, jaki na każdego z nas nakłada obowiązek obywatela Rzeczypospolitej.“

Działalność Policji Woj. Śląskiego przy zajmowaniu Śląska za Olzą.

Okres I. Od 16. IX. do 26. IX. 1938 r.

Widocznym znakiem rozpoczęcia walki o Śląsk za Olzą było zawiązanie w Kátowicach Komitetu Walki dnia 16. IX. b. r. Manifestacja, urządzona w Katowicach w dniu 19. IX., dała początek licznym manifestacjom na Śląsku. Wkrótce zorganizowano Komendę Korpusu Ochotniczego Zaolziańskiego w Bielsku i pojawiły się również pierwsze oddziały wojskowe. Następnie utworzono dla uciekinierów ze Śląska za Olzą obóz w Hermanicach i równocześnie rozpoczęła się organizacja Korpusu Ochotniczego Zaolziańskiego. Szczególnie wiele pracy miała policja na całym dawnym pograniczu; Posterunek Ustronń ze względu na obóz w Hermanicach, Posterunek Skoczów ze względu na siedzibę sztabu grupy operacyjnej — Komenda Powiatowa i Komisariat w Bielsku ze względu na siedzibę Sztabu Korpusu Zaolziańskiego — i powiat rybnicki ze względu na intensywną służbę wywiadowczą. Poza tym cała policja w wyżej wymienionych 4-ch powiatach miała dużo pracy w związku z tworzeniem Korpusu Zaolziańskiego. Transporty wojskowe napływały jeden po drugim. Chociaż oddziały wojskowe przybywały na z góry upatrzone miejsca, policja bardzo często, nie licząc służby bez-

pieczeństwa, musiała udzielać pomocy przy zakwaterowaniu, rekwizycji podwód i zakupach żywności. Ze względu na obecność wielu oddziałów wojskowych i napięcie wśród społeczeństwa z powodu akcji dywersyjnej, intensyfikacja służby policyjnej wzrastała z godziny na godzinę. W tym okresie, t. j. do dnia 26. IX. b. r., Policja Województwa Śląskiego działała wyłącznie własnymi siłami, kierując się przepisami i własną inicjatywą, sięgającą niekiedy bardzo daleko poza obowiązki przepisowe, wykonując różne „życzenia“ i nawiązując kontakt z powstającą Ekspozyturą Terytorialną Okr. Korpusu V.

Dnia 22. IX. b. r. Wojewoda Śląski wydał polecenie przygotowania obsady policyjnej dla Zaolzia. Na podstawie szczegółowo opracowanego planu projektowano delegowanie z Policji Województwa Śląskiego około 16% oficerów i szeregowych, pochodzących przeważnie ze Śląska Cieszyńskiego; o resztę zwrócił się Wojewoda Śląski do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w rezultacie czego pomoc miała nadejść w dość znacznej ilości.

Okres II. Od 26. IX. do 1. X. 1938 r.

Dnia 26. IX. b. r. policja wstępuje w drugi okres. Zostaje utworzone stanowisko delegata Wojewody Śląskiego przy Dowództwie Grupy Operacyjnej, które obejmuje wicewojewoda p. Malhomme. Policja otrzymuje liczne posiłki z Policji Państwowej. Zostaje stworzona linia ochronna terenu operacyjnego, która biegnie mniej więcej od Juszczyzny, powiat żywiecki, do Oświęcimia, powiat bielski, a następnie na zachód do Olzy, powiat rybnicki. Stworzona zostaje Ekspo-



Wojewoda śląski Dr Grażyński w towarzystwie Główn. Kom. Pol. Woj. Śl. Insp. Żółtaszka, Nacz. Wydziału Społeczno-politycznego Śl. Urz. Woj. p. Ryczkowskiego i Starosty pow. cieszyńskiego p. Pluszkowskiego wkracza do Cieszyna Zachodniego

zytura Głównej Policji Województwa Śląskiego z p. insp. Starzykiem na czele, któremu na razie podlegają działania policji związane z działaniami wojskowymi, z tym, że w przyszłości w razie zajęcia terenu za Olzą, podlegać mu będzie całość służby na terenach zajętych wraz z przydzielonymi oddziałami Policji Państwowej. P. insp. Starzyk podporządkowany jest delegatowi Wojewody Śląskiego, a przez to władzom wojskowym. Ekspozytura terytorialna D. O. K. V, która zlikwidowana została dopiero 30. IX. b. r., działa również w porozumieniu z Delegatem Wojewody Śląskiego. Należy podkreślić, że dzięki taktowi, dobrej woli i entuzjazmowi dla sprawy pomimo wielu trudności, obyło się bez tarć i konfliktów, a służba jak na te warunki szła dosyć składnie. Działalność policji wykraczała poza normy prawne, gdyż faktycznie istniał stan wojenny, który nakładał pewne rygory na ludność, choć prawnie nic się nie zmieniło. Przyznać należy, że i ludność na ogół respektowała zarządzenia, obserwowwała bowiem rozwój wypadków i te rygory przyjmowała jako logiczną konsekwencję tych wypadków. Dnia 28. IX. b. r. odbyła się u Wojewody Śląskiego konferencja szefów wszystkich służb w obecności przedstawiciela wojska dla ostatecznego ustalenia i scharmonizowania działania urzędów na terenach, które mają być zajęte na Zaolziu. Dnia 27. IX. b. r. przybyły oddziały Policji Państwowej. Punkt zborny wyznaczono w Goczałkowicach, a to ze względu na bliskość Dziedzic jako stacji wyladunkowej, dużą ilość wolnych pomieszczeń i centralne położenie w stosunku do linii ochronnej. Z Goczałkowic kierowano oddziały na miejsca postoju poprzednio przygotowane.

Linia ochronna uległa małym korekturom, a mianowicie na południu w powiecie żywieckim jako końcowe punkty wzięto nie Juszczycę, lecz Rajcę i Sól i wyłączono Oświęcim. Te korektury podyktowane były względami służbowymi. Oczywiście nie miało się złudzeń, że ta zaimprovizowana linia ochronna bez należytych środków prawnych mogła działać dokładnie, ale bądź co bądź zadanie swoje spełniła, stanowiąc sito, wprawdzie dość rzadkie, nieprzepuszczające na teren wojskowy elementu niepożądanego. Komenda Wojewódzka Policji Państw. w Krakowie przy pomocy Komend Powiat. w Żywcu i Białej przysłała z pomocą w zakwaterowaniu oddziałów i zorientowaniu dowódców co do służby w terenie.

W miarę rozwoju wydarzeń potrzeby rosły; utworzono n. p. drugi obóz dla uchodźców w Ochabach. Ilość zadań policji również rosła. Musiano więc obsadzić dworce kolejowe, pilnować dróg i mostów, ubezpieczać drogi i wystawiać wiele posterunków wartowniczych. Osłabiono zatem nieco linię ochronną i ściągnięto do pomocy jedną kompanię kandydatów Policji Wojew. Śląskiego z Katowic.

Dla charakterystyki tego drugiego okresu, t. j. od 26. IX. do 2. X. b. r., ważne jest następujące: ujednoczenie działań policji przez fakt istnienia Delegatury Urzędu Wojewódzkiego, intensyfikacja służby policyjnej na linii ochronnej, zabezpieczenie obiektów ważnych dla wojska, współdziałanie z wojskowym wywiadem.⁷ Wzrasta ogólne podniecenie w społeczeństwie, wzmagają się cyrkulacja i zachodzą często wypadki opuszczania przez ludność (głównie dzieci i chorzy) „zagrożonych“ terenów.



*Gen. K. Zamorski, Kom. Główn. Pol. Państw.
w towarzystwie p. Insp. Żółtaszka, Główn. Kom.
Pol. Woj. Śl. na Zaolziu*

Wszystkie te objawy miały cechy wojenne, natomiast aparat policyjny działał środkami normalnymi. Wobec tego należało w ramach możliwości spełniać konieczne zadania. Podkreślić należy, że możliwe to było tylko dlatego, iż ludzie z siebie dawali bardzo wiele, a działania ich były nacechowane zapalem i ofiarnością. Mimo wielkiego przeciążenia pracą — nie było nigdzie wiadać ani ociągania się ani niezadowolenia.

Układ oddziałów policyjnych był taki, że z góry było wiadomo, jak w miarę obejmowania terenów na Zaolziu, jakie oddziały i gdzie będą się posuwały. Dzięki temu planowi zwijanie linii ochronnej, która stawała się zbędną, i przesuwanie oddziałów odbyło się na ogół dość sprawnie. Dla spełnienia tego zadania p. insp. Starzyk miał do pomocy nkom. P. P. Zdanowicza, któremu powierzone były wszystkie oddziały Policji Państwowej pod względem administracyjnym. W tym okresie i Komen-danci Powiatowi w Cieszynie, Rybniku, Pszczynie i Bielsku mieli bardzo wiele pracy ze względu na obawy nurtujące w społeczeństwie, a wyrażające się w gorączkowych przygotowaniach obrony opł, runem na banki i kasy i gromadzeniem zapasów żywności.

Okres III. Od 1. X. do 11. X. 1938 r.

Jest to okres obsadzania terenu Zaolzia. Ustalono zasadę, że policja wkracza za wojskiem. Jakie tereny i w jakiej kolejności będą obsadzane, było wiadomym na jeden dzień naprzód, dlatego też trzeba było konsygnować w Cieszynie większą ilość ludzi tak, aby była możliwa niezwłoczna obsada zajmowanych terytoriów. Na ogół jednak plan zwijania linii ochronnej i delegowanie funk-

cjonariuszów z Policji Województwa Śląskiego (każdy z nich miał kartę powołania z oznaczeniem miejscowości) został dotrzymany.

Sytuacja wojskowa zasadniczo się zmieniła, a mianowicie: akcja operacyjna otoczona ścisłą tajemnicą o nastawieniu przedbojowym zamienia się w manifestacyjne wkraczanie na tereny odzyskane. W ten sposób rozkazy wojskowe traciły powoli charakter operacyjny, a nabierały charakteru porządkowego, co oczywiście nie było bez wpływu na sprawność służby policyjnej. W dowództwie grupy odbywają się odprawy przy udziale władz cywilnych, gdzie już dość jawnie mówi się o przegrupowaniu oddziałów i wydaje się zarządzenia porządkowe i bezpieczeństwa. Dnia 1. X. b. r. o godz. 23-ciej pluton kandydatów z I kompanii w Katowicach pod dowództwem st. przod. Zaczyka wchodzi do Cieszyna Zachodniego. Wkroczenie to dbyło się na życzenie władz wojskowych czeskich, które uważały tam sytuację za groźną, gdyż żandarmeria i policja, porzuciwszy broń, już w godzinach popołudniowych w popłochu opuściły miasto. Pomimo więc ustalonej zasady, że policja wkracza za wojskiem, na polecenie ppłk. Kopańskiego, zastępcy Szefa Sztabu Grupy jednego z rozjemców, policja wkroczyła do Cieszyna Zachodniego, będąc radośnie przyjętą przez Straż Obywatelską złożoną z Polaków, która tak bardzo wystraszyła władze czeskie. Dnia 2. X. b. r. o godz. 8-mej wkroczył do Cieszyna szwadron konny z Łodzi.

Dzień 2. X. b. r. jako dzień wkroczenia wojska, godz. 14-ta, wywołał ogromny zjazd ciekawych do Cieszyna, którzy fortelami i bezczelnością prześlizgiwali się przez kordony policyjne. Entuzjazm

był tak wielki, że po wkroczeniu wojska do Cieszyna Zachodniego publiczność przełamała kordony i runęła za wojskiem. Następnie zajęte zostały przez publiczność wszystkie lokale i restauracje i pomimo zakazu wyszynku Cieszyn nie widział tylu pijanych co tego dnia. Policja, nie mogąc stosować na ogół środków drastycznych, nie mogła zaprowadzić należytego porządku.

Tegoż dnia, t. j. 2. X. b. r. o godz. 15,30 wkroczył pluton I kompanii kandydatów z Katowic do Trzyńca (wojsko 4. X.). Chodziło tutaj o zapobiegnięcie wywozowi szlachetnych metali z huty i zabezpieczeniem samej huty. Również w kilka dni później, t. j. dnia 8. X. b. r., wkroczyła policja do Bogumina (również i straż graniczna — wojsko dopiero 11. X. b. r.). Przyspieszone wkroczenie do Bogumina było ostrzeżeniem pod adresem części mieszkańców, że Bogumin bezapelacyjnie należy do Polski. Poza tymi trzema wypadkami policja zajmowała tereny, idąc bezpośrednio za wojskiem i obsadzając posterunki i komisariaty według opracowanego planu, który uległ następnie małym korekturom. Gdzie okazała się potrzeba, wzmacniano stany posterunków i komisariatów kandydatami, a np. kompanię z Żyrardowa, składającą się z szeregowych policji, od razu rozdzielono na posterunki i komisariaty. Koncentracja policjantów Województwa Śląskiego, przeznaczonych na Zaolzie, odbywała się w Katowicach (z wyjątkiem powiatów cieszyńskiego i bielskiego — ci udawali się bezpośrednio do Cieszyna), skąd transportowano ich do Cieszyna, a stamtąd do miejsc przydziału. Część kompanii kandydatów pełniła służbę wartowniczą, których

to służb było początkowo bardzo wiele; część stanowiła rezerwy rozmieszczone w terenie.

Policja zajmowała przeważnie lokale po dawnej żandarmerii czeskiej. Lokale te jednak pozostawione były zupełnie puste. Na razie sprzęt jest wypożyczony. Jedną z głównych czynności policji na zajmowanych terytoriach było dopilnowanie i legalne usuwanie wrogich elementów poza granicę. Akcja ta wzmocniła znacznie samopoczucie ludności miejscowej i przyczyniła się do masowych zapisów dzieci do szkół polskich.

Okres IV. Od 11. X. do 24. X. 1938 r.

W okresie tym policja przez pewien czas, t. j. mniej więcej do 21. X. b. r., obsadziła posterunkami zakłady przemysłowe i kopalnie. W ten sposób nastąpiło rozproszkowanie policji i brak rezerw. Jednak zorganizowana Milicja przy pomocy policji, płacona przez zakłady przemysłowe, przejęła te posterunki. Milicję tę stworzono na polecenie dowódcy grupy operacyjnej. Dodatkowo do Orłowej ściągnięto 14. X. b. r. pluton konny z Katowic. Na ogół bezpieczeństwo w tym okresie nie było zagrożone. Policja jednak dwukrotnie w Rychwałdzie rozpedzała małoznaczne manifestacje antypolskie. Incydenty graniczne w okolicy Pietwałdu również wymagały wzmożonej czujności. Między 14. X. i 17. X. b. r. Bank Polski przeprowadził akcję wymiany koron czeskich na złote. W ponad 30 miejscowościach utworzono ponad 80 miejsc wymiany. Do transportu pieniędzy i posterunków przy kasach użyto kompanię kandydatów z Katowic, która w całości była zajęta na przeciąg całego czasu trwania wymiany.

W miejsce wycofanych kompanii z Policji Państwowej służbę obejmą jako policjanci przemiana-

nowani na szeregowych kandydaci z 2-ch kompanii śląskich i nowoprzyjęci z terenu Zaolzia. Projektuje się również stworzenie 2-ch plutonów konnych i jednej kompanii kandydatów jako rezerwy.

W ostatnim okresie scharmonizowanie działań policji z akcją wojskową było całkowite i nie nastęrczało żadnych zastrzeżeń.

Służbę na terenie zajęтым należy zaprowadzić od podstaw. Władze czeskie nie zostawiły żadnych kartotek ani zapisków dotyczących tak kryminalistów jak i politycznych przestępców.

Oddanie powiatów cieszyńskiego i frysztackiego przez władze wojskowe władzom cywilnym nastąpiło dnia 24. X. b. r.

Zakończenie.

Ogólnie da się powiedzieć o całości, że była to akcja bez precedensów. Fakt, że do 1. X. okres przygotowania działań operacyjnych odbył się bez akcesoriów prawnych, gdy chodzi o władze cywilne, utrudnił wielce służbę policyjną i zmusił organa policyjne do wyjątkowej elastyczności. Cały omawiany okres cechuje duża doza improwizacji; czasem bieg wypadków robił ostry zakręt, jednak policja zawsze nadążyla za biegiem wydarzeń. Przewidziano tyle, ile można było przewidzieć, opierając plany na możliwie obiektywnych danych, n. p. obsada terenu, jednak policja musiała wykazać dużo elastyczności w każdym kierunku, tak, że nie było sytuacji, której by nie opanowała. Przyznać trzeba, że stało się to tylko dlatego — iż poza rutyną, nawykami do sytuacji nieoczekiwanych i przewidywaniem, istniał entuzjazm dla sprawy.



General P. Malinowski i general Wojsk Czeskich Hrabčik na moście w Cieszynie

Śląsk Zaolziański.

W drugim tygodniu września 1938 r. wojna wisiała na włosku. We wszystkich krajach Europy środkowej przygotowywano się gorączkowo do akcji wojennej, na którą czekano z godziny na godzinę. Premier Anglii Chamberlain dwukrotnie jeździł do Niemiec i odbywał konferencję z kanclerzem Rzeszy Niemieckiej Adolfem Hitlerem, aby pośredniczyć w zatargu czesko-niemieckim w sprawie krajów sudeckich i aby Europę ochronić przed grozą wojenną. Druga podróż Chamberlaina do Niemiec nie dała oczekiwanych rezultatów. Gdy Hitler rozszerzył swe pierwotne żądania i żądał ponadto, aby równocześnie ze sprawą Sudetów uregulowana została sprawa pretensji Polski i Węgier do Czechosłowacji, szef rządu angielskiego oświadczył, że ma pełnomocnictwo do pośredniczenia tylko w sprawie sudeckiej i ograniczył się jedynie do przyjęcia memorandum niemieckiego celem wręczenia go rządowi czechosłowackiemu. Rząd republiki Czechosłowackiej ogłosił, że warunków memorandum nie przyjmuje.

Równocześnie Chamberlain zaproponował Niemcom podjęcie bezpośrednich rokowań z Czechosłowacją w sprawie ewakuacji Sudetów pod wyższą gwarancją Anglii i Francji, na co Hitler miał się zgodzić, o ile inicjatywa tych rokowań wyjdzie z Pragi i to w terminie do środy 28 września godz. 2 po południu. Gdy sytuacja w tej

ostatniej sprawie była już beznadziejna, opublikowaną została sensacyjna wiadomość, że Anglia, ratując pokój, zwróciła się jeszcze o pośrednictwo do Mussoliniego.

W związku z tym Hitler zaprosił do Monachium na czwartek, 29 września premierów Anglii, Francji i Włoch. Konferencja ta doprowadziła do układu, który podpisali szefowie rządów trzech zaproszonych państw: Chamberlain, Daladier, Mussolini, oraz Hitler.

Ponadto konferencja w Monachium uchwaliła, że jeżeli w ciągu trzech miesięcy od dnia 29 września rewindykacje polskie i węgierskie nie zostaną załatwione bezpośrednio, stanowiąc one będą przedmiot następnej konferencji czterech mocarstw. Francja i Wielka Brytania gotowe są dać gwarancję dla nowych granic Czechosłowacji, natomiast Niemcy i Włochy oświadczają, że wezmą udział w tej gwarancji po załatwieniu rewindykacji polskich i węgierskich. Dochodziła jeszcze jedna interwencja w tym konflikcie, a mianowicie prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Roosevelt wystosował do Hitlera i do Benesa, prezydenta Czechosłowacji, apel o pokojowe załatwienie sprawy Sudetów i zaproponował natychmiastowe zwołanie konferencji państw bezpośrednio zainteresowanych zagadnieniem czechosłowackim. Sowiecki komisarz ludowy do spraw zagranicznych Litwinow, przemawiając na posiedzeniu Ligi, odpierał zarzuty, że Sowiety nie wypełniły swych zobowiązań, wypływających z paktu z Czechosłowacją.

Rząd Czechosłowacji przyjął propozycje londyńskie, w których zawarty był między innymi warunek wypowiedzenia układu, łączącego Cze-

chosłowację ze Związkiem Sowieckim. Na skutek tego rząd sowiecki mógł uważać, iż nie obowiązuje go nadal pakt z Czechosłowacją, którego działalność zresztą uzależniona była całkowicie od ewentualnego wystąpienia Francji.

Po ogłoszeniu wyniku konferencji czterech mężów stanu w Monachium nastąpiło pewne odprężenie w sytuacji politycznej środkowej Europy. Kierownicy polskiej polityki zagranicznej z Ministrem Józefem Beckiem na czele, którego mądrości i zręcznej polityce w znacznej mierze zawdzięczamy ten wielki sukces, postanowili w bezpośredni sposób domagać się od Czechosłowacji zwrotu zrabowanych terenów Zaolziańskich.

Posel Polski w Pradze minister Papée zgłosił się do nowego premiera czechosłowackiego generała Syrovego i z całą powagą domagał się bezwzględnej odpowiedzi na notę polską w sprawie załatwienia polskich pretensyj do Śląska Zaolziańskiego, analogicznie do innych mniejszości narodowych.

Odpowiedź rządu czechosłowackiego przywiózł specjalny kurier; nota ta jednak nie zawierała żadnych nowych elementów pozytywnych, a przeciwnie, można ją było uważać za próbę wycofania się z poprzednio poczynionych oświadczeń.

Równocześnie kurier czeski przywiózł odręczne pismo Benesza do Prezydenta Mościckiego, który mu podobną drogą odpowiedział. Ten sam kurier polski zawiózł do Pragi notę rządu polskiego, która wobec posiadanych przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej miarodajnych oświadczeń o przyjęciu zasady rewizyj terytorialnych przez Czechosłowację, przedstawia konkretny projekt załatwienia problemu. Jakkolwiek treść obu tych pism nie została opublikowana, nie ulega wątpliwości, że

Polska żądała natychmiastowego zwrotu zrabowanych przez Czechosłowację ziem śląskich za Olzą.

Słuszność tych żądań została uznana także przez rządy Anglii i Francji, a już poprzednio za tym opowiedziały się Włochy i Niemcy.

Zaznaczyć wypada w tym miejscu, że w czasie najsilniejszego napięcia sytuacji Sowiety dokonały próby szantażu na Polsce. Zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych zwrócił się do polskiego chargé d'affaires w Moskwie z żądaniem zaprzeczenia wiadomości, że na granicy polsko-czeskiej gromadzone są wojska polskie, przygotowujące się do zajęcia siłą części terytorium czechosłowackiego. W razie braku zaprzeczenia i zajęcia Śląska Zaolziańskiego przez wojska polskie Sowiety uważać będą pakt nieagresji za wypowiedziany bez uprzedzenia.

W odpowiedzi na tę demarche chargé d'affaires otrzymał polecenie oświadczenia, że

1. zarządzenia związane z obroną Państwa zależą jedynie od rządu polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim się z nich tłumaczyć; oraz że
2. rząd Polski zna dokładnie teksty układu, który zawierał.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć jeszcze, że tak minister Beck w Warszawie, jak i ambasador Polski w Tokio odbyli dłuższą konferencję z przedstawicielami dyplomatycznymi Japonii, która koncentrowała silne oddziały wojskowe na granicy sowieckiej.

Gdy rząd czeski jeszcze nie dał odpowiedzi na ostatnią notę rządu polskiego zawierającą ultimatum, a gdy już wojska polskie gotowe stały na granicy polsko-czeskiej, czekając na rozkaz wkro-

czenia na teren Zaolziański, nadeszła w sobotę, dnia 1 października 1938 r. o godz. 12,47 nareszcie odpowiedź z Pragi tej treści, że rząd czeski dobrowolnie odstępuje tereny za Olzą według dołączonej mapy. (Mapa dołączona.)



Po rozpadnięciu się Austrii w r. 1918 zawarta została umowa, w której Polacy i Czesi dobro-

wolnie zgodzili się na rozgraniczenie Śląska Cieszyńskiego.

Była to umowa z dnia 5 listopada 1918 roku. Podpisali ją imieniem Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego śp. Tadeusz Reger, dr Ryszard Kunicki, Paweł Bobek i śp. inż. Józef Kiedroń. Ze strony Narodniho Vyboru pro Slesko podpisali ją Zygmunt Wigt, dr Ferdynand Teltz, Piotr Zinger i Jan Notzel. Umowa miała charakter tymczasowy, gdyż spodziewano się, że oba rządy, polski i czechosłowacki, w najbliższym czasie dojdą do porozumienia i ustalą ostatecznie granicę państwową. Umowę podpisali nie dyplomaci, lecz miejscowi działacze społeczni, potrafili oni jednak obopólnym porozumieniem dojść do ustalenia granicy możliwie najsprawiedliwszej pod względem etnograficznym.

Na tej podstawie dostały się pod władzę Rady Narodowej powiaty polityczne: Bielsko i Cieszyn w całości, oraz powiat polityczny Frysztat bez gmin, posiadających zarządy gminne o większości czeskiej, tj. Orłowy, Pietwałdu, Łazów, Suchej Dolnej, Suchej Średniej i Dzieńmorowic. Umowa ta została przyjęta do wiadomości przez Narodni Vybor Czeskoslovensky w Pradze (ówczesny rząd czechosłowacki) oraz rząd polski w Warszawie. Wprawdzie jeszcze przed podpisaniem umowy Prasky Narodni Vybor złożył na ręce rządu polskiego protest przeciwko ogłoszeniu się Rady Narodowej jako władzy wykonawczej w Cieszyńskim, atoli 15 listopada 1918 r. ten sam Vybor wystosował jednak telegram do Rady Narodowej, w którym potwierdził ważność umowy z 5 listopada. Potwierdzając ważność tej umowy, Prasky Narodni Vybor wziął na siebie zobowiązanie, które z kolei przeszło na rząd czechosłowacki. Vybor

bowiem pełnił funkcję prowizorycznego rządu, który drogą ewolucji przekształcił się w rząd republiki. Zgoda Wyboru wiązała więc późniejszy rząd. Mimo to dnia 12 grudnia Czesi zakomunikowali Radzie Narodowej, że umowa z dnia 5 listopada wygasła, gdyż obowiązała Narodni Wybor, a nigdy natomiast rząd czechosłowacki.

Z umowy listopadowej było wiele niezadowolenia także po stronie polskiej, ale na ogół pogodzano się z nią, gdyż uważano, że bez ofiar nie da się osiągnąć porozumienia na drodze pokojowej.

Pojawiła się wkrótce próba podziału Śląska Cieszyńskiego z możliwym uwzględnieniem interesów obu stron. Mianowicie w kwietniu 1919 r. Komisja Aliancka, t. zw. Kontrolująca, w Cieszynie przesłała premierowi angielskiemu Balfourowi raport, w którym przedstawiła sposób kompromisowego rozwiązania sporu o Cieszyn. Według tego raportu granica przechodziłaby na zachodzie w pobliżu Bogumina, Zabłocia, Poręby, pozostawiając przy Polsce Karwinę wraz z 10 kopalniami węgla, Olbrachcice, Koniaków, Górny Żuków, Ropicę, Trzyniec, Lesznę, skądby granica szła dalej granicą powiatu bielskiego. Projektowana ta linia nosiła nazwę Laryszowskiej, bo t. zw. państwo laryszowskie przypadałoby Polsce. Inaczej zwano ją też linią Tissiego, gdyż pułkownik Tissi uchodził za jej autora. W rozstrzygnięciu tym chodziło o to, by Polsce dać Karwinę i Trzyniec, Jabłonkowskie zaś z ludnością polską poświęcono, aby Czesi mogli uzyskać połączenie ze Słowaczną poprzez Morawską Ostrawę, Frydek i Gnojnik. Między Gnojnikiem a Wędrynią miało być zbudowane na koszt Polski nowe połączenie kolejowe na Jabłonków. Projekt ten zaskoczył

Czechów, to też wszczęli przeciwko niemu gwałtowną kampanię i potrafili go też utracić.

Jedną z głównych przyczyn, dla których Czesi w roku 1919 zrabowali Polsce ziemię śląską leżącą za Olzą, są jej bogactwa naturalne. Tamtejsze kopalnie dostarczają węgla kamiennego tłustego, koksującego, niezbędnego dla wielkiego przemysłu hutniczego. Choć Czesi poza tym posiadali kopalnie węgla o wiele wydajniejsze od polskich, jednak utrzymywali, iż bez węgla śląskiego nie mogą się obyć. Wielki kapitał zagraniczny, zainteresowany żywo w kopalniach śląskich, stanął po stronie Czechów. Polska pozostała z zasobami węgla przeważnie t. zw. „chudego“, została zmuszona do sprowadzania węgla koksującego dla swego przemysłu a Czesi zyskali węgla w nadmiarze.

Silny przemysł hutniczy i w ogóle metalowy na Śląsku Zaolziańskim, poza tym przemysł chemiczny, jak rafinerie nafty, przerabiające surowiec z kopalń polskich, przemysł drzewny itd., nęciły Czechy. Poza tym jeszcze względ gospodarczo-polityczny powodował zachłanność Czechów w stosunku do Śląska Zaolziańskiego. Chodziło o koleje z Cieszyna przez Jabłonków ku Koszycem, a przez Bogumia ku Górnemu Śląskowi. Kolej ta to wielka droga, łącząca Polskę z Czechosłowacją, Węgrami i dalej z państwami bałkańskimi. Nad koleją tą Czesi pragnęli mieć władzę i odciąć dostęp Polsce.

To były przyczyny główne łamania umów z Polską, zabiegów na terenie międzynarodowym, dla tych celów Czesi zagarnęli ćwierć miliona ludności polskiej i następnie dla tych względów, stale bojąc się chwili, gdy Polska upomni się o swoją własność, starali się ludność za Olzą wy-



*General Bortnowski
wśród dziatwy Śląska Zaolziańskiego*

narodowić. A gdy natrafili na twarde opór polskiego rolnika i robotnika, wówczas starali się chociażby upozorować zabór przed opinią zagraniczną przez fałszowanie statystyk.

Zdradziecki napad Czechów na Śląsk Cieszyński w roku 1919, w czasie gdy Polska zajęta była na wschodzie w wojnie z bolszewikami, nie jest w historii stosunków polsko-czeskich odosobnionym zjawiskiem. Karta zdrad, których Czesi się dopuszczali wobec Polaków na przestrzeni dzieśięciu wieków, przedstawia się jak następuje:

W roku 1018 Czesi zdradzili Bolesława Chrobrego, przechodząc na stronę cesarza Henryka II;

Przymierze zawarte w roku 1115 z Bolesławem Krzywoustym złamali i udaremniili odzyskanie Słowaczyny;

Wacław II, korzystając z naszej słabości, najechał na Polskę w roku 1300, koronował się samowładczo królem polskim;

Jan Luksemburski zagarnął Płock i ziemię Dobrzyńską, aby ją sprzedać swym sojusznikom Krzyżakom za 20.000 kop groszy praskich.

Wacław IV, król czeski, zapewniał Krzyżaków o swej wierności, a równocześnie potajemnie ludził Władysława Jagiellę, że poprze go w wojnie z Krzyżakami;

Nie dochowali także Czesi wierności Wielkiemu Ks. Witoldowi, który po pięciu latach panowania zrzekł się ich korony;

W roku 1491 pokrzyżowali plany Kazimierza Jagiellończyka i powaśnili dwóch synów królewskich, Władysława II i Jana Olbrachta;



W monarchii austro-węgierskiej wyłamali się z frontu narodowości dążących do wyzwolenia i odgrywali rolę germanizatorów Małopolski;

W roku 1915 Masaryk skorzystał z pomocy Paderewskiego, aby zapewnić sobie poparcie Anglii i Ameryki, lecz wpływów swych użył potem na konferencji pokojowej przeciwko Polsce;

W roku 1918 Czesi zawarli układ z Polską w sprawie granicy na Śląsku, lecz złamali go i dokonali brutalnego napadu na Śląsk.

W roku 1919 zezwolili układem oddziałowi ppułk. Mroczkowskiego na wycofanie się z Bogumina, lecz układ złamali, na oddział nasz napadli i wzięli do niewoli.

Najpierw odrzucili plebiscyt na Śląsku Zaolziańskim, potem zgodzili się nań, wreszcie złamali ugodę i przekazali sprawę granicy Radzie Ambasadorów, przedstawiając jej fałszywą statystykę ludnościową.

W roku 1920 wstrzymali transporty amunicji i nie przepuścili wojsk węgierskich do Polski.

W roku 1925 zawarli z Polską umowę o traktowaniu mniejszości, lecz ani jednego jej punktu nie wprowadzili w życie.

Zamiast swobód narodowych, Polacy w Czechosłowacji doznali bezwzględnego ucisku.

W latach ostatnich czescy mężowie stanu składali wielokrotnie zapewnienia przyznania pełnych praw naszym braciom za Olzą. Wszystkie te zapewnienia okazały się słowami na wiatr. Tępienie polskości przybierało zatem na sile. Doszło do tego, że przedstawiciele w światowym zrzeszeniu kombatantów, t. zw. Fidacu, na wspólnej konfe-

rencji w Krakowie w r. 1935 uroczyście piśmien-
nie przyrzekli wywierać nacisk na rząd praski, aby
zmienił politykę swoją, dążącą do wynarodowienia
polskiej ludności na Śląsku Zaolziańskim. Rów-
nież i ta umowa nie została dotrzymaną i dopro-
wadziła do rozdzwiku i zerwania stosunku
między kombatantami polskimi i czeskimi.

Przez fakta objęcia krajów sudeckich przez
Niemców, Śląska Zaolziańskiego przez Polaków
i części Słowaczyny przez Węgrów wypełniona
znowu została karta historii narodów europej-
skich. Udało się mężom stanu uratować pokój
w Europie i usunąć grozę wojenną, czy na zaw-
sze — czy tylko na dalszy plan?

Ale sprawiedliwości dziejowej stało się zadość.
Krzywda zdradzieckiego napadu została wyrów-
nana, Śląsk za Olzą wcielony został do Rzeczy-
pospolitej Polskiej.

Jaką młodzież ojczyzna wychowa,
Taka przyszłość na pewno jej będzie:
Może chlubna, jak w jakiejś legendzie,
W snach widziana — od podstaw budowa —
Albo tylko frazesy i słowa,
Które dzisiaj tak słyzy się wszędzie!...
Jaką młodzież nasz naród wychowa,
Taką przyszłość na pewno mieć będzie.

Kloniecki.

Wielkie dni Policji Śląskiej.

Przeżyliśmy pełne wzniosłych uczuć i porywów czasy, byliśmy świadkami wielkich i doniosłych wydarzeń historycznych, które — o ile o Polskę chodzi — uważane być muszą za wielkie dzieło sprawiedliwości dziejowej.

Śląsk Zaolziański, który w roku 1918 na chwilę cieszył się niepodległością w granicach wolnej Polski, zdradziecko od niej oderwany, musiał znów przez lat 20 dźwigać ciężkie jarzmo niewoli.

Sercem i myślą, a często czynem byliśmy zawsze razem z naszymi braćmi za Olzą, a oni ze swej strony, walcząc z przemocą czeskich ciemięzców, wpatrzeni byli w rosnącą w potęgę Rzeczypospolitą i ufali, że słowa Wielkiego Marszałka: „Nigdy się Śląska Zaolziańskiego nie wyrzekniemy“ nie przebrzmia bez echa i czynu. I oto nadszedł ten pamiętny dzień, w którym Wódz Naczelny Wojska Polskiego wydał rozkaz: „Maszerować!“ I jeżeli armia nasza maszerowała w tych pamiętnych dniach nie wśród huków armat i pożogi wojennej, to stało się to tylko dzięki temu, że spełniła ona swoje zadanie już przedtem; kiedy bowiem w pamiętnych dniach wrześniowych obce potęgi chciały decydować o nas bez nas, wtedy Rząd Rzeczypospolitej, ufny w wartość swej siły zbrojnej i poparty zwartą postawą całego narodu, zmusił przeciwnika do respektowania swej niezłomnej woli i swych słusznych żądań. I tu właśnie dokonało

się to wielkie zwycięstwo naszej armii, które pozwoliło przyłączyć Śląsk Zaolziański do Macierzy bez potrzeby niesienia w ten kraj pożogi wojennej.

A jakaż panowała w tych dniach sytuacja w szeregach naszych — w szeregach Policji Województwa Śląskiego? Przeżywaliśmy na równi z całym społeczeństwem te wielkie dni w atmosferze najwyższego napięcia, z wszelkimi jego wahaniami — w zależności od rozwoju sytuacji międzynarodowej. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nasz bagnet przeznaczony jest nie tylko do wprowadzenia bezpieczeństwa na nowoprzyłączonych do Polski terenach, ale że tymże samym bagnetem trzeba będzie może ramię w ramię z armią wyrąbywać wolność Zaolzia. A jeżeli w tych czasach można było mówić o pewnej skali uczuć serdecznych, to nie będzie to chęcią monopolizowania tych uczuć, jeżeli pozwolimy sobie stwierdzić, że serca granatowych żołnierzy policji śląskiej były żywiej, niż serca pozostałych obywateli; będzie to zrozumiałym, jeśli dodamy do tego twierdzenie, że podczas gdy dla przeciętnego obywatela Ślązak zaolziański to kochany rodak, cierpiący w niewoli i stojący tam na straży polskości, to dla wielu policjantów śląskich Zaolzianie to ponadto ojcowie, matki, bracia i siostry i najbliżsi krewni, którzy tym ciężiej byli prześladowani przez zaborców, im wybitniejszy był swego czasu udział w walce o ten kraj ich krewnych, służących w policji śląskiej, a takich jest wśród nas znaczny zastęp.

To też rozumieją czytelnicy, z jakimi uczuciami gotował się policjant śląski do zdobycia Zaolzia. Należy dziękować Bogu, że odbyło się ono bezkrwawo, ale biada przeciwnikowi, który musiałby był skrzyżować swą broń z granatowym żołnierzem śląskim, przepojonym także uczuciem oso-

bistej krzywdy, wyrządzonej jemu i jego najbliższym!

Już w pierwszych dniach dyplomatycznych rozgrywek międzynarodowych, kiedy to Rząd Polski zgłosił swoje pretensje do Śląska Zaolziańskiego, przystąpiono w Głównej Komendzie Policji Województwa Śląskiego do prac, mających na celu organizację bezpieczeństwa na Zaolziu. Główny Komendant był w tym miłym położeniu, że za podstawę do rozważań służyła mu nie tylko martwa mapa, lecz także żywa znajomość niemal każdej piędzi ziemi, jaką wnieśli w rozważania pp. podinspektor Starzyk, nadkomisarze Krzystek i Szturc oraz inni oficerowie-Zaolzianie.

„Ekspozytura Głównej Komendy“ w Cieszynie, na której czele stanął podinspektor Starzyk, była na czas gotowa do działania z materiałem tak opracowanym, iż przy jego realizowaniu drobne tylko korektury okazały się potrzebne.

Kiedy na nasz teren zaczęły nadciągać poszczególne formacje Grupy Operacyjnej „Śląsk“ pod dowództwem gen. Bortnowskiego, rozpoczęła się dla nas ciężka praca. Trzeba było zapewnić bezpieczeństwo w terenie operacyjnym przy stopniowo malejących stanach personalnych, które wydzielono jako przyszłą obsadę terenu zaolziańskiego. Z pomocą pośpieszyła Policja Państwowa, oddając na czas operacji silne oddziały kandydatów i konnych pod dowództwem nadkomisarza Zdanowicza, które weszły w skład Ekspozytury Głównej Komendy i w fazie początkowej użyte były na rzecz bezpieczeństwa terenu operacyjnego, a po zajęciu Śląska Zaolziańskiego przez dłuższy czas w formacjach zwartych i częściowo rozczłonkowanych pełniły służbę bezpieczeństwa na nowo przyłączonych terenach.

Nadszedł wreszcie pamiętny dzień 1. X., kiedy znaną już była decyzja Pragi i kiedy postanowiono, że w dniu 2. X. rozpocznie się stopniowe zajmowanie Śląska Zaolziańskiego. Nastąpiło przegrupowanie sił policyjnych, które zostały częściowo zadyrygowane do Cieszyna wschodniego, a Główny Komendant przeniósł swoją siedzibę do komisariatu w Cieszynie, pozostawiając swemu zastępcy, p. podinspektorowi Jeziorskiemu, nie mniej ważne, ale mniej sympatyczne zadanie dyrygowania odwodami i kompletowanie sił „frontowych“ rezerwami.

Ciekawy obraz przedstawiał w tym dniu Cieszyn; w zachodnim (jeszcze czeskim) ciemność i tylko od czasu do czasu słyhać echa pojedynczych strzałów lub pękających granatów ręcznych. Ulice prawie puste. Natomiast w Cieszynie Wschodnim życie, jakiego miasto to bodaj że nie pamięta. Licznie zgrupowane formacje wojskowe, ludność na ulicach i w lokalach publicznych, masa przyjezdnych, entuzjazm nie do opisanania. A oto obrazek z kawiarni „Pod Jeleniem“: W lokalu tłumy, atmosfera wysokiego podniecenia, mającego swe źródło w przeżywanych wypadkach dziejowych; u jednych objawia się to w poważnym skupieniu i dyskusji, inni tryskają humorem, nierzadko podsyconym sztucznie, ale nie wodą... Porucznik „Obrony Narodowej“ dyryguje orkiestrą, grając osobiście i to doskonale na akordeonie; ludzie się ściskają, całują, niektórzy mają łzy w oczach, znamionujące nie nerwowość, lecz serdeczną radość. Istne zbratanie stanów i klas, prawdziwa konsolidacja narodu na jednym odcinku.

A tymczasem w „kwaterze głównej“ policji poważna dyskusja na temat dalszych posunięć i zapewnienia bezpieczeństwa w mającym się objąć

terenie. Około godz. 22,30 zjawił się ppłk. Kopański ze Sztabu Grupy Operacyjnej i przynosi ustny rozkaz gen. Bortnowskiego, w myśl którego na zasadzie porozumienia z czeskim gen. Hrabčikiem policja ma natychmiast zająć Cieszyn Zachodni, ażeby zapewnić ludności bezpieczeństwo wobec wkradającej się tam anarchii i dzikiej strzelaniny. Chwila tylko wahania, uzasadniona tym, że dysponujemy w tym momencie tylko 40 ludźmi, że sytuacja po drugiej stronie zupełnie nieznana i że wreszcie także kwestia kompetencji nie bardzo jasna. Główny Komendant szybko decyduje się na zarządzenie wywiadu, zlecając to podinspektorowi Starzykowi. Oczekujemy około pół godziny na rezultat wywiadu, a około godz. 23,15 zjawiają się podinspektor Starzyk, nadkom. Szturc, kom. Bargiel i meldują, że Cieszyn Zachodni został obsadzony plutonem kandydatów w liczbie 40, wystawiono w mieście 8 podwójnych posterunków, rozproszonych przez st. przod. Sikorę, reszta załogi objęła b. czeski komisariat policji, gdzie na czele pogotowia stoi przodownik Sobik. (Szermierze zawsze naprzód.)

Tak więc policji śląskiej przypadł w udziale zaszczyt dokonania zajęcia stolicy Zaolzia, żołnierz policyjny wkraczał tam jako pierwszy. Pamiętny to i wielki dzień dla tych, którym danym było uczestniczyć w tym historycznym akcie.

Już około godz. 1-szej w nocy dnia 2. X. udał się Główny Komendant w towarzystwie wyżej wymienionych oficerów, a ponadto podinspektora Chomrańskiego, kapitana żandarmerii Klemensa i moim na pierwszą inspekcję posterunków w Cieszynie Zachodnim. Przeszliśmy most, na drugiej stronie salutują strażnicy i żandarmi czescy, którzy pozostają na stanowisku aż do formalnego objęcia



*Pierwsi Policjanci pochodzący ze Śląska Zaolziańskiego.
Przed złożeniem przysięgi w dniu 6 listopada 1938 r. w Komendzie Rezerwy Woj. Śl.*

władzy przez wojsko polskie. Tuż za mostem melduje się pierwszy polski posterunek, następnie dalsze. Na dworcu kolejowym kilku kolejarzy Polaków w czeskich mundurach i grupa podróżnych, których tam zaskoczyła przerwa ruchu. W mieście ciemno i pusto, spotykamy kilku żołnierzy czeskich (w tym jednego Węgra), którzy schodzą z posterunków, i wreszcie majora czeskiego, dowódcę ostatniego oddziału, pozostającego jeszcze w Cieszynie. Major, niezbyt trzeźwy, zapytuje, czy nie mógłby przejść do Cieszyna Wschodniego, bo w Zachodnim już wszystkie lokale zamknięte. Odradzamy mu i odjeżdża na zachód.

Dziwny stan rzeczy zastajemy w zajęтым komisarjacie: obraz placówki, opuszczonej w panicznym popłochu; od urządzenia wewnętrznego (pierwszorzędnego) poprzez broń, amunicję, mundury, aż do prywatnego mienia policjantów czeskich, pozostawionego w zapakowanych plecakach, zastajemy wszystko, co było własnością Czechów. Ciężko musiało być obładowane sumienie tych, którzy tak opuszczali powierzony im posterunek.

Na dyżurze przod. Sobik i kilku kandydatów, otoczeni miejscowymi ludźmi, którzy zjawili się w komisariacie, ażeby przywitać pierwszych wysłanników Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentujących w tej chwili jej siłę zbrojną i uosobienie ładu i bezpieczeństwa. Na stole skromne dary w postaci kwiatów i artykułów spożywczych. Wesoła pogawarka w przemiłym nastroju.

Tejże jeszcze nocy została załoga policyjna w Zachodnim Cieszynie wzmocniona plutonem kandydatów, pod dowództwem aspiranta Kozy-Kozarskiego, który został w nocy zadyrygowany z Katowic. Już nad ranem udajemy się na krótki

spoczynek. Dwie godziny snu w mundurze na podłodze w zamku i dalej do dzieła.

Rano deszcz, mglisto i ponuro, co jednak nie zmienia nastrojów.

Na rynku zjawia się łódzki szwadron policji, ściągnięty w nocy marszem pieszym z powiatu pszczyńskiego. Widać zmęczenie ludzi i koni po całonocnym marszu. Krótki postój na rynku i już o godz. 8,15 szwadron ten wmaszerowuje przez most do Cieszyna Zachodniego, przyjęty entuzjastycznie przez ludność miejscową okrzykami i kwiatami.

Widać po drugiej stronie mostu coraz liczniej gromadzącą się ludność, oczekującą na objęcie Cieszyna Zachodniego przez wojsko. Uroczysta ta chwila następuje o godz. 14-tej (2. X. — niedziela). Jako pierwsze oddziały wojskowe ruszają kompanie Obrony Narodowej pod dowództwem ppłk. dypl. Gabrysia, Cieszyńskiego. Za nimi postępują inne formacje wojskowe, potem wojewoda dr Grażyński z przedstawicielami władz i organizacyj oraz grupa składająca się z kilkuset osób prywatnych, które uzyskały specjalne przepustki.

W ramach szczupłego felietonu nie ma miejsca na opisanie tych pięknych momentów, wiążących się ściśle z objęciem Zachodniego Cieszyna; są one znane czytelnikom z opisów prasy i dlatego pominię je i powrócę na odcinek policyjny.

Ponieważ w dniu 3 października nastąpić miało objęcie pewnego odcinka powiatu cieszyńskiego na Zaolziu, trzeba było przygotować także obsadę policyjną. Obsada ta była już skoncentrowana w Cieszynie Wschodnim dla całego Zaolzia, a w dniu 2. X. odbyła się w lokalach komisariatu w Cieszynie Wschodnim odprawa kierowników komisariatów i komendantów posterunków, dele-

gowanych na Zaolzie. Stanęli oni do odprawy w stroju polowym, pełni zapału, z dziarskimi minami. Zapytałem st. przod. Gałuszkę, byłego komendanta posterunku w Skoczowie, dokąd został wyznaczony. Odpowiedź była krótka i brzmiała: „Ja pochodzę z Karwiny, to też obejmę komisariat w Karwinie.“ Na podobne pytanie odpowiada mi aspirant Szajer: „Piotrowice przestały być granicą polską, przesunęła się ona do Bogumina, muszę zatem i ja udać się do Bogumina.“ Uścisk dłoni i „Szczęść Boże“ na nową drogę życia. Odprawę przeprowadził podinspektor Starzyk. Kiedy po odprawie jeden z komendantów zadał drażliwe pytanie, jakie ustawy i przepisy mają być stosowane w nowoprzyłączonych terenach, padła z ust podinspektora Starzyka krótka odpowiedź: „Ład, porządek i bezpieczeństwo mają tam panować, oto wszystkie ustawy jakie wam dajemy na razie jako podstawę pracy, reszta później.“

Zajmowanie Zaolzia odbywało się stopniowo według z góry ustalonego przez wojsko planu z tym, że najpierw nastąpiło zajęcie powiatu cieszyńskiego, tj. południowej części Zaolzia, a następnie powiatu frysztackiego — na północy. Oddziały policyjne posuwały się tuż za wojskiem i instalowały się na z góry przewidzianych komisariatach i posterunkach równocześnie z formacjami wojskowymi, a nie brak było wypadków, gdzie policja wyprzedzała nie tylko linie własnego wojska, lecz wysuwała się także poza linie czeskiego wojska.

Już w niedzielę, 2 października nadchodziły niepokojące wieści z Trzyńca; wysłane stamtąd delegacje wzywały jak najszybszej pomocy, donosząc, że żandarmeria czeska znęca się nad wybitniejszymi działaczami polskimi, aresztuje ich i wy-

wozi do Ołomuńca. Wobec takich wieści zdecydowano się na natychmiastowe zajęcie Trzyńca. Podinspektor Starzyk, nadkomisarze Szturc i Sieradzki wyruszają dnia 2. X. o godz. 16,40 z 50 kandydatami do Trzyńca, mijają linie polskie i w Ropicy Końskiej spotykają pierwszą placówkę czeską pod dowództwem porucznika Schmidta, Niemca sudeckiego. Placówce tej oświadczono, że oddział policyjny zgodnie z decyzją czeskiego generała Hrabčika udaje się do Trzyńca celem zajęcia huty. (Mam wrażenie, że gen. Hrabčik niewiele wiedział o sugerowanej mu decyzji.) Czeski porucznik nie stawiał przeszkód i oddział policyjny zajął hutę trzyniecką. Zorganizowano ochronę tej huty i miasta, a na miejscu pozostali podkomisarz Kubaczka, obecny kierownik komisariatu w Trzyńcu, oraz aspirant Koza-Kozarski na czele kandydatów.

Czesi szerzyli nadal wśród ludności polskiej w Trzyńcu fałszywe wiadomości, że jakoby „Londyn“ zakazał dalszego obsadzania terytorium a Trzyniec pozostanie nadal pod władzą czeską, że Rosja wypowiedziała wojnę Polsce a wojska sowieckie wkroczyły już do Polski. Wkradało się przygnębienie wśród ludności polskiej, któremu dzielnie zapobiegali nasi policjanci, dementując stanowczo fałszywe alarmy. W nocy z dnia 2-go na 3 października przybyli do huty w Trzyńcu czeski major Prašek i kapitan Matoušek, którzy porozumieli się z zaufanymi inżynierami i majstrami czeskimi i przystąpili do ładowania cennych surowców jak: miedź, nikiel, chrom i mangan, celem wywiezienia ich do Czech. O przygotowaniach tych polski majster Jan Kozok zawiadomił podkomisarza Kubaczkę, dodając, że robotnicy Polacy gotowi są pomóc policji i nawet rozkręcić

szyny torów kolejowych hutniczych, ażeby nie dopuścić do wywiezienia tego cennego materiału. Odbyla się konferencja w dyrekcji huty, na której major Prašek oświadczył, iż zabierając surowce, działa z polecenia czeskiego ministerstwa obrony narodowej. Podkomisarz Kubaczka sprzeciwił się wywiezieniu tych materiałów i z jego inicjatywy dyrektor huty Jičinský i inż. Bérarek udali się do Cieszyna po dalszą decyzję. O godz. 9,40 powrócił inż. Bérarek, przynosząc piśmienny rozkaz podinspektora Starzyka, który brzmiał: „Po porozumieniu się z dowództwem nie wolno wywozić żadnych materiałów z magazynów oprócz przedmiotów, które zostały normalną drogą zamówione.“ W ten sposób dzięki dzielnej postawie policji, która przez dwa dni stała na straży polskich interesów, otoczona czeskim wojskiem, udało się uratować wiele wagonów wysokowartościowego surowca. Oddział policyjny wytrwał dzielnie na stanowisku aż do momentu wkroczenia wojska polskiego, które weszło do Trzyńca w dniu 4. X. o godz. 12-tej.

Mam przed sobą obfity materiał, obrazujący w daleko idących szczegółach historyczne momenty wkroczenia policji na Zaolzie i objęcia tam służby, i żałuję niezmiernie, że skromne miejsce, jakiego udziela mi Redakcja kalendarzyka, nie pozwala mi na całkowite wykorzystanie tego materiału. Jak już nadmienilem, policja w ślad za wojskiem obejmowała swoje placówki, zajmując bądź to opuszczone przez czeską żandarmerię posterunki, bądź też inne lokale oddane do dyspozycji przez gminy. Wszyscy delegowani na Zaolzie komendanci i kierownicy jednostek policyjnych zgodnie relacjonują, że doznali przyjęcia bardzo życzliwego i wprost serdecznego ze strony

tak społeczeństwa jak też i władz gminnych. Nie brakło wielu wzruszających momentów. Czyż można pominąć taki epizod, jaki np. wydarzył się w Gnojniku, gdzie między witającą ludnością zjawiała się 60-letnia staruszka, wdowa po polskim kierowniku szkoły, która w momencie wkroczenia wojska i policji, płacząc z radości, wpadła do swego ogródka, zerwała najpiękniejsze róże i dalej, obdzielała nimi przybyłych gości i wołała ze łzami w oczach: „A czy idzie mój Jaś?” Za chwilę zjawił się ten Jaś i znalazł się w ramionach staruszki. Sądzę, że w naszej rodzinie nie trzeba specjalnie wymieniać, kto jest ten Jaś, przez nas również lubiany i wysoce szanowany... A cóż dopiero mówić o uczuciach tego Jasia, który znalazł się znów w swoich stronach rodzinnych, gdzie pracował jako młodzian, znalazł się na wydeptanych w swej młodości ścieżkach, z którymi łączą się najpiękniejsze momenty tej młodości.

A czyż można zajrzeć w serce tego Gustka, który przed 20 laty — w ciężkiej walce z najeźdźcą — musiał ustąpić ze swego miasta rodzinnego Orłowej, a w pamiętnych dniach października wkracza tam, ażeby oswobodzić z niewoli swego starego ojca? A jakież uczucia ożywiają tego zmaltretowanego przez czeskich barbarzyńców ojca, którego dzielny syn stoi dzisiaj na czele korpusu bezpieczeństwa w powiecie frysztackim?

Do dnia 11 października trwało posuwanie się naszych oddziałów aż do kompletnego obsadzenia objętych terenów.

Minęły dni pięknych wzruszeń i porywów i już rozpoczęła się na całym terenie żmudna praca nad zapewnieniem bezpieczeństwa w terenie, w środowisku, które trzeba studiować i analizować szczególnie, ażeby sprostać ciężkim zadaniom bezpie-

czeństwa. Nie wszędzie zastaliśmy tak dogodne warunki, jak w opuszczonym przez Czechów w popłochu Cieszynie; na opuszczonych przez nich posterunkach zastawaliśmy gołe ściany, nie rzadko nawet złośliwe uszkodzenia i jeszcze do dzisiaj trzeba urzędować w najprymitywniejszych warunkach i sypiać na sienniku na podłodze. Szczupła obsada policyjna Zaolzia i wyjątkowe warunki służby wymagają dużego wysiłku i poświęcenia, ale to nie nowina dla granatowego żołnierza śląskiego. Wytrwa on, tego jesteśmy pewni, dzielnie na nowym posterunku i potrafi zjednać sobie serca Zaolzian, którzy widzą w policjancie opiekuna i przedstawiciela władzy polskiej, na którą przez 20 lat wyczekiwali w najcięższych warunkach pod jarzmem zaborcy.

Niech mi wolno będzie na koniec skierować apel do wszystkich tych kolegów, bez różnicy stopnia, którzy pełnią służbę na Śląsku Zaolziańskim, ażeby stali nie tylko na straży ładu i bezpieczeństwa w tym pięknym kraju, lecz wnieśli tam obok surowych rygorów prawa także gorące serca obywatela. Niechaj mieszkańcy tej ziemi mają w policjancie również życzliwego opiekuna i doradcę, ażeby zdołali szybko zapomnieć ciężkie czasy niewoli i stanęli wspólnie z nami do twórczej pracy nad rozbudową Wielkiej Polski.

Witam wreszcie jak najserdeczniej tych młodych synów ziemi zaolziańskiej, którzy w liczbie około 300 stanęli ochotniczo w naszych szeregach. Wzywam Was, młodzi koledzy, ażebyście szli dzielnie śladem i za przykładem tych starych weteranów, którzy najpierw wyrębywali niepodległość Ojczyzny, a potem w żmudnej pracy i wytrwałym długoletnim wysiłku stali na straży prawa i porządku. Szczęść Wam Boże!



P. Wicepremier Kwiatkowski podczas przemówienia w dniu 16. X. 1938 w teatrze w Katowicach

Streszczenie mowy p. wicepremiera Kwiatkowskiego

wygłoszonej dnia 16 października 1938 r. w Katowicach na zebraniu okręgu śląskiego O. Z. N.

Za parę tygodni święcić będziemy w całej Polsce bez względu na różnice polityczne i miejsce pobytu Polaków na szerokim świecie 20-lecie przełomowego dnia w wiekowej walce naszej o niepodległość.

Dnia 11 listopada 1918 r. skruszone zostały nie tylko kajdany niewoli, ale również w tym dniu podnieśliśmy wysoko sztandar samodzielnej siły państwa, na którym widniał napis: Honor i Ojczyzna!

Nie mieliśmy w tych pierwszych latach czasu na sporządzenie bilansu i rachunku strat i zysków 100-letniego rozdarcia i wyzysku, jak również zorganizowanego rabunku na naszych ziemiach podczas wojny światowej.

Wśród zgliszcz i ruin domów i gospodarstw byliśmy pijani atmosferą wyzwolenia. Byliśmy pokoleniem, które związane z imieniem Marszałka Piłsudskiego zdobyło prawo budowania zrębów nowej Polski na nowe, dalsze stulecia.

Ale później pod wpływem tego samego wielkiego człowieka poczuliśmy sobie uświadamiać, że zarazem jesteśmy pokoleniem, na któ-

rym spoczęła historyczna, bezmierna odpowiedzialność.

20-lecie niepodległości Państwa jest dobrą chwilą do zrobienia bilansu siewu i zbioru dla odrodzonej Polski.

Nie umiałbym wskazać w Europie drugiego narodu, który z tak znikomymi zasobami w rękę, tak spętany przez okoliczności i warunki, mógłby wykazać się tak olbrzymim dorobkiem, jak Polska.

Polska rok 1918 i Polską rok 1938 to dwa organizmy w niczym do siebie nie podobne.

W ciągu tego pierwszego 20-lecia zasypane zostały mordercze znaki wielkiej wojny, odbudowane zostały wsie i miasta, fabryki i drogi, gospodarstwa i urzędy, kościoły i zabytki.

Ale nadszedł czas, w którym wszelkie łudzenie współobywateli jest niedopuszczalne.

Należy codziennie przypominać Polsce i Polakom, że zawsze możemy liczyć tylko na siebie samych! Że cały bez reszty ciężar odpowiedzialności za losy państwa spoczywa przede wszystkim na Polakach. Do tej zasady musimy przystosować nie tylko nasze działanie, ale nasz sposób myślenia i reagowania na sprawy publiczne.

Jesteśmy dziś narodem bardziej zorganizowanym i bardziej uzdolnionym do życia i walki, niż w roku 1918.

W polityce zewnętrznej zawsze byliśmy przejęci największym umiarem i rozważą. Nie szukaliśmy nigdy zaczepki, a każdy objaw życzliwości staraliśmy się odwzajemnić wielokrotnie. Wykluczaliśmy wszelkie uczestnictwo w jakichkolwiek intrygach i spiskach międzynarodowych. Ceniśmy wartość pokoju, gdyż dla nas reprezentuje on wartość

o wiele większą, niż dla wielu innych narodów. Celem naszym jest ugruntowanie zachodniej cywilizacji i chrześcijańskiej kultury na ziemiach polskich. Wojna jest wrogiem tego celu. Nie zapominamy jednak ani na chwilę, w jakim świecie żyjemy współcześnie. Pragniemy się przebić drogą prostą do jasnej sytuacji wśród narodów Europy. W tym marszu nie ma między nami różnic. Całe społeczeństwo polskie zwarcie i solidarnie stanie przy Marszałku Śmigłym-Rydzem, gdy jako Wódz Naczelny poprowadzi naród mocny i karny do walki.

Polska wie, że zawsze może liczyć na swego wodza, a wódz ten wie, że w chwilach napięcia maszeruje z żołnierzem całą duszą oddanego mu narodu.

Może więc kiedyś nasi przyjaciele i nieprzyjaciele zrozumią tę szczególną prawdę, że Polacy mogą sprzeczać się o różne rzeczy, ale na zewnątrz pomaszerują solidarnie i z entuzjazmem! Wówczas zrozumią, że chociażby się zjechało 40 mężów stanu ze wszystkich części świata, to dla ich dobrego humoru i spokoju nie poświęcimy ani piędzi ziemi polskiej i że w każdą chciwą łapę uderzymy szabłą bez wahania, tak samo, jak odwrotnie za każdy krok rzetelnej współpracy i przyjaźni odwzajemnimy się chęcią pokojowego rozwiązania, jak długo mieści się to w granicach wysoko pojętego honoru i niewzruszalności naszych praw państwowych.

Musimy uczynić Polskę zespołem tak odpornym i twardym, tak cennym w sojuszu i przyjaźni, tak groźnym w obronie i walce z nieprzyjaciółmi, samodzielny gospodarczo i finansowo, by każda

burza dziejowa rozbiła się u podnóża naszych granic państwowych, by honor Polski nie był nigdy lekceważony i deptany, by nigdy nie próbowano rozstrzygać o nas bez nas, by naszych rodaków za granicą nie odważano się bezkarnie krzywdzić i poniewierać.

Tutaj wicepremier oświadcza, że chyba nie potrzebuje podkreślić, iż nie będzie Polski nigdy zachęcał ani do totalizmu, ani do faszyzmu. — Musimy jednak zmienić stosunki wewnętrzno-polityczne. — W tym celu mówca nie apeluje do kierowników rządu i samorządów, ale do całego narodu. — Nie idzie dziś o uruchomienie nowych legionów do boju, ale o psychiczne podłoże stosunku wszystkich obywateli do państwa i odwrotnie.

Widocznym znakiem naszego powodzenia politycznego jest powrót Śląska Zaolziańskiego do Polski. Zdobycze Polski dotąd osiągnięte są duże i rokują naszemu narodowi piękną przyszłość. Ale droga do niej nie jest ani krótka, ani łatwa.

Nie pójdziemy w dziedzinie gospodarczej obcymi drogami — nie będziemy sztucznie „nakręcać koniunktury“. Pójdziemy zdrową drogą uprzemysłowienia kraju.

Do dwu haseł z roku 1918: móc żyć i móc walczyć — dodajemy obecnie dwa dalsze hasła: rozbudować potęgę Polski jako mocarstwa — i pilnować honoru Polski nie tylko u nas w domu, ale i wszędzie tam, gdzie mieszkają Polacy.

Prawo do sprawiedliwości międzynarodowej mają tylko narody silne, zwarte i politycznie zorganizowane.

„Dążymy do rządnej i karnej demokracji.

Przeciwstawiamy się zaś demokracji masońsko-liberalnej, która pracuje nad skłóceniem mas, nad rozproszkowaniem prądów politycznych, aby w tej mętnej wodzie chronić interesy uprzywilejowanych jednostek.

Z tą samą mocą musimy przeciwstawić się międzynarodowce komunistycznej. W obu wypadkach walka nasza musi być stanowcza i nieugięta.

Zmierzamy ku demokracji zorganizowanej, która służy rzetelnej idei państwowej i idei narodowej, pragnie wcielić w czyn wielkie cele ogólnopaństwowe.

Podstawą jej działań winna być Konstytucja Polska, która utwierdza silną władzę wykonawczą, która daje Prezydentowi Rzeczypospolitej szczególne prawa.

Nasze położenie stokrotnie usprawiedliwia też szczególne w Państwie stanowisko Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych.

Musimy uznać wielką i twórczą wolę parlamentu. Jego zadaniem jest stanowienie praw, jego troską jest kontrola nad Rządem, on przede wszystkim powołany jest do krytyki działalności rządowej.

Nie obawiamy się lichych, a nadętych pretensjonalnie przeciwników, co tylko oponują, krzyczą i krytykują.

Nie obawiamy się takich wrogów, choćby zakrzyczeli Polskę jako stado żab, nie będą już rośli w mandaty i znaczenie, jak na drożdżach, gdyż nie do nich należą siła i zwycięstwo.

Od kwietnia, gdym poprzednio przemawiał, do chwili obecnej zaszły bardzo głębokie i dodatnie zmiany w nastrojach milionów ludzi do hasła

rzuconego przez Marszałka Śmigłego-Rydza. Szereg myśli zawartych w ówczesnej mowie katowickiej doczekało się już spełnienia. A więc odnowiono samorząd, rozwiązano izby ustawodawcze, które nie umiały naprawić ordynacji wyborczej, wymagającej zmiany, rozszerzono ramy zjednoczenia narodu.

Rząd, który na przełomie 1935/36 r. znajdował się w bardzo trudnych warunkach, w r. 1938 czuje się zwarty i silny. Rząd naprawdę nie widzi przeciwnika politycznego, który — poza wolą Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza — mógłby Rząd obalić, a nawet choćby tylko wymusić jakiegokolwiek najdrobniejsze ustępstwo, które nie wynikałoby z własnego przekonania Rządu.

Nasza ręka jest nadal wyciągnięta do rzetelnej zgody z ludźmi, którzy pragną wielkości Polski. chcemy zamknąć przeszłość i stworzyć wyścig zasług w nowym biegu. Lecz nie mamy żadnego ustępstwa na sprzedaż.

Niech się nikt nie łudzi, że mogą wrócić czasy na wzór czasów przedmajowych. Nie odstępimy od zasadniczych wskazań Marszałka Piłsudskiego, gdyż widzimy dowodnie, że one już ochroniły Polskę przed niejednym wielkim nieszczęściem zewnętrznym i wewnętrznym i chronić ją muszą nadal.

Wstrzymanie się od wyborów niektórych polskich, patriotycznych i demokratycznych grup, to duży ich błąd.

Może w okresie wyborczym zaostrzą się tu i ówdzie nasze wzajemne stosunki. Nie ma to żadnego znaczenia w dążeniu zasadniczym. Wiemy,

że przyjdzie dzień, który wypełni dalekowzroczone żądania Marszałka Śmigłego-Rydza.

I wówczas tak samo jak na Śląsk Zaolziański w mundurach, tak samo przemaszujemy w „cywilu“ do starej stolicy Polski w Krakowie ramie przy ramieniu: członkowie Obozu Zjednoczenia, ludowcy i narodowcy polscy różnych odcieni i różnych temperamentów, aby u srebrnej trumny Marszałka Piłsudskiego stwierdzić wspólnie: że zrozumieliśmy drogowskaz, który On ustawił Polsce na wielką przyszłość.

Uznajemy, że obecna ordynacja wyborcza uczyniła dużo złego i pragniemy naprawy tego błędu. Poczucie sprawiedliwości wymaga, aby przywrócić powszechność prawa wyborczego do Senatowi.

Opozycja jawna i uczciwa ma okazję do walki obywatelskiej z tym, co uważa za niesłuszne. Droga do tej walki prowadzi przez wybory. Nie chce się wierzyć, aby uczciwi Polacy bojkotowali tę czynność państwową, której nie bojkotowano nawet za czasów zaborczych. Bojkot taki zaszkodziłby nam nawet w oczach zagranicy.

Nikt nie ma prawa, aby dziś — w chwili wybuchów wulkanu historii — jego osobista sprawa czy jego niechęć do zjednoczenia i pojednania, czy niechęć do Rządu, utrzymywała naród polski na trwale w rozproszeniu sił, które tak bardzo Polsce są potrzebne.

Zapory, które nas dziś jeszcze dzielą — są spróchniałe i świecą jak próchno. Ale w rzeczywistości, gdy razem w tę zaporę kopniemy nogą, rozleci się w strzępy — a społeczeństwo polskie w zjednoczeniu odnajdzie swą wielkość i radość. Poczujemy się wówczas dumni z dokonanego dzieła, które woła narodu powstanie do życia.

Przemówienie Wojewody Śląsk. Dra Michała Grażyńskiego na XVI Walnym Zjeździe Powstańców.

Powstańcy!

Zjazdy naszej organizacji nie są zjazdami czysto sprawozdawczymi samego Związku. Dokonujemy na nich przeglądu tych wszystkich zagadnień narodowych i państwowych, które były przedmiotem naszej inicjatywy lub współdziałania, a które bardzo często wybiegają daleko poza ramy czysto związkowego życia. Ten stan rzeczy wynika z charakteru naszej organizacji, z jej tradycji i aspiracyj polityczno-narodowych. Byliśmy kiedyś tą grupą ludzi, która walczyła o niepodległość Śląska. Po odzyskaniu zaś niepodległości niezmordowanie walczymy na tej pogranicznej ziemi o ideę wielkości Polski. I dlatego, że tak jest, w swych przemówieniach zjazdowych, jako prezes honorowy Związku, nie ograniczam się do zdawkowych słów powitalnych, lub do określenia wzajemnego naszego stosunku uczuciowego, ale staram się poruszać zawsze zagadnienia natury zasadniczej, dotyczące formy i treści naszej pracy, a mające najściślejszy związek z najistotniejszymi problemami narodowymi i państwowymi.

Dzisiejszy Walny Zjazd ma na celu wybór władz związkowych, podsumowanie wyników



P. Wojewoda Śl. Dr M. Grażyński podczas przemówienia w dniu 16. X. 1938 na zjeździe Zw. Powst. Śl.

pracy za ostatnie trzy lata, oraz wytyczenie kierunków ideowych na przyszłość. W przemówieniu swoim będę poruszał tylko momenty natury ogólnej, ale niemniej bardzo zasadniczej.

Powstańcy!

Trzynasta rok upływa od chwili, kiedy obóz powstańczy, jako część obozu Marszałka Piłsudskiego, zajął pierwszą poważną pozycję władzy w Województwie Śląskim. Widowym tego znakiem było powołanie mnie na stanowisko Wojewody Śląskiego, jako powstańca. Od tej chwili rozpoczyna się realizacja t. zw. programu powstańczego. Przypominamy sobie doskonale, w jakich to wówczas dokonywało się warunkach. Życie polskie było zanarchizowane zaciekłymi walkami partyjno-politycznymi. Sejm Śląski był wówczas niemal w 100 procentach w opozycji do obozu powstańczego, podzielony zaś na kilka stronnictw, był jakby ilustracją walczących ze sobą różnych myśli i koncepcyj politycznych. Na odcinku polityczno-narodowym obóz niemiecki znajdował się w wielkiej ofensywie, a Polacy w rozsypce. Pamiętamy wybory komunalne w r. 1926, oraz zapisy szkolne z tegoż roku, będące dowodem bezwstydnego połowu dusz polskich. Wielki przemysł był instrumentem nacisku w stosunku do polskiego robotnika. W tych warunkach i poczucie dumy narodowej było bardzo osłabione. Wracam nieraz myślą do tych czasów z prawdziwym wzruszeniem.

Start mój bowiem jako Wojewody Śląskiego dokonywał się w okolicznościach niezmiernie ciężkich, miałem wtedy jednak nie tylko wiarę w zwycięstwo naszego programu powstańczego, ale

nadto nie czułem się nigdy osamotniony. (Huczne Oklaski.) Stały bowiem koło mnie zawsze wierne i zdecydowane szeregi braci powstańczej, tworzące niezwalczoną na tej ziemi kolumnę marszową. Przeżyliśmy od tej pory wiele chwil ciężkich, ale i radosnych. Szliśmy bowiem od sukcesu do sukcesu. Postawiliśmy sobie jasne cele. Chodziło nam o to, aby programową i nieustępliwą pracą wykuć czysto narodowe oblicze tej ziemi.

Udało nam się zmienić nastroje w polskim społeczeństwie. W miejsce niegodnej defensywy zapanował na wszystkich odcinkach naszego życia zbiorowego ofensywny ruch polski, opierający się z jednej strony o szlachetnie pojętą dumę narodową, z drugiej strony o wydobyte z mas polskich poczucie, że na tej ziemi tylko lud polski jest gospodarzem i że jego prawa tutaj i wola musi być w całej pełni uszanowana. (Oklaski.) Nie będę przechodził poszczególnych etapów naszych walk. Znamy je bowiem wszyscy, bośmy przecież wszyscy w nich uczestniczyli. Natomiast spróbuję w bardzo ogólnej syntezie zestawić ich rezultaty na najważniejszych odcinkach naszego życia.

Uznaliśmy, że jest rzeczą niegodną, by polskie dziecko było przedmiotem handlu i dlatego rzuciliśmy hasło: Polskie dziecko w polskiej szkole. Hasło to w całej niemal pełni urzeczywistniliśmy. Dziś 95% dzieci uczęszcza do polskiej szkoły, a szkoła polska stała się bastionem wychowania narodowego i najlepszym zadatkiem na przyszłość tej dzielnicy.

Rok 1926 zaznaczył się nieproporcjonalnym udziałem elementu mniejszościowego w naszych reprezentacjach gminnych. Dzisiaj reprezentacje te są sprawdzianem zwycięskiego pochodzenia polskiej myśli politycznej. Udział elementu powstańczego,

czy to w Sejmie Śląskim, czy w Śląskiej Radzie Wojewódzkiej, oraz na stanowiskach kierowniczych w samorządzie, jest zabezpieczeniem dalszego i konsekwentnego wykonywania naszego programu powstańczego.

W świecie pracy dominujące stanowisko wywalczyły sobie polskie związki zawodowe a w 100 procent polski skład naszych rad zakładowych wskazuje na to, że polski robotnik przyszedł do głosu i oddaje go zgodnie ze swoim sumieniem na polskich kandydatów, bez żadnego nacisku. Nacisk bowiem, który istniał jeszcze w roku 1926, ustąpił w miarę urzeczywistniania dalszego punktu programu powstańczego, polegającego na tym, że życie gospodarcze i kierownictwo wielkich warsztatów produkcyjnych musi przejść na tej ziemi w ręce polskie. I na tym odcinku mamy do zanotowania bardzo poważne i zgodne ze sprawiedliwością rezultaty. Dokonane w ostatnim czasie naszej inicjatywy przegrupowanie kapitałów na Śląsku dowodzi, że rzucone przez nas hasło unarodowienia wielkiego kapitału może być urzeczywistnione, jeżeli tylko w tym zakresie ma się jasno określony program i jeżeli za tym programem stoi wola zdecydowanych ludzi. W końcu muszę zaznaczyć, że i na drugim odcinku, dotyczącym posiadania ziemi, wyrugujemy krzywdę polskiego chłopca. Polski chłop odzyskał albo odzyska ziemię, którą mu zabrano w okresie niewoli, a drobny dzierżawca będzie właścicielem własnych zagonów. (Żywiołowe oklaski.)

Ale to nie wszystko. My jako powstańcy interesowaliśmy się nie tylko zagadnieniami prowincjonalnymi. Uważaliśmy, że wykonywujemy tu służbę na granicznym posterunku Polski.

Do każdego zagadnienia prowincjonalnego przykładaliśmy zawsze miarę pożytku całej Ojczyzny i pod tym kątem widzenia rozwiązywaliśmy tutaj problemy, a nie pod kątem widzenia zaściankowym i separatystyczno-terytorialnym. (Huczne oklaski.) Mieliśmy również ambicję, by współdziałać w zakresie spraw ogólnopaństwowych. Będąc kiedyś żołnierzami niepodległościowej ideologii Marszałka Piłsudskiego — w okresie wolności byliśmy współpracownikami jego na odcinku pracy państwowej i narodowej. O naszą pracę na Śląsku oparła się kiedyś robota narodowego chrześcijańskiego zjednoczenia pracy. Jesteśmy dumni z tego, żeśmy mogli współuczestniczyć w tej pracy, która wypowiedziała w Polsce walkę warcholstwu partyjno-politycznemu, która na gruzach dawnych pojęć budowała mocną strukturę państwa i przygotowywała elementy moralne i polityczne przyszłego życia Polski.

Powstańcy! Dokonałem tu systematycznego przeglądu tych najważniejszych zagadnień, w których urzeczywistnieniu wszyscy uczestniczyliśmy, o które walczyliśmy zwycięsko. Dobrze jest czasem oglądać się w przeszłość i stwierdzić, że piękno życia tkwi w górnym locie ideowym i w twardym wykuwaniu wartości.

Już 18-ty rok biegnie od ostatniego naszego powstania. Różne w tym czasie w Polsce dokonywały się zmiany i przegrupowania. Trzeba przy tym dodać, że ten długi okres nie zalicza się wcale do czasów spokojnych, że było wiele burz i zawieruch. I to jest właśnie cudowne, że nasz obóz powstańczy ostał się i że nie stracił nic ze swej żywotności. Jesteśmy w dalszym ciągu organizacją zwartą, odczuwającą zawsze problemy współczesnego życia i współdziałającą wytrwale z tymi

wszystkimi Polakami, którzy za cel postawili sobie budowę wielkości Polski. (Oklaski.) Dzisiaj przed Polską współczesną wylaniają się nowe zagadnienia, od których rozwiązania zależą pewnośc i swobodny rozwój naszego bytu narodowego i państwowego. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że pracę nad rozbudową Polski musimy wykonywać w warunkach niezmiernie ciężkich. Niepokój polityczny przesyca atmosferę całego świata. W Polsce musi dokonać się konsolidacja stosunków wewnętrznych, rozbudowa naszej kultury duchowej i przebudowa społeczno-gospodarcza. Dla nas powstańców jest rzeczą jasną, że zwalczany przez Marszałka Piłsudskiego koszmar walk partyjnopolitycznych musi być doszczętnie wytępiony. I dlatego opowiedzieliśmy się od razu za rzuconym przez Marszałka Śmigłego-Rydza hasłem zjednoczenia narodowego. Jesteśmy tego zdania, że hasło to bez względu na to, czy się to komuś podoba czy nie, musi być w całej rozciągłości urzeczywistnione. My powstańcy śląscy wszystkie swoje siły, całą naszą energię organizacyjną i ożywiającą nas wolę rzucimy w tym kierunku, by Śląsk przodował w dziele zjednoczenia narodowego. (Niemilknące oklaski.) Byliśmy żołnierzami i współuczestnikami prac Marszałka Piłsudskiego. Zapewniam tu na Walnym Zjeździe, że jego najlepszy żołnierz i wódz naczelny Marszałek Śmigły-

„Wielkie rzeczy i dobre rzeczy powstają ofiarnością, tylko wysiłkiem moralnym, tylko wyrzeczeniem się tego, co na pierwszy rzut oka, w przeciętnych normalnych warunkach człowieka, najbardziej jest mile, najbardziej przyjemne.“

Marszałek Śmigły-Rydz.

Rydz może liczyć na naszą prawdziwą żołnierską wierność i oddanie i na naszą rzetelną pracę. (Żywe oklaski.) A ponieważ nigdy hasła, któreśmy wysuwali, nie były frazesem, przeto i hasło zjednoczenia narodowego stanie się treścią naszej uczuciowej roboty i przyszłego zwycięstwa.

Przed Polską stoją, jak wspomniałem, wielkie zadania. Trzeba wywalczyć dla niej tę pozycję mocarstwową, która jej się należy tak z punktu widzenia wspaniałej historii, jak i współczesnej wartości kulturalnej i politycznej. Wobec rosnącego wyścigu zbrojeń Armia nasza musi być przedmiotem nie tylko sentymentów narodowych, ale i czujnej troski o zaspokojenie wszystkich jej potrzeb. Musimy rozprawić się z analfabetyzmem, podnieść ogólną kulturę ludową, a przez przebudowę społeczno-gospodarczą stworzyć warunki dla trwałego dobrobytu naszych chłopów i robotników. Duszę mas ludowych trzeba zespolić jak najściślej z pojęciem Ojczyzny i interesami Państwa Polskiego. W granicach takich zagadnień będziemy my powstańcy zawsze współdziałać pozytywnie, ponieważ wielkość Polski powinna być wypisana nie tylko w sercach Polaków, ale przede wszystkim ujawnić się w ich działaniu, w czynie.

Kilka zaledwie dni temu przeżyło całe polskie społeczeństwo niezmiernie podniosłe chwile. Śląsk Zaolziański wrócił do Polski. Uczestniczyliśmy w ogólnej radości narodowej. Witamy powrót Polaków zza Olzy z uczuciami najszczerzego braterstwa. Trzeba tu jednak podkreślić ważny moment. Myśmy o tej ziemi nigdy nie zapomnieli. Śląsk Zaolziański, Spisz, Orawa i Czadeckie były zawsze przedmiotem naszej myśli i pracy. A kiedy przyszły momenty rozstrzygające i kiedy trzeba było jasno w tej sprawie się wypo-

wiedzieć, Związek Powstańców Śląskich dał inicjatywę do tworzenia Legionu Zaolziańskiego, ideę, która odbiła się olbrzymim echem w polskim społeczeństwie i stała się elementem pozytywnym w dziedzinie zjednoczenia polskiej opinii w sprawie Śląska Zaolziańskiego. Tak w sprawie litewskiej jak i Śląska możemy stwierdzić wartość zjednoczenia narodowego w rozgrywce o wielkie cele. Ostatnio odniesione zwycięstwo nasuwa jeszcze dwie refleksje. Kiedy prowadziła się wielka gra, a w Monachium padły rozstrzygnięcia nie uwzględniające interesów polskich, było wielu takich w Polsce, którzy natychmiast uderzyli w ton labiedzenia i osłabiającego pesymizmu, to jest ta kategoria ludzi, którzyby chcieli, ażeby dla Polski rozwiązywali zagadnienia ludzie obcy, nie Polacy. Mieści się tu najsmutniejszy rys w polskich dziejach. Kiedyś chcieliśmy, by nas Krzyżacy bronili przed najazdami Prusaków, potem handel oddaliśmy w ręce elementu obcego. Pod koniec XVIII wieku byli tacy, którzy twierdzili, że gdy Polska będzie „nierządem“ stała, to gwarancja mocarstw sąsiednich będzie najlepszym dla nas zabezpieczeniem. Z tymi próbami wyręczania się pomocą obcą trzeba raz na zawsze skończyć. (Żywiolowe oklaski.) Polska sama musi wywalczyć sobie własnym trudem i zdolnościami pozycję międzynarodową oraz siłę wewnętrzną. Zaolzie dostaliśmy dzięki temu, że był jasno określony cel polityczny, że nasz tytuł moralny, wypływający z polskości tej ziemi, został poparty przez dobrze zorganizowaną Armię i że za tym wszystkim stanął zjednoczony naród. Hasłem zatem musi stać się tworzenie zewnętrznej i wewnętrznej mocy Polski własną pracą. Wielkość Narodu i Państwa nie spadnie

nam z nieba, ani nie zostanie nam podarowana przez obcych, musimy ją wypracować sami.

A w życiu polskim pojawiają się w takich momentach również nierokujące zjawiska, które są jakby odblaskiem najgorszych wątków naszej tradycji historycznej z okresu naszego upadku. Mówił kiedyś o nich Marszałek Piłsudski, wskazując na funkcjonowanie t. zw. agentur. My chcemy tworzyć Polskę na zasadzie wolnej myśli politycznej i dlatego jesteśmy tego zdania, że ukrytym agenturom obcych wpływów i agenturom obcych mocarstw musi być wydana walka nieubłagana aż do zupełnego wyłknięcia. (Oklaski.) Jest rzeczą niedopuszczalną, aby w tych momentach, kiedy cały naród i państwo stają do ciężkiej rozgrywki o jakiś istotny cel narodowy, pojawiał się równocześnie osłabiający entuzjazm narodowy, głos agentury obcych wpływów.

Powstańcy! Przypomniałem wam te wszystkie rzeczy po to, abyście się umocnili w swojej wierze i w swoim głębokim przywiązaniu nie tylko do tradycji powstańczej, ale i tych wielkich celów, które przed nami stoją. Jestem przekonany, że znajdą one wyraz nie tylko w pięknej zawsze atmosferze tego Zjazdu, ale i w rezolucjach zasadniczych, oraz w akcie woli dalszego karnego i solidarnego działania.

Zebrałiśmy się tu oczywiście po to, ażeby równocześnie przeglądnąć dorobek pracy związkowej na odcinku organizacyjnym w ciągu tych trzech lat, aby powziąć pewne rezolucje praktyczne i wybrać władze Związku. Jestem Waszym Prezesem Honorowym. Chciałbym przeto bardzo krótko wyrazić opinię i o tej stronie pracy naszej organizacji. Krótko dlatego, że przecież za chwilę wysłuchacie sprawozdań waszych władz związko-

wych. Otóż okres ten dał nam rezultaty na wskroś pozytywne. Wystarczy tu wymienić takie sprawy.

Z inicjatywy władz Związku przyszła do skutku ustawa o zabezpieczeniu losu niepodległościowców a na Śląsku powołano specjalny fundusz dla bezrobotnych niepodległościowców. O ile wiem, dzisiaj podjęta zostanie w tym kierunku dalsza inicjatywa. Podmiot tyłu naszych dyskusyj i zabiegów, aby w Katowicach wybudować Dom Powstańca, znajduje się w stadium końcowej realizacji. Na jednym z najpiękniejszych placów, który otrzymał nazwę „Placu Powstańców“, buduje się już fundamenty pięknego pomnika, który stanie się wyrazem naszego hołdu dla ukochanego Wodza Marszałka Piłsudskiego, czci dla poległych naszych braci i symbolem zawsze zwycięskiej myśli powstańczej. Pragnąłbym, ażeby na całym terenie, w każdym mieście powiatowym i w każdej wsi stanął dom ludowy, nazwany „Domem Powstańców“. Będzie to najidealniejsze połączenie tradycji walki naszego pokolenia z pracą przyszłych pokoleń. A przecież jeżeli my powstańcy coś poweźmiemy, to wykonamy.

Dźwigające się w Katowicach Muzeum Śląskie obejmie wszystkie nasze pamiątki powstańcze, a programowo przeprowadzone zbieranie materiałów historycznych wyświetli genezę, przebieg i znaczenie naszych ruchów zbrojnych.

Jak z tego — co powiedziałem — wynika, i w dziedzinie ogólnej i związkowej czekają nas jeszcze wielkie zadania. Aby je wykonać, trzeba zachować w organizacji te wszystkie walory moralne, które przesądzają o powodzeniu jednostek i organizacji. Musimy zawsze dbać o to, by nasz polot ideowy nie osłabł. Dobro Rzeczypospolitej

jest i będzie zawsze naszym najwyższym przykazaniem. Ideały, które wypisujemy na sztandarach, nie będą nigdy frazesem uroczystościowym, ale motorem naszych czynów. W całej mojej działalności jako Prezesa Honorowego Waszego Związku starałem się Was prowadzić powstańczym szlakiem uczciwej pracy dla Ojczyzny. W sercu swoim odczuwałem i odczuwam zawsze głęboką do Was miłość koleżeńską i braterską. Czulem równocześnie, że Wasze serca są zawsze około mnie. Otóż tę wzajemną miłość powstańczą musimy zachować do końca dni naszych. Nie wolno w szeregach naszych tolerować takich jednostek, które próbowały ją osłabić.

Tu bowiem, w tej miłości, tkwi najistotniejsza siła naszej organizacji, wybudowana na wspólnych walkach o wolność tej ziemi, na wspólnej pracy i na wspólnym wykuwaniu oblicza nowej, przyszłej, potężnej i zwycięskiej Polski.

„Zarówno w najdonioślejszych jak i najcięższych chwilach żołnierz musi być opanowanym i zrównoważonym, zdolnym do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie.“

Józef Piłsudski.

Policja Woj. Śląskiego w rocznicę 20-lecia Niepodległości Polski.

Wstęp.

W tym roku szczególnie uroczyście i radośnie święcimy dwudziestolecie przełomowego dnia w wiekowej walce naszej o niepodległość i o zjednoczenie ziem polskich.

11 listopada 1918 roku skruszyliśmy nie tylko kajdany niewoli politycznej, lecz również podnieśliśmy wysoko sztandar samodzielnej myśli państwowej.

Najważniejszym zdarzeniem ostatnich tygodni w dwudziestolecie odzyskania Niepodległości Państwa jest powrót Śląska Zaolziańskiego w granice Rzeczypospolitej. Powrót tej ziemi do Polski jest wspaniałym zwycięstwem polskiej polityki opartym na woli całego Narodu i czynnym patriotyzmie ludności zamieszkałej za Olzą, która wbrew wszelkim prawom materialnym w imię czystej miłości Narodu zachowała przez tyle lat swą duszę i serce polskie.

Na wszystkich odcinkach budowy Państwa trwała w minionych latach żmudna praca. Gdziekolwiek w Polsce zwrócimy wzrok, wszędzie napotykamy na potężne dzieła. Pamiętamy jeszcze pustynię piaszczystą przy brzegu naszego morza, gdzie tętni dziś życie bujne, tak twórcze jak w żadnym zakątku Europy.

W naszych oczach zmieniał się do niepoznania cały kraj. Wyrastały olbrzymie i małe budynki, obwałowania nad rzekami, rozbudowywała się sieć kolejowa, dreny rozrastały się w ziemi, drogi pokrywały się trwałą nawierzchnią, wzrastała sieć pocztowa, telegraficzna i telefoniczna, zmieniały swój wygląd miasta.

Realizuje się rzeczy nowe i potężne w Centralnym Okręgu Przemysłowym i na Kresach Wschodnich w zakresie przemysłu, elektryfikacji, gospodarstwa i obrony.

Gdy obejrzymy się wstecz — stwierdzimy wielkie dokonania na wszystkich szczeblach administracji państwowej, zauważymy niewątpliwy dorobek w zakresie usprawnienia organów bezpieczeństwa publicznego.

Rozwój historyczny Policji Wojew. Śl.

Policja Województwa Śląskiego objęła pełnienie służby bezpieczeństwa w górnośląskiej części Województwa Śląskiego w czerwcu, oraz w powiatach cieszyńskim i bielskim w lipcu 1922 roku. Kadry Policji Śląskiej powstały z 2 organizacji bezpieczeństwa, a to Policji Plebiscytowej — w powiatach górnośląskiej części i Żandarmerii Krajowej — w części cieszyńskiej Województwa Śląskiego.

Po przegranej wojnie Niemiec pod wpływem impulsu, jaki wywołał wybuch powstania w Wielkopolsce — z początkiem r. 1919 zorganizowano na Górnym Śląsku liczne komórki P. O. W., które, gromadząc broń i ludzi, dały początek pierwszemu powstaniu śląskiemu. Powstanie nie udało się.

W tym czasie na Śląsku Górnym pełniły służbę cztery rodzaje policji o podzielonych kompeten-

cyjach z zakresu bezpieczeństwa publicznego — a to: Policja bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei), żandarmeria (Landjägeri), policja państwowa (Staatspolizei) i policja kryminalna (Kriminalpolizei).

W następstwie nadal uprawianych prześladowań ludności polskiej przez bojówki niemieckie — doszło w sierpniu 1920 r. do wybuchu II powstania śląskiego. Bohaterska postawa robotnika śląskiego przekonała ostatecznie przedstawicieli 3-ch państw koalicyjnych w Opolu, że nie można przeprowadzać plebiscytu w warunkach, gdy Polacy są pozbawieni praw i bezpieczeństwa osobistego. Za cenę likwidacji powstania udało się Polskiemu Komisarjatu Plebiscytowemu wymusić na „Radzie Trzech“ szereg ustępstw na rzecz ludności polskiej.

Najważniejszym z nich było zniesienie wrogiej Polakom „Sicherheitspolizei“ i utworzenie Policji Plebiscytowej, która z biegiem czasu zmieniła nazwę na Policję Górnego Śląska na prawie parytetu (ustalono, że stany policji w połowie będą się składały z Polaków-Górnoślązaków).

Policja Górnego Śląska przyczyniła się wydatnie do utrzymania normalnych stosunków bezpieczeństwa w czasie plebiscytu i po jego ukończeniu, oraz oddała wielkie usługi w czasie III powstania, które wpłynęło w sposób zdecydowany na los Górnego Śląska (wybuchło 2 maja 1921 r.), dyrygując kompletne oddziały dobrze uzbrojone i wyekwipowane do szeregów powstańczych.

Należy przypomnieć, że byli policjanci, późniejsi powstańcy, krwawili się na polach Góry Świętej Anny, Gogolina, Grabówki, Paruszowca, Zor, Czerwionki, Krasów i wielu, wielu innych

miejsowości, składając swoje życie w ofierze na ołtarzu Ojczyzny.

Po likwidacji III powstania śląskiego pełniły służbę bezpieczeństwa oddziały niemieckie, by w krótkim czasie znów ustąpić miejsca Policji Górnośląska w miastach i Straży Gminnej w gminach wiejskich.

Podwaliny organizacyjne dla przyszłej Policji Śląskiej były wypracowane już 1921 roku w Bytomiu, w sekcji bezpieczeństwa przy Naczelnej Radzie Ludowej, pod kierownictwem pułkownika Młodnickiego, dowódcy żandarmerii na Śląsku Cieszyńskim. Jako podstawę przyjęto ustawę o organizacji Policji Państwowej, z nieznacznymi zmianami. Przyjęci kandydaci do Policji przez utworzone biuro ewidencyjne w Bogucicach, później w Katowicach, byli kierowani do szkoły żandarmerii w Cieszynie, gdzie otrzymali teoretyczne przeszkolenie, po czym przydzielano ich do jednostek żandarmerii krajowej na Śląsku Cieszyńskim oraz Policji Państwowej województwa kieleckiego. W tych jednostkach zapoznawali się z praktycznym wykonywaniem służby i pozostawali do czasu przejęcia władzy na Górnym Śląsku jako przyszła kadra Policji Śląskiej.

Po defiladzie oddziałów policyjnych, odebranej na rynku w Katowicach dnia 22. VI. 1922 r. przez głównego komendanta Policji Państwowej pułkownika Hoszowskiego i pierwszego komendanta Policji Województwa Śląskiego pułk. Młodnickiego, nastąpiło uroczyste przejęcie służby bezpieczeństwa w mieście przez Policję Śląską.

W dniach następnych zostały obsadzone zgodnie z planem miejscowości 8 powiatów górnośląskiej części Województwa Śląskiego.

W chwili upadku Austrii w roku 1918 na ziemi Śląska Cieszyńskiego utworzyła się Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, której zadaniem było administrowanie tej ziemi do czasu wyrażenia woli ludności za przynależnością do wolnej i zjednoczonej Polski. Działalność Rady rozciągała się na teren 3-ch powiatów: cieszyńskiego, frysztackiego i bielskiego. Do utrzymania ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego utworzono Dowództwo Żandarmerii Krajowej z siedzibą w Cieszynie. Polska żandarmeria działała wówczas w granicach obecnie odzyskanego Zaolzia. Niestety zdradziecki napad wojsk czeskich w styczniu 1919 roku — w momencie, gdy szczupłe siły zbrojne organizującej się Rzeczypospolitej wywalczały jej na wschodzie granice — doprowadziły do utraty powiatów części cieszyńskiego i frysztackiego.

Do przewidzianego plebiscytu nie doszło, bowiem rada ambasadorów urzędująca w Paryżu decyzją z dnia 28. VII. 1920 r. odstąpiła Czechom obszary przez nich okupowane.

Organy żandarmerii krajowej pozostałej części Śląska Cieszyńskiego pełniły służbę do chwili przeprowadzonej reorganizacji i wcielenia do utworzonego Korpusu Policji Województwa Śląskiego, co nastąpiło dnia 15 lipca 1922 r.

Ten krótki rzut historyczny, obrazujący narodziny Korpusu Policji Województwa Śląskiego, uzupełniam wyjaśnieniem, że w szeregach Policji Śląskiej znalazły się wszystkie wartościowe i zasłużone w pracach niepodległościowych oraz na polu bezpieczeństwa publicznego jednostki, przejęte z Policji Górnego Śląska i Żandarmerii Krajowej.

Organizacja Policji Województwa Śląskiego.

Podstawy prawne odnoszące się do Policji Województwa Śląskiego wypływają z art. 4 ustawy autonomicznej z dnia 18. VI. 1920 r. (Dz. U. R. P. nr 73, poz. 457) i biorą swój początek w rozporządzeniu Województwa Śląskiego z dnia 17. VI. 1922 r. (Dz. U. Śl. nr 1 z dnia 19. VI. 1922 r.) zatwierdzonym ustawą Sejmu Śląskiego z dnia 2. III. 1923 r. (Dz. U. Śl. nr 13 z dnia 17. III. 1923 r.).

Poniżej zamieszczona tabela z uwzględnieniem nowych jednostek na Śląsku Zaolziańskim daje pogląd na organizację Policji Województwa Śląskiego w latach 1922 i 1938.

Rok 1922	Rok 1938
Główna Komenda 1	Główna Komenda 1
Komend Powiatowych . 10	Komend Powiatowych . 10
Oddział Kontroli Gran. . 1	Komenda Miasta 1
Ekspozytura Śledcza . . 1	Wydziały Śledcze 4
Oddział Konny 1	Oddział Konny 1
Komisariatów 29	Komisariatów 31
Posterunków 168	Posterunków 163
	Komenda Rezerwy 1
<hr style="width: 50%; margin: 0 auto;"/> Razem: 211	<hr style="width: 50%; margin: 0 auto;"/> Razem: 212

Pierwszym głównym komendantem Policji Województwa Śląskiego był pułkownik żandarmerii Stanisław Młodnicki, jego zastępcą p. insp. Augustyn Bańczyk.

1 stycznia 1924 r. objął Główną Komendę Policji Wojew. Śl. p. insp. Policji Państwowej Leon Wróblewski, który dnia 1. VIII. 1924 r. został mianowany inspektorem i głównym komendantem Policji Wojew. Śląskiego. Następcą insp. Wróblewskiego został 2. XII. 1926 r. insp. dr Adam Kocur, w tym samym dniu został mianowany na

miejsce pinsp. Bańczyka zastępcą głównego komendanta pinsp. Policji Państwowej Józef Żółtaszek, który po wyborze insp. dra Kocura na prezydenta miasta Katowic został mianowany 6. X. 1928 r. głównym komendantem Policji Województwa Śląskiego. Funkcję zastępcy pełni od tego czasu pinsp. Józef Jeziorski.

Policja Wojew. Śląskiego, która liczyła w 1922 roku 100 oficerów, 136 urzędników, 2527 szeregowych służby mundurowej i 207 służby śledczej, ma obecnie w swoim stanie 61 oficerów, 2058 szeregowych służby mundurowej i 228 służby śledczej.

Zatem ogólny stan Policji, który wynosił w 1922 roku 2844 ludzi, zmniejszył się w r. 1938 do 2347, tj. nieomal o 500 ludzi (nie liczono tutaj policji na Śląsku Zaolziańskim).

Na ten stan rzeczy złożyła się 4-letnia przerwa w przyjmowaniu nowych kandydatów do Policji w okresie najgłębszego kryzysu gospodarczego w latach 1929—1933, co było podyktowane względami oszczędności budżetowych.

Przyłączenie Śląska Zaolziańskiego powoduje powiększenie stanu liczebnego Policji. Na odzyskanym terenie utworzono 6 komisariatów i 36 posterunków, 2 wydziały śledcze, 2 plutony konne, 1 kompanię kandydatów — razem ok. 670 ludzi.

W obronie współobywateli w trudnej służbie bezpieczeństwa poległo 33 oficerów i szeregowych Policji Województwa Śląskiego.

Służba i biurowość.

W roku 1922 do Policji Wojew. Śl. wprowadzono system wykonywania służby zapobiegawczej, obowiązującej w Policji Państwowej. Re-

jony posterunków podzielone zostały na obwody, w których krążyły patrole policji.

Podobnie w komisariatach komenderowano służbę patrolową na zasadzie planu obchodów.

Z inicjatywy obecnego Głównego Komendanta Policji Wojew. Śl. w ciągu następnych lat wydano szereg zarządzeń, które służbę usprawniły.

W marcu 1927 r. w komisariatach Policji - zostaje wprowadzona funkcja „dzielnicowego“, ze ścisłym określeniem jego zadań i obowiązków. W czerwcu tegoż roku wydano szczegółową instrukcję o wewnętrznym ustroju komisariatów, która reguluje wszystkie kwestie odnośnie podziału funkcji i sposobu komenderowania służby. W listopadzie 1929 r. zostaje wprowadzony „wykres godzin służbowych“, ułatwiający kontrolę oraz zapis godzin spędzonych w służbie.

W listopadzie 1929 r. staje się obowiązującą w jednostkach Policji Wojew. Śl. zasada racjonalnego i celowego komenderowania służby, polegająca na tym, że plany obchodów są sporządzone na podstawie:

- a) stanu przestępczości jednostki, a w szczególności obszaru, który ma być opatrolowany,
- b) położenia i właściwości obiektu, czy obszaru, mającego być opatrolowanym,
- c) nasilenia ruchu,
- d) charakteru mieszkańców danego terenu.

Już w lutym 1931 r. ulepszony zostaje system komenderowania służby na posterunkach policji przez wprowadzenie zasady „planowania“, opartej na sporządzaniu wykazów miejsc według stopnia zagrożenia.

Stałe topnienie stanu osobowego policji i coraz większy rozrost przestępczości zmuszają do szu-

kania nowych dróg dla wstrzymania postępu przestępstwa, wyrazem czego jest wydanie przez Głównego Komendanta instrukcji we wrześniu 1933 r., zawierającej szczegółowe wytyczne dla usprawnienia służby w komisariatach Policji. Instrukcja będąca rezultatem kilkoletnich doświadczeń, w uznaniu prawdy, że niebezpieczeństwo jest zmienne w czasie i miejscu, wprowadza układanie celowych, tj. odpowiadających rzeczywistym potrzebom planów służby, w których wartość każdej godziny jest należycie oceniana.

Wprowadzona zasada przeciwstawia się dotychczasowemu systemowi, w którym było możliwe bezplanowe i nieprzemyślane szafowanie siłami policji.

Organizacja służb w jednostkach policji, polegająca na planowaniu i przewidywaniu, została utrzymana dotychczas, z uwagi na wykazane w praktyce zalety oraz osiągnięte dodatnie rezultaty.

W dążeniu do podniesienia sprawności policji wtenczas, jeżeli zajdzie konieczność wystąpienia w większych oddziałach, gdy bezpieczeństwo jest zagrożone z powodu strejków, zaburzeń, napałów bandyckich — w 1932 r. utworzono rezerwy w Katowicach, Chorzowie i Rybniku, bez zwiększenia stanu liczbowego. W grudniu 1935 r. zostaje wydany rozkaz dotyczący utworzenia 24 ośrodków taktycznych na terenie województwa śląskiego, dla łatwiejszego przeprowadzenia koniecznej koncentracji policji.

Do dorobku organizacyjnego zaliczyć należy utworzenie w 1936 r. 2 kompanij kandydatów policji, które wyszkolono siłami wykładowców i instruktorów szkoły policyjnej przy Głównej

Komendzie Policji Wojew. Śl. Kompanie te stanowią rezerwę.

Dodać również należy, że w roku 1938 utworzono Komisariat Drogowy, który organizacyjnie został przydzielony do Głównej Komendy.

Do prerogatyw Komisariatu Drogowego wyposażonego w środki lokomocji należy zwalczanie wykroczeń w zakresie ruchu kołowego. Z każdym miesiącem wzrasta się nieustannie ruch kołowy na drogach i szosach, co ilustruje chociażby stan 5022 pojazdów mechanicznych i 133.746 rowerów, zarejestrowanych dnia 1. I. 1938 roku. Ilość wypadków drogowych stale się zwiększa. W latach 1931—1937 było 7252 wypadki w następstwie przejechania osób, zderzenia pojazdów, wywrócenia pojazdów i najechania na przeszkody (słupy, drzewa). Zabitych było 324 osoby, a ranionych 5716.

Na podstawie zarządzenia Wojewody Śląskiego z dnia 24. I. 1929 r. zostały ustalone zasady organizacji służby śledczej. W myśl tego rozporządzenia utworzony został Urząd Śledczy jako fachowa jednostka przy Głównej Komendzie, oraz 2 Wydziały Śledcze. Kompetencje tych Wydziałów odpowiadają terytorialnej kompetencji poszczególnych Komend — Miejskiej w Chorzowie, Powiatowej w Świętochłowicach, Miejskiej i Powiatowej w Katowicach.

Sto razy już mówilem, gadalem bez końca,
I wciąż będę Lechitom smutnym przypominał,
Ze dom, w którym jest książka, jest przybytkiem słońca,
A dom, w którym jej nie ma, to mroczny kryminal.

Kornel Makuszyński.

Przy Wydziale Śledczym w Katowicach znajduje się pracownia fotograficzna, zaopatrzona w aparaty fotograficzne, mikroskopy, lampy łukowe i szereg innych najnowszych przyrządów.

W komendach powiatowych, gdzie nie ma wydziałów śledczych, komisariatach i większych jednostkach policji są przydzieleni szeregowi policji śledczej, wyposażeni we wszelkie pomoce śledcze (aparaty fotograficzne, przyrządy daktyloskopijne itd.).

Zadania Urzędu i wydziałów śledczych unormowane są rozporządzeniem Wojewody Śląskiego, o którym powyżej wspomniałem, i na ogół pokrywają się z zadaniami określonymi w „Instrukcji Służby Śledczej“.

Urząd Śledczy w Katowicach utrzymuje stały dyżur w kartotece informacyjno-pościgowej, który udziela na żądanie jednostek policji niezwłocznie wszelkich informacji o zatrzymanej osobie. Sprawdzianem wartości tej kartoteki i szerokiego wykorzystywania są dane statystyczne od 1 grudnia 1931 r., tj. od czasu jej uruchomienia.

Ogólna ilość sprawdzeń kart hotelowych	201.554
Ilość wywiadów telefonicznych	193.917
Ilość wyników pościgowych	7.308
Ilość wyników informacyjnych	42.392
Wywiady na podstawie wpływów piśmiennych	89.894
Ilość wyników pościgowych	169
Ilość wyników informacyjnych	8.780

Biorąc pod uwagę że granice administracyjne oraz jednostek policyjnych nie stanowią dla przestępcy przeszkody w działaniu przestępczym, oraz uwzględniając brak skoordynowanego działania policji — w maju 1932 r. zostają wprowadzone

w 21 jednostkach policji ośrodki koordynacyjne, które mają za zadanie usprawnić działalność jednostek policyjnych w zakresie ujawniania i ścigania przestępstw.

W wyniku poczynionych doświadczeń podczas kilkuletniej działalności ośrodków koordynacyjno-śledczych nad ustaleniem metody badań przestępstw masowych, został zniesiony we wrześniu 1938 r. dotychczasowy podział rejonów koordynacyjnych. Natomiast rozkazem Głównego Komendanta utworzono 8 rejonów koordynacyjnych na zasadach „modus operandi“.

Równolegle do osiągnięć w zakresie usprawnienia służby podjęto prace w celu uproszczenia biurowości w jednostkach policji. Nowe przepisy w zakresie biurowości w grudniu 1931 r. znoszą 11 ksiązek i wykazów.

Z uwagi na znaczną ilość wpływów dziennych w Urzędzie Śledczym zostaje skasowane prowadzenie dzienników korespondencyjnych, natomiast wprowadza się kartotekę, która umożliwi składaną manipulację i normalny bieg aktów.

W Wydziale Administracyjnym Głównej Komendy zostaje utworzona kolorowa kartoteka osobowa, ułożona alfabetycznie, która oddaje duże usługi oficerom i personelowi biurowemu tego urzędu, informując w razie potrzeby dokładnie i szybko o wszelkich „personaljach“, miejscu przydziału oraz stosunkach rodzinnych każdego szeregowego czy oficera pozostającego w czynnej służbie.

W uzupełnieniu obrazu dokonań w dziedzinie organizacji ważnym jest nadmienić, że w r. 1932 zreorganizowano Główną Komendę, a mianowi-

cie: Agendy Wydziału Gospodarczego w sprawach zakupu, sprzedaży, układania i wykonania budżetu itd. zostały przejęte przez Wydział Budżetowo-Gospodarczy Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, natomiast w Głównej Komendzie utworzono Referat Intendentury (gospodarka umundurowania, uzbrojenia i zaopatrzenia). Podobnie niektóre funkcje z Wydziału Administracyjnego przeszły do Wydziału Personalnego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego (prowadzenie akt personalnych, awanse i przeniesienia szeregowych, zezwolenia na małżeństwa).

Wyszkolenie, uzbrojenie i zaopatrzenie.

Policja Województwa Śląskiego znajduje się na takim poziomie wyszkolenia, który gwarantuje jej pełną sprawność służbową. Oficerowie otrzymują fachowe przygotowanie do służby w policji na specjalnych kursach w Szkole Policji w Warszawie. Natomiast szeregowi służby mundurowej i śledczej są przeszkalani częściowo na kursach w Szkole Policyjnej w Mostach Wielkich, a przeważnie w Szkole Policji przy Głównej Komendzie Policji w Katowicach.

Uzbrojenie, umundurowanie i zaopatrzenie policji postawione jest na należytych poziomach. W roku 1928 w miejsce krótkich karabinów Manlichera i niemieckich Mauserów Policja Śląska otrzymała karabiny Mausera z Polskiej Wytwórni Uzbrojeń. Na uzbrojenie policjanta składają się poza tym pałka gumowa i pistolet. Poszczególne oddziały zaopatrzone są w pancerze i hełmy stalowe. Poza tym w dyspozycji Głównej Komendy znajdują się karabiny maszynowe i auto pancerne. Wszystkie komendy powiatowe i miasta zaopa-

trzone w samochody. Park pojazdów mechanicznych, będących w użyciu Policji Śląskiej, składa się z 12 samochodów osobowych, 5 autobusów, 2 samochodów półciężarowych i 7 motocykli. Ponadto w poszczególnych jednostkach znajduje się około 400 rowerów z Państwowej Fabryki Uzbrojenia.

Na zakończenie podnieść należy, że 25 jednostek policyjnych są pomieszczone w budynkach stanowiących własność Skarbu Śląskiego.

W przyszłym roku zostanie doprowadzona do końca budowa gmachów w Katowicach, które pomieszczą rezerwy policji, poza tym oddane zostaną do użytkowania nowowyprowadzone obszerne garaże oraz kryta ujeżdżalnia.

Oto dorobek Policji Województwa Śląskiego, przedstawiony w ramach krótkiego artykułu.

Do tych należy jutrzejszy dzień,
Co nowych łakną zdobyczy.
Kto się usuwa w ciszę i w cień,
Ten się do żywych nie liczy.

Adam Asnyk.

W dwudziestolecie obrony Lwowa.

W herbowej tarczy Lwowa widnieje stare średniowieczne godło: mur miejski o trzech basztach i w jego bramie wspinający się lew, uwieńczony w otoku wieńcem i krzyżem orderu wojennego *Virtuti Militari*. Zaszczytne to zespolenie godła miejskiego z najwyższym odznaczeniem wojskowym, jako widomym znakiem uczczenia wybitnych zasług wojennych, zostało dokonane we Lwowie 22 listopada 1920 roku przez Naczelnika Państwa, Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wtedy to Naczelny Wódz przypiął własnoręcznie srebrny krzyż *Virtuti Militari* na odtworzonym plastycznie herbie miejskim, dzierzonym przez ówczesnego prezydenta miasta, wypowiadając te historyczne słowa: „Za zasługi położone dla polskości tego grodu i jego przynależności do Polski mianuję miasto Lwów kawalerem *Virtuti Militari*“.

Takiego zaszczytu nie dostąpiło żadne miasto w Polsce. Lwów, leżący na wielkim szlaku wojennym ze wschodu do środka Europy, już od zarania swego istnienia musiał stawiać czoło najazdom tatarskim, które doszczętnie miasto zrujnowały. W czasie panowania króla Kazimierza Wielkiego Lwów stał się ogniskiem polskiej cywilizacji na wschodzie, a równocześnie z wielkim bohaterstwem pełnił zaszczytną rolę „przedmurza“ państwa. W XV i XVI w. rozbijały się o Lwów

zagony tatarskie i nawały tureckie. U schyłku XVII stulecia o mury tego niezłomnego miasta uderzały raz po raz najazdy czerni kozacko-tatarskiej i pochodów kozacko-moskiewskich, które zostały zwycięsko i krwawo odparte.

Po tych dniach wielkiej chwały wojennej nadeszły dla miasta dni klęski i upokorzenia. Geniusz wojenny północy, Karol XII szwedzki, rozprawiwszy się ze swoimi wrogami na przestrzeni nieomal połowy Europy, zapędził się w zwycięskim pochodzie 1704 roku aż na Lwów, który po rozpaczliwej, do ostatnich sił prowadzonej obronie — zdobył i złupił.

Mimo tych niepowodzeń mieszkańcy Lwowa nie dali się złamać i pozostali wierni swemu państwu.

Tak więc Lwów po pierwszym rozbiórze przechodząc pod rządy austriackie — wzbrania się złożyć przysięgę na wierność nowemu władcy, wreszcie, ulegając brutalnej przemocy, śle ostatniemu królowi, Stanisławowi Augustowi, zapewnienie wierności i oddania. Odtąd przez półtora wieku bez przerwy Lwów pozostawał pod rządami austriackimi.

W czasie wielkich rozgrywek i wojen napoleońskich ubocznie zahaczył o Lwów zagon kawalerii polskiej należący do grupy wojsk księcia Józefa Poniatowskiego, która prowadziła dywersję na terenie Małopolski zajętej przez Austriaków. Gdy w roku 1848 szła przez Europę wielka fala ruchów wolnościowych, zerwało się miasto do walki o swobody konstytucyjne i narodowe, którymi niedługo się cieszyło, gdyż uległo strasz-nemu odwetowi. W listopadzie tego roku był Lwów bombardowany w ciągu 6 godzin przez

artylerię austriacką, a ulice zaścielili zabici i ranni mieszkańcy.

Z chwilą wybuchu wielkiej wojny światowej znalazło się to miasto w bezpośrednim zasięgu działań wojskowych, a na jego przedpolach toczyły się bitwy pomiędzy armiami austriackimi i rosyjskimi. Po klęskach wojsk austriackich Lwów dostał się na okres 10 miesięcy pod okupację wojsk rosyjskich, a rygory rządów wojennych dały się dobrze we znaki miastu nawykłemu od lat kilkudziesięciu do swobodniejszego rozwoju.

Po ewakuacji Lwowa przez Rosjan po raz ostatni poszło miasto to w trzyletnie obcych posiadanie. Po powrocie władz austriackich rozpoczęły się tutaj twarde rządy ich generałów, wrogich ludności polskiej. Władze wojskowe zapewniły sobie wpływy w całym szeregu dziedzin, administracji ogólnej i w dziale gospodarczym, oraz miały nieograniczone możliwości szykanowania ludzi podejrzanych o nieprawomyślność. Za pomocą represyj administracyjnych, procesów karnych, oraz wyroków śmierci, ferowanych bezlitośnie przez sądy wojskowe, władze austriackie chciały pogłębić pojawiające się coraz potężniej dążenia społeczeństwa do odzyskania własnej państwowości. Nadmienić należy, że centralistyczne rządy w Wiedniu już lata przed wojną w myśl rzymskiej recepty „divide et impera“ dążyły wszystkimi dostępnymi środkami do poróżnienia ludności ruskiej, zamieszkującej ziemię wschodnie obok ludności polskiej. Wytworzony wówczas ruch ukraiński w latach 1915—1918 znajdował szczególne poparcie u zaborczych władz wojskowych państwa austriackiego.

Wyrazem politycznej orientacji państw centralnych był traktat brzeski, zawarty w lutym 1918 r. między Austrią a ówczesnymi władcami Rosji, w którym między innymi przewidziano w tajnej klauzuli włączenie ziemi chełmskiej do odrębnej prowincji, w skład której wejść miała Małopolska Wschodnia.

Gdy przedostała się do społeczeństwa polskiego wiadomość, że na ziemi etnicznie polskiej państwa centralne chcą stworzyć „Ukrainę“, by zrealizować swe cele zaborcze na wschodzie Europy — wówczas uciemieniony Lwów i cała Małopolska wystąpiły z manifestacyjnym protestem. Dnia 18 lutego 1918 r. odbyły się imponujące rozmiarami pochody, stanęła praca we wszystkich urzędach, na kolei, poczcie, a w szkołach młodzież zastrejkowała.

Niestety do szerszej akcji, wykraczającej poza ramy manifestacji, na terenie samego Lwowa dojść nie mogło z powodu stanu wojennego, krępującego swobodę.

W miarę upływu miesięcy zbliżał się dla wszystkich widocznie i gwałtownie szybko upragniony a szczęśliwy koniec wojny. W październiku 1918 r., w następstwie konszachtów ukraińsko-austriackich, Naczelna Komenda Wojsk Austriackich zarządziła w konspiracji przegrupowanie wojsk kadrowych na terenie Małopolski Wschodniej przez uzupełnienie oficerami i żołnierzami narodowości ukraińskiej. Dowództwa wyższe oraz stanowiska wymagające kwalifikacyj technicznych (wojska techniczne i specjalne, artyleria) były obsadzone przeważnie przez Niemców.

Oddziały austriackie piechoty wchodzące w skład grupy przyszłego „wojska ukraińskiego“, zostały doskonale wyekwipowane i uzbrojone, oraz

zaopatrzone obficie w karabiny maszynowe i dużą ilość amunicji. Nadeszły również znaczne transporty amunicji artyleryjskiej dla poszczególnych jednostek artylerii. Legion ukraiński, dawniej sformowany, a składający się z dobrze uświadomionych i rozagitowanych Ukraińców — został ściągnięty w okolice Lwowa, gdzie oczekiwał na mającą rozpocząć się wkrótce akcję.

W samym Lwowie stacjonowały wtedy kadry trzech pułków piechoty i wiele innych formacji austriackich, jak baony wartownicze, asystencyjne obok policji i żandarmerii.

Spółczeństwo polskie i jego reprezentacja parlamentarna, wprowadzona celowo w błąd przez odpowiedzialne czynniki trzeszczącego już we wszystkich wiązaniach państwa austriackiego, nie były wcale zorientowane o zbliżających się wypadkach.

Na terenie miasta istniały wprawdzie tajne organizacje, a więc Polska Organizacja Wojskowa, Polski Korpus Posilkowy i Polskie Kadry Wojskowe — jednak własny ich wywiad dopiero w drugiej połowie października 1918 r. otrzymał pewne informacje o przygotowujących się wypadkach. Sytuacja była niezmiernie trudna. Lwów był ogolony z ludzi zdolnych do noszenia broni. Do wojska austriackiego wzięto wszystkich mężczyzn pomiędzy 17 — 55 rokiem życia, którzy przebywali jeszcze w różnych formacjach armii austriackiej na odległych frontach (bałkański, włoski).

Mimo to jednak przywódcy organizacji tajnych postanowili przygotować odpór zbrojny.

W kalkulacjach wojskowych brali więc pod uwagę byłych legionistów, ukrywających się przed

okiem „słynnej“ policji polowej, Polaków z formacyj austriackich, przebywających na urlopie, zorganizowanych członków tajnych organizacji i ich sympatyków, wreszcie harcerstwo, młodzież szkolną, organizacje ogólne, jak Sokół, stowarzyszenia niewieście i kolejarzy. Te przygotowania były prowadzone konspiracyjnie, ponieważ cały aparat państwowy i wojenny działał z przyszłym wrogiem i śledził wszystkie kroki Polaków.

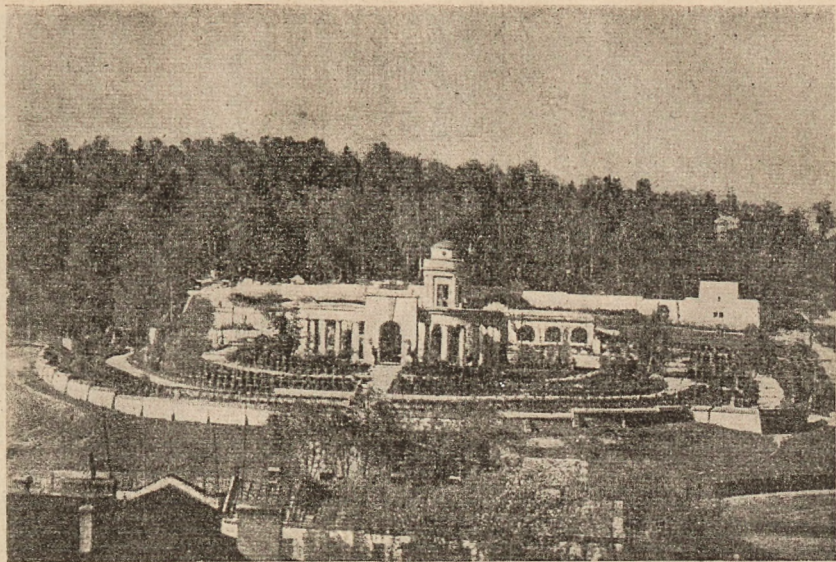
Niestety przygotowania do obrony, będące dopiero w ząbku, nie wyszły poza ramy skromnej improwizacji. Historia przyspieszyła bieg wypadków.

Z 31 października na 1 listopada 1918 roku, zgodnie z planem i w porozumieniu z władzami austriackimi, utworzone z formacyj austriackich stacjonowanych we Lwowie wojsko ukraińskie, wzmocnione oddziałami legionu ukraińskiego (3000 ludzi), obsadziły wszystkie ważniejsze obiekty, jak koszary, budynki państwowe, oraz ważniejsze punkty strategiczne w mieście. Podobna akcja została równocześnie przeprowadzona na terenie całej Wschodniej Małopolski.

Na ulicach Lwowa pojawiły się silne patrole i posterunki wojska ukraińskiego, na skrzyżowaniu ulic ustawiono karabiny maszynowe, na wzgórzach okolic miasta — baterie armat.

Spoleczeństwo polskie wyszło masowo na ulice miasta i w milczącym osłupieniu było świadkiem pierwszych poczynań oddziałów ukraińskich, które dla „zastraszenia“ strzelały do spokojnie przechadzających się tłumów. Wtedy zaczerwieniły się bruki krwią i padły pierwsze trupy.

Wobec wytworzonej sytuacji tajne organizacje zarządzają mobilizację swoich członków. Komen-



*Widok obecny cmentarza obrońców Lwowa
(widoczna kaplica, katakumby i pomnik chwały)*

dantem został wybrany kapitan Czesław Mączyński, późniejszy pułkownik i brygadier. Jego wielką zasługą jest, że w najbardziej niepomysłnych warunkach wziął na siebie olbrzymią odpowiedzialność za losy miasta i ziem wschodnich.

Zostaje utworzona z siedzibą w Nowym Mieście (nowe dzielnice miasta w obrębie dworca głównego) Naczelna Komenda Wojskowa, która z ogromną energią przystąpiła do organizacji walki z najeźdźcą. Z powodu szczupłości sił oraz braku broni, której stan w pierwszych godzinach walki wynosił 85 karabinów, jako podstawę operacyjną przyjęto system reductowy. Dnia 1 listopada 1918 r. powstały pierwsze reducty w szkole Sienkiewicza i Domu Techników. Załogi reduct odpierają krwawo pierwsze ataki ukraińskie, zmierzające do unicestwienia tych punktów oporu, przechodząc jednocześnie do akcji zaczepnej. Znaczne usługi oddali uczniowie szkół średnich, którzy „załatwiali się“ z pojedynczymi żołnierzami ukraińskimi, zwiększając w ten sposób szczupłe zapasy broni w pierwszym dniu walki o kilkadziesiąt karabinów. Tymczasem mobilizacja tajnych organizacji i napływ ochotników — w dużej części młodzieży — pomnaża szeregi walczących. W początkowej fazie walki za pomocą zręcznie przeprowadzonych i dobrze skoordynowanych działań, w których śmiałość uderzenia i niespodzianka zastępowały siłę i wyposażenie, poszerzono dotychczasowy stan posiadania posuwając się ku śródmieściu. Zostają zdobyte dwa auta, pierwsze karabiny maszynowe, oraz wzięci pierwsi jeńcy. Równocześnie brawurowy atak połączonych grup doprowadza do zawładnięcia najważniejszym węzłem komunikacyjnym — Dwor-

cem Głównym i przyległymi wioskami. Zabrane w tym rejonie duże zapasy sprzętu wojennego (kilka dział, 10.000 karabinów, sporo amunicji) i żywności, utrwalają na mocnych podstawach obronę Lwowa. Organizacja sił zbrojnych postępuje śpiesznie naprzód, przybywają setki uzbrojonych w karabiny obrońców, w szybkim tempie tworzą się nowe oddziały, walki przybierają z godziny na godzinę na sile. Ilość zdobytego materiału wojennego wzrasta, cyfra jeńców dochodzi do 300.

Obsadzony obszar ujęty zostaje w ściślejsze ramy organizacyjne i podzielony na 5 odcinków, z których każdy rozpada się na pododcinki i sektory. Linia frontu zostaje uszczelniona, na ulicach, placach i w ogrodach powstały punkty oporu, ważniejsze przejścia zamknięto zasiekami z drutu kolczastego. Powstaje sieć telefoniczna, łącząca wszystkie dowództwa odcinków, pododcinków z placówkami i oddziałami walczącymi. Dla usprawnienia komunikacji pomiędzy redutami poprzebijano w murach budynków przejścia. Na wyższych piętrach kamienic porobiono otwory dla pojedynczych strzelców, oraz stanowiska na karabiny maszynowe. Pomiędzy miastem „polskim“ a „ukraińskim“ została zorganizowana służba kurierska i wywiadowcza, którą przeważnie pełniły kobiety. Te bohaterki przechodziły kilka razy dziennie tam i z powrotem cuchnącymi kanałami, by wykonać powierzone im zadanie.

Jednocześnie postępuje organizacja „etapu“. Powstają magazyny żywnościowe, intendentura, zbrojownia, warsztaty techniczne, dwa szpitale i punkty opatrunkowe. Tworzą się kompanie szturmowe i rezerw, artyleria (6 dział), lotnictwo

(2 samoloty), oddział żandarmerii i milicja obywatelska. Tymczasem walki są prowadzone na wszystkich odcinkach. Wojska ukraińskie, zasilane przez napływ świeżych oddziałów z zaplecza w Małopolsce Wschodniej, usiłują za każdą cenę zlikwidować lwowską imprezę.

Ataki kompanij i batalionów, poparte ogniem artylerii i miotaczy min, kierowane są w coraz to inne miejsce. Akcja bojowa toczy się w rejonach Cytadeli, Wulki, Szkoły Kadeckiej, Zamarystynowa, Rzęsny Polskiej, dworca kolejowego w Kleparowie i na Górze Stracenia. Krwawe utarczki trwają bez przerwy pod reductami Głównej Poczty i Dyrekcji Kolejowej. Akcja na dworzec w Skniłowie doprowadza do zdobycia pociągu nieprzyjacielskiego z amunicją i 6 dział. Natomiast próba przebicia się do centrum miasta, pomimo znacznych ofiar, nie udała się z powodu zmasowania przez wroga na zagrożonym odcinku większych sił, zaopatrzonych w dużą ilość karabinów maszynowych, oraz zepsucia się auta pancernego w czasie akcji.

W drugiej połowie listopada polska obrona Lwowa, odpierająca zwycięsko wszystkie ataki ukraińskie, była za słaba, aby podjąć akcję zaczepną na większą skalę i żeby przy pomocy własnych sił wyprzeć nieprzyjaciela z miasta.

Przetrwanie do nadejścia wojsk odsieczowych było zasługą żołnierza polskiego, który wykazał w okresie tej ciężkiej próby beztróskie męstwo

„Jednym naszym hasłem, które może być pionem moralnym, jest hasło obrony Polski.“

Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

i bezprzykładną przedsiębiorczość. W szeregach walczących było 24% chłopców w wieku od 12 do 17 lat, a 20 obrońców przekroczyło 60 rok życia. W okresie 1—21 listopada poległo na placu boju i zmarło z ran 218, w tym kilka kobiet. Przeszło 500 obrońców było ciężiej i lżej rannych. Poza tym zostało zabitych i zmarło z ran 167 mieszkańców Lwowa obojga płci, którzy bezpośrednio nie brali udziału w walkach.

Tocząca się we Lwowie walka odbiła się silnym echem w Polsce i budziła wszędzie najżywsze zainteresowanie.

W Krakowie zorganizowano 5 P. P. Legionów, którego oddziały stanowiły główny trzon odsieczy dla Lwowa. Odsieczą dowodził ppułk. Michał Karaszewicz-Tokarzewski. Po odzyskaniu Przemyśla, co nastąpiło dnia 11 listopada — przystąpił on w tym mieście do przygotowania oddziałów mających wyruszyć z pomocą dla Lwowa.

Nad ranem 19 listopada wymaszerowało z Przemyśla prawie wszystko, co przedstawiało większą wartość bojową, dobrze wyekwipowane i uzbrojone.

Dnia 20 listopada około godziny 14 stanęły pierwsze transporty na Dworcu Głównym we Lwowie.

Z chwilą przybycia odsieczy całkowity stan połączonych sił polskich pod dowództwem ppułk. Karaszewicza-Tokarzewskiego wynosił 486 oficerów i 3276 szeregowych, z tego jednakże połowa przypadła na stan bojowy, nadający się do użycia na froncie. Do tego dochodziło 40 karabinów maszynowych, 18 armat, 3 działka piechoty, 4 miotacze min, 3 pociągi pancerne, 3 samoloty i 1 samochód pancerny. Mimo wzmocnienia sił pol-

skich Ukraińcy mieli nadal niezaprzeczoną przewagę.

Dnia 21 listopada o godz. 6 rano, zgodnie z planem, połączone siły lwowskie i odsiecz, podzielone na 4 grupy i rezerwę, rozpoczęły decydującą bitwę o Lwów. W wyniku całodziennej akcji nastąpiło okrążenie pozycji ukraińskich od południowego wschodu i poważne ich zagrożenie przez opanowanie Górnego Łyczakowa. Nieprzyjaciel obawiając się osaczenia nocą z 21 na 22 listopada w największej ciszy wycofał swoje oddziały. Gdy zorientowano się, że nieprzyjaciel ustępuje, oddziały polskie ruszyły ze wszystkich stron ku miastu, staczając po drodze drobne walki z tylnymi strażami.

Do godz. 8 rano 22 listopada całe miasto było już w rękach polskich. Po odsiecz listopadowej, kiedy nie można było, wobec szczupłości sił odrzucić dalej wojsk ukraińskich, rozpoczęła się druga faza walki o Lwów.

Od grudnia 1918 do kwietnia 1919 r. przez długich 5 miesięcy mieszkańcy Lwowa przeżywali oblężenie swego miasta. Wytrzymując z heroicznym poświęceniem całą grozę oblężenia, rujnujące ostrzeliwanie i bombardowanie, znosząc cierpliwie trapiące wszystkich niedostatki (brak światła, opału, żywności, a nawet wody), współdziałali mężnie z broniącym miasta żołnierzem, którego podtrzymywali na duchu i ciele.

Gdy tylko ogólna sytuacja Państwa pozwoliła, większe siły wojskowe zostały skierowane na Lwów. W połowie marca 1919 r. uderzenie wojsk pod dowództwem generała Iwaszkiewicza Wacława doprowadziło najpierw do rozerwania

pierścienia oblężniczego, po czym do ostatecznego rozgromienia armii nieprzyjacielskiej.

Lwów wyszedł z oblężenia zwycięsko, a wytrzymawszy je dzielnie, przesądził nieodwołalnie zarówno własną jak i całej południowo-wschodniej części kraju przynależność do odrodzonego Państwa Polskiego.

Zródła:

1. Boje Lwowskie, Czesław Mączyński.
2. Obrona Lwowa 1—22 listopada. — Relacje uczestników Tom II-gi. Tow. Badania Historii Obrony Lwowa.
3. Źródła do Dziejów Walk o Lwów i Woj. Wschodnie, Rocznik 1 i 2.
4. Obrona Lwowa 1—22 listopada. Organizacja — Lista uczestników — Straty.

„Całą sztuką dowodzenia jest rozumienie rozkazów Wodza, przeniknięcie ich ducha przez podwładnych.“

Józef Piłsudski.

Rozwiązanie Izb Ustawodawczych i wybór nowych.

W dniu 13 września 1938 r. dyrektor biura Prezydium Rady Ministrów major Lepecki doręczył marszałkowi Sejmu pułkownikowi Waleremu Sławkowi i wicemarszałkowi Senatu dr. J. Barańskiemu wobec nieobecności w Warszawie marszałka A. Prystora następujące zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej:

„Od czasu ostatnich wyborów do Izb Ustawodawczych nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań, wzrosło w szerokich masach narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współdziałania w pracy dla Państwa.

Uznałem tedy za wskazane odnowienie składu tych Izb, ażeby mogły one w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtującym w społeczeństwie prądom.

Od nowych Izb Ustawodawczych oczekiwać będę zajęcia stanowiska w sprawie ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu.

W związku z powyższym na podstawie art. 13 ust. 2 pkt h ustawy konstytucyjnej rozwiązuję Sejm i Senat z dniem dzisiejszym.

13 września 1938 r.

Prezydent Rzeczypospolitej.
Ignacy Mościcki.“

Termin wyborów do Sejmu naznaczony został na dzień 6 listopada 1938 r., do Senatu na dzień 13 listopada 1938 r.

Zarządzenie Głowy Państwa, podając motywy rozwiązania Izb ustawodawczych, wskazuje na „istotne przemiany“, jakie zaszły w ciągu trzech lat ostatnich w naszym „życiu wewnętrznym“, przypomina „doniosłe inicjatywy“, dotyczące zadań, stojących przed społeczeństwem, wskazuje na konieczność wznowienia „pracy dla państwa“.

Wybory, które się odbyły, miały skład osobowy Sejmu i Senatu dostosować do nurtujących obecnie w społeczeństwie prądów i nastrojów — i stworzyć zarazem taki zespół ustawodawczy, który by, wyczuwając należycie te „istotne przemiany“, stworzył nowy, mocny fundament prawa wyborczego.

Od dojrzałości politycznej najszerszych warstw naszego społeczeństwa i trafnej oceny powagi sytuacji, jakiej wymagała ówczesna chwila, zależało, czy nowy parlament, który został wybrany, spełni podwójne swe zadanie: czy jest odbiciem zmienionego w ciągu trzech lat ostatniego układu realnych sił i stworzy takie prawo wyborcze, które by dla hasła „obrony Polski“ skoncentrowało w parlamencie najlepsze siły w służbie dla Państwa.

Szczegółowy przebieg wyborów do Sejmu w naszym województwie ilustruje niżej podane zestawienie:

Województwo Śląskie było podzielone na 5 okręgów. Okręgi 88, 89, 90, 91 i 92.

W poszczególnych okręgach wybrano następujących posłów:

- Okr. 88 Katowice-Chorzów — Ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego i reagenta Antoniego Rostka,
- Okr. 89 powiat Katowice — Franciszka Długiewiczza i Piotra Łyszczaka,
- Okr. 90 Świętochłowice, Tarnowskie Góry, Lubliniec — Jana Pietrzaka i adwokata Teodora Bartusia,
- Okr. 91 Rybnik, Pszczyna — Józefa Pisarka i Emanuela Tomasa,
- Okr. 92 Bielsko, Cieszyn, Biała — Alojzego Machalicę i Antoniego Wieczorkiewiczza.

Stosunek procentowy głosujących do Sejmu w roku bieżącym był następujący:

Na pierwszym miejscu znajduje się Województwo Śląskie, bo głosowało 83,26% uprawnionych osób do głosowania;

2	miejsce	Woj. Tarnopolskie	82,17%
3	„	„ Białostockie	76,72%
4	„	„ Wołyńskie	74,70%
5	„	„ Poleskie	72,85%
6	„	„ Lubelskie	71,74%
7	„	„ Wileńskie	70,89%
8	„	„ Nowogrodzkie	68,58%
9	„	„ Kieleckie	67,24%
10	„	„ Warszawskie	66,24%
11	„	„ Stanisławowskie	66,23%
12	„	„ Pomorskie	64,93%
13	„	„ Lwowskie	64,59%

14	miejsce Woj. Poznańskie	63,78 %
15	„ „ Łódzkie	60,9 %
16	„ M. st. Warszawa	53,36 %
17	„ Woj. Krakowskie	47,18 %

Przeciętna liczba głosujących w całym kraju do Sejmu R. P. wynosiła 67,36%.

Do Senatu natomiast wojewódzkie kolegium wyborcze Śląska w liczbie 167 delegatów (uprawnionych 169) wybrało dnia 13 listopada 1938 r. następujących senatorów:

1. Kornkego Rudolfa, prezesa Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich,
2. Grajka Michała, prezesa Związku Górników Zjedn. Zaw. Polsk.,
3. Drozdowskiego Mariana, dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach.

Jako zastępców senatorów wybrano:

1. Halfara Rudolfa, burmistrza,
2. Dra Wilimowskiego Maksymiliana, lekarza,
3. Gondzika Jana, lekarza-dentystę.

Pan Prezydent R. P. powołał na senatorów dra Pawelca z Wodzisławia i dra Wolfa, starostę frysztackiego.

~~~~~

**Nie dość na tym, że wiedzę zdobędziesz książkową,  
Trzeba, abyś własną umiał myśleć głową.**

## Bojowe lotnictwo polskie rywalizuje skutecznie z zagranicznym.

W czwartek, 3 listopada 1938 r. na lotnisku warszawskim odbył się pokaz najnowszych polskich samolotów bojowych.

Pierwsze miejsce zajmuje samolot bombowy „Łoś“ (P. 37) jeden z najlepszych samolotów w swojej klasie. Samolot ten dwusilnikowy, metalowy dolnopłatewiec, waży z ładunkiem bomb 2200 kg i rozwija szybkość 460 km na godzinę.

Tuż za nim błyszczy srebrną powłoką kadłuba samolot pasażerski „Wicher“, wspaniała maszyna, zdolna do przelotów z 14 pasażerami i 4 członkami załogi z szybkością 380 km na godzinę.

Za nimi dwa małe zgrabne samolociki, nie pokazywane jeszcze w Polsce. Pierwszy z nich to „Wilk“, samolot myśliwski i do bombardowania z lotu nurkowego. Samolot ten zaopatrzony w 400-konne silniki polskiej konstrukcji „Foka“, zabiera 2 osoby obsługi i bombę 300 kg i rozwija szybkość 465 km na godzinę.

Tuż za nim dwusilnikowy samolot treningowy o konstrukcji drewnianej — „Wyżeł“. Samolot ten, rozwijający małą w porównaniu z poprzednimi szybkość 315 km na godzinę, służy do szkolenia pilotów i obserwatorów.

Z tymi wielkimi i małymi dwusilnikowcami stały samoloty jednosilnikowe.

A więc samolot wywiadowczy „Mewa“, o niesłychanej rozpiętości szybkości: szybkość maksymalna 360 km na godzinę, szybkość minimalna 90 km na godzinę. Obok niego wielki, choć z jednym silnikiem „Sum“, trzyosobowy samolot dalekiego wywiadu i lekkiego bombardowania, rozwijający szybkość 470 km na godzinę. Samolot ten uzbrojony jest w 6 karabinów maszynowych i unosi 600 kg bomb.

Samoloty te zgromadzono na lotnisku przed ich odlotem do Paryża, gdzie na międzynarodowej wystawie lotniczej zademonstrują potęgę Polski skrzydlatej.

Przeгляд skończony. Olbrzymi, zielony „Łoś“ ogłuszającym warkotem swoich silników daje znać o swym przebudzeniu. Jeszcze chwila i oto olbrzymi płatowiec lekko podrywa się z miejsca i poważnie, kiwając się na boki, kołuje na start. Po chwili warkot silników przechodzi w ryk i ciężka maszyna lekko podrywa się z ziemi i wspaniałą świecą wystrzela w niebo.

Nasz as lotniczy kpt. Orliński, siedzący za sterami „Łosia“, zademonstrował przed oczami zdumionych widzów niesłychane możliwości samolotu, który pod jego ręką wykonywał w powietrzu akrobatyczne figury, z lekkością, jakiej trudno się było spodziewać po tym olbrzymie.

W czasie tych wspaniałych ewolucyj powietrznych żołnierze napełniają specjalne pomieszczenia w skrzydłach drugiego „Łosia“ metalowymi bombami o wadze 100 kg każda.

Bomby te zamiast materiału wybuchowego naładowane są piaskiem. Po chwili obciążony 2000 kg bomb samolot odrywa się od ziemi.

Nabieranie wysokości, zakręt, i oto samolot nadlatuje nad lotnisko. Jeden z kierowników wytwórni P. Z. L. daje pilotowi znak ręką i spod skrzydeł samolotu wyskakują ukryte w nich dotąd bomby. Ziemia stęka ciężko pod uderzeniem 2000 kg żelaza i piasku. Kurz przez chwilę unosi się ponad miejscem ich upadku. A samolot ucieka nagle w górę, by po zwinięciu się w głębokim zakręcie wylądować lekko na ziemi.

---

Acz pożyteczna jest mowa  
Pohamuj ust twych ochotę;  
Srebrnymi mogą być słowa,  
Milczenie jest szczerozłote.

*L. Siemieński.*

## Austria, jej powstanie, rozwój i upadek.

Głośnym echem odbiła się nie tylko w Europie środkowej, ale w całym świecie sprawa przyłączenia Austrii do Niemiec, bo zmienia nie tylko mapę Europy, ale przede wszystkim układ sił w tej części świata.

Przez przyłączenie Austrii Niemcy nie tylko rozszerzyli swe granice i mają o około 8 milionów mieszkańców więcej, ale przede wszystkim otrzymali dominujący wpływ na państwa położone w dorzeczu Dunaju.

Aczkolwiek wkraczające do Austrii oddziały wojska niemieckiego były przez ludność z entuzjazmem witane, nie łatwo przyszło mieszkańcom Austrii pogodzić się z takim stanem rzeczy. Przecież stare pokolenie pamięta i młodsze zna z historii świetną przeszłość Austrii. Wszak dynastia habsburska, władająca Austrią jako krajem dziedzicznym, z Wiedniem jako stolicą, od roku 1438 do wojen napoleońskich piastowała godność cesarza Rzymu i króla Niemiec.

Austria jako samodzielne państwo powstała z t. zw. marchii wschodniej, zapuszczającej swe zaborcze zagony w dolinę naddunajską. Pierwsze próby skolonizowania dorzecza Dunaju, zamieszkanego przez południowych Słowian, rozpoczęli książęta bawarscy już około roku siedemsetnego.

Akcja ta otrzymała jednak dopiero za panowania Karola Wielkiego pewne formy organizacyjne i odtąd czyniła znaczne postępy. Na czele marchii nie tylko wschodniej czyli austriackiej, ale w ogóle wszystkich, stali margrabiowie.

Margrabiowie austriaccy, będąc bezpośrednio dziedzicznymi lennikami księcia bawarskiego, a pośrednio (należąc razem z Bawarią do państwa niemieckiego) cesarza Niemiec, z biegiem czasu zdolali uniezależnić się od Bawarii. W roku 1156 bowiem została Austria podniesiona do godności niezawisłego księstwa. Margrabiami, a później książętami Austrii byli Babenbergowie. Wskutek pokrewieństwa Babenbergów z rodami książąt i hrabiów krajów alpejskich rozszerzyli oni swe terytoria znacznie przez dziedziczenie.

Po wymarciu rodu Babenbergów zostały ziemie ówczesnego księstwa austriackiego zajęte przez króla czeskiego. Gdy w r. 1273 na tron niemiecki został wyniesiony Rudolf hrabia Habsburg, zażądał on zwrotu ziem austriackich. Ponieważ król czeski nie chciał tych ziem oddać dobrowolnie, przyszło do wojny, w której zwyciężył Habsburg i ziemie te zajął.

Gdy w połowie XIV wieku Turcy zaczęli zagrażać niektórym państwom, państwa te zaczęły łączyć się z silniejszymi sąsiadami. Głównie z tego powodu powołali Węgrzy na tron węgierski króla polskiego Władysława (Warneńczyka). Później i Czesi obrali królem Jagiellona, Władysława (syna Kazimierza Jagiellończyka). Zarówno Władysław jak i jego syn Ludwik, który poległ w boju przeciwko Turkom pod Mochaczem, byli zarazem królami Węgier.

Jeden z potomków Rudolfa Habsburga, cesarz Maksymilian, rozszerzył monarchię habsburską, a mianowicie przez poślubienie córki księcia burgundzkiego, Karola Śmiałego, zyskał wielkie obszary na zachodzie (Hiszpanię, Niderlandy i Południowe Włochy), a ponadto przez zawarcie wzajemnego kontraktu dziedzicznego z węgierską linią Jagiellonów. Według tego układu po wymarciu dynastii na Węgrzech i w Czechach oba te kraje przypadły Austrii.

Habsburgowie uzyskali przez przyłączenie Czech i Węgier do swych dziedzicznych ziem Abstrii znaczną przewagę nad pozostałymi rodami książęcymi w Niemczech. Piastują także bez przerw od roku 1438 nieprzerwanie godność króla niemieckiego i cesarza Rzymu.

Znaczniejsze kłopoty powstały dla nich wskutek reformacji. Na tle religijnym wybuchły długotrwałe wojny domowe. Habsburgowie występowali bowiem energicznie przeciw wszelkim sektom, skutkiem czego nastąpiły bunty przeciw nim zarówno w Czechach jak i na terenach rządzonych przez książąt północno-niemieckich. Po pierwszej długotrwałej wojnie t. zw. religijnej przyszło do ugody, że obywatele każdego z księstw mają wyznawać taką religię jaką wyznaje panujący (zasada: Cuis regio eius religio).

Książęta niemieccy zubożeni zagrabionymi dobrami kościelnymi, obawiając się, że cesarz

---

Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i fałszu w porównaniu z tym, który buduje na prawdzie.

*Marszałek Józef Piłsudski.*

upomni się o ich zwrot, a ponadto czując antagonizm do Habsburgów rozpoczęli nową wojnę. Bezpośrednią przyczyną były zaburzenia w Pradze. Wojna ta trwała lat 30 (1618—1648).

Pokój westfalski zawarty w 1648 r. jest niekorzystnym dla Niemiec. Na rzecz Francji utraciły Niemcy Lotaryngię, a ponadto Pomorze i ujścia niemieckich rzek na korzyść Szwecji. Księżęta otrzymują zupełną niepodległość. Do szczególnego znaczenia przychodzą Brandenburgia i Bawaria.

Po śmierci Karola VI wstępuje najstarsza jego córka Maria Teresa na tron austriacki. Mimo uznania takiego załatwienia kwestii dziedziczenia przez prawie wszystkie mocarstwa jeszcze za życia Karola VI, wstąpienie na tron Marii Teresy spowodowało długoletnie wojny. Skorzystał z tego król pruski Fryderyk II i zgłosił nieuzasadnione roszczenia o Śląsk. Maria Teresa musiała oddać Śląsk prócz Księstwa Cieszyńskiego Prusom, aby odciągnąć od ligi antyhabsburskiej Fryderyka II. Po zawarciu pokoju z Prusami Maria Teresa pokonuje pozostałych wrogów.

Dla ugruntowania swej władzy wprowadza Maria Teresa reformy w kierunku podniesienia władzy królewskiej, wzorując się na reformach króla francuskiego Ludwika XIV. Reformy te zostały przerwane wojną 7-letnią.

Mimo trzech wojen, które prowadził Fryderyk II z Marią Teresą, potrafił on ją pozyskać do udziału w niecnym planie podziału Polski. Była to ostatnia poważniejsza, a w dodatku niechlubna zdobycz terytorialna. Udział w rozbiórce państwa, któremu rycerstwo polskie pod dowództwem króla Jana Sobieskiego przed niespełna stu

laty uratowały nie tylko stolicę, ale cały kraj od zagłady, jest chyba najciemniejszą kartą w historii austriackiej.

Dynastia habsburga poczęła odtąd tracić coraz bardziej swe wpływy na zachodzie. Wmieszany w wojny z Napoleonem cesarz Franciszek musiał złożyć godność cesarza rzymskiego i króla Niemiec i tytułuje się odtąd cesarzem Austrii i królem Węgier. Ponadto utraciła Austria olbrzymie połacie kraju. Kongres wiedeński zwrócił Austrii utracone ziemie, lecz nie wszystkie.

Nie bez wstrząsów dla Austrii przeszła „wiosna narodów“. Monarchia austriacka jednak tym razem wyszła cało z zaburzeń. Powstanie w Małopolsce unicestwiono wywołaniem przez rząd austriacki rzezi chłopskiej. Powstanie na Węgrzech zduszono przy pomocy wojsk austriackich i rosyjskich. Tak samo pokonano Włochów walczących o niepodległość Wenecji.

Między Prusami a Austrią przyszło po raz ostatni do wojny w r. 1866. Wskutek nieporozumienia w podziale zdobyczy z wojny z Danią Austria utraciła na rzecz Prus Holsztyn a na rzecz Włoch Wenecję.

Po wojnie rosyjsko-tureckiej dokonuje Austria prowizorycznej okupacji Bośni i Hercegowiny. W r. 1908 nastąpiła zupełna aneksja (przyłączenie) tych krajów do ziem monarchii habsburskiej. Wywołało to wielkie niezadowolenie w Serbii. W r. 1914 przychodzi do historycznego zamachu na następcę tronu austriackiego w Serajewie. Rozpętała się wojna światowa. Początkowo mają przewagę połączone armie niemiecka i austriacka, lecz zostały w końcu pokonane. Do ich klęski przy-

czynił się więcej rozkład wewnątrz kraju aniżeli porażki na froncie.

Monarchia austriacka upada, a wszystkie narody wchodzące w skład monarchii odzyskują niepodległość.

Z krajów dawnego państwa Austro-Węgierskiego, w których zamieszkuje ludność niemiecka, utworzono republikę austriacką. W porównaniu z olbrzymim co do obszaru, bo największym poza Rosją państwem w Europie o powierzchni 676,000 km<sup>2</sup> i 51 milionami ludności, Austria powojenna jest bardzo małym państwem, bo obejmuje obszar 84.000 km<sup>2</sup> i ma około 7 milionów mieszkańców.

Od 12 marca 1938 r. przestała Austria istnieć jako państwo niepodległe, a jej stosunek do Niemiec jest taki, jakim był bardzo dawno, a mianowicie jest znów częścią składową państwa niemieckiego.

---

Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie.

*Ignacy Mościcki.*

## **Święty Andrzej Bobola — nowy Patron Polski.**

W życiu religijnym Polski doniosłym wydarzeniem była w roku ubiegłym kanonizacja polskiego męczennika błog. Andrzeja Boboli, jezuitę, zwanego „apostołem pińskim“, zamordowanego przez Kozaków na Polesiu dnia 16 maja 1657 r.

Zabiegi o kanonizację trwały czas dłuższy, starało się o nią bardzo całe społeczeństwo polskie, gdyż w odrodzonej Polsce zaczął szerzyć się silnie kult tego krzewiciela wiary i kultury na kresach wschodnich i męczennika za Unię.

Kanonizacja odbyła się w formie wyjątkowej, bo w niedzielę wielkanocną, zdarzyło się to dopiero po raz drugi w dziejach Kościoła (pierwsza była kanonizacja św. Jana Bosko dnia 1. IV. 1934). Aktu kanonizacji dokonał Papież Pius XI dnia 17. IV. 1938 r. w bazylice św. Piotra w obecności przybyłych z Polski przedstawicieli Episkopatu i licznych pielgrzymek.

Ciało Męczennika spoczywało od r. 1827 w Połocku, a po wybuchu bolszewizmu zostało przewiezione do Moskwy, skąd na skutek zabiegów Stolicy Apostolskiej zostało sprowadzone w 1922 roku do Rzymu.

Po kanonizacji Ojciec Św. przekazał relikwie przedstawicielom Polski, zaznaczając w wygłoszonym przemówieniu:

„Dajemy wam waszego wielkiego Świętego, waszego i Naszego wielkiego Andrzeja Bobołę, a ponieważ jesteście przedstawicielami wszystkich warstw i stanów, przeto przez was dajemy go wszystkim, całemu drogiemu Narodowi Polskiemu, który w znoju pracy i trudnych okolicznościach życia potrzebuje zawsze trochę ducha męczeństwa, aby zachować wierność cnotie, wierze i religii. Gdy będziecie musieli walczyć z trudnościami zewnętrznymi i wewnętrznymi, z trudnościami powstającymi przeciw wiernemu pełnieniu cnót chrześcijańskich, Andrzej Boboła przypominać wam będzie, że jeszcze nie przelaliście krwi za dobrą sprawę a z przykładu Jego czerpać będziecie nową energię.

W tej szczególnie intencji obdarzamy Polskę ciałem św. Męczennika Unii i myśl o tym pragniemy wpoić nie tylko jednostkom, ale i tym, którzy wami rządzą. Życzeniem Naszym jest, aby ten wielki św. Boboła pośród was był znany przez rządzących i rządzonych, aby coraz lepiej odpowiadali obowiązkowi i godności życia chrześcijańskiego.“

Ciało, dobrze zachowane, złożone w nowej trumnie, przywiozła polska delegacja przez Zembrzydowice. Na spotkanie powracających do Polski świętych szczątków Andrzeja Boboli wyszła cała Polska. U bram jej powitał św. Patrona Narodu prastary Gród Wawelski, powitały Go Katowice, Poznań i inne miasta Polski.

Warszawa w imieniu całej Polski zgotowała św. Patronowi przyjęcie z niespotykanym dotąd



*Trumna z relikwiami św. Andrzeja Boboli w Katowicach*



przepychem religijnym i godnym podziwu wzruszeniem i entuzjazmem. Podczas nabożeństwa na placu Zamkowym w Warszawie, w obecności przedstawicieli rządu, armii oraz korpusu dyplomatycznego, Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej złożył na trumnie św. Andrzeja Boboli jako votum swój Krzyż Niepodległości z Mieczami, wyrażając tym hołd Polski dla jej męczeńskiego bojownika o wiarę i polskość.

Relikwie św. Andrzeja Boboli zostały tymczasowo złożone w kościele Księży Jezuitów w Warszawie, a po ukończeniu budowy nowej świątyni w Warszawie pod Jego wezwaniem zostaną do niej na stałe przeniesione.

Opisane wydarzenie w religijnej historii naszego narodu jest dalszym ogniwem aktów religijnych, jakie się wplatają nieustannie w nasze dzieje od czasu przyjęcia chrześcijaństwa za Mieszka I. Kanonizacje i beatyfikacje patronów Polski dawały nieraz narodowi polskiemu dziwną moc i spoistość, dzięki której nazywano nas przedmurzem chrześcijaństwa. Nasze zwycięstwa, o które rozbijały się tak liczne najazdy tatarskie i tureckie, są wielokrotnie wywołane wpływami religijnymi naszych wielkich patronów świętych lub błogosławionych. Z tych to względów uważamy za wskazane przy tej kanonizacji nowego patrona polskiego po krótko wspomnieć jego poprzedników, odgrywających w historii polskiej nieraz bardzo wybitną rolę na kształtowanie się kultury polskiej i jej wpływów na otaczające nas narodości inne.

1. Na czele pocztu patronów polskich kroczy św. Wojciech, pochodzenia czeskiego z rodziny

książąt Sławników, który za czasów Bolesława Chrobrego utwierdzał i rozszerzał wiarę za pomocą niezliczonych misyj, urządzanych na ziemiach polskich. Pochowany jest on dlatego w pierwszej i najstarszej katedrze archidiecezji gnieźnieńskiej, w tym Gnieźnie, gdzie stała „kolebka“ Polski. Działal w latach 956 do 997. Jego święto bywa tam uroczyście obchodzone w dniu 23 kwietnia.

2. Około roku 980 żył św. Jędrzej Żurawek. Jego sprowadziła z Polski na Węgry do pomocy w nawracaniu pogan polska księżniczka Adelaida, siostra Mieczysława I, gdy została żoną Gejzy, księcia węgierskiego. Z tego małżeństwa urodził się św. Stefan, pierwszy król węgierski. Wtedy już położono podwaliny przyjaźni polsko-węgierskiej, która przetrwała do dni naszych. Jego święto obchodzimy 6 maja.

3. Około roku 1005 działało w tak zwanej Puszczy Kazimierskiej Pięciu Braci Polskich. Byli to pustelnicy, wprowadzający chrześcijaństwo na północnych kresach Polski. Ich święto obchodzone jest 12 listopada.

4. Błogosławiony Bogumił żył w Wielkopolsce około roku 1182. Był przez pewien czas arcybiskupem gnieźnieńskim; pochowany jest w Uniejowie, gdzie go tamtejszy lud czci i opowiada o nim piękne legendy.

5. Św. Stanisław, biskup krakowski, żył w czasie od r. 1036—1079. Z nim to popadł w znany konflikt Bolesław Śmiały. Jego święto obchodzimy 8 maja.

6. Zanim mieliśmy własnych kanonizowanych przez Papieża świętych przysłała Stolica Apostolska relikwie św. Floriana do Krakowa i to w roku

1184 za czasów Papieża Lucjusza III. Nie był on wprawdzie Polakiem, lecz kapitanem wojsk rzymskich około r. 303. Kult jego się jednak tak rozpowszechnił, że należy on do pocztu polskich patronów. Święto jego jest obchodzone 7 maja. Jest on specjalnie czczony przez straże pożarne. Spoczywa na Wawelu.

7. Błogosławiony Wincenty Kadłubek był znanym uczonym dziejopisarzem polskim w latach 1101—1223. Jego kronika służyła całym pokoleniom jako źródła do historii polskiej.

8. Św. Jadwiga, żona Henryka Brodatego, księcia śląskiego, panującego nad ziemiami obejmującymi Wrocław, Świdnicę, Brzeg, Jawor, Oleśnicę i Krosno; żyła od r. 1174—1243. Aczkolwiek była niemiecką księżniczką, to ówczesny lud polski, żyjący na wymienionych obszarach, pokochał ją bardzo, ponieważ podniosła terytoria Śląska pod względem religijnym i gospodarczym. Tak zrosła się z dzielnicą piastową w ciągu swjej działalności cywilizacyjnej, że zalicza ją się do pocztu patronów polskich. Dzieje się to tym więcej, że jej działalność pojednawczą w sporach bratobójczych między jej mężem a Leszkiem Białym i Konradem Mazowieckim lud uznał jako szczególnie zbawienną dla Polski. Także odstępnie Tatarów ze Śląska i Polski po bitwie pod Lignicą, gdzie poległ syn św. Jadwigi, Henryk Pobożny, przypisuje naród wpływom św. Jadwigi. Święto jej przypada na 15 października.

9. Błogosławiona Salomea żyła w latach 1211 do 1268. Jej święto obchodzimy 17 listopada. Pochodziła z rodu Piastów, była bowiem córką Leszka Białego i żony jego Grzymisławy, księżniczki ruskiej. Przez krótki czas była królową

Halicką jako żona Kolomana, syna węgierskiego króla Andrzeja z rodziny Arpadów. Po stracie królestwa Halickiego krzewiła chrześcijaństwo w Sławonii i Chorwacji. Po bohaterskiej śmierci swego męża w boju z Tatarami wróciła do Polski i założyła pierwszy klasztor Klarysek w Zawichoście i drugi w Skale, podnosząc życie religijne i kulturalne w Małopolsce.

10. Błogosławiona Kinga, żona Bolesława Wstydliwego, żyła w latach 1224—1292. Jako księżna Krakowska i Sandomierska sprowadziła z Węgier fachowców-górników, którzy z jej rozkazu dokopali się w Bochni soli kamiennej, znajdując — według legendy — w niej pierścień rzucony przez Kingę do jednej z węgierskich kopalń soli po drugiej stronie Karpat. Święto jej obchodzi się w każdą pierwszą niedzielę po 23 lipca.

11. Błogosławiona Jolanta żyła od roku 1239 do 1298. Jej uroczystość przypada na 16 czerwca. Była siostrą błogosławionej Kingi. Jest czczona jako patronka matek polskich. Była żoną Bolesława Pobożnego, księcia Kaliskiego. Jego wojny to ustawiczna walka z Niemcami o granicę Wielkopolski. Błogosławiona Jolanta pochowana jest w Gnieźnie, gdzie dokonała swego pracowitego żywota.

12. Św. Jacek Odrowąż zmarł w r. 1257, a ma swoje święto 17 sierpnia. Pochodził z Wielkiego Kamienia w Księstwie Opolskim. Był na studiach teologicznych w Krakowie i we Włoszech. Wstąpił do zakonu Dominikanów. Krzewił wiarę we Fryzaku w Karyntii. Był czynny także na Morawach. Po powrocie do Polski założył klasztory Dominikanów w Krakowie, Oświęcimiu, Sandomierzu i Wrocławiu. Później dotarł na Mazowsze

do Wyszogrodu. Stamtąd doszedł aż do Bałtyku, zakładając klasztory w różnych miastach na Pomorzu, pomiędzy nimi i w Gdańsku. Dalej udał się św. Jacek na Żmudź i Litwę. Przez kraje bałtyckie poszedł aż do Szwecji, rozszerzając wszędzie wiarę chrześcijańską. Po utwierdzeniu się tam chrześcijaństwa udaje się św. Jacek na Ruś, po drodze zakłada kościoły we Lwowie i Haliczu. Stamtąd wędrował św. Jacek na Bałkany, a nawet na Krym, nawracając Tatarów. Z tych kilku uwag widać ogrom poświęcenia i odwagi, jakie cechowały tego wielkiego Ślązaka. Był on założycielem pierwszego biskupstwa katolickiego w Kijowie, gdzie przebywa dwukrotnie przez czas dłuższy. Gdy śledzimy marszrutę tego świętego, widzimy jasno, że przebiegał on późniejsze granice Rzeczypospolitej, przygotowując niejako duchowo późniejsze panowanie Polski na Rusi, Litwie, Pomorzu, Prusach i Inflantach. Wpływ kultury polskiej na tych ziemiach najszerszego zasięgu terytorialnego państwa polskiego zapoczątkował św. Jacek Odrowąż. Przeczuwając swoją śmierć powrócił do Krakowa, gdzie w klasztorze Dominikanów dokonał żywota istotnie może największego misjonarza, jakiego Polska wydała.

---

Kłócić się z równym jest niebezpieczne, z wyższym — szaleństwo, a z niższym — hańba. Kłócić się z głupim, jest głupotą.

*Św. Augustyn.*

## Góra św. Anny w poezji ks. N. Bonczyka.

Ks. Norbert Bonczyk, którego poza ks. Konst. Damrotem można nazwać śląskim wojewodą wieszczów za jego „Stary Kościół Miechowski“, w którym to poemacie wspaniale ujął obrazek obyczajów wiejskich ludu śląskiego, nie zapomniał w swej pracy poetyckiej również o śląskiej Częstochowie — o Górze św. Anny.

Trzy z poematów ks. Norberta Bonczyka i to: „Stary Kościół Miechowski“, „Opoka Piotrowa“ i „Góra Chełmska“ (Św. Anny) wydały „Nowiny Opolskie“ w r. 1918 drukiem, pominawszy wiele rękopisów ogłoszonych w „Katoliku“ kilkadziesiąt lat przedtem.

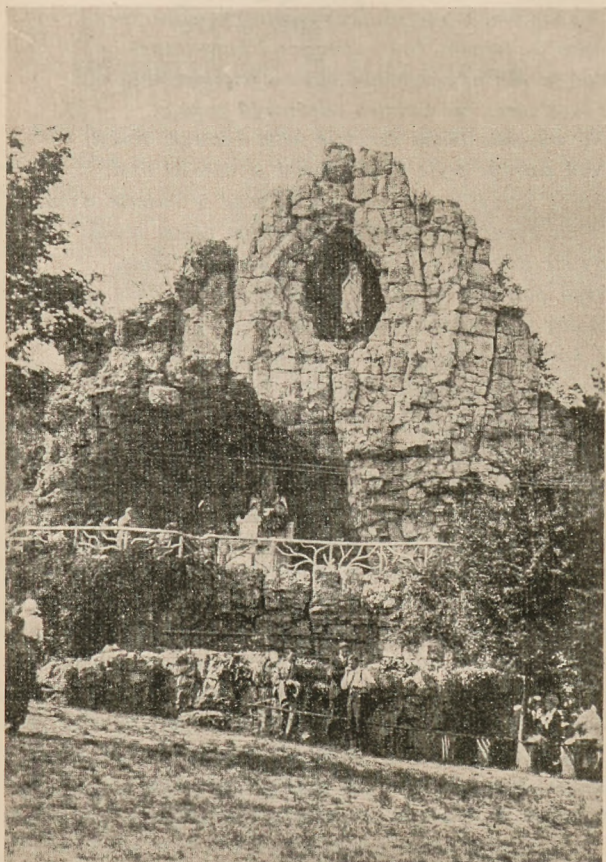
Należy tu przypomnieć, że ks. Norbert Bonczyk założył przed mniej więcej 60 laty liczne towarzystwa t. zw. „Alojzjanów“ — organizację młodzieżową, wprawdzie o charakterze religijnym, której głównym celem było pielęgnowanie obyczajów, języka i pieśni polskiej — zawzięcie tępionych podówczas przez władze zaborcze. Poniżej oto podaję „Górę Chełmską“:

*Góro Chełmska, piastowskich ziem stróżu wieczysty,  
Czy cię strasznej powodzi grom, jak w płaszcz piaszczysty  
Odzianą w dzień potopu, urwawszy od skały  
Gór Olbrzymich, aż krańce grzesznej ziemi drżały,  
Zapędził w te płaszczyzny, aby z twej podstawy  
Wypatrzył Chrobry drogę do Niemiec, do sławy?*

Czy ogień, uwięziony we wnętrzościach ziemi,  
Szukający swobody, siły piekielnymi  
Wysadził twe bazalty aż pod obłoki,  
Abyś dumnie patrzała na okrąg głęboki?  
Czy cię woda wylęła, czy ogień przedwieczne:  
Góro — terażeś święte miejsce i bezpieczne!  
Boć to Michał Archaniol, po zwycięskim boju  
Z szatanem, na zadatek wiecznego pokoju,  
Na wysokim twym szczycie helm rycerski złożył,  
Nań patrząc wyje piekło, świat w ufności ożył.  
Góro! Szczycie siol naszych, co stąd w świecie słyng,  
Iż nie żyzne, lecz chłodne, krwawym potem płyną:  
By cię Bóg nie był zasiał na odwiecznej skale,  
Skąd patrzysz w północ dumnie, a na wschód wspaniale.  
Stałby tam jednak kopiec, lecz z kurzu usuty,  
Z kurzu rąk pracowitych, sklejon lzą pokuty,  
Boć od stóp Jasnej Góry i od Warty brzegów  
Aż do grzbietu Olbrzymów, odzianych chmurami,  
Polska krew, rzymska wiara stokroć tysiącami  
Zadąza ku twym progom już tak mnogie wieki  
Przed wrogiem krwi, wiary, twej szukając opieki.  
Tu ma Śląsk swoją Wandę, tu swój Wawel święty;  
A choć w boju żelazny, choć w trudach niezgięty,  
Tu kornie bije czołem, pomny, że pokorze  
I szczerzej skrusze Bóg sam oprzeć się nie może.  
Dokądż lecisz, mój duchu jak w wieszczym ulocie?  
Marząc o sferach niebios toniesz niemal w błocie.  
Nie ku niebu ulatuj: śpiesz ku Chelmskiej Górze,  
Tam w pobożnych, wieśniaczych procesji chórze  
Błagaj Boga o litość, pątnicze wspomnienia  
Osłodzą ci szukanie przyszłego zbawienia.

Krótki to wprawdzie poemat, lecz czegoż w nim autor nie ujął? I historię biologiczną, historię

narodową, walki ludu śląskiego z zaborcą, marzenia o zwycięstwie i — jak pod koniec pisze — o przyszłym zbawieniu.



*Grotta Lourdska na Górze św. Anny*

## „Polska naszą Matką”

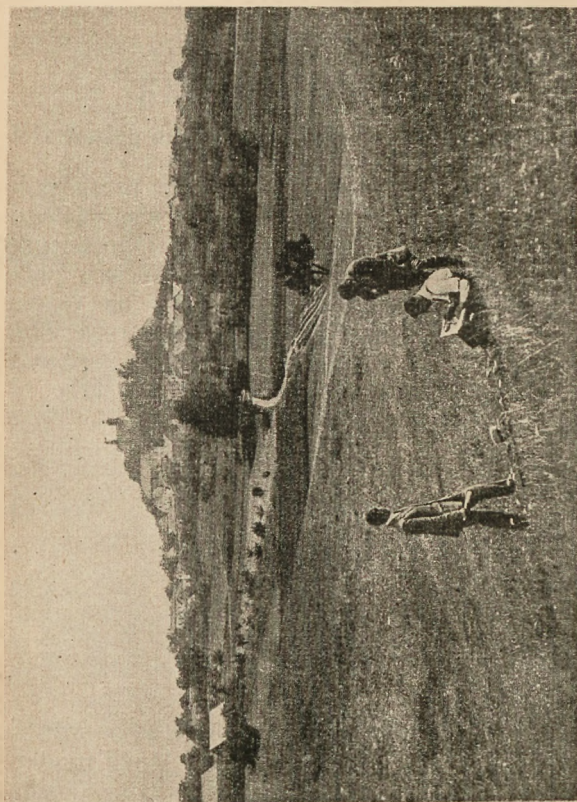
**Polska naszą Matką, o Matce nie wolno mówić źle!**

Pod takim nagłówkiem przyniosła prasa polska w lipcu ub. r. sprawozdanie ze wspaniałego Zjazdu Młodzieży Polskiej ze Śląska Opolskiego, który się odbył 3 lipca 1938 r. w miejscu pielgrzymkowym Polaków ze Śląska — na Górze Chełmskiej (św. Anny) w powiecie strzeleckim. Hasło na wstępie wymienione jest jedną z prawd ogłoszonych na Wielkim Kongresie Polaków w Niemczech w ub. r., które brzmią:

1. jesteśmy Polakami,
2. wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci,
3. Polak Polakowi bratem,
4. co dzień Polak Narodowi służy,
5. Polska Matką naszą, o Matce nie wolno mówić źle.

O Górze Chełmskiej (św. Anny) my Polacy dużo mówimy i piszemy i też słusznie. Może rzadko która góra z historią Polaków złączona jest krwią walecznych synów Polski tak przesiąknięta (około 1000 zabitych i 5000 rannych — patrz wspomnienia z III powstania górnośląskiego 1921 r. Stanisław Srokowski, Poznań 1926), jak właśnie Góra św. Anny, która w walkach o przyłączenie pia-

stowskiej ziemi do Matki Polski aż takiego mnóstwa bohaterów śląskich zażądała.



*Góra św. Anny*

Pomijając w artykule niniejszym ciężkie walki stoczone o pasmo wierzchów Chełmskich w czasie III powstania górnośląskiego, skreślić chcę historię klasztoru i kalwarii na górze św. Anny, wyjętą

z dokumentów OO. Franciszkanów, którzy zażytkami religijnymi tej nam Polakom tak drogiej góry gospodarzą.

Blisko Wielunia leży miejscowość Gaszynki. Od wioski tej rodzina, już przed 500 laty sławna, wieluńska, przybrała przydomek Gaszynów. Około roku 1450 Mikołaj Gaszyna, rejent powiatu wieluńskiego, opuściwszy Ojczyznę, zamieszkał na Śląsku. Z tych śląskich Gaszynów, których cesarz Ferdynand II w drugim już pokoleniu mianował baronami, a cesarz Ferdynand III hrabiami, pochodzi w czwartym pokoleniu — pobożny fundator klasztoru i kałwarii na Górze Chełmskiej (świętej Anny), Jerzy Adam Franciszek Gaszyna.

Po ojcu Janie Jerzym Gaszynie i matce Annie — hrabiance z Opersdorf — odziedziczył dobra Oleśno, Woźniki, Cerekwie, Żyrowę, Bodzanowice, Frysztat i Kietrz.

Zaraz na początku, gdy przodkowie Jerzego Franciszka Gaszyny koło Góry Chełmskiej byli osiedli, spostrzegano częściej szczyt Góry Chełmskiej, zarosły gęstymi lasami, jaśniejący cudownym jakimś światłem. Widziano nawet zakonników wstępujących na Górę z zapalonymi świecami. Tam, gdzie teraz są stacje pasyjne, ze zdziwieniem spostrzegano ognie promieniste. To wszystko działo się około roku 1500 i spowodowało Gaszynów do zbudowania kaplicy na cześć św. Anny, na miejscu, gdzie teraz stoi klasztor, i odtąd lud nazywa Górę Chełmską — Górą św. Anny.

W 50 lat później haronowa Anna Maria Nochtic z Malticów darowała kaplicy tej figurę cudowną świętej Anny, wraz z relikwiami tejże świętej. Figura ta do dziś dnia znajduje się w głównym

ołtarzu wraz z relikwiami, jak świadczy dokument pergaminowy, przymocowany na tylnej stronie figury. Pochodzi z klasztoru Villo przy Lionie we Francji, dokąd krzyżowcy z kościoła św. Anny w Carogrodzie, zbudowanego przez cesarza Justyniana, niektóre części z kości świętej Anny przewieźli.

Z Francji odebrał je książę elektor saski Jerzy Brodaty i darował części ich rodzinie Malticów, których córka Anna Maria, zamężna za Nochticem, darowała je kaplicy św. Anny.

Przeniesienie obrazu cudownego z relikwiami odbyło się bardzo uroczyście z Saksonii na Śląsk w roku 1560.

To było przyczyną, że lud wierny, pobożny, który już przedtem lubił odwiedzać kościółek św. Anny, coraz liczniej pielgrzymował na Górę, teraz już wyłącznie Świętą Anną zwaną, ażeby uczcić obraz cudowny i relikwie święte.

Ponieważ nie było w kościółku św. Anny stale zamieszkałego księdza, zaś księży probostwa leśnickiego nie zdołali przy pasterzowaniu parafii leśnickiej uczynić zadość żądaniom pielgrzymów co do spowiedzi i komunii świętej, pobożny hrabia Ferdynand Melchior Gaszyna postarał się o sprowadzenie OO. Reformatów z Krakowa. Oprócz kaplicy św. Anny zbudował im drewniany klasztor, który w roku 1655, w dzień św. Piotra z Alkantarą, za pozwoleniem księcia Leopolda Wilhelma, biskupa wrocławskiego i ołomunieckiego, został im powierzony. W roku 1657 oddał OO. Reformatom proboszcz leśnicki, dziekan i kanonik kościoła kolegialnego w Opolu, Konstanty Iwaniński, uroczyście kościółek św. Anny w zarząd, rzekłszy się wszelkiego prawa do niego. Uczynił

to w obecności dziekana i kanonika katedry wrocławskiej. Pierwszym gwardianem był O. Franciszek Rychtarius.

Wszelkie uroczystości, złączone z urzędowymi formalnościami, powiększały sławę Góry świętej Anny, co spowodowało hrabiego Melchiora Ferdynanda Gaszynę, któremu cesarz w nagrodę za wierną służbę darował Żyrowę — zbudować większy kościół kamienny, który 1 kwietnia 1673 r. został przez sufragana wrocławskiego, biskupa Karola Franciszka z Petersdorf, konsekrowany z 7 ołtarzami, które stoją do dnia dzisiejszego. Klasztor terazniejszy z kamienia zaczął budować hrabia Józef Gaszyna w roku 1733 a po jego śmierci dokończył budowę jego brat Ludwik.

Hrabia Melchior Ferdynand Gaszyna, widząc corocznie powiększającą się liczbę pielgrzymów i dobre skutki stąd dla ludu powstające, powziął myśl zbudowania kaplic i stacyj na wzór drogi krzyżowej w Jerozolimie. W przedsięwzięciu potwierdzało go szczególne podobieństwo Góry św. Anny z jej dolinami, wąwozami i pogórkami do kształtu i położenia Jerozolimy, tak, że Góra Oliwna, dolina Józefata, góra Moria i Golgota zdają się być umyślnym naśladowaniem miejsc w ziemi świętej. Z powodu podeszłego wieku nie dokończył swego zamiaru. Mając jednak środki odpowiednie, obowiązał testamentem swego spadkobiorcę Jerzego Adama Gaszynę do wykonania powziętego zadania, co ten też sumiennie wykonał. Ażeby dzieło dobrze wykonać, sprowadził kwalifikowanych rzeźbiarzy i malarzy z Włoch, którzy w czasie od roku 1700 do 1709 wystawili kalwarię z 33 kaplicami, ozdobnymi figurami i obrazami, które po większej części jeszcze dziś istnieją.

Każde dobre dzieło napotyka na trudności, nic dziwnego, że tak się też sprawa miała z wybudowaną kalwarią na Górze św. Anny. Nabożeństwa nie mogły się rozpocząć, kaplice poszły w zapomnienie i zaniedbanie.

Ówczesny kronikarz Ojciec Korneliusz Lebioda pisze, że gdy OO. Reformaci szukali kaplicy trzeciego upadku (drogi prowadzące ku kaplicom były chwastami zarośnięte) głos pieska, który naprzód biegał, do kaplicy ich zaprowadził, w której nader czuły widok im się przedstawił. Piesek, klęcząc przed figurą Zbawiciela na ziemię upadłego, żałośnie skomlał, liżąc twarz cierpiącą Zbawiciela. Ten sam kronikarz pisze, że na miejscach tych w zimie i lecie zapach fiołków stale zachęcał wiernych do rozmyślenia męki i śmierci Chrystusa.

Hrabia Antoni Gaszyna, pamiętny na pobożność przodków, znacznym kosztem odnowił kaplice i postarał się o to, że nabożeństwa kalwaryjskie wznowiono i odtąd stale się odbywały. 14 września 1764 r., w dzień Podwyższenia św. Krzyża, odbyło się pierwsze uroczyste nabożeństwo kalwaryjskie. Uroczysty nastrój musiał panować wśród wiernych, gdyż kronikarz pisze, że gdy uderzyły wszystkie dzwony na rozpoczęcie nabożeństwa, tak wielkie wzruszenie wszystkich ogarnęło, że kapłani i lud, bogaci i biedni, głośno płakali i łkanie ich nappełniło góry i doliny odbijającym się echem. Jako pierwsze zawitało bractwo z Raciborza z księdzem zakonu św. Dominika na czele — na pierwsze nabożeństwo kalwaryjskie z uroczystą procesją. Brali także udział OO. Cystersi z Imielnicy, Franciszkanie z Koźla i inni księża i zakonnicy z pobliskich miast i wiosek, z któ-

rymi przychodził lud bardzo licznie z orkiestrą, krzyżami i chorągwiami.

W rok później, w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, przybył jako pielgrzym książę-biskup wrocławski i gorącą swoją pobożnością zbudował lud. Lud wierny spieszył rok w rok do ulubionej św. Anny, gorliwi kapłani ludowi temu towarzyszyli, wykładali przy pojedynczych kaplicach tajemnice męki i śmierci Pańskiej i zachęcali do prawdziwie chrześcijańskiego życia. Trzeba sobie uprzytomnić, że hrabia Gaszyna — sam Polak — sprowadził OO Reformatów z Krakowa i ci w ludzie podtrzymywali miłość do zwyczajów i obyczajów polskich. Ta pobożność, a przede wszystkim zbiorowa łączność ludu polskiego, wywierała na nadsyłaną już wówczas pewną warstwę Niemców nieprzyjazne dla Polaków wpływy. To też w roku 1811 dekretem rządowym zniesione zostały klasztory, a z nimi także klasztor na Górze św. Anny. W czerwcu 1811 OO. Reformacji odprawili ostatnią kalwarię i ze łzami w oczach pożegnali zacisze klasztorne na Górze św. Anny, gdzie dla sprawy polskiej tak dużo dobrego uczynili. Lud śląski, odwiecznie polski i katolicki, nie zapomniał św. Anny. Mimo zniesienia klasztoru rok w rok gromadził się licznie na odpusty, a usuniętych zakonników zastępowali kapłani, którzy towarzyszyli procesjom. Z innej strony polskość dotknął cios, a mianowicie szlachezna rodzina Gaszynów podupadła; dobra w Żyrowie przeszły w ręce niemieckie i o kaplice nikt się nie troszczył, mimo że utrzymywanie ciążyło na dobrach żyrowskich. I znowu były one bliskie zniszczenia. W 21 rok później, bo w roku 1832 regencja opolska kościół, klasztor i gród klasztorny

oddała księciu-biskupowi wrocławskiemu na własność. Ówczesny biskup, kardynał Melchior Diepenbrock, postarał się o godne odrestaurowanie drogiego ludowi śląskiemu miejsca. Następca jego, ks. biskup dr Henryk Foerster, sprowadził księży z zakonu św. Franciszka Rekolektów z Westfalii w roku 1859 i 3 Franciszkanów na nowo osiadło przy opuszczonej świątyni.

Rozejmem pomiędzy księciem biskupem dr. H. Foersterem i hrabią Nosticem, właścicielem wspomnianej poprzednio Żyrawy, kaplice i droga kalwaryjska przeszły także na własność biskupów wrocławskich. Utrzymanie kalwarii zawisło od ludu wiernego, który jednak znany ze swej hojności dla kościoła składał ofiary przeznaczone na utrzymanie kalwarii św. Anny, zaś OO. Franciszkanie pilnie krzątali się około odnowienia kaplic, ozdobienia i upiększenia kalwarii różnymi drzewami i zaprowadzili porządek.

Kronikarz nie naprowadził ani jeden raz, by na Górę św. Anny przybywały niemieckie pielgrzymki. To też w oczy bije taka wzmianka z roku 1862. Żeby lepiej zaspokoić pobożność pielgrzymów, rozdzielono za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej uroczystości w dzień Znalezienia i Podwyższenia św. Krzyża i w Zielone Świątki tak, że na 8 dni przed Znalezieniem i Podwyższeniem św. Krzyża i poniedziałek świąteczny odbywa się nabożeństwo dla niemieckich pielgrzymów, w sam dzień Znalezienia i Podwyższenia św. Krzyża i w dzień Trójcy Przenajświętszej dla polskich pielgrzymów, w inne uroczystości pozostał dawniej przyjęty porządek.

13 sierpnia 1864 r. rozpoczął się jubileusz 100-lecia nabożeństwa kalwaryjskiego, na który

zawitał również biskup ks. dr. Foerster. Jubileusz ten sprowadził na Górę św. Anny ponad 100.000 pielgrzymów, co na ówczesne stosunki było liczbą imponującą, gdyż — jak kronikarz dodaje — trwały wówczas deszcze i ulewy przez całe sześć tygodni jubileuszu.

Na pamiątkę jubileuszu rozpoczęto budowę kościoła trzeciego upadku, który 26 lipca 1866 r. (uroczystość św. Anny) został przez ks. kanonika Kanię, proboszcza w Poniszowicach, poświęcony.

W pielgrzymkach corocznie brały udział tysiące pobożnych pielgrzymów ze Śląska, Kongresówki, Czech i Moraw.

Przez krew serdeczną, przelaną przez powstańców śląskich w walce o Górę św. Anny, stało się to miejsce sanctuarium narodowym, które otoczyć należy troskliwą opieką i należytą czcią, mimo, że niestety jeszcze jest położone poza granicami naszego Państwa.

---

Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyciężają, że żyją i obcują między nami.

*Józef Piłsudski.*

## Koń i silnik dla potrzeb wojska i trochę o motoryzacji kawalerii.

W artykule niniejszym pragnę podzielić się z szanownymi czytelnikami niektórymi wiadomościami z tej dziedziny, gdyż spotykam się z różnymi dotyczącymi tego przedmiotu. Między innymi spotkałem się z takim pytaniem: Czy motoryzacja kawalerii oznacza, że konie przewozi się samochodami? itp.

Szybkość jest jednym z decydujących czynników na wojnie. Dążenie do szukania szybkości jest tak stare, jak stara jest wojna. Znalezienie najszybszego źródła zbierania i dostarczania wiadomości i najszybszego narzędzia walki było dążeniem organizatorów wszystkich czasów. Stąd powstała kawaleria i największy jej przeciwnik nie powie, że zawiodła ona pokładane w niej nadzieje.

W rozpoznaniu dalekim, w rozpoznaniu bliskim, w ubezpieczeniu i w uderzeniu decydującym na polu walki nie miała konkurentów.

Dopiero rozwój techniki i jej wynalazki zaczynają robić konkurencję kawalerii, a raczej nie kawalerii jako takiej, lecz koniowi.

To też na łamach fachowej prasy wojskowej poszczególnych państw ukazują się od szeregu lat dyskusje na temat nieustającego wyścigu silnika z koniem o palmę pierwszeństwa dla potrzeb wojska.

Obecnie niewątpliwym jest, że motor uzyskał przewagę nad koniem w armiach niektórych państw a szczególnie zachodnich, a obywatelstwo w armiach całego świata.

Zasadniczymi zaletami motoru są szybkość i większa wydajność marszowa od konia, a do jego wad zaliczyć trzeba mniejszą od konia zdolność poruszania się w każdym terenie, większą trudność zaopatrzenia i, jak dotąd, jeszcze cena. Z postępem rozwoju techniki, uprzemysłowienia państw i budowy dróg bitych, wady motoru się zmniejszają, a jego zalety powiększają.

Współzawodnictwo silnika z koniem jest ściśle zależne od pewnych czynników rzeczywistych, jak położenie terenowe danego państwa i obszarów pogranicznych jego sąsiadów, stan przemysłu samochodowego oraz stopień motoryzacji w czasie pokoju. Bezdroża wzgl. słabo rozwinięta sieć dróg bitych, przewaga rolnictwa nad przemysłem, nikły stosunek środków lokomocji do ilości mieszkańców kraju oraz mało rozbudowany przemysł samochodowy, a szczególnie, gdy jest zależny od wytwórczości zagranicznej — wszystko to przyczynia się waleśnie do przewagi konia nad motorem.

Silnik w swym rozpędzie nie opanował tylko konia, lecz powietrze i wodę. Przeniknął do wszystkich dziedzin życia państwowego i stał się cennym nabytkiem dla wojska, gdzie usiłuje wyeliminować konia.

Powinno mu się to udać, gdyż ma większą szybkość od konia, pozwalającą na pokonanie olbrzymich przestrzeni, a szczególnie w powietrzu, przewozi znaczne ciężary, nie wymaga wyżywienia i tak pieczołowitej opieki jak koń, a wreszcie

może pracować bez wytchnienia. Pomimo wszystko silnik w szeregu państw nie osiągnął decydującego zwycięstwa nad koniem, pracującym dla potrzeb wojska, a wyprzedził go tylko w niewielu państwach mających ku temu sprzyjające warunki.

Przechodząc do omówienia organizacji zmotoryzowanej kawalerii, trzeba wyjaśnić dwa określenia językowe, mające znaczenia różne, a mianowicie: należy odróżnić „motoryzację wojska“ od „mechanizacji wojska“. Motoryzacją będzie wyposażenie wojska w polu w dużą ilość kolumn samochodowych ciężarowych dla celów zaopatrywania w środki walki, amunicję oraz żywność. Szerokie zaś użycie czołgów, samochodów pancernych terenowych i na kołach, stanowiących środki walki, nazywamy „mechanizacją wojska“.

Zobrazuję przykładowo po krótkce, jak przedstawia się w przybliżeniu organizacja kawalerii całkowicie zmotoryzowanej. Będzie tu chodziło o wielką jednostkę kawalerii samodzielnej. W skład takiej jednostki wchodzi:

- dwie brygady kawalerii zmechanizowanej, każda składająca się z 2 pułków lekkich czołgów,
- jedna brygada artylerii lekkiej z ciągnikami gąsienicowymi,
- jedna brygada przeciwlotnicza na szybkobieżnych wozach terenowych,
- 1—2 zmechanizowanych oddziałów saperów,
- jedna brygada czołgów,
- szpital polowy i zmotoryzowany tabor.

W takiej jednostce nie ma już ani jednego konia.

Jest to niewątpliwie jednostka o potężnej szybkości działań przy dużej, ogólnej ruchliwości pod warunkiem, że nie zawiedzie dowóz materiałów

pędnych, oraz że komunikacja nie będzie zniszczona. Właściwość ta daje podobnej jednostce duże możliwości manewrowe, które często będą mogły być wykorzystywane dla zaskoczenia powolniejszego przeciwnika.

Siła i bogactwo ognia oraz możliwości manewrów (wozy terenowe i czołgi) będzie posiadać dużą siłę przebojową i będzie się nadawać nade wszystko do działań ofensywnych.

W miarę narastania korzyści nabrzmiewają również trudności działania takiej jednostki. Pierwszą trudnością będzie dowodzenie taką jednostką, a następnie poruszanie jej. Im więcej motorów, im więcej one pracują, tym więcej incydentów (defektów) we wszystkich oddziałach, wynikających z właściwości technicznych sprzętu, który w masie nie może być nigdy doskonały.

Straty „techniczno-marszowe“ będą prawdopodobnie w dużym nagromadzeniu maszyn większe, niż wśród zwykłego wojska, gdyż w chwilach potrzeby można od człowieka działającego z dobrej woli jeszcze zawsze wyciągnąć coś więcej, gdy motor jest nieubłagany.

Następnym typem jednostki zmotoryzowanej jest dywizja kawalerii zmotoryzowana częściowo (jednostka mieszana), w której zachowano jeszcze jedną a może i dwie brygady konne i część artylerii z końmi. Taka forma organizacji będzie tworem pośrednim.

W swej istocie oznacza ona kompromis, a zatem połowiczność!

Jednostka taka będzie posiadała niewątpliwie znaczną wartość przebojową oraz szybkość działań, o ile idzie o części zmotoryzowane; a brygada konna zachowa zdolność do działań niezależnych

na każdym terenie. Wraz z dodatnimi cechami w działaniu takiej jednostki — jako całości — istnieją i ujemne strony, które wynikają z odmiennych środków ruchliwości, jakimi są motor i koń, i współdziałanie całości i uzgodnienie poruszeń obydwu odmiennych brygad musi natrafić na trudności, które bardzo trudno przezwyciężyć.

Trudność ta będzie przede wszystkim w kalkulacji marszu takiej jednostki a mianowicie: na czym opierać szybkość poruszeń? na szybkości konia, czy motoru?

Jeżeli w takiej jednostce zostaną wykorzystane wartości szybkości elementów zmotoryzowanych, wówczas zostaną w tyle elementy konne. Jeżeli się oprze siłą konieczności zbiorową szybkość poruszeń o konia, wówczas nie zostaną wyzyskane wartości szybkości elementów zmotoryzowanych, przymioty połowy zmotoryzowanej.

Trzecią formą organizacyjną będzie dawna kawaleria, t. zw. „rasowo-czysta“, jak ją nazwano na łamach prasy niemieckiej — przystosowana jedynie do wymogów walki, wynikających z udoskonaleń w dziedzinie motoryzacji bojowej oraz uzbrojenia możliwych przeciwników.

Zachowanie dawnej kawalerii ma swoją głęboką rację bytu i jest związane z charakterystyką przeciwników i terenowymi warunkami przyszłej wojny, utrudniających poruszanie się broni pancernej po terenach pokrytych lasami, bagnami itp.

Na temat powyższego na łamach prasy fachowej Niemiec pojawiają się głosy, że jednostki mieszane nie zdały egzaminu, a użycie motoru w wielkich manewrach w roku 1937 na terenach z zabagnionymi dolinami rzeki Peene i Trebel napotkało na duże trudności.

Autorzy tych artykułów są za utrzymaniem kawalerii samodzielnej „rasowo - czystej“. Potrzebę tę autorzy uzasadniają odpowiednio trudnym terenem, uniemożliwiającym działanie związków pancerno-motorowych, wskazując na to, że najgorętszy nawet zwolennik motoryzacji przyznać musi, iż istnieją rozległe tereny w Europie wschodniej, południowo-wschodniej i środkowej, które w ogóle lub też w pewnych porach roku uniemożliwiają użycie pojazdów silnikowych. Tam kawaleria pozostanie nadal jedyną ruchliwą bronią, bez której działań manewrowych prowadzić nie można. Dalej wskazuje, że sąsiedzi wschodni Niemiec wysnuli z tego odpowiednie konsekwencje. Rosja zachowała operacyjne związki kawalerii, Polska zatrzymała na 90 pułków piechoty 40 pułków kawalerii, podkreślając, że nie decydowały tu względy materialne tych państw, lecz terenowe.

Jak z powyższego można wnioskować, to jeszcze dużo wody upłynie, nim koń zostanie wyeliminowany przez silnik.

W związku z powyższym tematem pragnę nawiązać do różnych ujemnych zdań, które słyszy się wśród kolegów co do przydatności konia wierzchowego do służby policyjnej. Słyszy się, że koń jest przeżytkiem, niepotrzebnym balastem i obciąża budżet policji, nie przynosząc żadnej korzyści w służbie policyjnej i czy nie lepiej zakupić więcej samochodów itp.

Spotkałem się ostatnio z takim zdaniem: Główna Komenda Policji powinna zamiast 10 koni zakupić jedną tankietkę, tak, że w miejsce 60 koni posiadałaby 6 tankietek, co obniżyłoby znacznie koszty utrzymania, a w razie użycia ich do walki z tłumem wywarłyby olbrzymie wrażenie i po-

płoch wśród tłumu. Ale w jaki sposób taki środek walki ma być użyty do walki z tłumem bez użycia broni palnej (karabin maszynowy, gdyż tylko takie uzbrojenie posiada) nie podał. Trzeba sobie przypomnieć, że użycie czołga lub tankietki byłoby ostatecznym środkiem walki z zorganizowanym i uzbrojonym tłumem ewentl. zabarykadowanym, a użycie ich do walki z tłumem, z którym ma się zwykle do czynienia w zamkniętym terenie, musi spowodować ciężkie kalectwo lub śmierć bez użycia broni, a użycie znów takich środków walki na tłum zgromadzony luźnie na terenie otwartym i szerokim bez użycia broni palnej będzie bezcelowe, gdyż nie posiada innej skutecznej broni prócz karabinu maszynowego, jak również nie posiada do takich zadań potrzebnej mu obrotności. W razie wystąpienia 5 do 6 takich pojazdów w zwartym szyku nie zajmą one szerszej linii nad sześć koni, przy całkowitym braku obrotności, a na wypadek rzucenia w akcję tych pojazdów w szyku luźnym ewentl. na szerokości linii, którą zajmie zwarty szyk rozwinięty 50 do 60 koni, powstają duże luki i z powodu braku obrotności tych pojazdów tłum z łatwością będzie mógł przesuwać się pomiędzy pojazdami z miejsca na miejsce i będzie drwił z rozrzuconych bezcelowo po terenie pojazdów. A co robić z tym fantem w normalnym stanie spokoju publicznego? Będzie stał latami i rdzewiał. Również twierdzenie, że atak tankietek bez użycia broni będzie miał dużo większy impet, niż szarża konnicy — jest wątpliwym, gdyż tankietki posiadają — jak mi wiadomo — maksymalną szybkość około 48 km/godz., a do tego potrzebują kilkadziesiątu metrów do rozwinięcia maksymalnej szybkości.

Wychodząc z założenia, że start do ataku nastąpi z krótkiej odległości, pojazdy te nie zdołają rozwinąć przed tłumem szybkości do maksimum.

Jesteśmy chyba wszyscy zwolennikami postępu a tym samym i motoru w naszej służbie i to w jak najszerszym tego słowa znaczeniu, lecz musimy sobie zdać z tego sprawę, że samochód jest tylko środkiem transportu, ułatwiającym nam szybkość wystąpienia i szybkie przerzucanie odwodów, a użycia silnika jako środka walki (czołg, samochód pancerny) na szerszej skali nie zachodziła dotychczas na naszym terenie — chwała Bogu — potrzeba.

Natomiast koń wierzchowy stanowi w służbie policyjnej wybitny środek walki z tłumem i jest najradykałniejszym środkiem walki przed użyciem broni palnej, i to środkiem ruchliwym prawie w każdym terenie.

Poza tym może być używany dziennie z powodzeniem do służby prewencyjnej i porządkowej, a w niektórych wypadkach do pościgu.

To też nasze władze zwierzchnie, zdając sobie z tego sprawę, utrzymują odpowiednią a nie nadmierną ilość koni wierzchowych, stanowiących odwód na wypadki potrzeby, których w przeszłości nam nie brakowało i z których oddziały konne należycie użyte wywiązały się dobrze. Wypadków takich i w przyszłości z pewnością nie będzie nam brakowało.

W końcu pragnę nadmienić, że oddziały konne w P. P. dają wielkie usługi na rozległych terenach w całym państwie w walce z częstymi masowymi odruchami wsi w różnych stronach kraju, tak, że Komenda Główna P. P. w ostatnich czasach stan oddziałów konnych znacznie powiększyła.

## Egzaminy i wystawy psa.

W końcowym cyklu moich artykułów o psach wspomnę o „egzaminach i wystawach psa“, a w szczególności wyjaśnię, w jakim celu są one urządzane.

Wiadomo, że wrodzone zdolności psa należy ulepszać drogą odpowiedniej tresury. Początkowa tresura stosowana jest jedynie w kierunku przyzwyczajania psa do czystości, przywiązania i posłuszeństwa. Dalsza tresura polega na wyszkoleniu psa w danym kierunku, w jakim chcemy psa użyć, np. do strzeżenia zagród, posiadłości, do pilnowania trzody, do prowadzenia niewidomych, jako psy sanitarne, myśliwskie, mel-dunkowe lub śledcze, i wreszcie obronne. Jeśli pies nie odpowiada wymogom tresury w jednym kierunku, można go użyć do innych celów, a o tym rozstrzyga sędzia, którego zadaniem jest ocenić wartość i użytkowość psa.

Najważniejszym zadaniem egzaminów jest:

- a) ocena zdolności i użytkowości psa wytresowanego,
- b) segregacja psów wytresowanych według ich uzdolnienia.

Drogą egzaminów, jakie każdy pies rasowy nadający się do tresury zdać musi, ułatwia się miłośnikom psów użytkowość i zachęca się ich do dalszej tresury.

Egzaminy psów są prowadzone w różnym kierunku, zależnie od użytkowości psa. Jeśli chodzi o użytkowość psa do służby policyjnej, to dany pies po wszechstronnej tresurze jest poddany egzaminom jako pies obronny, śledczy i meldunkowy.

Rok rocznie odbywają się okręgowe egzaminy psów oraz jeden egzamin państwowy, w czasie których dokonywuje się wyboru spośród psów wytresowanych i egzaminowanych w okręgach na mistrza państwowego.

Chcąc Szan. Czytelnikom dać możliwość zaznajomienia się z ćwiczeniami egzaminacyjnymi psa, umieszczam trzy wzory świadectw egzaminacyjnych psa.

L. b. 6.

**Egzamin okręgowy o mistrzostwo Woj. Śląskiego**  
z dnia 18 września 1938, urządzony przez Główny Zarząd Stow. Hodowców Psów Policyjnych, a przeprowadzony w Chorzowie.

Nazwa psa: Armin z Góry Wyzwolenia

Nr ks. rodowodowej: 176/0; urodz. dnia 27. X. 1937.

Właściciel: Morawiec Alojzy, Chorzów.

Przewodnik: Morawiec Alojzy Chorzów.

A. Praca wędhowa

| Cwiczenia                           | Ocena<br>ćwiczeń | Osiągnięta<br>liczba<br>punktów | Uwagi        |
|-------------------------------------|------------------|---------------------------------|--------------|
| Tropienie za przedmiotami . . . . . | 60               | 60                              |              |
| Tropienie za ludźmi . . . . .       | 40               | 40                              |              |
| Razem:                              | 100              | 100                             | lok. znakom. |

## B. Posłuszeństwo

| Ćwiczenia                                                               | Ocena<br>ćwiczeń | Osiągnięta<br>ilość<br>punktów | Uwagi       |
|-------------------------------------------------------------------------|------------------|--------------------------------|-------------|
| Chodzenie przy nodze (na lince) . . . . .                               | 5                | 5                              |             |
| Chodzenie przy nodze luzem . . . . .                                    | 5                | 5                              |             |
| Unieruchomienie (warowanie) z 3 poz.                                    | 10               | 10                             |             |
| Siadanie z trzech pozycji . . . . .                                     | 5                | 5                              |             |
| Zatrzymanie się w pozycji „stój” . . . . .                              | 5                | 5                              |             |
| Przyniesienie koziołka o wadze 3 kg . . . . .                           | 5                | 4,75                           |             |
| Skok przez przeszkodę z przyniesieniem koziołka o wadze 650 g . . . . . | 5                | 4,75                           |             |
| Skok przez ścianę z przyniesieniem przedmiotu przewodnika . . . . .     | 5                | 4,50                           |             |
| Skok w dal . . . . .                                                    | 5                | 5                              |             |
| Unieruchomienie psa . . . . .                                           | 10               | 5                              |             |
| Obojętność na strzał . . . . .                                          | 20               | 18 50                          |             |
| Pilnowanie przedmiotów . . . . .                                        | 10               | 10                             |             |
| Ocena przewodnika . . . . .                                             | 10               | 10                             |             |
| <b>Razem:</b>                                                           | <b>100</b>       | <b>92.5</b>                    | lok. znakom |

## C. Zdolność psa w służbie bezpieczeństwa.

|                                             |            |           |              |
|---------------------------------------------|------------|-----------|--------------|
| Przeszukiwanie obszaru za ludźmi . . . . .  | 10         | 10        |              |
| Zatrzymanie i oszczekiwanie . . . . .       | 15         | 15        |              |
| Odparcie napadu na przewodnika . . . . .    | 25         | 25        |              |
| Eskortowanie i ucieczka pomocnika . . . . . | 15         | 12        |              |
| Unieruchomienie psa przed pomocn. . . . .   | 10         | 10        |              |
| Zatrzymanie drugiego pomocnika . . . . .    | 25         | 23        |              |
| <b>Razem:</b>                               | <b>100</b> | <b>95</b> | lok. znakom. |

Pies Armin z Góry Wyzwolenia uzyskał lokatę znakomitą, osiągnąwszy ogółem 287,5 pkt. na 300 możliwych.

Sędziowie:

(—) Czech

(—) Dziwnik.

## L. b. 2. Karta oceny tropowca policyjnego.

Egzamin tropowca policyjnego z dnia 15 sierpnia 1938 r.  
Stow. Hodowców Psów Policyjnych Oddział w Chorzowie.  
przeprowadzony w Chorzowie.

Nazwa psa: Bilo von Iserbach.

Nr ks. rodow. 55/0

urodz. 15. VI. 1931.

Właściciel: Gabor Teodor, Chorzów.

Przewodnik: Gabor Teodor, Chorzów.

### A. Praca wężowa

| Cwiczenia                                                  | Ocena<br>ćwiczeń | Osiągnięta<br>ilość<br>punktów | Uwagi        |
|------------------------------------------------------------|------------------|--------------------------------|--------------|
| Tropienie za przedmiotami . . . . .<br>(Ślad 1500 m długi) | 60               | 55                             |              |
| Tropienie za ludźmi . . . . .                              | 40               | 40                             |              |
| Razem:                                                     | 100              | 95                             | lok. znakom. |

### B. Posłuszeństwo

|                                                                          |    |      |              |
|--------------------------------------------------------------------------|----|------|--------------|
| Chodzenie przy nodze (na lince) . . .                                    | 5  | 5    |              |
| Chodzenie przy nodze luzem . . . . .                                     | 5  | 5    |              |
| Siadanie z trzech pozycji . . . . .                                      | 5  | 5    |              |
| Skok przez przeszkodę z przyniesie-<br>niem przedmiotu przewodnika . . . | 5  | 5    |              |
| Skok przez ścianę . . . . .                                              | 5  | 5    |              |
| Skok w dal . . . . .                                                     | 5  | 4,5  |              |
| Warowanie (unieruchomienie) psa . .                                      | 5  | 5    |              |
| Obojętność na strzał . . . . .                                           | 5  | 5    |              |
| Razem:                                                                   | 40 | 39,5 | lok. znakom. |

### C. Zdolność psa w służbie bezpieczeństwa.

|                                     |    |    |              |
|-------------------------------------|----|----|--------------|
| Napad pomocnika na przewodnika . .  | 10 | 10 |              |
| Eskortowanie . . . . .              | 0  | 9  |              |
| Unieruchomienie psa przed pomocn. . | 5  | 5  |              |
| Napad pomocnika na psa . . . . .    | 15 | 13 |              |
| Bierność pomocnika . . . . .        | 5  | 5  |              |
| Ucieczka pomocnika . . . . .        | 10 | 8  |              |
| Odwołanie psa . . . . .             | 5  | 5  |              |
| Razem:                              | 60 | 55 | lok. znakom. |

Pies Bilo von Iserbach uzyskał lokatę znakomitą, osiągnąwszy 189,5 punktów na 200 możliwych.

Sędzia: (—) Bqk Aljons.

L. b. 1.

## Karta oceny psa meldunkowego.

Egzamin na psa meldunkowego,  
urządzony przez Stow. H. P. P. Oddział w Chorzowie,  
a przeprowadzony w dniu 7 lipca 1938 r. w Chorzowie.

Właściciel: Skowronek Wiktor, Chorzów.

Nazwa psa: Azep z Oswagu                      rasa: doberman  
Nr ks. rodow. 77/Dob                              urodz. 17. IV. 1936.  
Przewodnik: Skowronek Wiktor, Chorzów.

### A. Posłuszeństwo.

| Cwiczenia                                | Oc. na<br>ćwiczeń | Osiągnięta<br>ilość<br>punktów | Uwagi |
|------------------------------------------|-------------------|--------------------------------|-------|
| Chodzenie przy nodze na smyczy . . . . . | 5                 | 5                              |       |
| Chodzenie przy nodze luzem . . . . .     | 5                 | 5                              |       |
| Siadanie z trzech pozycji . . . . .      | 5                 | 4                              |       |
| Skoki . . . . .                          | 5                 | 4                              |       |
| Skok w dal . . . . .                     | 5                 | 5                              |       |
| Czołganie . . . . .                      | 5                 | 4                              |       |
| Unieruchomienie psa . . . . .            | 5                 | 5                              |       |
| Obojętność na strzał . . . . .           | 5                 | 5                              |       |
| Razem:                                   | 40                | 37                             |       |

### B. Biegi meldunkowe.

|                                                                                                                             |    |    |  |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|----|--|
| Bieg meldunkowy na trasie wynoszącej 800 metrów . . . . .                                                                   | 25 | 20 |  |
| Bieg meldunkowy na trasie wynoszącej 800 m przez orientację terenową oraz niereagowanie na strzały w czasie biegu . . . . . | 35 | 30 |  |
| Razem:                                                                                                                      | 60 | 50 |  |

Pies Azep z Oswagu uzyskał lokatę bardzo dobrą, osiągnąwszy 87 punktów na 100 możliwych.

Sędzia:

(—) Gabor Teodor.

## Wystawy psów.

Urządzanie wystawy psów rasowych ma wielkie znaczenie w Państwie, gdyż drogą wystawy może społeczeństwo poznać wszelkie rasy psów, najlepsze okazy poszczególnych ras, a tym samym ułatwia nabycie psa. To też na wystawę są dopuszczone psy odpowiadające wzorcowi, ustalonemu przez Międzynarodową Federację Kinologiczną dla danej rasy. Psy degeneraty i chore na wystawę nie są dopuszczone.

Stowarzyszenie urządzające wystawę psów rasowych, powołuje zazwyczaj kilku sędziów — wybitnych znawców ras i budowy psów — których zadaniem jest wydanie sprawiedliwej oceny co do wartości i czystości rasy. W szczególności bierze się pod uwagę nie tylko postawę psa (t. zw. ocena na oko), ale przede wszystkim ocenia się poszczególne części ciała, jak wzrost, budowę piersi i odnóży.

Wystawy są urządzane w okręgach, na które dopuszcza się psy wszelkich ras danego okręgu — w państwie, na które dopuszcza się psy wszelkich ras z całego Państwa, oraz międzynarodowe, na które dopuszczane są psy wszelkich państw, które zgłosiły udział. Na wystawę dopuszcza się psy wszelkich ras, a przede wszystkim najlepsze okazy odznaczone lub nagrodzone na wystawach państwowych.

Każdy oceniony pies otrzymuje lokatę, a najlepszy pies danej rasy otrzymuje na wystawie tytuł „zwycięzcy“ w swojej rasie, zaś najlepszy pies całej wystawy otrzymuje tytuł „zwycięzcy“ wystawy.

## Zwiedzamy pracownie i urządzenia organizmu ludzkiego.

### Wycieczka pierwsza: Krew — serce i naczynia krwionośne.

Krew to życie. Gdy zwawo pulsuje w żyłach — tętni i życie w ciele ludzkim. Krew, uchodząca z człowieka — to śmierć. Razem z krwią uchodzi także i życie.

W dawniejszych czasach krew uważano za czarodziejski środek o tajemniczej, magicznej sile. Dodawano krwi do napojów miłosnych i do trucizn. Krew stanowiła największą ofiarę dla bóstwa w pogańskich kultach religijnych.

Najnowsze badania naukowe nad grupami krwi dowiodły, że krew stanowi węzeł, wiążący ze sobą pokolenia. Krew rodziców płynie w żyłach dziecka — i tak z pokolenia na pokolenie. Ona wiąże rodzinę — rodziny wiąże w szczepy a szczepy w narody.

Są ludzie, którzy nie znoszą widoku krwi — jest ich więcej niż się nam wydaje. Węzły wieczystej przyjaźni pieczętowano krwią — układy i przymierza również krwią podpisywano.

Czy rzeczywiście krew jest życiem? Czy badania naukowe potwierdziły te wszystkie przeczucia i domniemania, jakie od najdawniejszych czasów wiązano z krwią?

### Człowiek, który odkrył krążenie krwi.

W roku 1628 ukazała się we Frankfurcie niewielka książeczka pod tytułem „De motu cordis et sanguinis“ (O ruchu serca i krwi) napisana przez Williama Harvey'a, przybocznego lekarza króla angielskiego Karola I.

Dzieło to wywołało wśród uczonych szaloną wrzawę. Profesorowie uniwersytetów z Bolonii, Paryża i Krakowa ogłosili autora za szaleńca. Bo przecież tylko człowiek z pomieszanymi zmysłami mógł twierdzić, że krew, która wypływa z serca i wędruje do tkanek, wcale tam nie zostaje, lecz wraca z powrotem do serca, po czym po odświeżeniu się w płucach znowu wędruje do tkanek organizmu. Że więc w żyłach człowieka płynie stale jedna i ta sama krew a nie ciągle nowa.

Ówczesna nauka twierdziła, że wątroba jest fabryką, w której wytwarzana jest nieustannie krew. Z wątroby krew wędruje do serca, które pompuje ją nieustannie do wszystkich tkanek organizmu. Tam jest kres drogi krwi — tkanki pochłaniają ją, gdyż ona stanowi ich pokarm, dzięki któremu się rozwijają i odnawiają.

A tu naraz zjawia się człowiek, który twierdzi, że tkanki wcale nie zjadają krwi, lecz wraca ona do serca. Z tego wynikałoby, że ciało ludzkie jest jakąś karuzelą, na której buja sobie krew w kółko. Oszalał nieborak i biedny ten krót angielski, który ma przy swoim boku takiego lekarza. Tak kpili ówcześni uczeni z Harveya.

### O krwi nic nie wiedziano.

Dziwna rzecz — starożytni uczeni wiedzieli niejedno z tych rzeczy, które i my dzisiaj wiemy, a może nawet wiedzieli o rzeczach, o których my dzisiaj nie wiemy. Wiedzieli na przykład, że ziemia jest okrągła — znali siłę ciężenia — znali dużo praw astronomicznych — ale pojęcia nie mieli o obiegu krwi. Do połowy siedemnastego stulecia uznawano za niewzruszalny dogmat twierdzenie Galena, że krew jest pokarmem organizmu, wytwarzanym w wątrobie, a spożywanym w tkankach mięśni.

Ta słaba orientacja naszych przodków w szczegółach budowy i zasadach funkcjonowania organizmu ludzkiego tłumaczy się tym, że nie przeprowadzano sekcji dla celów naukowych. Leonardo da Vinci, wielki artysta i uczyony, z narażeniem życia zdobywał dla siebie zwłoki, aby poznać budowę ciała ludzkiego.

## Pytania, o których nikt nie myślał.

Nad książeczką Harveya nie można było jednak przejść tak łatwo do porządku dziennego. Anglik postawił w niej kilka pytań, nad którymi — jak się okazało — nikt dotychczas się nie zastanawiał. Najważniejsze pytanie brzmiało: Ile krwi produkuje właściwie wątroba? I Harvey zaczął liczyć:

Przy każdym uderzeniu serca spływają co najmniej dwie uncje krwi do organizmu. Przy 72 uderzeniach serca na minutę splywa do organizmu 8640 uncyj w ciągu godziny, czyli trzy razy więcej niż wynosi waga człowieka. Skąd wobec tego bierze się surowiec, z którego wątroba produkowałaby te olbrzymie ilości krwi? Przecież surowcem mógłby być tylko pokarm, spożywany przez człowieka — a ile pokarmu przyjmuje człowiek na dobę?

A gdzie podziewają się te olbrzymie ilości krwi? Powiadacie, że zostają wchłonięte przez tkanki organizmu? To jest niemożliwe, gdyż takie ilości krwi musiałyby je rozsadzić w ciągu kilku minut.

Nie ma tedy innej rady — głosi Harvey — tylko trzeba przyjmując, że krew wraca do serca.

## Papież ratuje uczonego.

Wiele czasu upłynęło, zanim uczeni ówcześni przestali uważać Harveya za wariata, a zaczęli poważnie zastanawiać się nad jego argumentami.

Jednym z pierwszych wyznawców teorii Harveya był Marcello Mapighi, profesor uniwersytetu w Bolonii. Ten człowiek był pierwszym, który ujrział czerwone ciała krwi. Badając wnętrzości jeża pod mikroskopem, wynalezionym w tym czasie przez Galileusza, dojrzał delikatne rozgałęzienia naczyń krwionośnych i widział, jak w tych niezmiernie delikatnych włoskowatych żyłkach poruszają się jakieś maleńkie kuleczki, które zbiegają się w grubych żyłach i płyną ku sercu.

Odkrycie Harveya miało jedną słabą stronę — mianowicie Harvey nie potrafił wyjaśnić, w jaki sposób krew, płynąca od serca ku tkankom w czerwonych arteriach,

dostaje się później do niebieskich żył, którymi rzekomo wraca do serca. Tę słabą stronę atakowali wszyscy jego przeciwnicy, ośmieszając go w oczach współczesnych.

Malpighi ujrzał pod mikroskopem na własne oczy, jak odbywa się to przejście krwi z czerwonych arterii do niebieskich żył, że dzieje się to w owych najdelikatniejszych końcowych odgałęzieniach naczyń krwionośnych, które gęstą siatką pokrywają wszystkie narządy organizmu ludzkiego.

Ale nie łatwo mu przyszło dać świadectwo prawdzie, którą ujrzał na własne oczy. Opisu swoich spostrzeżeń nie mógł wydać w Bolonii, gdyż drukarze obawiali się takie „herezje“ drukować. Udał się tedy do Londynu i tam opublikował odkrycia potwierdzające teorię Harveya.

Gdy wrócił do miasta Bolonii, zastał swój dom zburzony i splądrowany, narzędzia pracy naukowej zniszczone, a książki i rękopisy spalone. I kto wie, czy koledzy profesorowie nie byliby nastawiali także i na jego życie, gdyby w sprawę nie wdał się Papież, który Malpighiego powołał do Rzymu, gdzie mógł bezpiecznie kontynuować swoją naukową pracę pod mozną opieką głowy Kościoła.

Działo się to na początku 18 stulecia.

### **Tabor kolejowy ciała ludzkiego.**

Owe maleńkie kuleczki, które zaobserwował Malpighi, to były czerwone ciała krwi. Spełniają one w organizmie rolę pociągów przewożących „towary“. Między poszczególnymi częściami organizmu musi bowiem odbywać się nieustanna komunikacja i wymiana „towarów“. Rolę kolei odgrywa krew, a wagonami są czerwone ciała krwi.

Taki „wagon towarowy“ ludzkiego organizmu wygląda jak płateczek z substancji nadzwyczaj elastycznej. Płyne sobie w strumieniu krwi, a gdy przyjdzie przeciskać się przez najdelikatniejsze żyłeczki, zwiija się i wygląda jak laseczka.

Towarem, który przewożą te wagoniki, jest tlen. Ładowanie odbywa się w płucach. Z płuc rozwożony jest tlen na czerwonych ciałkach krwi do najodleglejszych zakąt-

ków organizmu ludzkiego. Wyładowanie tlenu w tkankach organizmu musi odbywać się bardzo szybko, gdyż wagoniki płyną ze strumieniem krwi, który nie zna żadnych przystanków i płynie szybko naprzód. Ten szybki „wyładunek“ tlenu w tkankach możliwy jest tylko dzięki temu, że tlen znajduje się na powierzchni czerwonych ciałek krwi w takiej postaci, iż może bardzo łatwo się odłączyć przy zetknięciu się z tkanką. Lecz i tak tkanki organizmu nie są w stanie zabrać z czerwonych ciałek krwi wszystkiego tlenu. Zabierają normalnie tylko jedną trzecią część ładunku, reszta wraca do miejsca załadowania, t. j. do płuc, gdzie na nowo uzupełnia się ładunek. Przy ciężkiej pracy mięśniowej tkanki porywają do dwóch trzecich ładunku tlenu z „wagoników“.

### Najdoskonalsza praca automatyczna.

Proces ładowania i wyładowywania tlenu jest niebywale skomplikowany i wyrafinowany. Czerwone ciało krwi, czyli „wagonik“ na tlen, składa się z rusztowania, którego otwory wypełnione są kleistą masą, zwaną hemoglobina. Hemoglobina łączy się bardzo łatwo z tlenem, jeśli styka się z nim pod ciśnieniem. Otóż w płucach panuje zawsze ciśnienie, tak samo jak w sercu i w głównych tętnicach. Skutkiem tego tlen, który łączy się z hemoglobina w płucach, pozostaje podczas drogi przez serce i tętnice na swoim „wózku“, gdyż cała ta droga jest pod ciśnieniem i wyładowanie tlenu nie może nastąpić. Dopiero, gdy wagonik w drodze swojej dostaje się np. do palca, do muszli usznej, albo do jakiegoś innegego mięśnia, gdzie ciśnienie jest male lub nie ma go wcale, tlen odłącza się od hemoglobiny i „wsiąka“ w tkanki.

Cała praca czerwonego ciała krwi odbywa się właściwie „bez przerwy“, a tylko jest wynikiem różnych ciśnień, które panują w organizmie ludzkim.

Mamy tu zatem do czynienia z najdoskonalszą automatyzacją pracy i to z taką automatyzacją, która nie może zawieść.

## Rzeczowe zbiorniki krwi.

Wspomnieliśmy już, że przy wysiłku mięśniowym zapotrzebowanie organizmu na tlen jest znacznie większe, skutkiem czego odbywa się intensywniejszy wyładunek tlenu z „wagoników“ w tkankach mięśniowych. Gdy wysiłek pracy mięśniowej staje się jeszcze większy, musi być zwiększony dowóz tlenu, a zatem musi być zwiększona ilość wagoników.

Otóż gdy ciało człowieka odpoczywa, np. podczas snu lub siedzenia bez pracy, w naczyniach krwionośnych krąży tylko połowa całej ilości krwi, jaką człowiek posiada. Reszta znajduje się w zbiornikach.

Najważniejszym z takich zbiorników na rezerwy krwi, czekającej na chwile zwiększonego wysiłku, jest śledziona. Stanowi ona jakby rodzaj stawu, w którym zbiera się krew, w danej chwili organizmowi niepotrzebna. Również i wątroba jest takim zapasowym jeziorem dla krwi. W pomieszczeniach śledziona może zmieścić się 15% całego zapasu krwi, jaki posiada człowiek.

Wątroba jest poza tym filtrem dla krwi, wracającej do serca z jamy brzusznej i organów trawienia. Ta krew przepływa przez wątrobę i tam pozostawia różne obce ciała i zanieczyszczenia, poczem dopiero wędruje dalej do serca i płuc. W zbiornikach i filtrach wątroby może się zmieścić około 20 procent wszystkiej krwi człowieka, a w głównych żyłach i naczyniach krwionośnych skóry dalszych 10%.

Ta zapasowa krew uruchamiana jest błyskawicznie, gdy jaka część ciała podejmuje pracę, na przykład, człowiek podnosi jakiś ciężar. Muskuly rąk potrzebują momentalnie zwiększonego dowozu tlenu, a zatem zwiększonego dopływu krwi. Jeśli ciężar jest znaczny, wymagający największego wysiłku mięśni rąk, potrzeba tym mięśniom czterdzieści razy większej ilości krwi niż znajduje się w nich w chwili spoczynku. Wszystkie naczynia krwionośne w rękach — nawet najmniejsze, które normalnie są suche — nabrzmiwiają nagle i napelniają się w nich strumieniami krwi. Wielkie zbiorniki krwi zapasowej w śledzionie, wątrobie i innych miejscach ciała zostają zaalar-

mowane. Ich wentyle otwierają się błyskawicznie i krew zapasowa wlewa się strumieniami do naczyń krwionośnych. serce zaczyna pracować pełną parą, aby te nowe masy krwi wprowadzić w szybki obieg — aby rozpędzić te olbrzymie ilości wagoników z tlenem i nadać im odpowiednią szybkość.

Niektóre zwierzęta drapieżne, które przy polowaniu na zdobycz muszą być gotowe do gwałtownych skoków ze stanu nieruchomego, posiadają specjalny mięsień, otaczający śledzionę, który w chwili skoku kurczy się z błyskawiczną szybkością i wyciska ze śledziony jak z gąbki wszystką zapasową krew w jednym ułamku sekundy, wytłaczając ją do arteryj krwionośnych.

Człowiek nie ma takiego urządzenia i dlatego czasem zdarzają mu się niemiłe wypadki w postaci omdlenia.

### **Jak dochodzi do omdlenia i zamroczenia?**

Otóż gdy ktoś leży bez ruchu dłuższy czas i nagle musi zerwać się i szybko ruszyć z miejsca — zdarza się często, że stanąwszy na nogi odczuwa zawrót głowy, który może być tak silny, że człowiek ów nie tylko nie jest w stanie zrobić ani kroku, lecz nawet wali się z powrotem na ziemię bez przytomności. To jest znak, że zapasowa krew, znajdująca się w zbiornikach, nie dostaje się dość szybko do obiegu. Organizm, który nagle zaczął wykonywać pracę (zerwanie się z pozycji leżącej), potrzebował natychmiast zwiększonych transportów tlenu, a wagoniki, znajdujące się na zapasowych torach, nie zostały dość szybko uruchomione. Powstała więc chwilowa przerwa w dostawie tlenu w potrzebnej ilości — skutkiem czego mięśnie, zmuszone do wysiłku, zagarnęły całą ilość krwi, jaka znajdowała się w ruchu. Między innymi zabrały również krew, znajdującą się w mózgu. Stąd zamroczenie, które mija z chwilą, gdy krew z zapasowych zbiorników weszła do biegu.

Niekiedy zwykle gwałtowne podniesienie rąk do góry, jeden lub dwa razy, sprowadza już zamroczenie. Jest to dowód, że centra nerwowe, które regulują obieg krwi, są osłabione.

Zdarza się czasem jeszcze gorzej. Mianowicie przy jakimś gwałtownym i nagłym ruchu pod wpływem przestachu może nastąpić chwilowe porażenie owych centrów nerwowych, a wtedy nie tylko krew ze zbiorników zapasowych nie dostaje się do biegu, lecz gdy w dodatku krew, która w danej chwili jest w obiegu, spływa również do zbiorników. Następuje wtedy wykrwawienie do wewnątrz. Naczynia krwionośne zostają opróżnione, człowiek staje się trupio błydy, następuje utrata przytomności. Zjawisko takie nazywają lekarze „kollapsem“.

Jedyna rada na tę przypadłość — to ułożyć nieprzytomnego głową w dół, by reszta krwi, jaka pozostała jeszcze w żyłach, spłynęła do głowy i zasilila mózg w tlen. Należy również mocno obandażować ręce i nogi, by nie dopuszczać tych resztek krwi do części ciała, które na chwilę mogą się bez niej łatwiej obyć niż mózg.

### Na czym polegają ataki serca?

Te wszystkie urządzenia regulują ilość krwi w obiegu stosownie do każdorazowego zapotrzebowania organizmu, mają na celu ułatwienie pracy serca. Ileż to bowiem pracy musiałoby wykonać serce, gdyby w obiegu znajdowała się zawsze cała ilość krwi — wszak serce jest ową pompą ssąco-tłoczącą, która pędzi krew dookoła w całym organizmie. Gdyby nie było owych rezerwoarów, w których odpoczywa poza obiegiem krew chwilowo zbyt duża — serce nasze nie byłoby w stanie pracować dłużej niż czterdzieści lat, potem ustałoby z przemęczenia.

U ludzi starych, których serce jest już słabe — krew z rezerwoarów zapasowych w ogóle nie dostaje się już do obiegu. Serce ich nie byłoby bowiem w stanie przepompować przez organizm zwiększonej ilości krwi. To też dla takich ludzi każdy nagły wysiłek, wymagający zwiększonego dopływu krwi do mięśni, połączony jest z niebezpieczeństwem ataku sercowego.

Ludzie z osłabionym sercem mogą żyć nawet bardzo długo, ale muszą pamiętać nieustannie o tym, że nie wolno im porywać się na żaden gwałtowniejszy ruch, na przykład na gwałtowne zerwanie się z łóżka albo nawet krzesła. Bo

wtedy automatycznie następuje dopływ krwi ze zbiorników rezerwowych do obiegu, a serce nie jest w stanie jej przepompować, gdyż nie może powiększać tempa swojej pracy.

Gorzej przedstawia się sprawa, gdy osłabienie serca doszło już do tego stopnia, że staje się ono niezdolne do wypompowania krwi do wszystkich zakątków organizmu, ponieważ słabe jego uderzenia nie są w stanie wytworzyć odpowiedniego ciśnienia w arteriach. W takiej sytuacji niektóre mięśnie i tkanki nie otrzymują dostatecznego dowozu tlenu i reagują na to w taki sam sposób, jak przy zwiększonej pracy, tj. alarmują za pomocą systemu nerwowego rezerwowe zbiorniki krwi i te otwierają swoje wentyle i wlewają zapasową krew do obiegu. Wtedy nieuchronnie następuje atak serca. Serce topi się we krwi, której przepompować nie może.

### **Siły zbrojne, stojące na straży organizmu.**

Organizm ludzki jest podobny do wielkiej fabryki, posiadającej liczne oddziały, połączone z sobą drutami telefonicznymi i posiadającej własną komunikację wewnętrzną i własną służbę bezpieczeństwa.

Otóż w pewnym momencie odzywają się dzwonki alarmowe w oddziale białych ciałek krwi w śledzionie. Z centrali telefonicznej przechodzi wiadomość, że mały palec u prawej ręki doniósł o skaleczeniu. Do rany dostaje się brud i zarazki chorobotwórcze. Trzeba zorganizować obronę.

Kierownictwo oddziału białych ciałek krwi w śledzionie wysyła natychmiast na miejsce zagrożone silne oddziały policji i wojska dla podjęcia walki z niebezpieczeństwem grożącym krwi. Ta policja i to wojsko — to właśnie białe ciała krwi.

Różnią się one tym od czerwonych, że po pierwsze są bezbarwne, a po drugie — są jakby istotami żyjącymi własnym życiem i wykazującymi pewną inteligencję.

Na 350 czerwonych ciałek krwi przypada tylko jedno ciało białe. Za to posiadają one zdolność poruszania się niezależnie w strumieniu krwi. Mogą zatrzymać się na miejscu, chwytając się ścian naczynia krwionośnego —

mogą nawet przebić się przez ścianki naczyń krwionośnych — i wkroczyć między tkanki mięśniowe.

Białe ciała krwi polują na wszelkie bakterie zakaźne, jakie dostają się do krwi, i masami ciągną do najodleglejszych zakątków organizmu, jeśli przyjdzie stamtąd wiadomość o wtargnięciu brudu i bakterii do krwi i tkanek.

W tym przypadku miliony białych ciałek krwi podążają przyspieszonym marszem do naczyń krwionośnych małego palca prawej ręki. Przyszedłszy na miejsce, rozpoczynają planowy atak na wroga. Jedne rzucają się na nieprzyjaciela, który przez ranę wtargnął już do naczyń krwionośnych i do tkanek — inne w pewnej odległości tworzą gęsty i nieprzebyty wał dookoła placu boju, oddzielając w ten sposób miejsce zagrożone od biegu krwi zdrowej.

W tej walce giną miliony białych ciałek krwi i trupy poległych wydostają się na zewnątrz organizmu w postaci ropy.

Dopóki walka się toczy, śledziona wysyła coraz to nowe pułki i korpusy białych ciałek krwi na plac boju. A gdy zapotrzebowanie jest większe niż zdolność produkcji śledziona, zaalarmowana zostaje wylęgarnia białych ciałek krwi w pewnym miejscu rdzenia pacierzowego, która przystępuje natychmiast do produkcji nowych zastępów.

W momentach groźnych, gdy zachodzi niebezpieczeństwo zakażenia krwi, śledziona i rdzeń pacierzowy uruchamiają wszystkie swoje możliwości produkowania białych ciałek krwi. Śledziona potrafi w takich momentach powiększyć się dwudziestokrotnie. Cały organizm zalany zostaje miliardami białych ciałek krwi, które usiłują oczyścić krew od zarazków zakaźnych. Nie zawsze się to udaje. Gdy skutkiem wielkości rany lub z innych przyczyn dostaje się do krwi zbyt wielka ilość zarazków lub gdy dostają się do niej zarazki specjalnie złośliwe — wtedy białe ciała krwi ulegają wrogowi i człowiek umiera, o ile za pomocą zabiegów chirurgicznych lub innych sztuka lekarska nie przyjdzie im z pomocą w tej walce.

Czerwone ciała krwi — ów wagonik — spełnia swoją służbę mniej więcej przez miesiąc, potem idzie na szmelc. Załatwia to się w wątrobie. Tam istnieją urządzenia do

niszczenia zużytych wagoników. Na ich miejsce organizm produkuje nowe. W ciągu roku człowiek normalny produkuje około 30 kilogramów czerwonych ciałek krwi, czyli na sekundę 10 milionów sztuk.

### Skleroza czyli zwapnienie żył.

Dowiedzieliśmy się powyżej, że krew nasza składa się z czerwonych ciałek, spełniających rolę wagoników, dowozących tlen do tkanek organizmu, oraz z białych ciałek, spełniających funkcje policji i wojska, czuwających nad bezpieczeństwem organizmu przed wtargnięciem bakterii zakaźnych do krwi. Oprócz czerwonych i białych ciałek we krwi znajdują się jeszcze mikroskopijne płateczki i pyłki. To byłyby wszystkie składniki stałe naszej krwi. Ciecz, w której te składniki pływają i odbywają swoje wędrówki po całym organizmie, nazywa się serum. Jest to ciecz zupełnie bezbarwna i stanowi związek chemiczny, w którym znajduje się mnóstwo różnych składników, jak kwas mleczny, cukier, różne sole, wapno i inne. Oprócz tych chemicznych składników w serum znajduje się także domieszka fibryny, będącej substancją, która powoduje szybkie krzepnięcie krwi w zetknięciu się z otwartym powietrzem.

Zwapnienie arteryj następuje — rzecz dziwna — wtedy, gdy we krwi znajduje się za mało wapna.

Zdaniem nauki dzisiejszej zwapnienie żył (skleroza) powstaje skutkiem osadzania się cząsteczek wapna na ściankach naczyń krwionośnych. Przyczyna tego może być dwojaka. W pierwszym wypadku osadzanie się wapna na ściankach żył jest zjawiskiem naturalnym. Naczynia krwionośne skutkiem starości stały się słabe i nie są w stanie wytrzymać zwiększonego ciśnienia krwi. Organizm pomaga sobie w ten sposób, że na ściankach naczyń krwionośnych zaczyna osadzać wapno. Żyły zostają niejako wybetonowane od wewnątrz celem ich wzmocnienia. Taka skleroza jest naturalnym objawem towarzyszącym starości.

Najczęściej jednak dzieje się inaczej. Do krwi dostają się różne substancje obce i pływają w niej. Ma to miejsce np. przy wadliwym funkcjonowaniu nerek. Wtedy zanie-

czyszczeń jest tak dużo, że filtry krwi, znajdujące się w wątrobie, nie są w stanie należycie spełniać swego zadania i część nieczystości pozostaje we krwi, zwłaszcza jeśli także i inne organa wewnętrzne nie funkcjonują należycie i również zanieczyszczają krew. Zaprawiona nieczystościami krew płynie wolniej w żyłach i z trudem przeciska się przez delikatne mikroskopijne naczynka. Skutkiem zwiększonego tarcia o ścianki sole wapniste odłączają się i osadzają się wewnątrz naczyń krwionośnych,

Przyczyną powstawania zanieczyszczeń jest z reguły wadliwe spalanie w tkankach, spowodowane brakiem dostatecznej ilości wapna — skutkiem braku wapna następuje niedostateczne spalanie w tkankach, którego wynikiem jest nadmierna ilość zanieczyszczeń, dostających się do krwi. Filtry nie mogą podolać pracy i zanieczyszczenia pływają we krwi, zgęszczając ją. Zgęszczona krew wskutek zwiększonego tarcia w żyłach wydziela wapno, które osadza się na ściankach naczyń krwionośnych, powoduje jeszcze większe zubożenie organizmu na wapnie i silniejsze zwapnienie żył, a więc jednocześnie zwiększenie ciśnienia krwi, gdyż serce musi silniej pompować niż normalnie, aby gęstą krew przepchać przez system naczyń krwionośnych.

Zwiększone ciśnienie krwi nie zawsze świadczy o sklerozie. W starszym wieku ciśnienie zwiększa się samo przez się i są ludzie, którzy chodzą z wysokim ciśnieniem krwi, nie odczuwając najmniejszych dolegliwości.

Samo zwapnienie żył również nie jest sprawą tak bardzo niebezpieczną. Przy rozsądnym trybie życia i unikaniu pokarmów drażniących oraz wzburzeń i wzruszeń psychicznych można żyć bardzo długo z wapnem w żyłach i wysokim ciśnieniem krwi.

Japończycy twierdzą, że posiadają bezwzględnie skuteczny środek na zwapnienie żył w postaci grzybka herbacianego. Jest to bakteria, znana przy fabrykacji octu i bardzo dla tego przemysłu niebezpieczna. Japończycy naparzają te bakterie w herbacie chińskiej i piją tę miksturę. Środek podobno jest rzeczywiście skutecznym, lecz

nie udało się dotychczas wydobyć tajemnicy przyrządzenia owej mikstury. W Japonii jest to środek domowy- znany tylko nielicznym rodzinom, które pod żadnym warunkiem nie chcą swojej tajemnicy zdradzić przed nikim. Zdaje się, że wchodzi tu w grę jakieś względy religijne.

### Ciśnienie 20 atmosfer.

Kara śmierci wykonywana jest w Chinach przez ścięcie. Kat chiński nie używa jednak pnia, na którym skazaniec powinien położyć głowę. Delikwent klęczy, trzymając głowę prosto w górę. Kat ścina głowę jak makówkę, tj. poziomym ciosem ostrego, szerokiego miecza katowskiego. Z tętnic szyi skazańca po odcięciu głowy wytryska fontanna krwi na wysokość dwóch metrów albo i wyżej jeszcze. Nic dziwnego. Tętnica szyi pracuje bowiem pod ciśnieniem dwudziestu atmosfer.

Ciśnienie w rurociągach wodociągowych i gazowych wynosi jedną a najwyżej dwie atmosfery. Ciśnienie dwudziestu atmosfer napotykamy w kotłach parowych. Otóż takie same ciśnienie jak w wielkich kotłach parowych, służących do poruszenia olbrzymich maszyn, mamy w tętnicy naszej szyi. Łatwo sobie wyobrazić, jak niebezpieczne jest każde zranienie w tym miejscu.

### Wiecznie żywe serce.

W amerykańskich Instytucie Rockefellera znajduje się kawałek kurzego serca. Kura, która nosiła to serce w swojej piersi, została zabita dnia 17 stycznia 1912 r, a serce jej żyje po dzień dzisiejszy i pulsuje normalnie, jak w żywym organizmie kury. Zamknięte jest w słoju, napelnianym co pewien czas świeżym roztworem soli odżywczych.

Profesor biologii na uniwersytecie w Innsbrucku, Haberlandt, wyjął serce z martwego ciała ślimaka i za pomocą preparatu hormonalnego doprowadził je znowu do bicia.

Pewien uczoney moskiewski wysuszył wyjęte serce ludzkie, pokrajał je na kilka kawałków, po czym te kawałki włożył do roztworu soli odżywczych. Wysuszone na kamień kawałki serca napęczniały i zaczęły... żyć, to znaczy

ściągać się i rozszerzać w takim samym rytmie, jak bicie serca w żywym ciele. To jeszcze nie wszystko — po pewnym czasie kawałki serca zaczęły rozrastać się, wytwarzając nowe tkanki.

Pewien uczony amerykański wyliczył dokładnie, że kawałek mięśnia sercowego, włożony do roztworu soli odżywczych, gdyby pozostawić mu całkowitą swobodę rozrastania się w ciągu dwudziestu pięciu lat, wytworzyłby tyle tkanek mięśniowych, że możnaby pokryć nią cały obszar Nowego Jorku...

### Zagadka serca.

Skąd bierze się ta niepojęta żywotność serca? — Skąd ta niczym nie dająca się zniszczyć siła mięśnia sercowego?

Na te pytania nauka dzisiejsza nie jest w stanie dać żadnej odpowiedzi. Stajemy tutaj wobec tajemnicy życia, której umysł ludzki zapewne nigdy nie przeniknie. Tylko tyle wiemy, że żadnego innego mięśnia, żadnej innej części organizmu nie potrafimy w ten sposób ożywić, gdy raz zamrze.

Nauka dzisiejsza nazywa serce „organem automatycznym“. Jest to określenie, które nic nie objaśnia. Bo każdy automat musi być wprowadzony w ruch. A kto wprowadza w ruch serce? Kto reguluje jego czynności? Kto dyktuje mu rytm?

Przez pewien czas myślano, że czynnościami serca kieruje centrala systemu nerwowego. Okazało się, że tak nie jest. Serce pulsuje bowiem już w zarodku i to w tym czasie, gdy nie ma tam jeszcze ani śladu jakiegoś systemu nerwowego.

Mięśnie sercowe pracują zupełnie niezależnie i bez innych organów. Serce jest więc nie automatycznym, lecz autonomicznym organem. Samo reguluje czynności swoich mięśni, które wykonywują pracę pompowania krwi i utrzymania jej w obiegu. W sercu tkwi tajemnica życia...

W ciągu pięćdziesięciu lat przepompowuje serce 25 miliardów litrów krwi przez swoje komory, co stanowi — w zależności od funkcji wykonywanych przez organizm ludzki — od 4 do 20 litrów na minutę. Dwadzieścia litrów krwi — to duży dzban.

Czy jest do pomyślenia, by jakakolwiek mechaniczna pompa była w stanie wykonać taką pracę bez reparacji, bez minuty postoj, bez wymiany zużytych części? I w dodatku pompa nie większa od pięści? Nie — czegoś podobnego nie można sobie wyobrazić. To jest niemożliwe!

Serce jest najcudowniejszym motorem na tym świecie. Wobec niego — jak mizernie, ulomnie i niedoskonale przedstawiają się najbardziej precyzyjne i najbardziej kunsztowne twory mechaniki!

Serce, które biło przez siedemdziesiąt lat, bije jeszcze nieraz przez kilka godzin, gdy człowiek jest już praktycznie nieboszczykiem. Jakby nie chciało uwierzyć w śmierć, jakby chciało ostatnie zejść z posterunku!

A gdy po śmierci wyjmemy je z piersi człowieka, włożymy na przeciąg kilku dni do lodowni, a następnie jeśli włożymy je do odpowiedniego roztworu soli odżywczych, lub do płynu radioaktywnego — serce natychmiast zaczyna na nowo pracować tak samo regularnie, tak samo precyzyjnie jak za życia w piersi człowieka.

### Czy można serce operować?

Pierwszą operację serca wykonano w Niemczech w roku 1896. Od tego czasu około 500 razy dokonywano zabiegów chirurgicznych na sercu ludzkim. Operacja taka może odbyć się tylko w ten sposób, że chirurg wyjmuje serce z piersi człowieka i na czas trwania zabiegu trzyma je w ręku. Oczywiście wyjęcie serca musi być wykonane bardzo ostrożnie, aby nie uszkodzić ani nie zgnieść wielkiego naczynia krwionośnego, łączącego serce z płucami.

Najczęściej dokonywana jest operacja tak zwanego „pancerza sercowego“. Schorzenie to polega na tym, że — przeważnie na tle gruźliczym — tworzy się dookoła woreczka sercowego wapienny pancerz, który uciska serce i przeszkadza jego normalnej pracy. Zręczny chirurg jest dzisiaj w stanie zdrapać tę warstwę wapna z woreczka sercowego. Niedawno fachowa prasa lekarska przyniosła wiadomość, że pewien chirurg w Mediolanie trzymał podczas takiej operacji przez 80 minut serce pacjenta w swojej dłoni.

## Nóż w sercu.

Dnia 21 sierpnia 1934 r. zdarzył się w Mexico-City następujący wypadek: Młoda służąca, Margareta Hernandez Bernal wypadła z okna drugiego piętra, trzymając w ręku długi nóż kuchenny. Upadając na ziemię, wbiła sobie nóż w serce. Ponieważ dawała jeszcze oznaki życia, przewieziono ją natychmiast do szpitala. Chirurg zdecydował się wykonać operację zaszycia rany serca. Wszystko zależało od pośpiechu, gdyż każdej sekundy mogła nastąpić śmierć. Błyskawicznie szybko otwarto klatkę piersiową, podwiązano tętnicę, wyjęto serce i zaszyciło ranę jedenastoma ściegami. Serce nie biło już. Włożono je z powrotem do klatki piersiowej i poddano ostrożnemu masowaniu. Trwało to kilka godzin, przy czym zastosowano elektryzację serca, co w wypadkach nagłego zatrzymania się serca, np. przy operacjach, wiele razy okazało się zabiegiem skutecznym. Wreszcie zaczęło na nowo bić. Po kilku godzinach chora odzyskała przytomność i niebawem całkowicie wyleczona opuściła szpital.

Ratunek byłby oczywiście niemożliwy, gdyby nóż został przedwcześnie wyjęty z rany.

Tego rodzaju wypadki zdarzają się jednak niezmiernie rzadko. Praktyka zna jeszcze jeden podobny. Mianowicie w roku 1915 pewien kelner w Kolonii usiłował popełnić samobójstwo, strzelając sobie w serce. Ponieważ ratunek był natychmiastowy, udało się serce pozszywać i niedoszłego samobójcę uratować. Człowiek ten przeszedł później całą wojnę światową i żyje do dnia dzisiejszego bez najmniejszych dolegliwości sercowych.

## Sztuczne serce.

Lekarz moskiewski Smirnow próbował przed kilku laty wykonać operację serca w ten sposób, że na czas operacji podtrzymywał obieg krwi za pomocą specjalnej pompy, stanowiącej jakby sztuczne serce. Prasa sowiecka roztrąbiła te eksperymenty po całym świecie, głosząc, że sowieckiemu uczonemu udało się wynaleźć „sztuczne serce“, zdolne przez pewien czas zastąpić serce naturalne. Nie-

bawem jednak przestano mówić o tej sprawie, tak że dzisiaj właściwie nie wiadomo, czy to wszystko nie było zwyczajnym sowieckim bluffem.

Nad wynalezieniem sztucznego serca pracuje od szeregu lat głośny lotnik amerykański płk. Lindbergh. Prace swoje rozpoczął on w Instytucie Rockefellera i kontynuuje je obecnie w Europie. Niedawno oświadczył, że już w niedalekiej przyszłości będzie w stanie pewne wyniki zdemonstrować przed gronem uczonych.

## Hemofilia.

Niektórzy historycy twierdzą, że Rasputin zawdzięczał swój kolosalny wpływ na dworze ostatniego cara rosyjskiego tej okoliczności, iż on jeden był w stanie ratować następcę tronu, wielkiego księcia Aleksego, w jego nieuleczalnej a śmiertelnie niebezpiecznej chorobie.

Była to choroba krwi. Chociaż jak najstaranniej usuwano z otoczenia młodego następcy tronu wszelkie przedmioty ostre i kanciaste — nie było jednak w ludzkiej mocy zapobiec wszelkim najdrobniejszym nawet zadrażnieniom. A każde zadrażnienie dziąsła lub języka zębami podczas snu itp. powodowało niebezpieczne zakrwawienia, trwające po kilka tygodni.

Chorobę taką nazywamy hemofilią. Powodem jej jest brak dostatecznej ilości fibryny we krwi. Skutkiem tego krew nie ścina się. I gdy z jakiegokolwiek ranki raz zacznie się sączyć, nie sposób takiego krwawienia zatamować. W normalnych warunkach krew, wydostawszy się z ranki na powierzchnię ciała, ścina się i zasklepia ranę — u hemofilików każda ranka grozi śmiertelnym upływem krwi, której zatamowanie nie jest możliwe.

Oto istnieje podanie, że niektórzy chłopcy rosyjscy znają jakieś tajemnicze lekarstwo, które potrafi zatamować krew płynącą z rany człowieka cierpiącego na hemofilię. Rasputin znał podobno to lekarstwo i ta tajemnica była źródłem jego przemożnego wpływu na rodzinę cara.

## Fatalne dziedzictwo.

W londyńskim szpitalu św. Bartłomieja leży syn byłego króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, hrabia Cavadonoga, cierpiący na tę samą chorobę. Niedawno przez kilka miesięcy był między życiem a śmiercią. Otóż podobno przed kilku dniami zjawił się w szpitalu pewien emigrant rosyjski i oświadczył, że zna tajemnicze lekarstwo Rasputina na tę chorobę.

Nie udało się stwierdzić, czy to jest prawdą. Naczelny lekarz szpitala, interpelowany w tej sensacyjnej sprawie, odmawiał wszelkich informacji i ani nie zaprzecza, ani nie potwierdza tej wiadomości.

Hrabia Cavadonoga odziedziczył swoje cierpienie po tej samej kobiecie, po której otrzymał je w spadku następcą tronu rosyjskiego, mianowicie po wielkiej królowej angielskiej Wiktorii.

Hemofilia jest bowiem chorobą dziedziczną, przeskakując jednak potomstwo kobiece. Kobiety nigdy nie cierpią na hemofilię, ale przez kobiety dziedziczą ją dzieci męskie. Najmłodszy syn królowej Wiktorii, księżę Leopold, zmarł w wieku lat 31 na krwotok, niemożliwy do zatamowania. Wiktorja była babką królowej hiszpańskiej, żony Alfonsa XIII, matki hrabiego Cavadonogi i jej trzech braci, którzy wszyscy są hemofilikami.

Zdaje się jednak, że ta straszliwa choroba, przy której każde zadrażnienie może okazać się raną śmiertelną, będzie w niedalekiej przyszłości opanowana. Fakt, że kobiety nigdy na hemofilię nie chorują, nasunął lekarzom myśl, że krew kobieca musi zawierać większe ilości fibryny niż krew męska. Okazało się, że tak jest. To też obecnie robi się próby wprowadzenia do organizmu hemofilików hormonów kobiecych. Odkryto również, że pektyna, znajdująca się w owocach, wywołuje krzepnięcie krwi. Zastrzyki pektyny w pobliżu rany krwawiącej w wielu wypadkach okazały się bardzo skuteczne.

(Tłumaczenie z „Die Woche“.)

## Nie psujmy dziecku rozwoju lewej ręki.

(Według odczytu p. dr. Krąkowskiej.)

Gdy tylko dziecko nauczy się brać przedmioty do ręki lub podawać rękę, już pilnuje troskliwa nad miarę matka, żeby używało tylko prawej ręki... Jeśli dziecko wyciągnie lewą rączkę po zabawkę, matka zabawkę cofa: weź prawą rączką. Na powitanie cici maleństwo wyciąga lewą rączkę, ciocia też poucza: „Tej rączki się nie podaje, podaj tamtę.“

Im dalej, tym więcej ograniczeń dla lewej ręki. Nie wolno jej ani łyżki trzymać, ani ołówka, ani zapinąć guzików. Pytałam się nieraz matek, w jakim celu to robią, ale ani razu nie usłyszałam rozsądnej odpowiedzi. Mówią tak: „Bo to nie po ludzku pisać lewą ręką“, albo: „Nie chcę, żeby mi mańkutem został“, albo też: „Patrzeć nie mogę, jak kto co lewą ręką robi“. I z takich niepoważnych powodów wyrządza się dziecku bezwiednie nieraz bardzo wielką krzywdę. Musimy przyjąć zasadę, że w ogóle nie trzeba nic robić wbrew wskazówkom natury, bo to się zawsze mści na dziecku.

W danym wypadku chodzi o to, że zatrzymując rozwój lewej ręki dziecka, my same utrudniamy mu na przyszłość wszelkie zajęcia, w których lewa ręka jest potrzebna, jak gra na skrzypcach, na

fortepianie i na innych instrumentach, bardzo wiele rzemiosł i robót ręcznych, do których specjalnie z bardzo wielkim mozołem trzeba będzie wprawić źle rozwiniętą lewą rękę. Poza tym trzeba wiedzieć, że wstrzymując rozwój jednej części ogólnego układu ruchowego (kościec, mięśnie, nerwy) zatrzymujemy lub paczymy rozwój centrali w mózgu.

Trzeba pamiętać, że wstrzymując mańkutowi rozwój lewej ręki, a nie troszcząc się o specjalny rozwój prawej, w nadziei, że to „się samo zrobi“, wprowadza bardzo głębokie spaczenie w rozwój fizyczny dziecka. To spaczenie najboleśniej odbija się na wymowie takiego „zatrzymanego mańkuta“. Wymowa jest czynnością ruchową, a czystość wymowy (głosu i dykcji) są całkowicie zależne od stanu ogólnego układu ruchowego. Kto ma ruchy prawidłowe, lekkie, pewne i ścisłe, ma również czysty głos i wyraźną wymowę. Kto ma ruchy pod jakimkolwiek względem nieprawidłowe, ma zawsze wymowę mniej lub więcej wadliwą.

Mańkut, którego zostawili w spokoju i dali mu możliwość normalnego używania lewej ręki, mówi zupełnie dobrze i wyraźnie, bo i inne ruchy ma ścisłe i wyraźne. Ale „mańkut niedoszły“, któremu zatrzymano rozwój lewej ręki, a nie dokończono specjalnie prawej, będzie miał na całe życie niedorozwój wszystkich ruchów, czego już w przyszłości odrobić i naprawić się nie da, jak i bardzo wadliwą wymowę, tym gorszą, im wcześniej zaczęło się zwalczanie lewej ręki.

Właśnie najcięższe, najtrudniej poddające się kuracji postacie jakanania są wynikiem zatrzymanego mańkuta (mańkuctwa).

Jak ciężkim kalectwem, jak dotkliwym upośledzeniem jest jąkanie, nie potrzebuję chyba mówić. Więc strzeżmy nasze dzieci przed tą ogromną klęską i nie zwalczajmy lekkoomyślnie lewej rączki dziecka w ogóle, a już zwłaszcza mańkuta.

Dla uniknięcia nieporozumienia zaznaczyć muszę, że choć zatrzymanie mańkuctwa bezwzględnie spowodować musi rozstrój ruchów i ciężkie zaburzenie wymowy, to jednak nie jest jedyną przyczyną jąkania i innych wad wymowy. Są też inne czynniki, powodujące zaburzenia mowy, ale wszystkie postacie tych zaburzeń, od najłżejszych do najcięższych, są niezmiennie, związane z zaburzeniami rozwoju czynności ogólnego układu ruchowego.

Ostrzegając przed zwalczaniem lewej ręki u mańkutów, nie chcę nikogo nakłaniać do zaniedbywania rozwoju ręki prawej. Przeciwnie, trzeba ją ćwiczyć, doksztalcać i rozwijać choćby do poziomu rozwoju lewej, tylko trzeba z tym czekać, aż dziecko ukończy lat siedem i ćwiczenia te prowadzić ostrożnie i umiejętnie.

---

Kto na innych bryzga błotem —  
Sam w błocie utonie,  
Choćby nawet swoje złotem  
Wysmarował dłonie.

## **Jak powinno wyglądać dziecko.**

Pewien profesor chorób dziecięcych zadawał studentom przy egzaminie pytanie: „Jak powinno wyglądać dziecko?”

Wszyscy wiedzieli, że na to należy odpowiedzieć dwoma słowami: „jak cyganiątko”.

Zastanówmy się jak cyganiątko wygląda.

Jest przede wszystkim opalone. Jest szczupłe, ale jędrne i bardzo ruchliwe. Żeby dziecko mogło tak wyglądać, musi przebywać dużo na świeżym powietrzu, bez względu na pogodę, ciepło ale swobodnie ubrane, tak aby mogło biegać i bawić się. Ruch na powietrzu jest najlepszą gimnastyką dla dziecka. Przeszkodą dla spaceru może być tylko silny mróz ze względu na łatwość odmrożeń. (Dobrze jest namazać twarz tłustą maścią.)

Na spacer dziecko musi chodzić codziennie i nawet jakiś lekki katar albo kaszel nie powinien być przeszkodą. Dziecko trzymane bez poważnej przyczyny w domu wydelikatnia się i tym łatwiej ulega chorobie.

Często obawa matki, że dziecko chudnie, gdy dużo biega, jest błędną. Pewien zapas tłuszczu jest dziecku potrzebny, ale w ruchu dziecko rozwija mięśnie i wzmacnia kościec.

---

**Popierajcie prace Ligi Morskiej i Kolonialnej!**

# **Sprawozdanie**

## **z działalności Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna” Wojew. Śląskiego**

### **za rok 1937/38.**

Streszczając całokształt prac Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna“ za rok 1937/38, daje się zauważyć znaczne wzmoczenie opieki nad wdowami, sierotami i rodzinami emerytów, rozszerzenie akcji pomocy dzieciom niezamożnych rodzin policyjnych przez organizowanie kolonii letnich, oraz utworzenie „Funduszu Pomocy Szkolnej i dokształceniowej“, dążenie do uświadomienia obywatelskiego w kierunku obowiązkowego przysposobienia kobiety do obrony kraju.

Od czasu wprowadzenia nowego statutu, który przekształcił Stowarzyszenie R. P. o charakterze czysto kobiecym na mieszane — zanotowano przyrost członków-policyjantów o 1143.

Ogólny stan członków wynosi 3227 — w tym 80 członków nadzwyczajnych spoza policji.

Saldo ogólne „Rodziny Policyjnej“ w dniu 31 marca 1938 r. wynosiło 30.467,55 zł.

### **Prace Zarządu Okręgowego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna“.**

W okresie sprawozdawczym odbyto 12 zebrań plenum, 7 posiedzeń prezydium, 3 zebrania nadzwyczajne wszystkich Przewodniczących Kół R. P. oraz Walne Zebranie Okręgowe, które zaszczyliły swoją obecnością Przewodni-

cząca Zarządu Naczelnego Pani Generalowa Zamorska i Wiceprzewodnicząca Zarządu Naczelnego p. Inspektora Zielińska.

Na jednym z Nadzwyczajnych Zebrań Przewodniczących Kół ogłoszono odczyt o konieczności przygotowania kobiet do obrony kraju. „Rodzina Policyjna“ przystąpiła do ścisłej, żywej współpracy z Kobięcym L. O. P. P.

W zakresie organizacji, propagandy i gospodarki — Zarząd Okręgowy wysłał 28 okólników.

Przystąpił do współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego, ogółem wziął udział w 5 zebraniach.

W dalszym ciągu stoi w kontakcie z Pocztową Kasą Oszczędności w kierunku uświadamiania członków o znaczeniu oszczędzania i konieczności rozumnego lokowania odkładanych pieniędzy. M. in. rozpowszechniano nabywanie Premiowych Książeczek Oszczędnościowych 5-cio złotych.

Zarząd Okręgowy wszedł w skład Wojewódzkiej Komisji Opieki Społecznej Kongresu Pracy Obywatelskiej Kobiet. Brał udział w zebraniach tej Komisji oraz zebrał ankietę w 6 organizacjach kobiecych.

Do Komitetu Okręgowego Polskiej Organizacji Gospodarczej delegowano 2 stałe przedstawicielki.

Zarząd Okręgowy brał udział w zebraniach Związku Zachodniego celem zajęcia stanowiska w sprawie gwałtów niemieckich i propagowania akcji popierania handlu polskiego.

Z dniem 15 października 1937 r. zaprowadzono stałe dyżury 1 raz w tygodniu przez 2 godziny.

Przystąpiono na członka do Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Dnia 10 listopada Zarząd Okręgowy uczestniczył w żałobnym nabożeństwie oraz przy apelu — z okazji „Święta Policyjnego“, również brał udział w „Święcie Niepodległości“ i „Święcie Podchorążego“ oraz w uroczystościach poświęcenia Kopca Wyzwolenia w Piekarach Śląskich z okazji 15 rocznicy wkroczenia Wojsk Polskich na Górny Śląsk.

Na „Fundusz Dyspozycyjny“ Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej zebrano wśród członków po 5 groszy = 131 złotych.

Do dyspozycji Pana Marszałka Śmigłego Rydza z okazji Jego imienin zebrano 130 złotych.

Ofiar na rzecz wdów i sierot wpłynęło w okresie sprawozdawczym ogółem: 567,35 zł, jako subsydium na kolonie letnie otrzymano od Pana Wojewody z tytułu premii ubezpieczeniowej PKO 1600 zł.

W zakresie kulturalno-oświatowym i uświadomienia wysłano 17 okólników.

Do wykorzystania na zebraniach miesięcznych Kół R. P. wysłano następujące odczyty względnie broszurki: 1. Śląskie Miasta, 2. Polacy poza granicami Państwa, 3. Na Śląsku po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej, 4. O ochronę naszych granic, 5. Wojna religijna w Niemczech, 6. O polskość przemysłu śląskiego, 7. Prowadzenie gospodarstwa domowego, oraz materiał do wychowania obywatelskiego zeszyty 3, 4 i 5.

Zarząd Okręgowy prenumeruje czasopismo „Praca Obywatelska“ oraz dwa egzemplarze „Głosu Rodziny Policyjnej“.

Zapelowano do członków w sprawie zbierania przysłów śląskich z dokładnym podaniem autorów, ich wieku oraz miejsca zamieszkania. Zebrano 1077 przysłów, które zostały oddane do naukowego opracowania.

Dla członków Koła Katowickiego zorganizowano 15-godzinny kurs przeciwpożarniczy.

12 maja urządzono wspólnie z Kołem Katowice żałobną akademię w rocznicę zgonu I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, również polecono wszystkim kołom uroczyste obchodzić tę rocznicę żałobną.

Również polecono uczcić przez organizowanie odczytów okolicznościowych rocznice Powstania Styczniowego i Listopadowego, wziąć gremialny udział w uroczystościach 15 rocznicy wkroczenia Wojsk Polskich na Górny Śląsk, jak również organizować wycieczki do Piekar Śląskich na poświęcenie Kopca Wyzwolenia.

„Wędrowna Biblioteczka dla dzieci i młodzieży“ powiększyła się w okresie sprawozdawczym o 135 książek. Obecny stan wynosi 416, w tym 172 lektury obowiązkowej, wartości ogólnej 1212,75 zł.

W zakresie pomocy i opieki wysłano 7 okólników.

W czasie od 1 kwietnia 1937 do 25 maja 1938 udzielono pomocy względnie zapomóg wdowom, sierotom i rodzinom emerytów:

|                                                                                                                                                                                                                   |            |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------|
| zapomóg w naturze udzielono na sumę . . . . .                                                                                                                                                                     | 700,— zł   |
| zapomóg w gotówce (na opłacenie czynszu itp.)                                                                                                                                                                     | 190,— zł   |
| na lekarstwa i leczenie . . . . .                                                                                                                                                                                 | 304,70 zł  |
| na odzież i owoce dla 4 sierot w Nakle Śl. . . . .                                                                                                                                                                | 202,90 zł  |
| na pomoc szkolną — zakup podręczników oraz kształcenie 3 sierot i to: 1 na księdza — 10 zł mies., 1 krawiectwa — 10 zł mies., 1 na ogrodnika — 30 zł miesięcznie (począwszy od 15 lutego 1938 r.) razem . . . . . | 410,40 zł  |
| Za 1 sierotę uiszczono za zgodą Zarządu Naczelnego zniżkową wpłatę za przyjęcie do klasztoru . . . . .                                                                                                            | 300,— zł   |
| na paczki żywnościowe, którymi obdarowano 96 wdów z okazji „Gwiazdki“ . . . . .                                                                                                                                   | 751,53 zł  |
| Razem:                                                                                                                                                                                                            | 2859,53 zł |

Poza tym Zarząd Okręgowy odwiedza i opiekuje się 4 sierotami, umieszczonymi w sierocińcu w Nakle Śl. (2 sieroty z materialną pomocą Zarządu Koła R. P. Rybnik).

Z okazji „Gwiazdki“ zakupiono dla nich praktyczne podarunki na kwotę 109,— zł, a jednego ubrano kompletnie do pierwszej Komunii św., na co wydano 43,— zł.

Do Zarządu Okręgowego wpłynęło 18 próśb o porady ogólne i interwencje, z których załatwiono przychylnie 13 i to:

- 5 sierot ulokowano w zakładach rzemieśl.-naukowych,
- 4 zniżki uzyskano w uczelniach i szpitalach,
- 4 wypadki wyjednania przydziału mieszkań.

Nadto interweniowano w sprawie otrzymania pracy w 12 wypadkach.

Zarząd Okręgowy brał udział w zebraniach organizacyjnych dla przeprowadzenia zbiórek ulicznych na rzecz: Pomocy Dzieciom i Młodzieży, Towarzystwa Czytelń Ludowych, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Ligi Obrony Powietrznej Państwa, Polskiego Czerwonego Krzyża, Polskiego Białego Krzyża, Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi oraz Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych. Na Ociemniałych „Rodzina Policyjna“ zebrała ponad 1300 zł, przeprowadzając nadto w kilku powiatach samodzielne zbiórki.

Równocześnie zorganizowano wśród członków zbiórkę odzieży i bielizny na pomoc zimową dla bezrobotnych. Paczki z napisami od „Rodziny Policyjnej“ oddano Lokalnym Komitetom.

Z nadesłanych przez Zarząd Naczelny 404 sztuk odbitek drzeworytów po cenie 3,— zł z odezwą złożenia ofiary na wdowy i sieroty po policjantach rozsprzedano przy pomocy policji 390 sztuk, osiągając z tej akcji 1341,40 zł, które przekazano Zarządowi Naczelnemu w Warszawie.

W dalszym ciągu kontynuuje się współpracę z Izłą Zatrzymań dla nieletnich przez stały kontakt przedstawicielki Z. O.

#### Kolonie letnie.

Jak rok rocznie, zaznacza się w działalności Zarządu Okręgowego szeroko zakrojona akcja kolonii letnich, która umożliwiła w 1938 r. 386 dzieciom oraz 12 wdowom 4-tygodniowy pobyt na świeżym, górskim powietrzu. W uzyskanych na skutek starań 2 budynkach szkolnych w Bystrej Śląskiej i Międzywiciu (Skoczów) oraz w wynajętym lokalu w Godowie — urządzono w czasie od 25 czerwca do 28 sierpnia 1938 r. — 6 własnych kolonii, osobno dla 147 dziewczynek i 146 chłopców — razem 293 dzieci od 7 do 12 lat, zakwalifikowanych przez lekarzy i poddanych przepisanyemu szczepieniom. Dzieci przebywały na koloniach po 28 dni i wszystkie bez wyjątku przybrały na wadze od 1—7 kg. Poważnych zachorowań nie



zanotowano, w ogóle pod każdym względem uważać można kolonie letnie za bardzo udane.

Na wszystkie kolonie letnie zaangażowano fachowe siły pedagogiczne, uwzględniając w 6 wypadkach synów wzgl. córki policjantów oraz sieroty. Personel zarządzający koloniami stanowiły członkinie Zarządów Kół R. P. w Rybniku, Szopienicach i Siemianowicach.

Z uznaniem podkreślić należy prowadzenie wyrobu masła i sera z 200 litrów mleka dziennie na kolonii w Godowie (Koło Rybnik), przez co zaoszczędzono 200 zł, a dzieci miały dziennie świeże masło, ser i maślankę pod dostatkiem.

Koszta ogólne jednego dziecka wynosiły za 28 dni: w Godowie 41,50 zł, w Międzywiciu 48,16 zł, w Bystrzej 48,93 zł.

Na kolonie lecznicze do Rabki i Jastrzębia Zdroju wysłano 57 a na Obozy Harcerskie wzgl. Przysposobienia Wojskowego (dzieci od 12—16 lat) 36 — razem 93 dzieci.

Ogółem wydano na akcję kolonijną około 20.000 zł. Dopłata rodziców wynosiła 10,— zł od dziecka, resztę pokryto z funduszków „Rodziny Policyjnej“.

W zakresie kontroli nad działalnością kół: Okręgowa Komisja Rewizyjna przeprowadziła kontrole gospodarki 21 kół i wszystkich punktów kolonijnych.

Delegatki Zarządu Okręgowego wyjeżdżały na Walne Zebrania do wszystkich kół, wprowadzając i referując nowy statut R. P. oraz na zebrania miesięczne i posiedzenia Zarządów Kół w 27 wypadkach.

Kolonie letnie były często odwiedzane i kontrolowane, również opracowano regulamin oraz wzór prowadzenia rachunkowości na koloniach letnich.

---

„Ufiność we własne siły tworzy wielkie narody i mocarstwa.“

*Józef Piłsudski.*

## Zestawienie cyfrowe działalności wszystkich Kół Stow. „Rodzina Policyjna za rok 1937/38.

|                                                                                                                                          |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Odbyto zebrań miesięcznych członków . . . . .                                                                                            | 184 |
| Posiedzeń zarządów Kół R. P. . . . .                                                                                                     | 149 |
| Walnych Zebrań . . . . .                                                                                                                 | 21  |
| Akademii z okazji świąt i rocznic narodowych . . . . .                                                                                   | 34  |
| Odczytów i referatów . . . . .                                                                                                           | 155 |
| Wycieczek krajoznawczych i „Święto Lasu“ . . . . .<br>z ogólnym udziałem 985 osób.                                                       | 33  |
| „Święto Matki“ . . . . .                                                                                                                 | 17  |
| Zabaw dla dzieci, jak: „Gwiazdki“ (12), „Mikołaja“<br>(16), „Kuligi“ (5) i inne (13), razem . . . . .<br>z ogólnym udziałem 2639 dzieci. | 46  |
| Kursów praktycznych . . . . .<br>z udziałem 110 członków.                                                                                | 8   |

kurs przeciwlotniczo-gazowy przeszło 74 członków.

|                                                                                                                                                                                                  |    |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Imprez dochodowych, jak zabawy karnawałowe, koncerty, wieczorki towarzyskie, przedstawienia amatorskie, „Święcone“ itp. urządzono . . . . .<br>z których osiągnięto czystego zysku 15.569,65 zł. | 62 |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|

Pod opieką „Rodziny Policyjnej“ jest 31 pełnych sierot, 197 półsierot, 40 dzieci emerytów, 96 wdów i 23 rodziny emerytów.

W okresie sprawozdawczym wydano dla nich na żywność, odzież, obuwie, opał, czynsz i inne: 11.113,78 zł.

Nadto „Rodzina Policyjna“ roztoczyła opiekę nad chorymi wdowami i sierotami. Odwiedzono 103 wdowy, a na dożywienie, leczenie ich i zakup lekarstw wydano ogółem 550,65 zł.

Również istniejące w Kółach R. P. „Sekcje opieki nad chorym policjantem“ odwiedziły w okresie sprawozdawczym 194 chorych (137 w szpitalach i 57 w domu), wydając na dożywienie, lekarstwa i owoce 717,30 zł.

Ogółem na opiekę nad chorymi wydano 1267,95 zł.

„Rodzina Policyjna“ opiekuje się — upiększa i oświetla w dniu Wszystkich Świętych 122 groby policjantów. Koszt utrzymania grobów wynosił 382,60 zł, który zlikwidowała Główna Komenda Policji Wojew. Śląskiego.

Istniejąca przy Kole R. P. w Rybniku „Sekcja Szermiercza“ zorganizowała w maju 38 mistrzostwa szermiercze Polski we florecie pań. Klub Szermierczy przy „Rodzinie Policyjnej“ w Rybniku, dzięki systematycznej pracy, wykazał się największą liczbą zawodniczek w całej Polsce. Drużyny śląskie reprezentowane były przez 10 zawodniczek z „Rodziny Policyjnej“ i uzyskały wiele pięknych nagród.

Sledząc rozwój Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna“ na Śląsku od chwili założenia i jego postępy z roku na rok w każdej dziedzinie na obszernym polu pracy, mogę z zadowoleniem stwierdzić, że zrobiliśmy bardzo dużo. Powinno to być zachętą również dla panów policjantów, którzy w okresie sprawozdawczym tak gremialnie zapisali się na członków naszego Stowarzyszenia. Musimy ze zdwojoną energią stanąć do wyścigu pracy, by dorzucić jak najwięcej wartości do wspólnego dobra — jakim jest nasze Państwo.

---

Nie sądź ludzi po odzieniu,  
Bo pomylisz się w sądeniu.

*Adam Mickiewicz.*

## Najweselszy dzień mego życia.

W jednej ze szkół w L. uczennice klasy VI otrzymały następujący temat do opracowania:

„Opiszę najweselszy dzień w moim życiu!”

Odpowiedzi były różne, jak różnymi są dzieci na tej samej ławie szkolnej siedzące, jak różne są środowiska, w których one żyją, jak różne są uciechy i radości, których są mimowolnymi świadkami lub uczestnikami.

Wśród odpowiedzi była jedna odpowiedź, w którą wierzyć trudno, a która swą prostotą słów i bezpretensjonalnością stylu zrobiła na mnie jako na policjancie obracającym się często w służbie w tragicznych okolicznościach pożycia ludzi — wrażenie najboleśniejszej skargi, jaką kiedykolwiek w życiu słyszałem. Oto 12-letnia dziewczynka pisze:

„Najweselszym dniem w moim życiu był ten dzień, kiedy aresztowano mojego tatusia...”

Drogi czytelniku! Nie ciskaj w tej chwili gromów oburzenia na „zwyrodniałe” dziecko, które — jak ci się zapewne wydaje — chyba kamień, a nie serce ma w piersi, skoro nie tylko nie współczuje z nieszczęśliwym ojcem, nie tylko cieszy się z jego nieszczęścia, ale tak się cieszy, że ten dzień zalicza do najweselszych dni w jego życiu.

W odpowiedzi tej dziewczynki czytamy dalej:  
„... bo od tego dnia, w którym policja za bójkę w szynku tatusia skuliła i zabrała do więzienia, nastąpił spokój w naszym domu. Nikt mamusi nie bije, nikt jej za włosy nie targa i nie kopie, gdy ona o chleb wystarać się nie może, nikt na mnie nie woła najbrzydszymi wyrazami, które tylko na ulicy się słyszy, nikt mnie nie popycha i nie przeklina. Od tego dnia nikt nie robi piekła w domu.“

Pozostawiam Ci, Czytelniku, zupełną swobodę w komentowaniu tego wydarzenia, kto tu ponosi winę za takie ustosunkowanie się dziecka do ojca?

I czy dziecko to, zanim wśród leż taką napisało skargę na własnego ojca, nie przeżyło w głębi duszy całej Golgoty cierpień, stokroć gorszych aniżeli te, których źródłem są nędza, szarpiący wnętrzości głód i choroby?

Kogóż teraz oskarżać, Czytelniku?

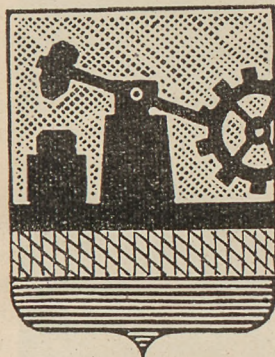
Bo ja oskarżam ALKOHOL!

---

Własne cierpienia uczą, że nikomu nie trzeba robić przykrości.

*Bolesław Prus.*

## Katowice.



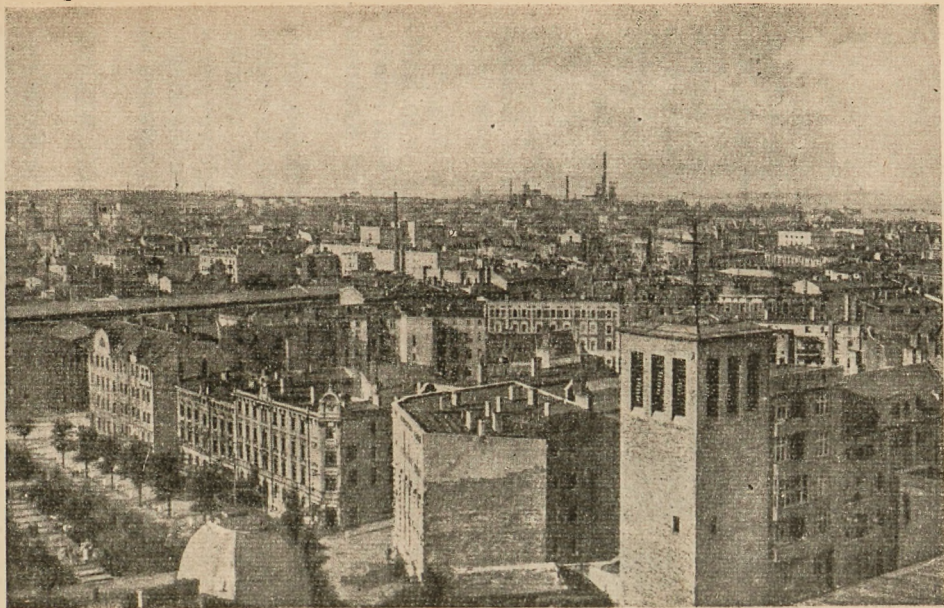
*Herb miasta Katowic  
zatwierdzony przez Mini-  
stra Spraw Wewnętrznych  
dnia 29 maja 1937 roku  
(„Monitor Polski“ nr 128  
z 8 czerwca 1937 r.) —  
przedstawia w złotym polu  
czarny młot wodny z ko-  
wadłem zwrócony w pra-  
wo, z kołem zębatym po  
lewej stronie tarczy; młot  
stoi na belce brunatnej  
nad błękitną wodą.*

Serce Śląska i zarazem jego stolica — to Katowice. Położone nad rzeką Rawą, dopływem Przemszy, 319 km od Warszawy, 79 km od Krakowa i 8 km od Chorzowa.

Katowice to ośrodek życia kulturalnego, artystycznego i dziennikarskiego. Katowice to ważny węzeł komunikacji lotniczej i kolejowej, centrum sieci tramwajowych i autobusowych, główny ośrodek górniczo-hutniczego Zagłębia górnośląskiego. Katowice posiadają załogę wojskową i zarazem są siedzibą Biskupstwa Śląskiego.

Tu koncentruje się handel zwłaszcza węglem, żelazem, drzewem i ziemiopłodami.

Zabudowane nowocześnie miasto posiada szereg pięknych budowli, zwłaszcza gmachów publicznych, teatr miejski, Muzeum Śląskie i Biblio-



*Ogólny widok Katowic*

tekę Śląską oraz całe mnóstwo władz i instytucyj samorządowych, gospodarczych, kulturalno-społecznych niezbędnych w dzisiejszym życiu. Miasto posiada konsulatory: Anglii, Brazylii, Danii, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Łotwy, Niemiec, Szwecji, Węgier i Włoch.

Nadto konserwatorium muzyczne, 4 gimnazja, wiele szkół zawodowych i powszechnych, kilka kościołów katolickich i ewangelicki.

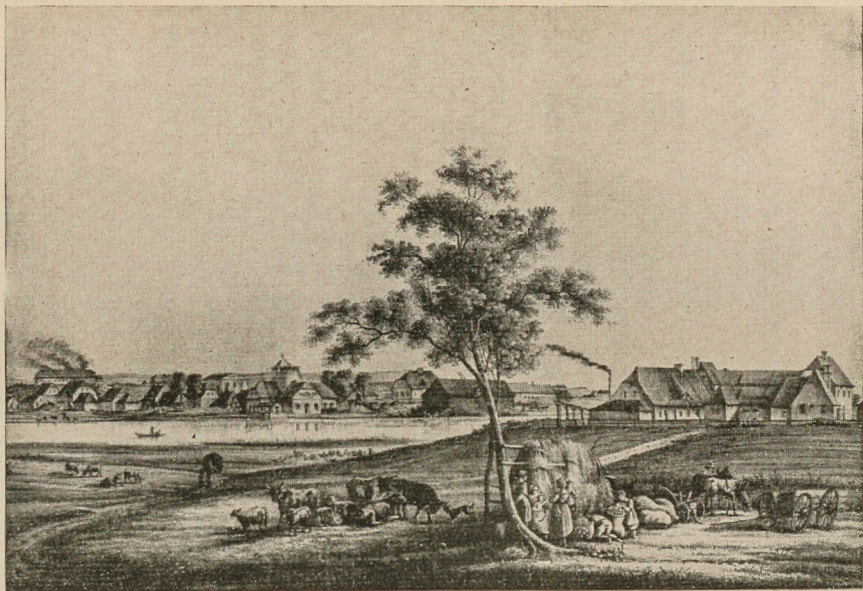
W mieście i jego najbliższej okolicy znajduje się kilkadziesiąt wielkich kopalń i hut, zatrudniających całe rzesze robotników, hutników, górników.

Pierwsze miejsce zajmują kopalnie węgla, kopalnie rud kruszcowych, huty żelaza, cynku, ołowiu, walcownie, odlewnie, prażelnie blendy cynkowej. Poza tym wymienić należy fabryki maszyn, kotłów, produktów chemicznych, farb, nawozów sztucznych, asfaltu, papy dachowej, kafli, porcelany, konserw, cegielnie i tartaki. Praca... praca... pod niebem, na ziemi, pod ziemią.

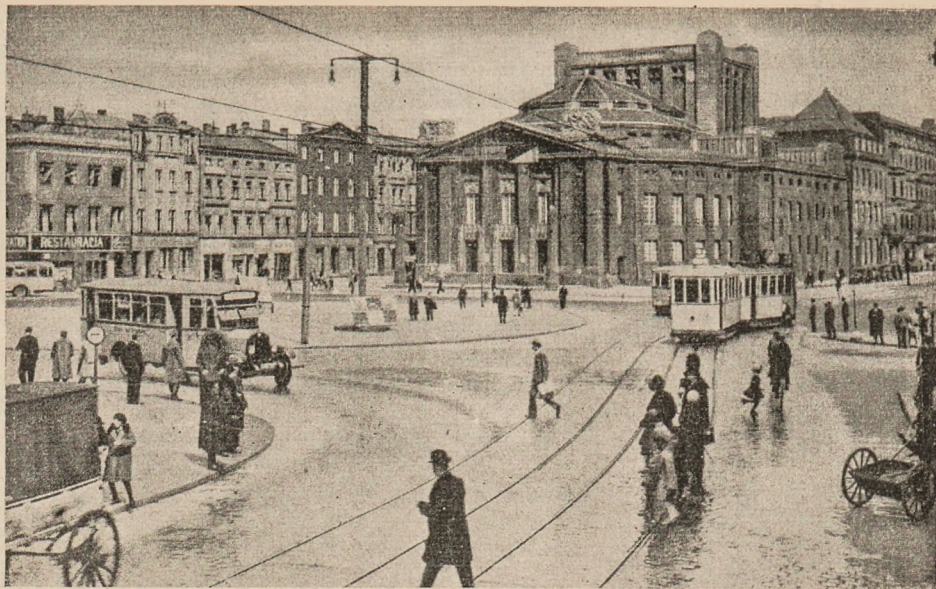
I kto by to powiedział, że Katowice jeszcze niedawno były nędzną osadą, położoną w lesistobagnistej okolicy nad rzeką Rawą, liczącą kilkunastu osiadłych chłopów i ogrodników. Robotnicza kolonijka ta należała do Kuźnicy Boguckiej, po drugiej stronie rzeki leżącej. Chłopi katowiccy odrabiać musieli pańszczyznę i dostarczać furmanek dla sąsiadki Kuźnicy.

W XVII wieku, w okresie wicherzeń wojennych i opanowania kraju przez Czechów, Węgrów, Austriaków osiedle Katowice przechodzi zmienne polityczne zwierzchnictwa i przywłaszczenia, nie rozwija się zupełnie.

I w XVIII wieku są jeszcze Katowice zapadłą wioszczyną liczącą 490 ludzi. Dobra rycerskie



*Katowice w pierwszej połowie XIX wieku.*



*Rynek.*

Bogucice-Katowice przechodzą z rąk do rąk. Jest ich właścicielem z kolei Mieroszewski, Näfe, Mikusz, Kaulhas, Lehman, Thiele-Winkler.

Dopiero w drugiej połowie XIX wieku, to jest w roku 1866 Katowice zostają miastem i liczą niecałe 5000 mieszkańców. Z chwilą odkrycia w okolicy bogatych pokładów węgla wszystko się zmieniło. Natychmiast przyplłynął element robotniczy, kupiecki, rękodzielniczy i urzędniczy. Przybyli Polacy, Niemcy a nawet Włosi. Krok w krok za nimi przybyli różni przedsiębiorcy i spekulanci ze wszystkich stron. Zaludnienie silnie wzrosło. Miasto poczęło rozwijać się w tempie iście amerykańskim. Powstają różne zakłady górniczo-hutnicze, przemysłowe, lokalne linie kolejowe i kolejki wąskotorowe. Obok najprymitywniejszych słomą krytych, drewnianych chat i zagród chłopskich powstają wzdłuż prastarej błotnistej drogi murowane domy, domy zajezdne i hotele. Rozpoczęto budowę domów mieszkalnych dla urzędników, osiedleńców i robotników. Budowano je o charakterze will z ogrodami i piętrowe domy czynszowe wzdłuż dzisiejszej ulicy 3-go Maja, jak również luksusowe, dzisiejszy Rynek i plac Wolności.

Zbudowano tymczasowy skromny kościółek katolicki, bo dotychczas cała ludność Katowic musiała zdążać do kościoła do Bogucic.

W tym okresie Katowice jako wojskową załogę posiadają jedną kompanię piechoty. W siedem lat później wskutek nowego podziału terytorialnego Śląska Katowice zostają miastem powiatowym. Wielka wydajność pól górniczych powoduje szybki i silny rozwój przemysłu i miasta. Powstają instytucje bankowe, zastępstwa handlowe, instytucje



*Budowane za czasów polskich.*

spedycyjne w wielkich rozmiarach. W krótkim czasie Katowice stają się siedzibą Dyrekcji Kolei. Ożywione stosunki handlowe z Rosją i napływ licznej rzeszy urzędników kolejowych wzmocnił silnie stan kupiectwa lokalnego i spowodował wzrost ludności. Zaczęto brukować ulice, budować szosy, rozszerzać szkolnictwo, stawiać nowe kościoły i szpitale. Wylączono miasto z powiatu, stwarzając osobny okręg miejski. Rozbudowano sieć wodociągową, zapoczątkowaną kanalizacją miasta.

Z gmachów urzędowych, wybudowanych w wielkim stylu w tym czasie, należy wymienić Sąd Obwodowy, Sąd Powiatowy, Dyrekcję Poczтовую i Gmach Dyrekcji Policji. Uruchomiono teatr.

Ludność Katowic przedstawia się następująco:

|                       |        |             |
|-----------------------|--------|-------------|
| W roku 1783 . . . . . | 490    | mieszkańców |
| „ 1865 . . . . .      | 4 815  | „           |
| „ 1890 . . . . .      | 16 285 | „           |
| „ 1900 . . . . .      | 31 205 | „           |

Pod hasłem odrodzenia polskości na Górnym Śląsku w XX wieku tworzą się liczne polskie towarzystwa, a Katowice skupiają silny narodowy ruch polski. Wybuch wojny światowej, ówczesne stosunki wojenno-polityczne, narodowe i pograniczne spowodowały zaprowadzenie w Katowicach Policji Państwowej Pruskiej w roku 1916. Policja ta sprawowała jednak wyłącznie czynności bezpieczeństwa a więc czynności ściśle związane z politycznym bezpieczeństwem państwa, inne zaś gałęzie policyjne były nadal podporządkowane pod zwierzchność samorządu miejskiego.

Okres wojny światowej to dla Katowic olbrzymi ruch towarowy, przemarsze wojsk, ruch organów kontrolnych wojskowych. Życie narodowe polskie ścieśnione kontrolą i cenzurą wojenną



*Budowane polską ręką.*

wcale nie zastygło, a młody żywioł polski ofiarnie przelał krew w trzech powstaniach śląskich.

---

Z chwilą przyłączenia Górnego Śląska do Macierzy w roku 1922 Katowice stają się stolicą województwa i siedzibą Sejmu Śląskiego. W roku 1924 powiększyło miasto swoją powierzchnię przez przyłączenie gmin sąsiednich: Załęże, Dąb, Bogucice, Zawodzie, Brynów, Ligota Pszczyńska. W ten sposób wzrosła liczba mieszkańców ponad 100 tysięcy. W roku 1926 stają się Katowice siedzibą Biskupstwa Śląskiego, a w rok potem Kapituły Katedralnej. Za czasów polskich zaczyna się era najświetniejszego rozkwitu miasta pod wszystkimi względami.

Powstają nowe gmachy, tworzą się nowe ulice, skwery, pomniki, zwierzyńce, nowe szkoły, kościoły, przytulki dla starców. Powstają: Gmach Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, Gmach Izby Skarbowej, Śląskie Zakłady Techniczne, koszary Policji Konnej, gmach Szkoły Policyjnej, kościół garnizonowy, Muzeum Śląskie, a wokół Katowic wybudowano cały szereg wygodnych i higienicznych kolonii robotniczych.

Zaprowadzono elektryczne oświetlenie, uregulowano Rawę. Założono gazony i klomby, stworzono ozdobne zakrzewione miejsca spoczynkowe, boiska do gier i zabaw dla dzieci i starców. Upiększono Park Kościuszki, a za parkiem założono stację Polskiego Radia i Lotnisko.

Obecnie liczą Katowice 135 000 mieszkańców.

Pierwszym polskim burmistrzem był do r. 1928 dr Górnik Alfons, a następcą jego został wybrany były Główny Komendant Policji Wojew. Śl. Dr Adam Kocur.

## **Czas ochronny dla niektórych gatunków zwierzyny łownej.**

(Rozporządzenie Wojewody Śląskiego z dnia 16 maja 1938  
Dz. U. Śl. nr 11/38. — Rozporządzenie obowiązuje do  
dnia 2 czerwca 1939 r.)

1. Dla jeleni i danieli (byków) od 1 listop. do 31 sierpnia.
2. Dla łań i cieląt jeleni i danieli — cały rok.
3. Dla rogaczy (kozłów, sarniuków) od 1 listopada do 15 maja.
4. Dla sarn (kóz, siut), kozłat, śpiczaków i widlaków — cały rok.
5. Dla zajęcy od 15 stycznia do 15 października.
6. Dla borsuków od 1 grudnia do 30 września.
7. Dla głuszców — cały rok.
8. Dla samic cietrzewi i bażantów — cały rok.
9. Dla kogutów cietrzewi od 1 czerwca do 15 września.
10. Dla kogutów bażantów od 1 lutego do 15 października.
11. Dla jarząbków od 1 grudnia do 15 sierpnia.
12. Dla kuropatw od 1 grudnia do 20 sierpnia.
13. Dla kaczek od 1 grudnia do 15 lipca.

Zakreślone terminy rozumie się włącznie.

~~~~~

Silne lotnictwo i należycie przygotowana obrona przeciwlotniczo-gazowa stanowią gwarancję potęgi i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej.

Ludność polska za granicą.

według statystyki z sierpnia 1938 r.

Liczebność ludności polskiej poza granicami kraju (stan z sierpnia 1938 r. według badań i ustaleń opracowanych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy (mający swą siedzibę w Warszawie), jest następująca:

Kraje pograniczne — 2.905.000, w tym:

Niemcy	1.500.000	Litwa	200.000
Z. S. R. R.	800.000	Rumunia	80.000
Czechosłowacja . .	250.000	Łotwa	75.000

Euigracja europejska — 591.100, w tym:

Francja	500.000	Estonia	2.000
Belgia	33.000	Turcja	1.000
Jugosławia	25.000	Finlandia	700
Dania	10.000	Szwecja	700
Holandia	4.000	Włochy	700
W. Brytania	3.000	Bułgaria	500
Luksemburg	3.000	Szwajcaria	500
Węgry	7.000		

Emigracja amerykańska — 5.027.000, w tym:

Stany Zjedn. AP	4.500.000	Argentyna	70.000
Brazylia	300.000	Paragwaj	2.000
Kanada	155.000	Urugwaj	800

Emigracja azjatycka i in. — 4450, w tym:

Mandżuria	2.000	Australia	2.000
Chiny	300	Japonia	150

Ogółem ilość Polaków poza granicami kraju: 8.528.350.

Obserwatorium meteorologiczne na Kasprowym Wierchu i w Czarnohorze.

Obserwatorium meteorologiczne na Kasprowym Wierchu.

W styczniu 1938 r. rozpoczęła swoją działalność nowa placówka naukowa w Tatrach, mianowicie pierwsze w Polsce wysokogórskie obserwatorium meteorologiczne na Kasprowym Wierchu (wys. 1986 m). Otwarcia dokonał dnia 22 stycznia 1938 r. Minister Komunikacji jako przedstawiciel Prezydenta R. P. Budowa obserwatorium była prowadzona w bardzo trudnych warunkach klimatycznych i terenowych; sam budynek został wykonany w kamieniu górskim według projektu architekta A. Kodelskiego. Składa się on z 13 pomieszczeń. Budynek zaopatrzony jest w centralne ogrzewanie oraz sieć wodociągową, kanalizacyjną i elektryczną, a linia telefoniczna, łącząca obserwatorium z urzędem pocztowym Zakopanem, pozwala kilka razy w ciągu dnia przysyłać depeze meteorologiczne o stanie i przewidywanej pogodzie oraz dla użytku komunikacji lotniczej. Do notowań stanu atmosferycznego służą różne przyrządy samopiszące, np. anemograf do automatycznego zapisywania kierunków i szybkości wiatru, barografy, termograf, hygrometr, pluwiograf do badania natężenia opadów, heliograf do notowań usłonecznienia, pyrliograf do notowań natężenia promieni słonecznych itp. Również dokonywane są t. zw. przekroje atmosfery za pomocą meteorografu na przestrzeni od Kuźnic (przy Zakopanem) do stacji na Kasprowym Wierchu podczas jazdy wagonikiem kolejki linowej. Specjalne pomieszczenie pozwala na prowadzenie badań fizjologicznych nad wpływem klimatu wysokogórskiego na ustrój ludzki.

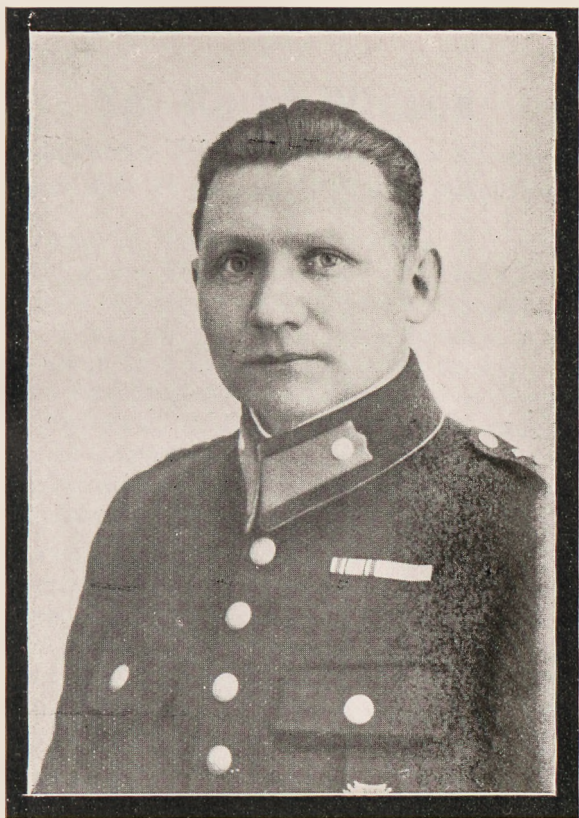
*Obserwatorium astronomiczno-meteorologiczne
na Czarnohórze.*

Pod koniec 1938 r. oddane zostało do użytku nowe polskie obserwatorium im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na szczycie Pop Iwan (2026 m) w najwyższym pasmie Beskidów wschodnich, Czarnohórze, zbudowane w latach 1935—1938 z funduszków społeczeństwa, zrzeszonego w L. O. P. P.

Oddział astronomiczny tego obserwatorium przeznaczony jest do zbierania astronomicznego materiału obserwacyjnego w warunkach wysokogórskich, głównie przy pomocy fotografii. Oddział meteorologiczny zaś do dokonywania systematycznych obserwacji meteorologicznych na szczycie wysokiej góry, głównie do usług lotnictwa. Obserwatorium co do wzniesienia nad poziom morza jest trzecim z rzędu w Europie (pierwsze w Szwajcarii na szczycie Jungfrau w Alpach, wys. 3240 m, drugie we Francji na szczycie Pic de Midi di Bigorre w Pirinejach na wys. 2860 m). Oddział astronomiczny został wyposażony w największy w Polsce nowoczesny astrograf, skonstruowany w Anglii, o średnicy obiektywu 33 cm, ogniskowej 2 m, połączony z refraktorem wizualnym (lunetą) o średnicy obiektywu 25 cm, ogniskowej 3 m, oraz szereg aparatów pomocniczych. Gmach obserwatorium liczy 43 ubikacje, posiada własną elektrownię, warsztaty mechaniczne, centralne ogrzewanie, radio-telefon itd.

Rób najwięcej dobrego w miarę sił, a — jako można —
najciszej.

DZIAŁ POLICYJNY



Sp. podkomisarz Włosok Karol

Śp. Karol Włosok

podkomisarz Policji Województwa Śląskiego
zmarł dnia 21 sierpnia 1938 r. w Mikołowie.

Urodził się dnia 7 grudnia 1896 r. w Zawadowicach, gmina Dolne Toszonowice, pow. Cieszyn Zachodni. Ukończył polską szkołę w Gnojniku, do której musiał iść piechotą 11 km, bowiem w pobliżu nie było polskiej szkoły, tylko czeskie. Następnie uczęszczał do szkoły sztygarów w Morawskiej Ostrawie. Z powodu wypadków politycznych, jak rozpadnięcia się Austrii, wielkiego ucisku Czechów, musiał ją opuścić i wstąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego.

Od najmłodszych lat brał czynny udział w życiu społeczno-narodowym. Przeprowadzał kilkakrotnie spis obywateli Polaków z Karwiny, uświadamiając ich o nadejściu chwili dla sprawy polskiej. W związku z tą działalnością władze austriackie aresztowały go i oskarżyły o szpiegostwo na rzecz przyszłej Polski. Z powodu braku dostatecznych dowodów został uwolniony, jednak pozostawał pod dozorem tajnym władz austriackich.

W czasie odradzania się Państwa Polskiego brał udział w walkach o granice polskie, czy na Śląsku Cieszyńskim, czy później w Małopolsce Wschodniej, a wreszcie na Wołyniu.

W 1919 r. wrócił do Cieszyna w związku z mającym odbyć się plebiscytem. Wtenczas też wstąpił do Żandarmerii Krajowej. W 1921 r. brał ochotniczo udział w III powstaniu śląskim.

Po objęciu Górnego Śląska i utworzeniu się Policji Województwa Śląskiego przeszedł automatycznie do niej w stopniu przodownika, pełniąc różne odpowiedzialne funkcje i dosłużył się stopnia podkomisarza.

W czasie swej służby zaskarbił sobie śp. Karol Włosok zupełne zaufanie społeczeństwa, kolegów i przełożonych, odznaczając się wyjątkową solidnością oraz chętnym służeniem wszystkim pomocą w granicach swoich możliwości.

Cechowała Zmarłego wybitna gorliwość w wykonywaniu powierzonych mu obowiązków.

Korpus Policji Województwa Śląskiego utracił ze śmiercią Jego wartościowego pod każdym względem oficera.

Cześć Jego pamięci!

Wykaz oficerów i szeregowych Policji Woj. Śl. zmarłych w 1937/38.

1. przod. *Ring Walenty*, z Wydz. Śledcz. Chorzów — zmarł 29. XI. 1937 r.
2. st. poster. śl. śl. *Wypych Pius* z Wydz. Śledcz. Chorzów — zmarł 20. II. 1938 r.
3. przod. *Walach Jan* z Posterunku Kat.-Ligota — zmarł 2. III. 1938 r. — zginął w Katowicach-Ligocie śmiercią chwalebną w obronie prawa i współobywateli z rąk bandyty w czasie wykonywania obowiązków służbowych.
4. poster. *Heczko Adam* z Komis. II Chorzów — zmarł dnia 3. IV. 1938 r.
5. st. woźny *Musialik Paweł* z Komis. I Katowice — zmarł dnia 19. V. 1938 r.
6. poster. *Dobrowski Stanisław* z Posterunku pogot. Rybnik — zmarł 27. VIII. 1938 r.
7. podkom. *Włosok Karol* z Poster. Ofic. Mikołów — zmarł dnia 27. VIII. 1938 r.
8. poster. *Hojka Jerzy* z Oddz. Konnego Katowice — zmarł dnia 28. IX. 1938 r.
9. st. poster. *Gabor Edmund* z Posterunku Tychy — zmarł dnia 3. X. 1938 r.
10. st. przod. *Rusnok Józef* z Komis. Cieszyń — zmarł dnia 30. X. 1938 r.
11. post. *Hummel Paweł* z Komis. I Katowice — zmarł dnia 23. XI. 1938 r.
12. st. przod. *Winczowski Karol* z Post. Ofic. Janów — zmarł dnia 2. XII. 1938 r.

Wykaz oficerów i szeregowych odznaczonych w roku 1938.

Krzyżem Oficerskim
Orderu Odrodzenia Polski

za zasługi na polu pracy społecznej:

pinsp. Józef *Jeziorski*, zast. Głównego Komendanta Policji
Województwa Śląskiego.

Krzyżem Kawalerskim
Orderu Odrodzenia Polski

za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego:

pinsp. Jan *Starzyk*, Komendant Powiatowy Policji Woj. Śl.
w Katowicach.

Srebrnym Krzyżem Zasługi

po raz pierwszy

za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego:

komis. Józef <i>Herlig</i>	śp. pkomis. Karol <i>Włosok</i>
komis. Józef <i>Szewczyk</i>	aspirant Wilhelm <i>Kuboś</i>
komis. Emil <i>Urbanek</i>	aspirant Szczepan <i>Niedziela</i>
pkomis. Franciszek <i>Nikiel</i>	aspirant Roman <i>Tyc</i> ;

za zasługi na polu podniesienia stanu sanitarno-porząd-
kowego:

pkom. Bronisław *Nowak* aspirant Paweł *Biernot*;

po raz drugi

nadkom. Wincenty *Niedziela*.

Brazowym Krzyżem Zasługi

po raz pierwszy

za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego:

starsi przodownicy:

Jan Antoszewski
Jan Fikus
Andrzej Globisz
Karol Górowiec
Henryk Jeleń
Adolf Jenkner
Jan Kasperczyk
Antoni Klocek
Jan Kowalczyk
Józef Lach

Ludwik Małysz
Stanisław Nawa
Konstanty Nawrocki
Józef Nowak
Józef Pilich
Rudolf Ruśniak
Wiktor Ryszka
Karol Śniegoń
Augustyn Suchanek

przodownicy:

Franciszek Błaszczyk
Józef Gabrielczyk
Jan Gaś
Michał Glyk
Franciszek Józwiakowski
Franciszek Klon
Jerzy Kłoda
Franciszek Korfanty
Jan König
Józef Kycia
Franciszek Lasak
Jan Macura
Jan Mitrega
Piotr Mroziak

Paweł Nowacki
Wojciech Paja
Franciszek Palusik
Paweł Płonka
Franciszek Porwoł
Franciszek Pradelok
Konstanty Przybyła
Roch Reginek
Wiktor Rojczyk
Wiktor Swaczyna
Karol Szamsza
Ludwik Szymała
Władysław Tomaszek

starsi posterunkowi:

Antoni Adamiec
Franciszek Biadacz
Andrzej Bodylski
Antoni Brzoza
Piotr Gała
Franciszek Gnyp
Alojzy Jasita
Engelbert Król
Jan Krupa
Tomasz Kuc

Robert Kuczera
Józef Kuźma
Karol Łabudek
Karol Łabuś
Jan Nowara
Wilhelm Pyrtek
Juliusz Różycka
Paweł Rypa
Franciszek Ryczka
Adolf Sikora

Karol Sikora
Paweł Smolec
Augustyn Staniczek

Jan Twardzik
Karol Wróbel

posterunkowi:

Sylwester Hanczewski
Michał Jędrzejak
Szczepan Kanclerz
Józef Kania
Augustyn Kędzior

Józef Kocot
Franciszek Linek
Roman Milarski
Błażej Sibieliok

za zasługi na polu podniesienia stanu sanitarno-porządkowego:

starsi przodownicy:

Józef Arendarczyk
Paweł Bąk
Alfons Blaut
Paweł Gasz
Michał Harazin
Alfons Jędraszak
Józef Kołder
Władysław Krempa
Brunon Musioł

Jan Nowak
Jan Połok
Szczepan Procner
Józef Raszka
Jan Rugor
Jan Stuchlik
Józef Szarowicz
Teofil Szczęsny
Józef Waniek

przodownicy:

Jan Abrahamczyk
Jan Bąk
Paweł Biolik
Tomasz Chrószcz
Emil Gabzdyl
Franciszek Gnielka
Józef Grud
Wilhelm Haida
Józef Janus
Bernard Josek
Rajmund Kaniok
Jan Kłoska
Roman Król
Alojzy Kurek

Paweł Linek
Stefan Mikuda
Józef Oczadły
Paweł Pachol
Jan Powala
Augustyn Rakocz
Wilhelm Rekus
Feliks Sieroń
Szczepan Stemon
Augustyn Stuchlik
Paweł Turoń
Jan Wilczek
Henryk Wycisk

starsi posterunkowi:

Józef Bajodek
Alojzy Chrystof

Edward Domzół
Bolesław Jeleń

Franciszek Kolarczyk
Jan Kowolik
Paweł Kurda
Leon Morawiak
Antoni Muskietorz
Leopold Nowacki
Kazimierz Nowak

Leopold Paluszkiewicz
Wilhelm Przybyła
Franciszek Sojka
Teodor Szewczyk
Alojzy Szombara
Wilhelm Śmietana
Augustyn Śmiga

posterunkowi:

Szymon Ciernicki
Edward Cłapiński
Wojciech Durczak
Józef Frysz
Józef Los

Józef Marciniak
Walerian Michalewicz
Teofil Ochojski
Idzi Udała

Za zasługi na polu pracy społecznej:

st. post. Wiktor Auer
st. post. Baltazar Śliwa

st. post. Paweł Wantuła
post. Antoni Gajdzik

Za zasługi w służbie państwowej:

Natalia Hermanówna, rejestrator w Głównej Komendzie
Policji Województwa Śląskiego;

po raz drugi

za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego:
starszy przodownik Filip Kołodziejczyk;

za zasługi na polu podniesienia stanu sanitarno-porząd-
kowego:

st. przod. Brunon Barteczko st. post. Jakub Zymła.



Dołącz swój grosz do rozbudowy polskiego lotnictwa!

Z dziejów policji w Polsce przedrozbiorowej

Pierwsze Ministerstwo Policji.

I.

Nie wszystkie działy administracji naszej mogą poszczycić się tak chlubnym rodowodem, jak Policja, która w Polsce przedrozbiorowej miała własne ministerstwo, ogromny zakres zadań i uprawnień, a co najciekawsze, piękne rezultaty. Nazywało się to ministerstwo zgodnie z ówczesnym systemem kolegialnych władz „Komisją Policji Obojga Narodów“ (t. zn. Polski i Litwy), a zostało utworzone na podstawie „ustawy rządowej“ (Konstytucji 3 Maja) z roku 1791 i osobnej, wkrótce potem wydanej, ustawy o „Komisji Policji“. Żałować należy, że tak mało poświęcano dotąd uwagi temu naprawdę ciekawemu i pierwszemu u nas, nowożytnie pojętemu ministerstwu spraw wewnętrznych. Wprawdzie powstało ono już pod koniec Rzeczypospolitej, działało zbyt krótko i mogło spełnić zaledwie część zakreślonych sobie zadań, ale mimo to jego działalność stanowi zajmującą kartę dziejów naszej administracji.

II.

Jak wyżej wspomniałem, utworzona w roku 1791 „Komisja Policji“ była właściwie minister-

stwem spraw wewnętrznych, a nawet obejmowała sprawy należące dziś do innych ministerstw. Do kompetencji bowiem ministerstwa policji należały nie tylko sprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego i t. zw. dziś „sprawy wewnętrzne“, ale także sprawy wchodzące w zakres opieki społecznej, administracji handlu i przemysłu, administracji sanitarnej itp. Zanim przejdziemy do bardziej szczegółowego omówienia kompetencji ministerstwa policji i jego działalności, trzeba powiedzieć kilka słów o poprzedniej organizacji policji i tych władzach, które nowe ministerstwo zastąpiło.

III.

Dopiero po smutnych doświadczeniach pierwszej połowy XVIII w. przystąpiła Polska do wielkich reform administracyjnych, a zainicjował je t. zw. „Sejm konwokacyjny“ (z okazji obioru króla Stanisława Augusta) w r. 1764. Przed tymi reformami organizacja władz policyjnych w Polsce i działalność tych władz nie mogą budzić zachwytu. Centralną władzą policyjno-karną są marszałkowie koronny i nadworny, którzy od zarządu dworu dochodzą do rozszerzenia swej władzy policyjno-karnej i nad miejscem pobytu króla oraz najbliższą okolicą, gdzie straż marszałkowska czuwa nad bezpieczeństwem i porządkiem. Wydają oni t. zw. artykuły marszałkowskie, tj. przepisy policyjno-karne, które zrazu odczytywano na początku sejmku, a później (w roku 1678) wcielono w zbiór Konstytucji. Trzeba bowiem pamiętać, że w dawnej Polsce konstytucjami nazywano zwykle ustawy sejmowe i dlatego, by odróżnić wielką reformę 3 Maja 1791 r. (którą my dziś nazywamy Konstytucją) od zwykłych ustaw, nazwano ją „ustawą rządową“. Ograniczona była

władza policyjna wojewodów, którzy stali się urzędnikami ziemskimi, wydawali taksy na towary, wykonywali nadzór nad żydami, ale do władzy administracyjnej II instancji w rozumieniu dzisiejszym było im bardzo daleko. Większą władzę policyjną mieli już starostowie, którzy ogłaszali uniwersały królewskie, egzekwowali zaległości podatkowe i wykonywali pewne czynności sądowe, ale i oni powoli zmieniali się w urzędników ziemskich, dożywotnio piastujących urzędy, i ulegli wpływom sejmików szlacheckich. Tak więc jedyną prawdziwą władzą policyjną nad większością miasteczek (wyjąwszy miasta t. zw. królewskie) i wsi był właściciel wsi czy miasteczka, co jest zrozumiałe wobec panującego w Polsce ustroju stanowego i przewagi szlachty. Za pierwszą jaskółkę, zapowiadającą reformę tych stosunków, można dopiero uważać t. zw. komisje porządkowe, które właśnie od r. 1764 próbują wprowadzić pewien ład i porządek, przede wszystkim w stosunki miejskie. Znamy np. lepiej działalność takiej Komisji Dobrego Porządku (*boni ordinis*) dla Warszawy itp. Urzędowały one zwykle pod przewodnictwem wojewody lub starosty i zajmowały się dużo tymi sprawami, które wówczas zaliczano do policyjnych.

Ale dopiero z utworzeniem w r. 1774 t. zw. Rady Nieustającej, która była pierwszym rządem Rzeczypospolitej w nowożytnym znaczeniu, wchodzimy w okres głębszych reform. Rada Nieustająca dzieliła się na pięć departamentów (odpowiadających ministerstwom). Były to departamenty: 1. Interesów cudzoziemskich (sprawy zagraniczne), 2. Policji czyli dobrego porządku (sprawy wewnętrzne), 3. Wojskowy, 4. Sprawiedliwości, 5. Skarbowy. Departament pierwszy liczył czte-

rech członków, inne ośmiu. Na czele departamentu stał jeden z ministrów, wybrany do Rady (która liczyła obok króla 18 senatorów i 18 członków stanu rycerskiego). Jak powoli postępowała reforma ustroju, świadczy stwierdzenie, że dopiero w dwa lata potem (1776 r.) postanowił Sejm, iż Radzie mają podlegać wszystkie urzędy i wykonywać jej rozporządzenia, a nadto określił dokładniej właściwość każdego departamentu. I co jeszcze znamiennejszego to to, że interesujący nas przede wszystkim Departament Policji rozpoczął swoją działalność jeszcze później, bo dopiero od dnia 16 listopada 1786 r. pod kierownictwem marszałka Raczyńskiego. Powiedzmy od razu, że niedługo urzędował, bo już w październiku 1788 roku został on zlikwidowany, na pięć miesięcy przed zwinieniem całej Rady Nieustającej. Od tej pory aż do lipca 1791 r. sprawy policyjne były załatwiane przez t. zw. Jurysdykcję Marszałkowską, pozostającą pod władzą Michała Mniszcha, marszałka koronnego (powinowatego króla).

Po tych uwagach wstępnych, przejdźmy do omówienia działalności Departamentu Policji, który poprzedził Komisję Policji, a więc owo pierwsze nasze ministerstwo policji.

IV.

Działalność Departamentu Policji, a później Komisji Policji, znamy dość dokładnie, dzięki znakomitej pracy historyka Tadeusza Korzona, który w II i V tomie „Wewnętrznych Dziejów Polski za Stanisława Augusta“ wcale obszernie tę działalność omawia. Już jedno z pierwszych zarządzeń marszałka Raczyńskiego, kierownika Departamentu Policji, dowodzi, jak rozległe zadania stawił sobie nowy urząd centralny. Mianowicie dla

zbadania, dlaczego w miastach królewskich dochody zamiast powiększać, zmniejszają się, polecił Raczyński opracować tabelę, ilustrującą, jakie dochody propinacyjne powinno posiadać w kasie każde miasto. Nie poprzestając na informacjach zebranych u siebie, rozesłał urzędników dla przeprowadzenia na miejscu dochodzeń, zarządzenia na miejscu wadom zarządu, a nawet rewizji zabudowań. Inspekcje te zostały przeprowadzone w 33 miastach, m. in. w Warszawie, w Sandomierzu, w Radomiu, w Środzie itp. i przyczyniły się poważnie do poprawienia finansowego stanu miast przez ścisłe wykonanie licytacji dochodów propinacyjnych. Co więcej, inspektorzy Departamentu przez swoje sprawozdania lustracyjne zebrali cenny materiał informacyjny o stanie finansowym miast. Nie tylko o tym zresztą. Okazało się bowiem, że w niektórych miastach koronnych (Mława, Solec, Radom) i we wszystkich prawie litewskich, rządząca starszyzna bardzo się opierała zarządzeniom inspektorów Departamentów Policji tak dalece, że Rada Nieustająca musiała zastosować aż egzekucję wojskową. Właśnie w tych miastach największą część dochodów zabierała starszyzna, nie przeprowadzając należycie licytacji ze szkodą miasta itd. Aby wzmocnić kontrolę nad gospodarką miast, Departament Policji podzielił Koronę (t. zn. Polskę bez Litwy) na 15 wydziałów, czyli komisariatów, a na czele każdego wydziału postawił osobnego dozorcę przysięgłego, pod nazwą Komisarza Policji z pensją 1500 zł rocznie. Oczywiście, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, takim Komisarzem mógł być tylko szlachcic. Obowiązkiem komisarzy było dopilnowanie licytacji, czuwanie nad kasą miejską, zabezpieczenie depozytu itp. Jak rozległe były terytoria tych ko-

misariatów, podaje dla przykładu, że np. taki Komisarjat Poznański obejmował 17 miast, Warszawski 18, Krakowski 17 itd. Razem miast królewskich objęto w Koronie 212. Departament Policji zarządził też od razu oznaczenie domów lustrowanych numerami, dalej budowanie komi-nów murowanych, polecił również utworzyć „na wzór rządnych krajów“ kasę ogniową, wreszcie zarządził rezolucją z 11 czerwca 1788 r. utworzenie osobnego funduszu dla pogorzalców. Fundusz miał powstać ze składek rocznych i to od morgi pola po jednym groszu miedzianym, od morgi ogrodu po dwa grosze, od domu murowanego po jednym złotym polskim, a od drewnianego po piętnaście groszy. Pożyteczna ta rezolucja niestety nie została wykonaną, zwalczano ją zresztą jako nowy podatek. Na dowód jednak, że rezolucja ta nie była tylko pięknym programem, warto przypomnieć, że Departament Policji zajął się bardzo gorąco zniszczonymi wskutek pożaru miastami, zwłaszcza Chełmem, Piotrkowem, Poznaniem i wielu innymi, asygnując poważne kwoty na odbudowę i na t. zw. „porządki ogniowe“ (przybory do gaszenia ognia). Tak więc „kasa ogniowa“ miała tylko ułatwić dalsze prowadzenie i rozszerzenie tej opieki budowlanej nad miastami. Nie poprzestał na tym Departament, ale regulował sprawę kwater wojskowych (np. w Wilnie), wprowadził w Brześciu Komisję Dobrego Porządku dla uszanowania gosopadrki miejskiej, wyasygnował 3.000 zł p. na budowę wałów nad Wisłą pod Sandomierzem, założył w tym krótkim czasie urzędowania 15 szkółek miejskich, a w Połocku polskim nad gminą, jak mówi „Raport generalny dwuletniej czynności Departamentu“ — „sprawiedliwość dla mieszkańców obojej strony obmyślił“,

t. zn. zapewne uregulował jakąś sporną kwestię przygranicznego ruchu. Poprawiła się gospodarka miasta Warszawy pod opieką Departamentu, energiczniej też zaczęli pracować starostowie.

V.

Departament Policji skończył swój krótki ale owocny żywot po dwuletniej działalności złożeniem obszernego raportu w październiku 1788 r. Dopiero w 2 $\frac{1}{2}$ roku później podejmie jego agendy (jeszcze rozszerzone) Komisja Policji Obojga Narodów. W okresie przejściowym prowadziła — jak wspomniałem — zarząd centralny spraw policyjnych Jurysdykcja Marszałkowska.

Nowoutworzona Komisja była jednym z 5 ministerstw. Na jej czele stanął jeden z marszałków jako minister policji. Poza tym istniały jeszcze ministerstwa: spraw zagranicznych, wojny, skarbu i oświaty (Komisja Edukacji Narodowej). Ministerstwa były podporządkowane t. zw. Straży Praw (w skład wchodził król, prymas, pięciu ministrów i bez prawa głosu następca tronu oraz marszałek sejmowy), tj. właściwemu Rządowi (Radzie Ministrów). Straży były podległe wprowadzić wszystkie urzędy, ale komunikować się z nimi nie mogła ona bezpośrednio, lecz tylko za pośrednictwem Komisji, t. zn. ministerstw. Komisja Policji składała się z marszałków — niezasiadających w Straży i 15 komisarzy, którymi byli 3 senatorowie, 6 ze stanu rycerskiego i 6 plenipotentów od miast wolnych. Było to więc dość liczne kolegium. Najmniejszy komplet miał wynosić 5 członków.

Nowa ustawa z 24 czerwca 1791 r. była bardziej szczegółowa niż poprzednie przepisy, normujące kompetencje Departamentu (z lat 1775

i 1776). Jako „przedmioty zajęć“ Komisji Policji określiło nowe prawo: 1. bezpieczeństwo i spokojność publiczną, 2. wygodę publiczną i 3. sądowność i urzędnicy Policji. Poza tą ogólną charakterystyką zadań ministerstwa policji nowe prawo wyliczało szczegółowo, co należy do obowiązków ministerstwa i jego organów. Przytaczam to interesujące wyliczenie za Korzonem:

„I. Do zakresu obowiązków Policji należy z dziedziny bezpieczeństwa:

Czuwanie na wszelkie bunty, rozruchy, rozboje, zabójstwa, gwałty, „między któremi ma się liczyć przejmowanie, rozpiecztowanie i zmyślanie pieczęci listów na pocztach“;

czuwanie na kradzieże, jawną rozpustę i zgorzenia;

czuwanie na obyczajność powszechną i wszelkie sposoby zysku z samego zwodzenia i oszukiwania ludzi, jak gry hazardowe, itp;

wstrzymywanie żebractwa i włóczęgi, a przeto szczególniejsze dozieranie ludzi, nie mających osiadłości, stanu, profesyi, rzemiosła, służby, ani żadnego pewnego sposobu do życia;

czuwanie na zdrowie, a więc dozór nad lekarzami, chirurgami, cyrulikami, aptekami, oraz nad sztuką babienia, a to znosząc się z Komisją Edukacyjną;

dawanie dobroczynnej pomocy w rozmaitych przypadkach i zdarzeniach, jak np. pożarów, powodzi, gwałtowych, wichrów, głodu, morowego powietrza, zaraźliwych chorób na ludzi i na bydło.

Obok tego Komisya powinna mieć na uwadze obfitość i cenę tak produktów, jakoteż towarów i rękodzieł, wiedzieć o urodzajach, pilnować

miar i wag, przestrzegać porządku na targach i jarmarkach, usuwać przeszkody, a nawet nieść pomoc rolnictwu, handlowi i rzemiosłom, usuwać nadużycia cechów.

Do niej należy zarządzanie domami i miejscami publicznymi, więzieniami, domami poprawy, rynkami, ratuszami, uporządkowanie placów i ulic.

II. Do wygody kraju należy:

Utrzymywanie w dobrym stanie traktów, spławów, rzek, kanałów w porozumieniu z Komisją Skarbową, opieka nad pocztami bez uwłaczania prawom i dochodom króla. Łażnie, źródła, szpitale, domy miłosierdzia, zajazdy, szynkownie, traktyernie, miejsca na przechadzki, bruki miejskie, cmentarze, całość i ozdoba domów, bramy wjazdowe do miast, pojazdy publiczne, oświetlenie ulic, teatru itp. zostają pod nadzorem Policji, która wszakże nie jest mocną naruszać „wolności dla każdego dawania i używania wszelkich zabaw publicznych, wystawiania teatrów i grania na nich bez żadnych przeszkód.“

Ubóstwo, nędza, starość i kalectwo powinny budzić troskliwość Komisji.

III. Sądowość jej ma na celu powstrzymanie pogwałceń tego prawa tak przez oficyalistów, jakoteż przez osoby prywatne. W czynnościach swoich Komisja Policji ma się wystrzegać naruszania własności i wolności, a więc rozrządzenia swoje w sposób rozkazujący przesyłać może tylko do miast wolnych i wsi królewskich; do miast zaś i wsi dziedzicznych wolno jej posyłać tylko rady i ostrzeżenia. „Wszelkie gatunki szpiegowania i rewizji w mieszkaniach i na gruntach ziemiańskich, lub w uczynkach i zabawach obywa-

teli najsurowiej są jej zabronione“ (art. III punkt 5). Nadto Kamisya winna pilnować „aby wolność pisania i drukowania pewną i nienaruszoną była“, a zarazem ochraniać prawa własności autorów i nie dopuszczać samowolnego przedrukowywania dzieł, gdyż dopiero po śmierci autora dzieło staje się własnością publiczną (art. IV p. 5.)“

Widać z tego długiego rejestru, jak szeroko zakresłono kompetencję nowego ministerstwa. To też słusznie powiada prof. Kutrzeba w „Historii ustroju Polski“ (tom I), że mimo skrepowania działalności Komisji Policji (która pełną władzę miała właściwie tylko w miastach królewskich) wprowadzenie w życie tak szerokiego pojęcia administracji było bardzo pożyteczną nowością.

VI.

Komisja rozpoczęła urzędowanie z początkiem lipca 1791 r. pod marszałkiem Mniszchem. Zorganizowała swoje biuro (ze 158 osób z płacą 440.000 złotych polskich), zaangażowała urzędników i służbę i przejęła odnośne archiwa. Dla orientacji podaję skład biura Komisji: 1 pisarz Komisji (Kozłowskiej), 1 sekretarz generalny, 1 archiwista, 1 kasjer i 1 kontroler. Dalej 2 budowniczych, 1 geometra, 2 tłumaczy (ruskiego i hebrajskiego), 3 regentów ekonomicznych i 3 regentów sądowych, 6 sekretarzy prowincjonalnych, 3 registratorów, 2 prokuratorów, 2 plenipotentów, 3 instygatorów, 1 hydraulik, 31 kancelistów, 8 konduktorów, 26 intendentów, wreszcie 51 strażników, 4 woźnych i 5 posługaczy. Działalność Komisji zakończyła się w pierwszych dniach sierpnia 1792 r. Komisarze ustąpili, pozostała tylko kancelaria, która delegatom Targo-

wickim dostarczała aktów i wyjaśnień. Nadmienmy odrazu, że nawet krytycznie usposobiona Delegacja Targowicka oceniła na ogół bardzo korzystnie działalność Komisji Policji, uznając jej zarządzenia i zalecenia za słuszne.

VII.

Trudno szczegółowo omawiać całą działalność Komisji Policji. Interesujący się tym tematem znajdzie dość informacji w cytowanym już dziele Tadeusza Korzona. Ograniczę się więc tylko do kilku przykładowych wyliczeń. Otóż Komisja nie tylko wzmocniła dozór nad miastami, pilnując zakładania cmentarzy za miastami, numerowania posesji, reparacji mostów, bruków itp., ale rozwinęła energiczną akcję w zakresie służby zdrowia i opieki społecznej. Np. delegowała dwóch komisarzy do ułożenia „zasad względem zabezpieczenia zdrowia ludzkiego“ w porozumieniu z lekarzami. Delegacja ta opracowała nawet projekt osobnego Kolegium Medycznego i propozycje co do podniesienia liczby lekarzy w Polsce. Akcję opieki społecznej rozpoczęła przede wszystkim od Warszawy, i to od zwalczania żebractwa. Pragnę od razu podkreślić, że było to w ogóle pierwsze zarządzenie policyjne w Polsce przedrozbirowej w tej materii. Komisja porozumiała się ze sferami kościelnymi, z zarządem szpitali i zakonami i podjęła akcję nie tylko represyjną, ale i opiekuńczą. Ustaliła dokładny plan rozmieszczenia żebraków i włóczęgów po klasztorach i szpitalach i tzw. miejscach odosobnienia. Jak energicznie zabrano się do tej sprawy, dowodzi np. obława, zarządzona w Warszawie w Dzień Zaduszny, podczas której schwytano 500 żebraków, których po zrewidowaniu i po zbadaniu przez lekarzy i felczerów

rozmieszczono w odpowiednich miejscach. Komisja zawarła umowy z felczerami do stałej kontroli lekarskiej i kontrakty o żywienie ubogich. Zdrowych żebraków przydzielono fabrykantom (kontraktem dożywotnim), zobowiązując ich do żywienia i odziewania. Fabrykant miał prawo używać żebraków do pracy, ale „tylko podług przepisu“. Komisja ustaliła osobnego intendenta szpitalów, z płacą 4.000 zł, który miał codziennie kontrolować ubogich i miejsca pomieszczeń, zawierać kontrakty itp. Fundusze na te cele szły nie tylko ze Skarbu, ale i z ofiarności publicznej i kwest, urządzanych po kościołach, gdzie zawieszano skarbonki z napisem „Dar Miłosierdzia na ubogich pod dozorem Komisji Policji będących“. Uporządkowawszy stosunki w stolicy, podjęła Komisja wielką akcję społeczną w całym kraju. Wyznaczyła osobną „Deputację ogólną do szpitalów i funduszy na nie przeznaczonych“, ustaliła zakres działania dalszych deputacji prowincjonalnych (warszawskiej, małopolskiej i litewskiej). Osobna „Deputacja do szpitalów“ była ustanowiona w Wilnie. Zgodnie z tradycją polską, ci komisarze policji współpracowali z delegatami duchowieństwa i szlachty, a nawet i mieszczan. Ponieważ niektóre fundacje i szpitale ukrywały swoje dochody, Komisja przeprowadziła rygorystyczną kontrolę ukrytych dochodów. Zajmowała się również Komisja losem cyganów i żydów (o czym obszerniej pisze wspomniany Korzon). Po raz pierwszy bodaj Komisja wydała obwieszczenie do obywateli i miast, aby zachęcać dobrych „profesjonistów“ do osiedlania się w kraju przez dogodne warunki. Była to rozsądna polityka, dźwigająca poziom polskiego rzemiosła i zawodów wolnych. Osobnym uniwersałem zalecała Komi-

sjom Cywilno-Wojskowym (na prowincji), aby zachęcały obywateli do jak najlepszego obchodzenia się z włościanami, celem zapobieżenia emigracji. Wprowadziła również Komisja paszporty, które wydawały albo komisje porządkowe, albo magistraty, albo wójt cyrkulowy. Chodziło o to, aby ukrócić włóczęgostwo. Podjęła również Komisja, w sposób zresztą liberalny, kontrolę nad piśmiennictwem, a zwłaszcza gazetami. Wprawdzie ze strony mniej oświeconych kół duchowieństwa domagano się jak najsurowiej cenzury policyjnej, ale Komisja nie uległa presji i zachowała zdrowy umiar. Również w czasie wojny w r. 1792 Komisja wykazała dużą sprężystość, organizując doskonały nadzór nad wrogą agitacją, uprawianą w kraju. Intendentom swoim wydała Komisja Policji szczegółowe instrukcje, jak przeprowadzać kontrolę kraju, jak badać nie tylko nastroje opinii publicznej, ale jak wychwytywać ośrodki agitacyjne, nielegalny handel bronią, ukrywanie się dezertarów, szpiegów itd.

Stosunkowo mało zajmowała się Komisja sądownictwem. Były nawet próby zastosowania aresztów policyjnych przy t. zw. przestępstwach politycznych, bez uciekania się do sądu, ale próby te napotkały na zdecydowany sprzeciw nie tylko sądów, ale i społeczeństwa, bardzo ceniącego sobie zasadę wolności osobistej.

Oczywiście najwięcej pracy miała Komisja przy załatwianiu t. zw. memoriałów od miast, od Komisj Cywilno-Wojskowych i od osób prywatnych.

Po 13 miesięcznej działalności, wobec zwycięstwa Targowicy, a z nią i wpływów rosyjskich, zakończyła się działalność tego pierwszego Ministerstwa Policji. Reforma policji, jaką przeprowadziła Targowica w r. 1792 i 1793 r., była już zde-

cydowanym pogorszeniem w stosunku do reformy Sejmu czteroletniego.

Zaostrzono bardzo cenzurę teatralną, prasową i nad książkami, wzmocniono nadzór nad Francuzami i podejrzanymi o sympatie francuskie, zreorganizowano policję tajną, oczywiście w duchu potrzeb rosyjskich, a przede wszystkim zarzucono wielki program społeczny, jaki zaczęła realizować Komisja Policji.

Niechlubne to dzieło Policji Targowickiej przewał trzeci rozbiór Polski, który wkrótce potem nastąpił, w r. 1795.

Kończąc, pragnę jeszcze raz podkreślić, że spośród wielkich (choć niestety spóźnionych) reform, jakie podjęli przodkowie nasi w celu uzdrowienia polskiej administracji, wysuwa się słusznie na czoło nasze pierwsze Ministerstwo Policji i jego bogata działalność.

Zaprawdę, niewiele działów naszej administracji ma tak piękne karty w swojej przeszłości, karty, do których nawet po stuletniej z górą przerwie możnaby z dumą nawiązać.

Mądry człowiek bez energii to tak jak maszyna parowa bez pary.

Budowa prawidłowego aktu oskarżenia.

Jedną z poważnych a nawet trudnych funkcji policji jest składanie aktu oskarżenia przed sądami grodzkimi. Już samo zdecydowanie się na złożenie oskarżenia, czy też skierowanie sprawy z wnioskiem na umorzenie wszczętych dochodzeń (art. 249 kpk) stanowi niekiedy ciężką decyzję. Gdy materiał zebrany nie jest dostateczny i w wyniku postępowania zapada wyrok uniewinniający, szkoda jest mniejsza, choćby oskarżony był rzeczywiście sprawcą czynu, aniżeli gdy osoba stająca przed sądem zostaje oskarżona bezpodstawnie, bo taki stan jest dużą krzywdą społeczną i świadczy o braku trafności działań prowadzącej dochodzenie jednostki.

Mimo tych poważnych trudności trzeba się wyćwiczyć w trafności ujęcia stanu faktycznego i prawnego, aby oskarżenia merytorycznie były słuszne. Zresztą sąd grodzki zawsze może przed rozprawą w trybie art. 458 ustęp ostatni kpk. umorzyć oskarżenie, gdy to okaże się oczywiście bezpodstawnie. Policja, tak jak jest obowiązana wykrywać i ścigać przestępstwa, tak w dalszym wyniku swego działania w sprawach należących do właściwości sądów grodzkich obowiązana jest oskarżać, chyba że prokurator to sobie zastrzeże.

Prawidłowa budowa aktu oskarżenia jest wymogiem dalszego usprawnienia funkcji policyjnych. Przepis art. 282 kod. post. karn. głosi: w sądzie grodzkim wystarcza, jeżeli akt oskarżenia zawiera oznaczenie osoby oskarżonego i zarzucanego mu czynu. Jest to minimum, które jednak rozwinięte zostało w Instrukcji Policyjnej w §§ 102—109. Przede wszystkim od aktu oskarżenia wymaga się dokładnego określenia czynu zarzucanego oskarżonemu. Z uwagi na to, że czyny przestępne w kodeksie karnym ściśle są określane, to gdy oskarżony takiego czynu się dopuści, trzeba przy jego określaniu posługiwać się terminologią kodeksową, co już Sąd Najwyższy podkreślił, z tym, że koniecznością jest czyn zarzucany skonkretyzować i zindywidualizować, bo w kodeksie karnym podany jest ogólnie.

Najczęściej spotykane oskarżenie o kradzież nie może opiewać, że „dnia w (miejscu) X. Y. ukradł 2 złote Janowi Z.“, bo termin „kradzież“ nie jest kodeksowi znany. W potocznym określeniu, a nawet w naukowym kradzież jako pojęcie istnieje, ale że na to pojęcie składa się szereg czynników i istnienie ich wszystkich dopiero stwarza powstanie przestępstwa, przeto i dla oskarżenia o to przestępstwo w akcie oskarżenia muszą się znaleźć wszystkie czynniki (okoliczności), składające się na powstanie przestępczości. Prawidłowe oskarżenie z art. 257 kk powinno brzmieć: „Dnia (w nocy na) w (miejscu) X. Y. zabrał cudze mienie ruchome w celu przywłaszczenia, a to 2 złote gotówką na szkodę Jana Zet.“ Dodawania w tych wypadkach jakichkolwiek zbędnych słów powoduje spaczenie jasności i stylistyczną niezgrabność i tak np. wyrażenie

„dokonał zaboru cudzego mienia ruchomego poniżej 1000 złotych w celu przywłaszczenia, a to 2 złotych“ — jest balastem, bo nawet dziecko wie, że dwa złote jest przecież mieniem poniżej 1000 zł. Spotykane takie błędy stylistyczno-logiczne są rezultatem faktu, że z mocy art. 16 § 2 kpk. przy przestępstwach z art. 160, 257, 262 § 1 i 2, 264, 267, 268 i 269 kodeksu karnego sąd grodzki jest właściwy, gdy mienie nie przekracza 1000 złotych i przez podanie, iż rozchodzi się o mienie poniżej 1000 uzasadnia się właściwość sądu, co jest oczywiście tylko wtedy konieczne, gdy brak jest ścisłych wiadomości co do wartości mienia.

W sprawach z art 132 k. k. sentencja oskarżenia powinna brzmieć: „X. Y. dnia w (miejscu) ... znieważył urzędnika podczas pełnienia obowiązków służbowych, a to wójta gminy N.... Jana Z., nazywając go złodziejem, czym dopuścił się występku z art. 132 k.k.“. W konkretnym wypadku należy wyszczególnić tylko obraźliwy wyraz, zbędnym jest natomiast podawanie całego zdania, w którym zniewaga była zamieszczona, chyba tylko, że zawarte tam są inne okoliczności potęgujące obraźliwe działanie, np. „że w całym powiecie z największym trudem nie znalazłby nikt takiego złodzieja“.

W sprawach o przekroczenie granicy sentencja brzmi np. „X. Y. w roku 1937 w czasie i miejscu bliżej nie określonym przekroczył granicę z Polski do Niemiec bez właściwych dokumentów i w miejscu na to nie przeznaczonym, czym dopuścił się przestępstwa z art. 23 RPRP z dnia 23 grudnia 1927 r. (DzURP poz. 83/37).“ W takim wypadku należy nadto uzasadnić dodatkowo miejscową właściwość sądu przy uwzględ-

nieniu reguł przewidzianych w art. 27 kpk. Przy podawaniu nazwy ustawy należy pamiętać, że mimo nowel i ewentualnie następnego ogłoszenia jednolitego tekstu pierwotna data ustawy czy Rozp. Pr. R. P. pozostaje jako część nazwy tego aktu i oprócz niej podać się winno tylko źródło a to pod jaką pozycją i w którym roczniku w Dz. Ustaw R. P. akt ten się znajduje.

Jeżeli ustawa zawiera ogólne zagrożenie karą a szczególnie karalne stany zawarte są w rozporządzeniach wykonawczych, należy przytoczyć istotne cechy czynu przestępnego podane w tym właśnie rozporządzeniu i żądać oskarżenia z paragrafu tego rozporządzenia i artykułu ustawy lub Rozp. Pr. R. P. z mocą ustawy. Pamiętać przy tym trzeba, że zarówno ustawy jak i rozporządzenia z mocą ustaw (t. zw. dekrety Prez. R. P.) dzielą się na artykuły a rozporządzenia na paragrafy.

Zdarza się niekiedy, że jednym czynem popełnił sprawca dwa przestępstwa. Np. kierowca samochodu, jadąc w stanie nieco podpiętym z nadmierną szybkością, najechał przechodnia, przez co ten doznał złamania obojczyka, a więc ciężkiego uszkodzenia ciała. Sama nieostrożna jazda da się tutaj skwalifikować jako przestępstwo z art. 242 § 3 kk a spowodowanie złamania obojczyka z art. 236 § 2 kk. Jest to tak zwany zbieg ustaw w jednym czynie przestępnym, za który przy zastosowaniu art. 36 kk należy domagać się kary za przestępstwo surowszą zagrożone sankcją, z art. 236 § 2 kk. W danym wypadku sprawca nie popełnił dwóch czynów tylko jeden, którym naruszył dwa przepisy karne i kara ma być wymierzona z przepisu surowszego.

Prawidłowy akt oskarżenia musi być jędrny, zawarty w jednym jasno zbudowanym zdaniu (okresie), nie obarczony jakimkolwiek zbędnym balastem, tudzież napisany poprawną polszczyzną. Unikać przeto trzeba wszelkich prowincjonalizmów lub gwary miejscowej, chyba że koniecznym jest przedstawienie sprawy według rzeczywistego stanu, zwłaszcza przy powtórzeniu cudzych słów. Natomiast wyrazy, jak np. kradzież czy oszustwo „na kilka zawodów“ winny zniknąć i być zastąpione ogólnie zrozumiałymi, np. „(ukradł) działając kilkakrotnie“; zamiast „ulotnił się nie wyrównawszy cechy“ winno być „odszedł (wymknął się) nie uściwszy należności“. Również cały szereg nazw narzędzi lub przedmiotów: hacka, tragacz, keta, nachkaslik, kulik, sznura, psycha — winny zniknąć z aktów oskarżeń i być zastąpione wyrazami właściwymi: chustka, taczka, łańcuch, szafka nocna, kół, sznur (powróż), toaleta. Czas już wielki, aby nasz piękny język oczyścić z chwastów, aby wyczesać pasożyty żerujące na naszym trudzie utrzymania czystości języka a powstałe w czasie minionym.

Oprócz tych uwag dotyczących zwykłych oskarżeń zwrócić należy uwagę na sprawy nieletnich. Jednym z najważniejszych faktów, które muszą ulec zbadaniu przy sprawach nieletnich w wieku lat 13—17 jest okoliczność rozeznania. W wypadku stwierdzenia braku rozeznania nie należy sporządzać aktu oskarżenia, ale przesłać sprawę do sądu z wnioskiem o umorzenie postępowania przy jednoczesnym zastosowaniu środków wychowawczych z art. 69 § 2 kk. Natomiast gdy dochodzenie wykaże, że oskarżony niewątpliwie działał z rozeznaniem, to sporządzając akt

oskarżenia trzeba zaznaczyć: „nieletni X. Y. po ukończeniu lat 13, a przed ukończeniem lat 17, działając z rozeznaniem....“

Zarówno sprawy nieletnich jak i sprawy osób zaaresztowanych zaleca się otaczać szczególną troskliwością i ażeby uniknąć pomyłek sądowych słusznym jest oznaczać te sprawy widocznie u góry z napisami „nieletni“ lub „aresztowany“. Koniecznym jest także zarówno w tych sprawach jak i we wszystkich innych używać istniejących druków aktu oskarżenia. W wypadkach, gdy jakieś przestępstwo powtarza się wielokrotnie, należy przynajmniej maszynowo w kilku egzemplarzach odbić opracowany dokładnie wzór aktu oskarżenia, aby następnie zaoszczędzić pracy przy sporządzaniu dalszych podobnych aktów oskarżeń.

W niektórych wypadkach zachodzi konieczność domagania się wyższego wymiaru kary, bądź też żądania umieszczenia w zakładzie dla niepoprawnych. Wniosek taki powinien znaleźć się w końcu aktu oskarżenia, ale w sentencji tego aktu winny być przytoczone okoliczności, które są podstawą takich wniosków. Przy recydywie przeto po opisaniu czynu i jego zakwalifikowaniu (wskazaniu przepisu czynem naruszonego) należy dodać np. „..... a czyn ten oskarżony popełnił w ciągu 5 lat po odbyciu kary za przestępstwo tego samego rodzaju, a więc w warunkach z art. 60 kk.“ Wnioski o zastosowanie do oskarżonego zamknięcia w zakładzie dla niepoprawnych z art. 84 kk składane z aktem oskarżenia powinny być szczegółowo uzasadnione, zwłaszcza wskazywanie na okoliczność niebezpieczeństwa dla porządku prawnego w wypadku pozostania skazanego na wolności winno być poparte faktami a nie gołosłowne.

Najmniej uciążliwą funkcją jest przyjmowanie zameldowania o przestępstwa z oskarżenia prywatnego. W tych sprawach policja ogranicza się tylko do zapisania zajścia w formie opowiadania pokrzywdzonego, które zawiera działanie przestępne oskarżonego, do zebrania jego danych osobistych, pouczenia meldującego o konieczności złożenia zaliczki, przyjęcia świadectwa ubóstwa i przesłania tak tylko opracowanego aktu sądowi.

Wskutek przyjmowania tych zameldowań w formie opowiadania (co może najmniej odtwarza rzeczywisty stan), akty oskarżenia z nich powstałe są wadliwe zarówno pod względem ujęcia prawnego jak i co do wykazania stron w mającym powstać procesie karnym. Zwłaszcza gdy pokrzywdzony jest nieletni, to przyjmujący zameldowanie bez rozróżnień przewidzianych art. 62 i 63 kpk niesłusznie za pokrzywdzonego traktują meldującego, a więc ojca lub matkę zamiast samego nieletniego. W wypadkach, gdy zajście miało miejsce między kilkoma osobami, w szczególności gdy z jednej strony występują członkowie jednej rodziny, organy policyjne nie zawsze starają się, przyjmując zameldowania, ustalić charakter stron, tylko cały meldunek przepojony soczystymi wyrazami i pełnymi złośliwościami scenami przesyłają do sądu, nie starając się wysnuć choćby nawet mozolnie, kto kogo i w jaki sposób pokrzywdził na cześć lub na ciele. Te niedociągnięcia muszą zniknąć i chociaż zameldowania zwykle składane są na gorąco, nie usprawiedliwia to jednak wkradającego się chaosu. Przy przyjmowaniu dłuższych zameldowań, bądź to w wypadku, że miało miejsce kilka czynów, bądź też że poszczególne przestępstwa dokonane zostały w różnym okresie czasu,

należy je w zameldowaniu rozklasyfikować i po-
oznaczać literami, natomiast cyframi oznaczać
oskarżonych.

Akt oskarżenia winien być zwartą budową, sty-
listycznie opracowany i odpowiadający wymogom
ustawowym dla aktów prokuratorskich. W trybie
art. 282 kpk niechaj składają oskarżenie pokrzyw-
dzeni, gdy czynią to sami, nie są oni wyszkoleni,
a być może oskarżenie do sądu składają po raz
pierwszy i ostatni. Natomiast jednostki policyjne
w swych zawodowych czynnościach, w oparciu
się o Instrukcję Policyjną, tudzież wzorując się na
przepisach kodeksu karnego, zdobyć się mogą na
podniesienie poziomu konstrukcji aktów
oskarżeń, tak jak zdobyły się na usprawnienie
wielu innych dziedzin pracy.

To każdy z was przyzna, że mile cudze kraje, lecz
milsza Ojczyzna.

A. Fredro.

Kradzieże mieszkaniowe, ich rodzaj i sposób zwalczania

(Materiał posiłkowy do rejestracji przestępstw
według „Modus Operandi“.)

Kradzieże mieszkaniowe, dokonywane licznie o każdej porze roku, gdy mieszkania nie są pod należytym nadzorem z powodu wyjazdów właścicieli na urlopy (letniska), udania się w odwiedziny, czy też tylko chociażby na krótki czas (po zakupy, na wycieczkę, w miejsca rozrywkowe itp.), uważane być mogą jako plaga większych zamożniejszych miast i osiedli, która stawia policję przed nie lada zadaniem.

Doświadczenia wykazały, że w wielu wypadkach właściciele mieszkań nie dbają o należyte zabezpieczenie drzwi przez umieszczenie odpowiednich zamków wzgl. zasuw; przyjmując służbę, nie przekonują się przedtem, jaką opinią (służąca, służący, stróż, chłopiec do posyłek itd.) się cieszy, czy w ogóle posiada odpowiednie świadectwa, z jakiej rodziny, czy czasem nie ze złodziejskiej pochodzi itd. Opuszczając mieszkanie na pewien czas, zostawiają często otwarte okna lub drzwi prowadzące na balkony mieszkań położonych na parterze, wzgl. pozwalają służbie opuszczać dom, przyjmować wątpliwe odwiedziny, wynajmuje się pokoje sublokatorom, nie dbając o ich wartość moralną, przeszłość itd.

Wynika z tego, że większa dbałość właścicieli mieszkań o swój dobytek przyczyniłaby się niewątpliwie do udaremnienia włamań, często nawet ciężkich, a dokonywanych o różnych porach dnia i nocy. Skutki niedbalstwa takiego, które dałoby się usunąć może częściowo przez odpowiednie pouczenie za pomocą prasy lub w innej formie (przez dzielnicowych) w myśl wytycznych w załączniku 4, — spadają na barki organu bezpieczeństwa tak już obciążonego innymi zadaniami, który mimo wyteżenia swych sił i umiejętności nie jest w stanie do tego stopnia prewencyjnie działać, to znaczy udaremniać dokonywanie tych przestępstw, by zredukować je do minimum.

Statystyka prowadzona w koordynacji Wydziału Śledczego w Katowicach, przy bliższym rozpatrzeniu i odpowiedniej klasyfikacji, pozwoliła mi podzielić kradzieże mieszkaniowe na grupy według sposobu dokonania, mianowicie:

Grupa I. Kradzieże mieszkaniowe przypadkowe.

Po domach wałęsają się żebracy, domokrażcy, cyganie, a nawet dzieci żebrzące, którzy wykorzystując nieuwagę domowników wzgl. służby kradną co im pod rękę wpadnie, np. zegarki, pierścionki i inną biżuterię, torebki ręczne, parasole itd., leżące lub wiszące bez zamknięcia, nadto bieliznę, a szczególnie gardenobę z wieszaków, znajdujących się zazwyczaj w przedpokojach.

Ponieważ są to zwykłe kradzieże mieszkaniowe, dokonanie których poprzedzało niedopatrznie wzgl. niedbałość właściciela mieszkania, policjant, któremu o takim przestępstwie doniesiono, udając się na miejsce i przystępując do wstępnych

dochodzeń, winien kierować się następującymi wskazówkami:

1. wypytać dokładnie właściciela mieszkania wzgl. służbę, o którym czasie dokonano kradzieży, co skradziono, jakiej wartości i w jakich okolicznościach;

2. czy o tym czasie w mieszkaniu był ktoś obcy, chociażby w przedpokoju, zaofiarowujący może na sprzedaż jakieś wyroby, materiały wzgl. bieliznę, lub też czy nie przyszedł ktoś żebrac, wróżyć, a może nawet pod jakimkolwiek pozorem nie zasięgał informacji o którymś z lokatorów, — czy właściciel mieszkania nie posługiwał się jakimś przygodnym chłopcem do posyłki po sprawunki itd.;

3. czy taką osobę wpuszczono do mieszkania wzgl. pozostawiono za drzwiami, np. o ile rozchodziło się o żebraka, czy kazano mu czekać na jałmużnę i czy w tym czasie drzwi do przedpokoju były zamknięte, wzgl. czy przez zapomnienie pozostawiono je uchylone; dalej czy pokoje wynajęto sublokatorom, jak się oni nazywają, oraz czy co do nich nie ma jakichś zastrzeżeń pod względem moralnym?

O ile te dane zostaną stwierdzone i na mocy opisu okoliczności towarzyszących przestępstwu ustalony zostanie faktyczny stan rzeczy, co się działo na miejscu przestępstwa, i zdoła się zebrać szczegóły co do wyglądu osoby podejrzanej, to wywiad powinien pójść dalej w następujących kierunkach:

4. czy osoba podejrzana po raz pierwszy była w tym mieszkaniu wzgl. czy też już poprzednio i kiedy przychodziła, oraz czy jej nie widziano gdziekolwiek i w jakim otoczeniu?

5. wypytać innych lokatorów domu, czy taka osoba nie prosiła tam również o jałmużnę, nie zaofiarowywała czegoś na sprzedaż itd., oraz czy czasem któryś z lokatorów nie zna jej bliżej, wzgl. czy nie jest poinformowany, gdzie ona zamieszkuje, skąd pochodzi, w jakich środowiskach się obraca, jakie ma nawykłości itd.?

6. przeprowadzić wywiad nie tylko w domu, gdzie przestępstwa dokonano, lecz i w domach sąsiednich, a nie zaszkodzi również, gdy dnia następnego mniej więcej o tej samej porze zaobserwuje się na ulicy, czy ewentl. osoba podejrzana nie waleśa się tam, pomijając może ten dom, gdzie przestępstwa dokonano, lecz zebrząc u sąsiadów?

Trudno przewidzieć, jak ważne momenty mogą się jeszcze wyłonić w czasie wywiadu i dochodzeń prowadzonych przy takim przestępstwie, więc w każdym wypadku, niezależnie od tych ramowych wytycznych, własna inicjatywa policjanta jest niezbędna.

Grupa II. Kradzieże mieszkaniowe (domowe) zwykłe.

Zgłaszane są również często zwykłe kradzieże domowe, które przy dochodzeniach nie nasuwają specjalnych trudności, bo zazwyczaj popełniają je osoby nieraz z najbliższego otoczenia, tj. służba lub znajomi tej służby, których bez zastrzeżeń wpuszcza się nieraz do mieszkania. W rachubę jako sprawcy wchodzić mogą również krewni, nieżyczliwi, pragnący posiadać ten lub ów przedmiot. We wszystkich tych wypadkach poprzedza przestępstwo w pewnym stopniu również nieostrożność właściciela mieszkania.

Badanie na miejscu takiego przestępstwa idzie mniej więcej w kierunkach analogicznych, nie wymaga zatem specjalnego pouczenia.

Grupa III. Kradzieże mieszkaniowe dokonywane przez okna i balkony.

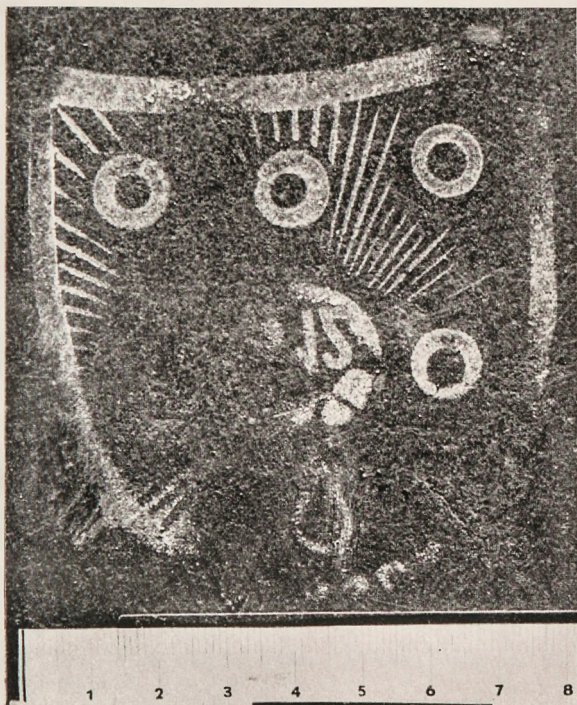
Wskutek niedopatrzania wzgl. nieostrożności właściciela mieszkania — jego służby — pozostawia się nieraz uchylone — otwarte okno, nawet w mieszkaniach parterowych, lub uchylone drzwi prowadzące na balkony przylegające do dachów albo parkanów sąsiednich zabudowań itp.

Tu policjant prowadzący dochodzenia ma znów trudniejsze zadanie do spełnienia, bo niewątpliwie będzie miał do czynienia z przestępcami zawodowymi, umiejącymi zręcznie zacierać ślady i unikać spostrzeżenia przez kogokolwiek. Przystępując więc do dochodzeń, ustalić musi:

1. o jakim czasie dokonano kradzieży, co skradziono i jakiej wartości, czy sprawca wszedł przez okno wzgl. balkon, jak wyniósł przedmioty skradzione, to znaczy czy czasem z mieszkania nie zabrał do tego celu walizki, kartonu (opisać) lub tp.?

2. czy na szybach okna wzgl. drzwi balkonu nie znajdują się jakieś ślady, np. odciski palców, które w każdym wypadku należy zdjąć w celach porównawczych?

3. czy przestępstwa nie poprzedzała lekkomyślność właściciela mieszkania, lub też służby przez niezamknięcie okna wzgl. drzwi na balkon, a w danym wypadku, czy ewentl. służba nie stała w porozumieniu z kimkolwiek z przestępców i celowo nie ułatwiła dostępu do mieszkania, — nadto może w chwili popełnienia przestępstwa opuściła mie-



Fotografia 1.

szkanie, dając przestępcy możliwość swobodnego w nim działania i by odwrócić od siebie podejrzenie?

4. Wpytać też sąsiadów, czy ktoś nie zauważył przed lub po dokonaniu przestępstwa jakichś osób wchodzących do domu, stojących na czatach, dających jakieś sygnały, np. gwizdkiem — niekoniecznie musiał to być mężczyzna, bo kobiety, a nawet dzieci, oddają przestępcom w takich wypadkach duże przysługi i w danym razie uzyskać dokładny opis (nawykłości), jak również ustalić kierunek, w którym osoby podejrzane po dokonaniu czynu się oddaliły, a idąc za tym śladem — wpytać również osoby zamieszkałe w najbliższym promieniu miejsca danego przestępstwa;

5. czy ewentl. na podłodze froterowanej lub zakurzonej nie pozostawiono jakichś śladów w postaci odcisków stóp, szczególnie gumowych obcasów (w wyniku pozytywnym muszą być dokonane staranne pomiary i oględziny zmierzające do ustalenia ewentl. rodzaju wzgl. marki obcasów i te o ile możliwości naszkicować, wzgl. odrysować). O ile ślad jest wyraźny, można go nawet sfotografować, bo fotografia zawsze się nam przyda. Będzie to miało zasadnicze znaczenie przy porównywaniu z innymi przestępstwami analogicznymi, i posłużyć mogą jako środek pomocniczy w dochodzeniach.

Jako przykład zamieszczam sfotografowany odcisk obcasa jednego ze sprawców włamania kaso-
wego na plebanię w Katowicach. (Fot. 1.)

Odcisk powstał w pyłe znajdującym się na podłodze.

6. Czy sprawca, wdrapując się na balkon, nie posługiwał się jakąś specjalną drabiną, liną zaopa-

trzoną w haki itp. i czy tych przedmiotów, stanowiących jego własność, nie pozostawił na miejscu. Nadto zbadać, czy czasem na ostrych brzegach balkonu nie pozostawił jakichś strzępów lub nitek, mogących służyć do porównania wzgl. identyfikacji na wypadek przytrzymania podejrzanych, albo też guzików od marynarki, spodni, chusteczki do nosa i innych przedmiotów?

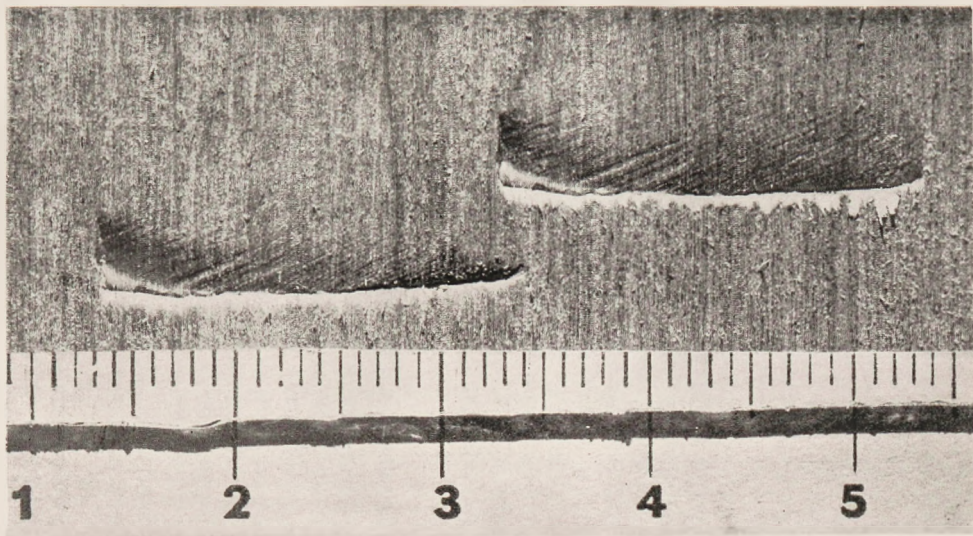
Grupa IV. Kradzieże mieszkaniowe przez wybicie wzgl. wytłoczenie szyb.

Kradzieży mieszkaniowych po uprzednim wybiciu, wycięciu lub wytłoczeniu szyb w oknach (w drzwiach prowadzących na balkon lub do przedpokoi) złodzieje dokonują przeważnie w takich mieszkaniach, które położone są na parterze, lecz wkradają się też do wyżej położonych przy pomocy drabiny i w tych wypadkach postępują w różny sposób, mianowicie — posługują się diamentem do nacinania szyb, odłupują okitowania, używają smoły albo kitu, który nakładają na jakąś szmatę, przyciskają potem do szyby i silnie naciskają, przez co wytłaczają szybę, unikając brzęku szkła, bo odłamki przylepiają się i nie powodują większego szelestu.

Zagrożone są nie tylko okna, lecz również i drzwi od balkonów zwykle oszklone.

Policjant prowadzący w tych wypadkach dochodzenia winien zwrócić uwagę — niezależnie od drobiazgowego ustalenia, co skradziono i jakiej wartości — w następujących kierunkach:

1. w jaki sposób dokonano wybicia szyby i czym się przy tym posługiwano, oraz czy na miejscu sprawca nie pozostawił może jakiegoś przedmiotu?



Drugi przykład — fotografia odcisków łomu na drzwiach spowodowanych przez sprawców przy włamaniu mieszkaniowym.

2. czy na szybie — szczególnie czulej na odciski — sprawca nie pozostawił odcisków palców i te w wypadku pozytywnym należy z zabezpieczyć i umiejętnie zdjąć do porównania;

3. czy sprawca wracał tą samą drogą którą szedł do mieszkania, wzgl. czy otworzył drzwi, jakimi narzędziami — ustalić to na mocy śladów, i czy opuścił mieszkanie wychodząc na korytarz; w danym wypadku, o którym to czasie być mogło i czy go ktoś nie spostrzegł z lokatorów domu?

4. wypytać sąsiadów zamieszkałych ewent. naprzeciw wybitego okna, czy czasem coś podejrzanego nie usłyszeli lub nie zauważyli w chwili dokonywania przestępstwa, to znaczy czy ktoś nie stał na czatach, jak w danym wypadku wyglądał, czy dawał jakieś znaki — może gwizdaniem lub nawoływaniem — czy przed przypuszczalnym czasem dokonania przestępstwa ktoś nie podchodził pod okno, nie wspinał się na mur, albo też nie obserwował czegoś podejrzanego?

Grupa V. Kradzieże mieszkaniowe z włamaniem.

Zwłaszcza w czasie dłuższej nieobecności właścicieli mieszkań i służby dokonywane są liczne włamania do mieszkań różnymi narzędziami, np.:

1. podrobionymi kluczami, które przeważnie pozostawiają ślady wewnątrz zamku, bo nie zawsze uda się kluczy dokładnie podrobić, wzgl. też używane są tak zwane koziboki, na które włamywacz nakłada płytkę z ołowiu albo staniolu. Dlatego przy oględzinach wnętrza zamku zwrócić na to uwagę;

2. wytrychami, które pozostawiają niewątpliwie znaczniejsze ślady wewnątrz, a częściowo zewnątrz zamku, o ile nie są odpowiednio przystosowane;

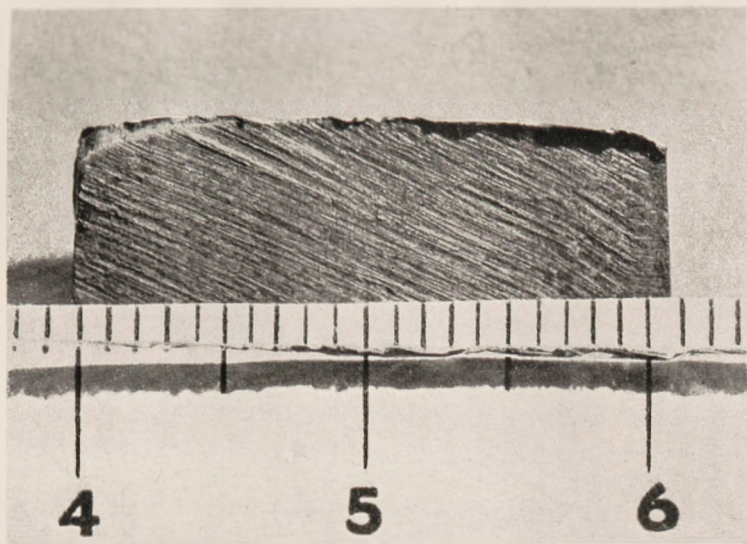
3. przy zamkach patentowych używane są klucze podobnych zamków i zwykle w takich wypadkach, przy otwieraniu przemocą, sprężyny w zamku są uszkodzone, względnie zupełnie popękały. To można stwierdzić naturalnie dopiero, gdy się zamek rozbierze, o ile natomiast wewnątrz zamku nie ma śladów, można przyjąć, że używano prawdziwego klucza, co znów pozwala na wysnucie wniosków, że działać mógł tu ktoś z otoczenia (personel itd.), któremu był prawdziwy klucz dostępny;

4. przy pomocy łomów i haków wzgl. drutu, przez odchylenie górnej lub dolnej części drzwi wsunięcie między odchylenia specjalnych klinów dębowych (albo z innego twardego drzewa), gwałtowne odsunięcie bocznych zasuw przy pomocy drutu lub haków, co pozostawia zawsze widoczne ślady na miejscach, gdzie sprawcy natrafili na znaczny opór.

Szczególnie przy tego rodzaju włamaniach wygięty lub nawet przemocą wyłamany jest zamek lub języczek zamka, co powstaje wskutek silnego nacisku na drzwi po odsunięciu zasuw i poddania się ich pod siłą naporu;

5. przez odsunięcie zasuw po uprzednim wybiciu lub wytłoczeniu szybki dekoracyjnej w drzwiach prowadzących do korytarza — mieszkania albo też przeznaczonej na przepuszczanie światła od zewnątrz, i tu niewątpliwie natrafi się na powyginane języczki zamka w kierunku siły naporu, o ile dadzą się zasuwki prymitywnie przez włożenie ręki do wewnątrz po wybiciu szyby z łatwością odsunąć;

6. wycięcie w drzwiach ostrym przedmiotem części dekoracyjnych zwanych „filungami“, które często przedstawiają jakąś rzeźbę i w niektórych



Trzeci przykład — fotografia grotu (szpic) łomu, którym sprawcy wiamania do mieszkania zrobili ślady uwidocznione na fotografii poprzedniej.

miejskach, zwłaszcza przy nasadzie, są z drzewa cienkiego, nie stwarzając tym samym większych trudności przy wyłamywaniu.

Również w tych wypadkach — bo sprawcy z powodu małego otworu w drzwiach nie będą się mogli dostać do wnętrza — niewątpliwie po odsunięciu zasuw siłą naporu na drzwi rozerwią zamki i pozostaną ślady analogiczne jak określone w grupie V pkt. 3 i 4;

7. przez wycięcie zamku — takich wypadków notowano mało, bo tu praca wymaga dłuższego czasu, stwarza szmery — stukania i może zwrócić uwagę współlokatorów domu albo stróża;

8. przez oderwanie kłódki umieszczonej zazwyczaj na drzwiach mieszkań ludności uboższej — na wsiach. Umieszczenie kłódki na zewnątrz stanowi już znak dla złodzieja, że nikogo nie ma w domu, więc do roboty może on przystąpić z całym spokojem. Kłódka rozerwana, a pozostawiona ewent. na miejscu, wykazuje zawsze ślady gwałtownego rozrywania, więc w niektórych wypadkach może ewent. da się przeprowadzić jakieś porównanie śladów z narzędziami znalezionymi gdzieś u przestępców.

We wszystkich wypadkach dokonanych kradzieży mieszkaniowych, o ile włamywacz miał tę pewność, iż pozostaje mu dłuższa chwila do działania, zastanie się na miejscu czynu zazwyczaj powyłamywane szuflady, drzwi u szaf i różnych schówków, co sprawca dokonuje łomem lub też na miejscu znalezionymi przedmiotami, jak np. nożycami, nożem kuchennym, tasakiem, nożem do otwierania listów lub tp.

O ile te uszkodzenia np. przy zamkach, w szufladach, drzwiach itd. w miejscach, gdzie dany przedmiot, szczególnie łom, należący do przestęp-

cy, znalazł jakiś opór i zrobił zagłębienie, mają specjalne cechy charakterystyczne, warto je zdjąć przy pomocy plasteliny, z czego robi się potem odlew z gipsu, a to może posłużyć do porównania na wypadek zajęcia u złodziei narzędzi służących do włamań.

Nie w każdym wypadku będzie można z całą pewnością stwierdzić, że właśnie tym narzędziem w określonym miejscu dokonano włamania, lecz pewne cechy charakterystyczne ułatwią nam uchwycenie śladów, wzgl. stanowić będą środek pomocniczy w dochodzeniach. (Patrz przykład II i III.)

We wszystkich wypadkach kradzieży — nawet drobnych — policjant prowadzący dochodzenia musi bardzo starannie poszukiwać śladów, zwłaszcza odcisków palców na przedmiotach szklanych, metalowych z połyskiem, lub srebrnych, na meblach politurowanych i na przedmiotach takich, na których odcisk palca może się utrwalić, jest widoczny i podatny do zabezpieczenia oraz zdjęcia.

Wiadomym jest powszechnie, że zawodowi złodzieje pracują przeważnie w rękawiczkach, by nie pozostawiać nigdzie odcisków palców, jednak liczyć się można w niektórych wypadkach z nieostrożnością popełnianą przez nich, a złodziej przygodny nie będzie miał czasu na wciąganie rękawiczek do „roboty“. Z tego względu przy dochodzeniach nigdy z góry — nie przekonawszy się o tym, jak przestępca pracował — nie wolno nam wyrażać poglądów i przypuszczeń, zaniedbując skrupulatnych nieraz oględzin mieszkania i przedmiotów. Drobną rzecz, pozostawioną przez sprawców na miejscu, może przyczynić się nieraz do wykrycia poważnego przestępstwa.

Ważną rzeczą przy wywiadach na miejscu jest również to, czy czasem w domu, gdzie przestęp-

stwo popełniono, lub w sąsiednich domach, nie zamieszkują prostytutki lub karani przestępcy kryminalni, albo ich pomocnicy, bo ci, aczkolwiek nie pójdą sami kraść do tego domu, mogą być nadawcami.

Zwracam uwagę na to, że dla wyrobienia sobie należytego poglądu, czy zameldowana kradzież jest w sposobie dokonania odrębną od innych lub też czy w sposób analogiczny popełniane były kradzieże na własnym terenie wzgl. w rejonach innych jednostek, policjant prowadzący dochodzenia winien zasięgnąć informacji (ewent. przekonać się osobiście) w kartotekach koordynacji przestępstw. O tych kartotekach pisano obszernie w kalendarzyku policyjnym na rok 1938 (stronice 197—215) i ostatecznie sprawę koordynacji przestępstw i rejestracji według „modus operandi“ reguluje rozkaz Głównej Komendy nr 1685/V.

Ustalenie tych danych w znacznym stopniu ułatwi policjantowi prowadzącemu dochodzenia uchwycenie śladów przestępcy, a zwłaszcza w wypadkach przytrzymania gdziekolwiek osoby podejrzanej, która stosuje analogiczną lub przybliżoną technikę, pozwoli niewątpliwie ujawnić przestępstwa dotąd niewykryte.

Grupa VI. Kradzieże mieszkaniowe — sfingowane.

Zachodzą też wypadki, że w celach osiągnięcia premii ubezpieczeniowej zgłaszane są kradzieże mieszkaniowe i szkody podaje się zwykle wysokie.

Sposób dokonania takich kradzieży może być różny, t. zn. wejściem przez okno lub balkon, przez wybicie lub wytłoczenie szyb, wylamanie drzwi, zamku, analogicznie jak określono w grupach od III—V, jednak w przeważnej ilości

wypadków włamania mający charakter sfingowania w celach wydobycia pieniędzy od towarzystwa ubezpieczeń dokonuje się w sposób wzbudzający powszechną uwagę współlokatorów domu, np. przez oderwanie, czy to listwy u drzwi, czy też spowodowanie znacznych uszkodzeń przy zamku itd., by o spostrzeżeniach w pierwszej linii zawiadomiła policję — o ile możności osoba postronna.

Chce się tym odwrócić podejrzenie od siebie, więc policjant obejmujący dochodzenia w tych wypadkach — poza ustaleniem stanu rzeczy na miejscu, t. zn. odnośnie sposobu wzgl. techniki dokonania włamania — winien wziąć pod uwagę następujące okoliczności:

1. czy ślady na drzwiach wzgl. przy zamkach są tego rodzaju, że pozwalają przypuszczać, iż działała osoba trzecia (obca); trudno tu określić, na co należałoby w danym razie specjalną zwrócić uwagę, bo wszystko zależne jest od tłumaczenia się rzekomo poszkodowanego, lub może ślady włamania są za silne, t. zn. za wyraźne — ewent. przy mniejszym wysiłku i drobniejszych uszkodzeniach sprawca zdołałby wejść do mieszkania z łatwością o ile miałoby się faktycznie do czynienia z zameldowanym przestępstwem;

2. kiedy właściciel mieszkania, wzgl. członkowie jego rodziny, służba, mieszkanie opuścili, gdzie przebywali, bo to jest ważne i musi być dokładnie zbadane; konieczny jest również wywiad w miejscach ich czasowego pobytu, oraz w tym kierunku, czy mieszkanie było należycie zamknięte, jakie zamki posiada wzgl. nawet czy służby nie posłano „przymusowo“ na ten czas na urlop itp.?

3. kiedy powrócił właściciel do mieszkania i kto pierwszy zauważył włamanie, wzgl. kto zwrócił

uwagę lub zawiadomił właściciela, że do mieszkania się włamano, bo te osoby będą nam mogły ewent. dać jakieś informacje dla nas pożyteczne;

4. uzyskać szczegółowy opis rzeczy skradzionych lub wartość, wy badać rzekomych poszkodowanych, gdzie były zakupione wzgl. od kogo otrzymane w prezencie, dla przeprowadzenia stosownego wywiadu;

5. czy ktoś ze znajomych albo z sąsiadów zauważył w ogóle drogocenną garderobę wzgl. biżuterię u rzekomo poszkodowanych i w jakim okresie czasu to było?

6. czy czasem nie wynoszono w przededniu lub na kilka dni przed zgłoszeniem o włamanie jakichś paczek z mieszkania, t. zn. czy nie usunięto przedmiotów, które obecnie wymieniono jako skradzione?

7. od jakiego czasu lub na jaką sumę, oraz czy w jednym lub więcej towarzystwach ubezpieczeń jest dana osoba ubezpieczona, oraz w jakich warunkach materialnych żyje, t. zn. czy nie ma ewent. płatnych weksli lub innych zobowiązań?

8. o ile na miejscu włamania są jakieś specjalnie charakterystyczne ślady, rozejrzeć się, czy czasem narzędzi, którymi dokonywano rzekomego włamania, nie ma gdzieś ukrytych w mieszkaniu i czyją stanowią własność; ustalić w wypadku pozytywnym, t. zn. o ile takie narzędzie zostanie znalezione, czy w miejscu, gdzie je odnaleziono, zwykle się znajdowało, lub też specjalnie zostało tam ukryte.

Podczas prowadzenia dochodzeń w takich wypadkach — o ile będziemy mieli do czynienia z włamaniem sfingowanym — nasuną się niewątpliwie jeszcze inne liczne momenty, wymaga-

jące wyjaśnienia i rozpracowania. Dlatego też zaznaczam, że policjant, któremu dochodzenia zostaną powierzone, ma trudne zadanie do spełnienia i musi poświęcić dużo czasu — wykazać własną inicjatywę, aby bezsprzecznie udowodnić, czy ma się do czynienia z włamaniem sfingowanym w celach oszukańczych lub też faktycznie dokonano zameldowanego przestępstwa.

Notowano już wypadki, że osoby, chcące zdobyć w ten oszukańczy sposób pieniądze z towarzystwa ubezpieczeń, wynajęły złodziei z obcego terenu, by starannie zatrzeć wszelkie ślady na miejscu i utrudnić dochodzenia.

Ostrzeżenie w sprawie zabezpieczenia mieszkań przed kradzieżami.

1. Nie zostawiaj nigdy mieszkania bez dozoru — niech zawsze ktoś będzie w mieszkaniu, a gdy to jest niemożliwym, poproś sąsiada lub któregoś z mieszkańców domu wzgl. znajomych, by się twoim mieszkaniem zaopiekowali na czas twojej nieobecności.

2. Zbadaj, czy drzwi do mieszkania są należyście zabezpieczone, a o ile są to drzwi o dwóch skrzydłach, to skrzydło, które jest nieruchome, a przytwierdzone u góry i u dołu zasuwami, przymocuj jeszcze za pomocą sztaby żelaznej wzgl. śrub u dołu do podłogi albo progu, zaś u góry do ramy drzwi. Uchroni cię to od tych złodziei, którzy o ile nie mogą się dostać do mieszkania za pomocą wytrycha lub podrobionego klucza, osuwają hakiem u góry i u dołu zasuwki, tak, że

obydwa skrzydła są wolne, zamki się rozluźniają i nie stanowią już żadnego oporu dla złodzieja.

3. Zabezpiecz drzwi mieszkania na noc najlepiej rygłem wewnątrz niezależnie od zamknięcia kluczem, by podczas twardego snu złodzieje ciebie nie obrabowali.

4. Zwracaj uwagę na obce osoby wchodzące do domu i kręcące się w sieni, szczególnie na żebraków, cyganki i osoby pukające do mieszkania, a o ile zauważysz coś podejrzanego, daj niezwłocznie znać policji.

5. Gdy usłyszysz jakiś hałas lub trzask w sieni wzgl. sąsiednich mieszkaniach, nie bądź leniwy i przekonaj się co jest tego powodem.

6. W niedzielę i święta, gdy jest pogoda i masz zamiar wyjść na przechadzkę, porozum się z mieszkańcami domu i wyznaczcie ewent. spośród siebie jedną lub więcej osób, które pozostawałyby w domu i uważały na te mieszkania, gdzie nikogo nie ma.

7. Jeżeli mieszkasz na parterze lub jeżeli twoje okna przylegają do dachu jakichś zabudowań i łatwo są dostępne z tej strony, nie zapominaj zamknąć okien na noc lub gdy wychodzisz z mieszkania. Tak samo zabezpiecz balkony, zwłaszcza położone nisko.

8. Gdy jesteś sam w mieszkaniu, nie otwieraj zaraz na każde dzwonicie lub pukanie, bo możesz wpuścić do mieszkania złodziei, którzy o ile jest ich więcej — będą mieli przewagę nad tobą i nie zdołasz im się oprzeć przy dokonaniu rabunku. O ile w takich wypadkach ci coś podpadnie, daj znać policji — może telefonicznie, w każdym razie jak najspieszniej.

9. Zwróć uwagę na żebraków i różnych domniemyanych agentów, którzy dzwonią do mieszkań i pytają się o miejsce zamieszkania jakiejś osoby — może nawet znanej w tym domu. Zapamiętaj sobie jak ta osoba wygląda, która informacji zasięga, a może w rozmowie dowiesz się jej nazwiska, które musisz sobie zapamiętać, a po tym przekonaj się, czy i do jakiego mieszkania — prócz twojego — weszła — kiedy z domu wyszła i jakie pakuiki niosła?

10. Staraj się poznać wszystkich mieszkańców domu, abyś mógł odróżnić osoby obce, a w stosunku do policji bądź szczerzy, uciekaj się chętnie do jej pomocy, a zwłaszcza gdy spostrzeżesz coś podejrzanego lub jakieś ślady włamań, nie zacieraj ani nie usuwaj ich, tylko poproś policję na miejsce i udziel przybyłym policjantom wyczerpujących wyjaśnień.

W ten sposób zorganizowana akcja społeczeństwa współpracującego z policją niewątpliwie zabezpieczy należycie twoje mienie i przeciwstawi się skutecznie pladze, za jaką uważać można złodziei mieszkaniowych.

Nie to co człowiek ze swej pracy czerpie, lecz to co w nią wkłada — decyduje o jego powodzeniu.

L. Whing.

Poszukiwania za sprawcą w toku

Leniwie i ospale otrząsał się poranek styczniowy z mroków nocy zimowej. Powoli, sennie wciskał się w kir, spowijający ziemię: Z trudem przeciskał swe skąpe blaski, które - monotennie i opieszale bielily szyby okien.

Jednakże czas, ten głuchy, nieczuły i obojętny na wszystko wędrowiec, miarowo wystukiwał swe kroki. Nie bacząc na chłód, na noc, na pluchę, czy zawieję, z uporem bezkrytycznego tyrana i z bezmiarem uciążliwej dokładności skrupulatnie odmierzał dawki swego pochodu.

Ach już siódma! z niechęcią i żalem stęknęła pani Henryka Silbigerowa, siedemdziesięciopięcioletnia staruszka.

Jak żal opuszczać wygrzane łóżko i wybrnąć w owiew chłodu wyziębłego przez noc mieszkania.

Prawda, dzisiaj sobota! Przecież około południa przybędą słodka Fela i rozkoszny Miecio, jedyne pociechy i jedyna nadzieja jej starczych zwiędłych dni — upragnione wnuczeta.

Już rok czasu ich nie widziała, pewnie wyrosły, zmężniały — kruszyny jedyne.

Ta myśl uzbroiła panią Henrykę w niebywale bohaterstwo; jednym ruchem odsunęła pierzynę i zdecydowanie wysunęła się z przytulnie obejmującej i ciepłutkiej pościeli.

Tyle jeszcze roboty, aby przemiłych baków godnie przyjąć, a Franka śpi jeszcze, dobra,

obrotna i zaradna dziewczyna, tylko po nocach „łazi“, a rano trudno ją dobudzić.

Zaraz krzyknę na nią! Ale po co?

Czyż młodość nie posiada swoich praw?

Czyż tak głęboki i spokojny sen nie jest dowodem, że dziewczyna jest zdrowa i ma czyste sumienie?

Lepiej po cichutku, spokojnie dotknę jej ramienia i łagodnie zbudzę. Czemuż mam ją przerażać i zakłócać najpiękniejszy moment dnia, moment przebudzenia?

U, u, u,... głęboko i leniwie ziewa Franka, niezupełnie jeszcze rozbudzona. Jędrne młode członki prężą się, przywołane do życia po sennym bezwładzie.

— Tak rano, a pani budzi, przecież się nie pali, a robota nie zając — mrukliwie postępuje Franka i jeszcze łakomie przyklada się do poduszki.

Zapominasz, że dzisiaj przyjeżdżają Fela i Miecio — z macierzyńską łagodnością upomina pani Henryka, — musimy przecież przygotować wiele niespodzianek, aby robaczki odczuły, że przybywają do babci.

Godzina ósma. Franka wychodzi po zakupy. Ma długą listę sprawunków spisanych na karteczce, którą pani Henryka mozolnie wypełniła, bojąc się, by czegokolwiek nie zapomnieć i nie opuścić.

Pracowicie krząta się babina po swym malutkim, lecz schludnym mieszkaniu, to paliwo w piecu przegarnia, to kwiatki podleje, to pieczołowicie pościel na łózkach poprawi.

Oczyma duszy widzi już dwie płowe główki złożone na poduszkach, uśmiechnięte buziaczki, a te rozkochane niewinne oczęta.

Ach! Jak pragnęłaby już ich uściskać, przytulić do zetlałego łona, płonącego jednakże szczytnym pożądaniem, pożądaniem bezinteresownej miłości, która tylko daje, nic w zamian nie żądając.

Na chwilę smutek i przygnębienie nad staruszką zawiśnie; bezradnie zwisają ramiona, ciało się garbi, czerstwa i rumiana twarz pokrywa się ciemnym matem, a głowa opada na pierś.

— Nie masz cię mój druhu najserdeczniejszy, mój najmilszy małżonku.

— Odszedłeś, pozostawiając mnie samotną i opuszczoną. Nie możesz cieszyć się ze mną, a przecież tak ich kochałeś.

Lecz za chwilę postać się prostuje, niedostrzegalny uśmiezek osiada na zoranej bruzdami twarzy, bo przykre widziadło przysłaniają wyciągnięte małe ramiona i rozpromienione twarzyczki wnucząt.

Wszystko dla was przechowam, nic nie uronię, chociażby mi życie przez gardło wydzierano, to zachowam! Dla was, moje pisklęta!

No! Miecio będzie inżynierem, więc musi sobie sam dać rady, ale Fela — musi posiadać posag. Dziewczyna z takiego domu bez posagu, e! to niemożliwe.

Ustroję ją w białą sukienkę, zawieszę na smągłą szyję sznur pereł, do uszu turkusowe kolczyki, bransoletkę na rączkę. Ach! wszystko, wszystko jej dam, musi być piękna!...

Wtem... o Boże! to złoczyńcy, bandyci! którzy chcą jej wyrwać ostatnie i jedyne marzenie.

Nie! Przebóg nie! Nie dam! Nie oddam!

I chociaż brutalne łapy dławią wiotkie ciało staruszki, chociaż straszliwe ciosy zimnej stali spadają na głowę — nie oddam, nie oddam! — prze-

rażliwie krzyczy i rozpaczliwie wzywa pomocy sąsiadów.

Opętał ją szal walki, rwie paznokciami, kopie, wyszczerzyła zęby łakome uchwytu, płomień uporu, odwagi i zaciętości opanował każdy fibr organizmu. Niezachwiana nadzieja nie opuszcza jej ani na chwilę, że przybędą i obronią.

Lecz próżna walka, próżny wysiłek, jeden błysk, jeden huk przerywa nadzieję i kładzie jej kres.

Strumień ciepłej wody przepływa przez mózg, oczy mętnieją, opuszczają siły, a ciało bezwładnie osuwa się na kanapę.

Dziwny szum, ni to pluskanie wody, ni to brzęczenie roi pszczół, ni tarcie chropowatych desek napelnia przestrzeń, odzywają się dzwony, dzwoneczki.

Stopniowo szum i dzwony oddalają się, a do wszystkich członków napływa słodki upojny spokój, jak spoczynek po wielkim, wielkim zmęczeniu, po trudzie życia...

Godzina 10; wraca zadyszana i roztargniona Frania. Kładzie klucz do zamku, przekręca.

Co to jest? Zamek otwarty? Drzwi się uchylają?

Tknięta złym przeczuciem jak wicher wpada do mieszkania i staje wryta, grozą widoku urzeczona.

Naraz serce podbiega pod gardło, niesamowity koszmar dusi, dławi, a spazmatyczny szloch rozdziera piersi: zabili; moją panią zabili!

Wybiega na korytarz, kurczowo chwyta za włosy i bólem dławionego zwierzęcia krzyczy: Ludzie ratujcie! bandyci! zabili! moją panią zabili!

W spokojnej i cichej kamienicy powstaje niebywały gwałt, rwetes. Wszystko zbiega na pierwsze piętro, do pokoju zbrodni.

Ulica się zwiedziała i na oślep pędzi, wali, zapelniając mały pokój staruszki.

Hałas, tumult, rady, wyjaśnienia, hipotezy, podejrzenia, a nad wszystkim góruje donośna i hałaśliwa rozpacz Franki.

O powiadomienie właściwych czynników nikt się nie troszczy, jedynie 13-letni chłopiec, syn policjanta, przepchał się przez ciżbę i zadyszany dobiegł do komisariatu, obwieszczając o śmiertelnym wypadku.

— Wszystkich policjantów wezwać do komisariatu, powiadomić posterunki, by przygotowały się do obławy, czekały na dalsze polecenia, starsi przod. Śniegoń i Ruśniok oraz szeregowi z pogotowia ze mną — rozkazuje kierownik komisariatu i pośpiesza na miejsce czynu.

Z trudem opróżniono izbę i dotarto do kanapy, na której, wsparte nogami o podłogę, leży sztywne ciało staruszki.

Twarz rozpaczliwie wykrzywiona, ręce zaciśnięte, oczy przygasłe i brak na lusterku znamion oddechu — wskazuje zgon.

— Wezwać lekarza i najbliższych — pada polecenie przełożonego.

Lecz policja nie czeka a natychmiast przystępuje do trudnej i mozolnej pracy. Pracy, która pochłania cały intelekt badawczy, każdą myśl jego, pełnię uwagi i ogrom wysiłku fizycznego. Sukces polega na szybkości działania, na odpoczynku więc nie ma czasu.

Pierwszy i ogólny rzut oka na miejsce czynu wskazuje, że w pokoju na ogół panuje ład, za wyjątkiem szafy — bieliźniarki, rozwartej na oścież, z której wyrzucona bielizna zalega podłogę.

Rodzi się myśl, że dokonano rozboju rabunkowego i że złoczyńcy działali sprawnie i szybko.

Wykorzystując zebrany tłum następuje szybkie, lecz dokładne rozpytywanie. Odpowiedzi długie, wylewne, lecz bez znaczenia.

Przybyły lekarz stwierdza zgon przed kilkunastu minutami na skutek przestrzału czaszki.

Natomiast syn staruszki, z mozołem odciągnięty od stóp matki, stwierdza, że zrabowane zostały dwie kasetki, z których w jednej mieściła się biżuteria wartości 20 tysięcy złotych, a w drugiej gotówka około 5.000 złotych.

— Zamknąć i nie dopuścić nikogo do miejsca czynu, zbadać dokładnie obejście domu i dalej rozpytywać — poleca wywiadowcom kierownik komisarjatu, sam zaś udaje się do swego biura, by powiadomić prokuratora i podjąć obławę.

Rozdzwoniły się telefony, wieść biegnie po fałach eteru. Policjanci rzućni do obławy przeszukują karczmy, meliny, kryjóweki, rozpytują na dworcach znajomych, szoferów zatrzymują, legitymują.

Wszyscy pracują z zapalem, z oddaniem, by chwycić choć brzezek niteczki, choć odrobinę tropu.

Lecz wysiłek nie przynosi pożądanego wyniku, gdyż jest to dzień targowy, a więc do miasta przybyło wiele obcych osób.

Niewiele wniosła komisja lekarsko-sądowa, niewielki również był rezultat dokładnych i skrupulatnych oględzin miejsca czynu.

Rozbity pancerz kuli, śrubokręt porzućony pod zwalami bielizny, sprzed kilku dni ślady kaloszy i obuwia w ogrodzie, oraz niezarysowane wnętrze

zamku drzwi wejściowych, to był cały materiał, który miał wskazać sprawców.

Prowadzący dochodzenia stanął wobec trudnej zagadki, ale ambicja pracy, niezłomna wola i wiara w powodzenie pobudzały myśl, energię i zaciętość.

Ostrożnie rozebrany zamek wertheimowski od drzwi wejściowych wskazywał na to, że został otwarty kluczem domowym lub dobrze podrobionym. Kluczy było dwa, jeden stale przechowywała pani Henryka w ręcznej torebce i tam go odnaleziono, drugi posiadała Franka, z którym według jej twierdzenia nie rozstawała się.

Kto wydał przestępcom klucz dla otwarcia zamku lub dla sporządzenia jego odcisku?

Mało prawdopodobne, by dokonała tego nieboszka.

Podejrzanie pada więc na Frankę.

Z całą energią i bezwzględnością przystąpiono do jej badania. Z precyzją maniaka roztrząsano każdy szczegół jej życia w obramowaniu dnia, godziny, a nawet i minuty poprzedzających zbrodnię. Rozpytywano o krewnych, przyjaciół, znajomych, o stosunkach łączących ją z nimi.

Na początku Franka zeznaje z krzykliwą rozpaczą, przechodzi w przechlipującą gadatliwość, aż wreszcie zacina się, twardnieje i daje skąpe odpowiedzi, które dokładnie odważa.

Konsekwencja zeznań, środowisko, w którym według jej podania miała się obracać, i szczegółowa rewizja rzeczy osobistych nie wniosły ani promyka rozjaśniającego sprawę.

Jedynie tylko przesadna gorliwość w odtwarzaniu z pamięci każdego szczegółu życia i to podanego w dokładnie odmierzonym czasie, oraz wa-

hania i powściągliwość w odpowiedziach, rzuciły cień podejrzenia.

Franke zatrzymano w areszcie prewencyjnym.

Skończył się dla prowadzącego dochodzenia mozolny dzień pracy. Przeszła niespokojna noc; noc dręczycielska, zalewająca falę natrętnych pytań, szczująca sforę przypuszczeń, hipotez i rozczarowań.

Kto? co? kiedy? gdzie? jak?...

W obliczu poranka prowadzący dochodzenia znowu staje do walki, w skupieniu rozważa, notuje i układa plan pracy.

Chwilowo oko spoczęło na rozłożonych gazetach, których rażąco krzykliwie nagłówki wzbudzają niechęć:

„Morderstwo w biały dzień“

„Rabunek w śródmieściu“.

Czyż zatłoczone śródmieście podczas wrzaskliwego dnia nie stwarza dogodnych warunków dla przestępcy?

Treść opisów mniej lub więcej zgodna z prawdą, lecz obowiązkowo każda kończy się nieodzownym komunikatem:

„Poszukiwania za sprawcą w toku.“

Krótkie i treściwe zdanie, stanowiące dla przeciętnego obywatela jak gdyby kurtynę, zapadającą po ostatnim akcie. Ale nie dla policji, która zdaje sobie sprawę, ile bystrej oceny, szybkich postanowień, precyzyjnych zarządzeń i bezustannego trudu i wysiłku kryje to na pozór obojętne zdanie.

Naraz dzwonek; wprowadzają Andrzeja J. i Stanisława M., obaj mieszkańcy Białej i notowane złodziejzki.

Przynoszą rewalacyjną wieść.

Zeznają z przekonaniem i z gotowością przysięgi, że znani przestępcy również z Białej, a to Kaługa Tadeusz, P. Piotr i W. Józef na dwa dni przed zabójstwem, tj. 14 stycznia 1937 r. planowali rabunkowe morderstwo na osobie Silbigerowej, oraz usilnie namawiali świadków do wzięcia współudziału w czynie.

Z pośpiechem wszczęte dochodzenia ustaliły, że Kaługa, P. i W. w dniu morderstwa wydalili się ze swych mieszkań około godziny 8, a powrócili około południa tegoż dnia. Pośpiesznie wpakowali swe rzeczy i wyjechali w niewiadomym kierunku.

Okoliczności te rzuciły silne podejrzenie na nich, jako na sprawców, którzy rozpierzchli się z poważnym łupem, by go należycie sfinansować.

Znowuż zabrzęczały telefony, zadrgały fale eteru, popłynęły pocztą opisy, charakterystyki, fotografie. Wszystkie jednostki policyjne na obszarze Państwa zostały zaalarmowane i podjęły poszukiwania.

Na skutek — jak się łatwo domyśleć — nie trzeba było długo czekać, bo już po kilku dniach wszyscy trzej zostali ujęci i dostarczeni do Bielska.

Na uwagę zasługuje, że każdego z nich zatrzymano w innej miejscowości województwa krakowskiego.

Był to przypadek, czy oczywista zmowa?

Rozpoczęły się znowu uciążliwe i mozolne badania, rewizje, sprawozdania, konfrontacje itp.

Żaden z nich nie przyznawał się do winy, a odwrotnie rozpaczliwie bronił się przed zarzutem okropnego czynu.

Tymczasem ani jeden z nich nie mógł w sposób przekonywujący dowieść swego alibi w dniu morderstwa, w czasie od godz. do godz. 10.

Każdy z nich twierdził, że pojedynczo wałęsał się po mieście w celu upatrzenia okazji i przedmiotu dla kradzieży, oraz że tego dnia zupełnie nie stykali się.

Wiele poszlak przemawiało na ich niekorzyść, to też zostali osadzeni w areszcie.

Franka po 8 dniach odosobnienia wypuszczona została na wolność, gdyż żadnego z podejrzanych nie знаła i nigdy z nimi się nie stykała, a poza tym nie można było znaleźć ani jednego konkretnego dowodu przemawiającego za jej winą.

Staranne i drobiazgowo dochodzenie przeciwko trzem podejrzanyom nie znalazło nic rzeczowego, pozostały tylko poszlaki, które z biegiem czasu piętrzyły się i stwarzały w szerszym kole niby to nieodparte dowody winy.

Prowadzący dochodzenie jednakże nie zahypnotyzował się nimi i nie poszedł po linii łatwego sukcesu.

Rozważał, zestawiał i ważył każdy fakt, każde oskarżenie i sposób zachowania się podejrzanych. Nieprzyznanie się do winy, pomimo usilnych i starannych badań, niemożność znalezienia najmniejszego dowodu rzeczowego, nawet po uwzględnieniu dużego sprytu i doświadczenia podejrzanych, a szczególnie ich nędzne bytowanie w czasie, gdy powinni rozporządzać tysiącami gotówki, zachwiało w nim wiarę, że posiada faktycznych sprawców czynu.

Myśl pracuje, odwraca się od ofiar poszlak, a lotem błyskawicy przerzuca się na inny teren.

— Franka, tylko Franka posiada klucz do rozwiązania zagadki — podszeptuje mu głębokie przekonanie.

Tam też po raz drugi zwraca się z całą energią i z całym zapalem.

Szczegółowo i skrupulatnie przetrząsa jej zachowanie przed i po popełnieniu przestępstwa. Bada, rozpytuje gdzie, kiedy i z kim przebywała, jakie łączyły ją stosunki, jaki posiada charakter i upodobania.

Natrafia na całą masę przeszkód, sprzeczności, pokrywań, lecz nie zraża się, a brnie dalej w upatrzonym kierunku.

Aż w końcu dowiaduje się, że Frankę kilkakrotnie widywano w towarzystwie zawodowego złodzieja, Fijaka Stanisława z Pietrzykowic, powiatu żywieckiego, poszukiwanego przez policję już od dłuższego czasu.

Rozpytywana Franka, wbrew niezbitym dowodom, kategorycznie zaprzecza tej znajomości.

Dlaczego?

Nie czas na rozważania, należy niezmordowanie dociekać, gdzie, kiedy przebywał i co robił Fijak, oraz ustalić miejsce obecnego pobytu.

Niespodziewanie szybko stwierdza się, że po morderstwie widywano Fijaka w towarzystwie 20-letniego Brysia Władysława w Białej, gdzie zakupywał nowe ubranie, oraz urządzał libacje. Na jednej z nich wręczył kelnerce 100 zł, jako honorarium za usługi i towarzystwo.

Zestawienie faktów, że Fijak, sprzed kilku dni nędzarz, dzisiaj rozrzutnik, utrzymujący znajomość z Franką, do której ta się nie przyznała, nasunęło pytanie: czy to nie jest faktyczny sprawca mordu?

Niezwłocznie zarządzone poszukiwania, które nie trwały długo, gdyż w nocy 31 stycznia 1937 r. Fijak został ujęty w hotelu Dworcowym w Chorzowie podczas głębokiego snu, gdy wypoczywał po hucznej libacji.

Rozbudzony rozejrzył się leniwie, ziewnął, przeciągnął się, nie wyrażając najmniejszego zdziwienia lub przestachu na widok dwu policjantów.

Pomału, spokojnie ubierał się i dopiero po dłuższym czasie zagadnął:

— A co?

— Dowiecie się na komisariacie w Bielsku, — brzmiała odpowiedź.

— W Bielsku? — zapytał trwożliwie i zdradziecki płomień zabarwił smagłą twarz.

Nie robił wrażenia notorycznego przestępcy; niepozornej, raczej słabej budowy, średniego wzrostu, o płowej czuprynie, jasno-niebieskich oczach i niewinnym rozbrajającym uśmiechu, przypominał prostego, dobrodusznego, lecz chwilowo zakłopotanego parobczaka.

Lecz pod maską obojętności kryła się duża spostrzegawczość, a pod dobroduszością — nieprzeciętny spryt i wyrachowanie.

Do Bielska przybył z dobrze już obmyślonym i ukartowanym planem obrony.

To też wstępna badania przyniosły bardzo niewiele.

Twierdził, że pieniądze posiadał z popełnionych kradzieży, za które jest ścigany, że dopiero w połowie grudnia odnalazł łup, który ukrył w lesie i przez dłuższy czas nie mógł nań trafić.

Przyznał się natychmiast z poczuciem dumy, że z Brysiem Władysławem, którego pieśczośliwie Władziem nazywał, łączyły go zażyłe stosunki, że w dniu poprzednim razem z nim hulał w restauracji hotelu Dworcowego w Chorzowie, a w dniu morderstwa od rana do wieczora przebywał z Władziem u jego rodziców w Rajczy.

Tak samo potwierdził, że kilkakrotnie zetknął się z Franką, którą zabierał do kina.

Władzio Bryś, któż to taki? Serdeczny przyjaciel przestępcy zawodowego, dawno ściganego przez prawo?

Puszczony aparat wywiadowczy ustalił niebawem, że to absolwent gimnazjum, stale zamieszkały w Białej, obecnie przebywający u swych rodziców w Rajczy.

Ogólna opinia ujemna, bo chociaż młody jeszcze, a już hulaka. Bałamut, obracający się w podziemnym świecie, przy tym niebezpieczny awanturnik, nielegalnie posiadający broń.

— Aresztować — zapada decyzja. Prowadzący dochodzenia z dwoma zdecydowanymi na wszystko policjantami udaje się do Rajczy.

Władzio w domu, chociaż pora wczesnopopołudniowa, rozciągnięty w ubraniu i obuwiu leży na łóżku.

Nie śpi, obojętny wzrok wlepiony w powalę chaty.

Pracuje umysłem. Może wiekopomny wynalazek krystalizuje się w jego jasnej myśli, a może powieść kryminalna o wybitnie sprytnym i zdolnym bohaterze wyłania się z pieleszy niepowzedniego ducha.

Na widok policjantów marzenie pryska, nerwo zrywa się z posłania, niepewny, lecz przenikliwy wzrok wbija w nich i zapytuje:

— Po co?

— Po pana! — głosi twarda odpowiedź.

— Po mnie? Jak to? to bezprawie! — burzy się butnie i krzykliwe.

— Zakuć! — przerywa donośny głos, przyszywający jak ostrze klingi.

Nagle wysoka i barczysta postać Władzia łamie się, ramiona zwisają, twarz przyobleka śmiertel-

na bladeść, oczy mętnieją i biernie, a bezwolnie poddaje się twardemu nakazowi chwili.

Mimowoli rodzi się uczucie żalu, taki młody, taki charakterystycznie przystojny chłopiec, o wysokim, mądrym czole, jasno-szarych oczach i uśmiešku, który dyskretnie przywarł do kąci-ków żądnych i namiętnych ust.

Pociecha i nadzieja starych, steranych pracą rodziców, którzy nie szczydzili krwawicy, by zapewnić synkowi miejski, pański byt, by ustrzec go od twardej i mozolnej doli chłopca.

Pośpieszna i ogólnikowa rewizja domowa ujawniła tylko parę kaloszy, do własności których przyznał się Władzio.

Natrafiono na twarde i nieustępliwy charakter chłopca. Władzio zaciął się na „amen“, nic wydobyć nie można, nawet na dowiedzione, na precyzyjnie jasne fakta, tępo i uparcie odpowiadał — „nie“, nic nie wie, to nie on.

Oczywiście ani Fijaka ani Franki nie zna; nigdy się z nimi nie stykał, on inteligent, cóż wspólnego mógł mieć z prostytutkami?

W dniu morderstwa cały dzień czytał powieść w mieszkaniu w Białej, nigdzie się nie wydalął, w Chorzowie nie był.

I chociaż jego gospodyni i naoczni świadkowie, z którymi hulał w Chorzowie, w oczy mu przeczyli, nie ustąpił, a trwał przy swoim.

Przy konfrontacji nie wzruszył go również przymilny i płaczący głos Fijaka, zatrwożonego uporem Władzia, który targał uplanowane alibi, stwarzając groźne niebezpieczeństwo dla obydwu.

Franka utrzymywała, że Brysia na oczy nie widziała, a na wyliczone przez Fijaka dni, razem z nią spędzone, odpowiadała, że to wierutne,

obrzydliwe kłamstwo i, że tego potwarcy zupełnie nie zna.

Nieugięta pętla konsekwencji, spowodowana rozbieżnością zeznań, zadzierżgnęła się na twarde karkach podejrzanych.

Stopniowo do poszlak przybywały dowody rzeczowe. Kalosze Brysia w zupełności odpowiadały utrwalonym w gipsie śladom z ogrodu. Przy drugiej szczegółowej rewizji w Rajczy odnaleziono na strychu stare ubranie i obuwie Fijaka, który uprzednio zeznał, że wrzucił je do rzeki, a kurtę skórzaną sprzedał za 12 zł. Obuwie znowuż identyfikowało się ze śladami z ogrodu.

Okazany ojcu Władzia śrubokręt, z przemyślną pułapką, że synowi jego zarzuca się kradzież tego sprzętu, spotkał się ze stanowczym odparciem posiadzenia, gdyż jest to jego własność, którą sporządził dla niego szwagier, kowal z Rycerki Dolnej.

Aby utrwalić to doniosłe zeznanie, gdyż po spostrzeżeniu ojciec mógł je odwołać, prowadzący dochodzenia udał się do Rycerki Dolnej, gdzie kowal rozpoznał śrubokręt, a nawet dostarczył rurkę rowerową, od której odciął pierścień na mufkę.

Przekonywujące dowody gromadziły się, lecz brak zasadniczych przedmiotów pochodzących z przestępstwa i przyznania się sprawców.

— Spróbować fortelu, może się uda, — rozmyśla prowadzący dochodzenia i zamiar wprowadza w czyn.

Wypożycza pieniądze i biżuterię, które gromadzi w swym biurze, ponadto rozwiesza i ustawia znalezione w Rajczy odzienie i obuwie.

Wprowadzony Fijak zdumionym i przerażonym wzrokiem wodzi po swej własności, której nie spodziewał się tu spotkać. Doświadczony poli-

cyjant pogłębia jeszcze jego zachwianie, porównując trzewik z gipsowym odlewem, a w końcu otwiera na krótki moment szufladę biurka, z której wylaniają się banknoty i biżuteria.

Oszołomiony i roztargniony Fijak wyjąkał:

— To stary zdradził!

— Który stary? — wpada jak jastrząb wywiadowca.

— No, przecież pan wi, stary Bryś z Rajczy.

Lecz chwila... szczywany lis opanowuje się i twierdzi, że wszystko to pochodzi z poprzednich jego kradzieży, a łup dał na przechowanie ojcu Władzia, który jak podły tchórz zdradził i oszukał.

Próżne perswazje, namawiania i groźby, nic więcej nie powiedział i rozpaczliwie upierał się przy swoim.

Do Rajczy, do ojca Brysia pośpiesznie podąża policjant, przezornie zabierając Fijaka z sobą.

Początkowo ukrywa go pod opieką policjantów, a sam puka do chaty.

Długo i uciążliwie przedstawiał staremu wieśniakowi, wyjaśniał, namawiał, straszył. Po obu stronach występuje wyczerpanie, zmęczenie, pot kroplisty zrosił czoła, ręce drżą, lecz upór nie przelamany, taktyka i logika padają w bezdnie.

Przeczenie: — nie, nic nie wie, — powtarzają się bez końca.

Policjant nie może zrozumieć tego uporu. — Czy chciwość chłopca, upatrującego nowe zagony dla zaokrąglenia swej chudoby, czy chęć imponowania sąsiadom bogactwem i znaczeniem, czy wreszcie miłość ojcowska broniąca do utraty tchu tego, którego wychowywał nie tylko na rękach, ale w swej ambicji, w swym marzeniu, w swej duszy, — jest pobudką i motorem jego siły.

Dosyć bezcelowej walki, może prawda rzucona do oczu złamie ten twardy i sękaty charakter.

Wprowadzony i zapytany Fijak z całą pewnością i stanowczością rzuca:

— No, stary, nie wykręcaj się, przecież ci dałem... —

W tej chwili był pewny, że chodzi tylko o przyznanie się Brysia do ukrywania łupu, który policja zdobyła.

Nie wytrzymały nerwy starego tego chłaśnięcia, widzi się zdemaskowany i osaczony ze wszystkich stron.

Ale moment... — przez mózg przebija się jasna myśl, promyk nadziei, może Fijak zrozumie...

— Te pieniądze, które dał mi on, — wskazując na Fijaka, — to panu wydają... — cedzi pomalutku i porozumiewawczo.

— A biżuteria? — wpada wywiadowca.

— Jaka biżuteria? — przesadnie zdumionym tonem zapytuje stary.

— Proszę nie kręcić, a wydać wszystko! — upomina policjant, pewny, że Fijak potwierdzi uprzednie zeznanie.

Lecz sprytny Fijak w lot zrozumiał: a więc dał się nabrać; te wyżły ani pieniądze, ani biżuterii nie odnalazły.

Widzi deskę ratunku i kurczowo się jej chwyta.

Bezczelnie zaprzecza, że mówił o biżuterii, której nigdy nie posiadał, oddał tylko pieniądze, które przecież nie są znaczone, pochodzić więc mogą z różnych źródeł.

Znowu nie pomogły przekonywania; obydwaj o biżuterii nic nie wiedzą i basta.

Chcąc nie chcąc, ograniczyć się trzeba do odbioru pieniędzy. W piwnicy, po odgarnięciu

ziemniaków, po wykopaniu dołu, stary Bryś wydobyl kwotę 1.760 złotych.

Zaatakowany, że mało, gdyż Fijak zeznał o 5.000 zł, znudzony i wyczerpany chłop wspomniał, że reszta może być u jego krewnego J. R. w Rycerce Dolnej i u syna w Białej.

Wylękły i zrozpaczony J. R. z Rycerki Dolnej, natychmiast wręczył 3.400 zł, które ukrywał między gontami dachu, pokrywającego stodółkę.

Trudniej było z Władziem, który nie chciał zdradzić. Dopiero po długiej i mozolnej rewizji ujawniono 270 złotych, ukryte za okładzinami drzwi.

Wynik ciekawy. Zebrano 5.430 złotych, a więc więcej niż poszukiwano.

Upór na upór, nie spoczne, dopóki nie rozjaśni sprawę do szczegółu, do drobiazgu — postanawia prowadzący dochodzenia i z nowym zasobem energii przystępuje do dzieła.

Cały wysiłek kładzie na kartę Fijaka, którego wzywa na ostatnią rozstrzygającą walkę, walkę na spryt i inteligencję.

Pewny jest, że zwyciężyć musi.

Przedstawia mu niby to odnaleziony spis numerów banknotów, sporządzony przez skrupulatną i przewidującą nieboszczkę Silbigerową.

Porównuje rzekomo odkryty odcisk jego palca na śrubokręcie, który sprawcy porzucili na miejscu czynu, z jego kartą daktyloskopijną.

Przypomina o identyczności obuwia i kaloszy ze śladami w ogrodzie.

Każę rozpoznać podpis Władzia na jego zeznaniu, które z zachowaniem pozorów odczytuje z pamięci.

Fala gniewu i oburzenia napływa do serca Fijaka.

Więc to Władzio, podły nikczemny sprzedawczyk! On stał przed bramą na straży, a mordował Fijak, rabował Fijak, namawiał Fijak, łup ukrył Fijak.

Z Franką ukartowali jego zgubę.

Bryś dostanie może rok, może dwa, Franka prawdopodobnie będzie zupełnie wolna, a on? Strach pomyśleć.

Ja chcę żyć, żyć — wrzeszczy, wyje w nim w nim każdy atom organizmu.

Łup ukrywają, aby pozostał na wiano dla młodej pary — Franki z Władziem. Kupią sobie kamienicę, może założą restaurację i żyć będą i śmiać się z głupiego chama, który zawisnął, by okupić ich spokój.

— Niedoczekanie paniczku, ty inteligencie — odgraża się w myśli gorejący Fijak — chociażś uczony, nie wykiwasz parobka. Zaparłeś się mnie Judaszu!?

— A może kłamią, może nabierają jak uprzednio — reflektuje się Fijak.

Jednakże czujny policjant spostrzega przełom. Nie wolno dopuścić do przerwy, niech wre, niech bugocze, podsyca więc płomień:

— Nie wierzycie... to przeczytajcie sami zeznania Brysia, a może chcecie, aby wam do oczu to powiedział... Zresztą czyż mało macie dowodów?... Nic wam nie pomoże, stryczek was nie minie...

Tak prawda, i bez Brysia dowodów dużo, kłębią się gorączkowo-myśli w opadłej głowie Fijaka.

Zimny pot występuje na jego ciało, członki drętwieją, chwieją się. Oślizłe, obrzydłe gady omotały mu nogi, czuje jak zdradzieckie ich członki pełzają ku górze, do piersi, do szyi.

Uduszą!... Zadławią!...

Naraz rozcпалиwie chwyta się za gardło, chciwym łykiem chwyta powietrze, mętny wzrok wlepił w policjanta i chrapliwie wydusił:

— Powiem... wszystko powiem, tylko dajcie mi papierosa!

Prowadzący dochodzenia podsuwa dwa, ale dla podtrzymania napięcia, z głęboką litością w głosie podszeptuje:

— Weźcie Fijak, może to ostatnie wasze palenie, przecież wyszczerzone zęby czaszki „bodźca“ nie uchwycą, a przepastne jej oczodoły nie dojrzą go.

Fijak chwycił chciwie i kurczowo, zaciąga się często i głęboko. Członki prężą się, policzki płoną, oczy goreją, widać już zdecydowanie i postanowienie.

— To nie ja... to Bryś zabił... ja rabowałem tylko — rozpoczyna się makabryczna spowiedź zbrodniarza.

— Nie chciałem zabić, bo i po cóż?... bylim zamaskowani, niktby nie poznał...

— Stara wrzeszczała, więc Bryś walił lufą pistoletu po głowie, ja w tym czasie śrubokrętem otwierałem szafę...

— Wtem strzeliło... stara wywraca się na kanapę... ma przestreloną głowę od czoła...

— Bryś mówił mi, że przy waleniu pistolet sam wypalił.

— Nabralim strachu, że huk ktoś słyszał, więc w pośpiechu zabralim spod bielizny dwie kasetki i drogą okrężną zwialim przez Białą do Leszczyn. Tam w kamieniołomach rozbilim kasetki, a pistolety schowalim.

Część pieniędzy i biżuterię oddałem staremu Brysiowi, który złoto zakopał głęboko pod kupą gnoju.

— Rozbój ten nadała Franka Olberkowa, służąca nieboszczki, która na kilka dni przedtem dała nam klucze, z których zrobiłem odciski, a potem w domu Władka wypilowaliśmy.

— Franka również morowo nas pouczyła, gdzie stara przechowuje gotówkę i złoto, poszliśmy więc na pewniaka.

Napad zamierzaliśmy wykonać w dniu 13 stycznia 1937 r., ale Franka w tym dniu nie wychodziła na targ.

— W dniu 25 stycznia o godz. 3 weszliśmy do ogrodu, gdzie pewnie pozostawiliśmy ślady, ale nie mogliśmy się dostać do mieszkania, więc napad odłożyliśmy na kiedyś indziej.

— Po kuli możecie sprawdzić, że nie ja, ale Bryś strzelał.

Na tym wyczerpany Fijak zakończył, zeznał prawdę, gdyż całą i nienaruszoną biżuterię, kasetki i pistolety znaleziono na wskazanym miejscu.

Władysław Bryś, nawet po okazaniu mu wszystkich dowodów i po szczegółowym opisie przebiegu rozboju, do winy się nie przyznał, a trwał w tęgą martwość.

Dopiero na widok zgnębnego i zakutego ojca rzewnie się rozplakał, przypadł staremu do kolan i przez spazmatyczny szloch wołał —

— On jest niewinien, ja go okłamywałem — po czym wyznał, że brał udział w napadzie i że niechcący zastrzelił Silbigerową.

Na podstawie zezenań Fijaka i Brysia powtórnie przytrzymano Franke, która widząc beznadziejność wykrętów przyznała się do winy i do tego, że za usługi oddane Fijkowi otrzymała od niego 100 złotych.

Sąd Okręgowy w Cieszynie, wyrokiem z dnia 17 czerwca 1937 r. skazał Brysia Władysława na lat 15, Fijaka na lat 13 więzienia, na bezterminowe umieszczenie obydwu w zakładzie dla niepoprawnych, oraz na pozbawienie praw obywatelskich przez lat 20.

Wyrok twardy, wyrok podyktowany samoobroną organizmu społecznego. Mądry lekarz gwałtownie wyciska ropiejącą zgniliznę, pomimo wijącego się z bólu pacjenta, bo wie, że odrobina nawet roztoczy, spowoduje schorzenie całego organizmu.

Franke Olberek skazano na trzy lata więzienia, natomiast ojca Brysia na 300 złotych grzywny.

Łagodny wymiar kary dla starego spowodowany został jego bezgraniczną rozpaczą.

— Wysoki sędzie— żalił się — dzisiaj własnymi rękami wpycham do grobu, straszniejszego od mogiły na cmentarzu, tego, którego tu na tych rękach piastowałem, o życie którego drżałem, gdy jako dziecko rozpaloną główkę składał tu na tę pierś.

— Był moją dumą, chlubą i jedyną nadzieją, że podeprze starca, gdy go siły opadną.

— Dla niego wyniszczyłem chudobę i zorałem w bezustannej pracy te łapska.

— Czyż jako ojciec miałem go zepchnąć w przepaść, w otchłań?... Czyż?... — tu głos starca się załamał, ciężki, gorzki przygniatający szloch

napelnił izbę, a dwie strugi łez pociekły po zora-
nej bruzdami twarzy.

Wszystkich za gardło uchwycił spazmatyczny
skurcz, skurcz żalu nad niedolą zawiedzionego
ojca.

Starsi sędziowie też mieli dzieci, więc zrozu-
mieli ból ojca.

* * *

Opowiadanie dowolne, oparte na aktach sprawy za-
bójstwa Silbigerowej L. dz. 18/Sa z dnia 18 lutego 1937 r.
Dochodzenie przeprowadzał st. przod. śl. śl. Śniegoń
przy wydatnej pomocy st. przod. śl. śl. Ruśnioka.

Iluż to ludzi nieznanych a mocnych można wyciągnąć
na światło dzienne wetknąwszy kij w mrowisko ludzkie!

F. A. Ossendowski.

Pismo maszynowe.

Ogólny rozwój techniki nie pominął również zastosowania pewnych ułatwień w szybkim wykonaniu korespondencji, oddając do użytku społeczeństwa maszynę do pisania, którą w XX stuleciu znacznie ulepszono i uproszczono, by tylko zyskać na czasie.

Maszyna do pisania stała się nie tylko doskonałym mechanizmem w użyciu jej w biurach państwowych i prywatnych, mając na uwadze zyskanie na czasie w wypisywaniu tomowyciu aktów lub olbrzymiej korespondencji, — ale stała się również praktycznym narzędziem w pewnych wypadkach dla świata przestępczego. Osoby nieuczciwe chcące popełnić jakikolwiek czyn przestępny uzależniony częściowo lub w całości od posłużenia się rękopisem, mając na uwadze, że rękopis człowieka zawiera pewne indywidualne cechy charakteru pisma, — posługują się w danym wypadku pismem maszynowym i są mniemania, że nikt nie potrafi ich wykryć, bowiem pismo maszynowe nie zawiera cech indywidualnych, które by mogły ułatwić czynnikom śledczym wykrycie właściwego sprawcy czynu. Ale nie tylko świat przestępczy, lecz także i pewne sfery inteligencji o nieskazitelnej przeszłości — tak samo rozumują, że pismo maszynowe jest „pismem martwym“, zatem nie może ono zawierać indy-

widualnych cech charakterystycznych, z których możnaby określić różnicę między autentycznym a spornym dokumentem. Kto w ten sposób pojmuje indywidualność pisma maszynowego, że nie zawiera ono cech specyficznych — ten się myli, gdyż pismo maszynowe da się zidentyfikować:

- a) Co do czasu, t. zn. kiedy było wypisane.
- b) Czy cała treść spornego maszynopisu była pisana w jednym dniu (czasie), czy też była pisana w pewnych odstępach czasu.
- c) Czy cała treść pisma wypisana była na jednej maszynie, czy też na dwóch lub kilku maszynach.
- d) Jakim systemem maszyny posługiwano się.
- e) Czy na spornym maszynopisie coś dopisano lub przepisano przed umieszczeniem podpisu lub po umieszczeniu podpisu.
- f) Czy przepisanie lub dopisanie uskutecznione zostało na tym samym systemie maszyny co i treść nienaruszona lub innym.
- g) Wreszcie można ustalić drogą pośrednią, kto może być autorem spornego (dokumentu) maszynopisu.

Słynny amerykański grafolog sądowy Albert Osborn — jako pierwszy pionier naukowego badania pisma maszynowego, po długoletnich żmudnych badaniach i doświadczeniach w tej dziedzinie doszedł do wniosku, że pismo maszynowe zawiera olbrzymią ilość cech specyficznych o właściwości mechanicznej, czyli ogólnej, uzależnionej od jakości mechanizmu maszyny — jak i indywidualnej, uzależnionej od sposobu uderzenia w kla-

wiaturę. Do cech specyficznych o właściwości indywidualnej należy zaliczyć:

- a) szybkość uderzeń w klawiaturę; —
- b) sposób uderzenia — prawidłowy lub nieprawidłowy. Prawidłowe uderzenie jest w środek klawisza. Nieprawidłowe uderzenie jest w krawędź klawisza np. w krawędź lewą, prawą, górną lub dolną;
- c) wszelkie nawyczki w pisaniu na maszynie, jak np. nieprawidłowe znakowanie (interpunkcja), podkreślanie małoznaczących wyrazów, wreszcie błędy gramatyczne lub fonetyczne itp.

Wprawdzie badanie pisma maszynowego nie jest łatwe, gdyż znawca pisma spotyka się z różnego rodzaju skomplikowanymi odchyleniami w treści pisma mimo, że ono było pisane na tej samej maszynie, w jednym czasie i przez jedną osobę. Mogą tu wchodzić w rachubę różne odbicia obrazowe poszczególnych czcionek. N. p. litera „a“ odbita jest intensywniej, to znów słabiej, w całości lub połowie głoski; z odskokiem w prawo lub w lewo, w górę lub w dół, z podwojeniem konturów litery, czyli cieniowym odbiciem i normalnie. W takich wypadkach należy wnioskować, że odchylenia te mogły nastąpić przez nieprawidłowe uderzenia piszącego (uderzenia zmienne, silniejsze lub słabsze) lub przez użycie zniszczonej taśmy.

Główną podstawą badania pisma maszynowego są czcionki i ich obrazowość w odbiciu. To też znawca pisma musi być dokładnie obznajomiony z rodzajem produkcji czcionek.

W piśmie maszynowym spotykamy się z różnego rodzaju czcionkami, a to:

1. Najpopularniejszym jest rodzaj pisma (czcionek) t. zw. „Pica“. Pismo tego rodzaju jest stosowane w korespondencji urzędowej.
2. „Elite“ — pismo zajmujące mało miejsca, stosowane do prywatnej korespondencji, formularzy i wykazów (rozmiarowo mniejsze od „Pica“.
3. „Diamant“ znane również „Italic“ — pismo bardzo drobne, stosowane do wypisywania formularzy, kartotek, wykazów i w ogóle tam używane, gdzie chodzi o drobne i minimalne wykorzystanie miejsca.
4. „Medium Romanum“ — pismo b. czytelne, duże — stosowane do akt notarialnych.
5. „Great“ — największe z pism normalnego rysunku.
6. „Kursywa“ — pismo dość duże lub małe, czytelne, stosowane do korespondencji prywatnej, przypominające pismo odręczne.
7. „Block Elite“ — zwane pismem czekowym lub słupkowym — stosowane do pisania faktur, czeków, wykazów bankowych itp.

Poza tym jest wiele innych rodzajai pisma, jak gotyckie i inne. W każdym z tych rodzajai pisma spostrzeżemy najrozmaitsze różnice, tak w rysunku (obrazie) liter, kątach wykroju, wielkości, szerokości jak i w cyfrach (kształty ich) znakach (interpunkcji), w haczykach przy literach „e“ — „a“ i w poprzecznych kreskach przy literach „l“ — „Ł“ — „t“.

Trzeba wziąć pod uwagę takie szczegóły, że chociaż fabryka produkuje jednego rodzaju pismo

(„Pica“ — „Elite“ itp. to np. każda czcionka litery „a“ lub innej, rodzaju „Pica“ lub innego, będzie wykazywać pewną mikroskopijną różnicę w wykroju tejże. Każda fabryka przy produkowaniu maszyny do pisania wprowadza w nowych modelach pewne udoskonalenia lub uproszczenia, które powodują różnicę w obrazowości pisma. A przecież trzeba wziąć pod uwagę, że montowanie jednej maszyny do pisania nie wykonuje tylko jedna osoba, lecz kilka osób, — tym samym znajdziemy różne odchylenia swoiste danej maszyny o mikroskopijnym znaczeniu — np. wzajemny odskok czcionek itp.

Wreszcie stopień zużycia maszyny do pisania, odgrywa poważną rolę w przeprowadzaniu ekspertyzy. W danym wypadku znajdziemy olbrzymią ilość charakterystycznych cech pisma, które stanowią punkt wyjścia w kierunku pozytywnego zidentyfikowania pisma maszynowego.

Ekspertyza pisma maszynowego.

Ekspertyzy pisma maszynowego dokonuje się podobnymi metodami jak i rękopisu, t. zn.

1. metodą porównawczą (wolnym okiem);
2. przy pomocy grafometru, lupy lub mikroskopu (metoda optyczna i pomiarowa);
3. przy pomocy aparatu projekcyjnego i mikrograficznego;
4. przy pomocy analitycznej lampy kwarcowej z filtrem Wooda (metoda spektralna).

Po otrzymaniu spornego maszynopisu należy poddać tenże dokładnym oględzinom i ustalić, czy maszynopis był pisany na starym lub nowym systemie maszyny.

Wiadomo, że nowe systemy maszyn do pisania posiadają jeden zmieniacz, zwany również rejestrem lub przekładnią. Zaś stare systemy maszyn nie posiadają zmieniacza. Poza tym są maszyny o dwóch zmieniaczach np. starsze modele marki „Adler“ lub „Erika“. Maszyny starego systemu bez zmieniacza posiadają pełną klawiaturę, liczącą 84 drążki czcionkowe. Nowego systemu maszyny (o jednym zmieniaczu) posiadają półklawiaturę, liczącą 42—46 drążków czcionkowych. A więc jeśli chcemy ustalić, czy sporny maszynopis był pisany na nowym systemie lub starym, musimy zwrócić uwagę na pozycję liter. Np. jeśli piszemy pewne słowa, gdzie używamy zmiany rejestru, chcąc wypisać dużą literę i znów powrócić do wypisania małej, — to przez częstą zmianę rejestru przy szybkim pisaniu występuje odskok litery dużej w górę od linii poziomej, zaś reszta liter małych jest umieszczona w równej poziomej. Odskoki takie mogą iść w kierunku górnym lub dolnym, czyli następuje zmienność wzajemnej pozycji liter. Po tych charakterystycznych odchyleniach rozpoznamy system maszyny.

Po ustaleniu systemu maszyny znawca pisma przystępuje do badania obrazowego odbicia czcionek i bierze pod uwagę:

1. Wielkość liter małych i dużych, znaków i cyfr oraz kształt wykroju tychże. Przez tego rodzaju badanie rozpoznaje się, jakiego rodzaju jest pismo („Pica“ — „Elite“ — „Medium“, itp.). Czy wszystkie czcionki są jednakowych rozmiarów, przez co można ustalić, że maszyna mogła być ewentualnie naprawiona i mogła nastąpić ewentualna zmiana poszczególnych czcionek.

2. Układ wzajemnych liter, cyfr, znaków i ich odchylenia od linii pionowej w ogólności.
3. Układ wzajemny liter w stosunku do sąsiednich, czyli unoszenie się poszczególnych czcionek w górę w czasie odbicia lub opadania w dół. Tu bierze się pod uwagę nie tylko odchylenia pionu poszczególnych liter w porównaniu z sąsiednimi, ale także odchylenia poziome. Poza tym należy wziąć pod uwagę i pomierzyć proporcjonalność odskoku w prawo lub w lewo w stosunku do sąsiednich liter, czyli bierze się pod uwagę mechaniczne rozstawienie liter.
4. Siłę uderzenia czcionki i odbicia, czy wyszło ostro lub nie, z zatarciem lub podwojeniem konturów, albo z zanikiem pewnych fragmentów liter.
5. Stan czcionek, czy zużyte lub nowe. Jeśli zużyte to można zauważyć płaszczyzną całej lub części litery, przez co litera w miejscu uszkodzonym po odbiciu wyjdzie zamazana, albo jeśli jest częściowo spłaszczona, to wystąpi w tym miejscu zanik obrazu. Dalej może być brak pewnych fragmentów, szczyrby, krzywizna tychże. Wszystkie te uszkodzenia tworzą najważniejszy punkt zaczepny dla grafologa.

Po zbadaniu czcionek należy wziąć pod uwagę inne szczegóły odchyień, jak:

6. Wpływ wałka na pismo. Jeśli wałek jest zbity, to będzie miał wgłębienia w kształcie rowków. W danym wypadku odbicie liter wyjdzie przy użyciu nowej taśmy — z intensywniejszymi i słabszymi zabarwieniami w konturach liter, czyli kontury liter przybierają wówczas kształt

garków, a przy odbiciu przecinków, kropek występują głębokie przedziurawienia papieru.

7. Zanieczyszczenie maszyny — pismo zamazane.
8. Stan taśmy — jej strukturę (gruba czy cienka) oraz szerokość, kolor barwnika (czy dwukolorowa). Przy taśmach dwukolorowych wyjdą końce niektórych liter dużych z zabarwieniem drugiego koloru. Zależne to jest od tego, jakiego koloru taśmy używamy.
9. Gatunek kalki. — Jeśli sporny maszynopis był kopią (pisany przez kalkę). Wchodzi tu w rachubę kolor, jakość i stan zużycia kalki.
10. Wreszcie gatunek papieru.

Jeśli chodzi o ustalenie daty napisania spornego maszynopisu (wiek pisma), to badanie należy przeprowadzić przede wszystkim w kierunku stopnia zanieczyszczenia maszyny i zużycia czcionek oraz całego mechanizmu maszyny. Poza brakowanym lub zamazanym odbiciem liter lub ich fragmentów, mogą wystąpić inne odchylenia jak: podwojenie konturów, niedobicia pewnych czcionek lub odskoki w szerokości rzędka o dwa tryby zębalki lub więcej. W tym wypadku należy dostarczyć znawcy pisma wielką ilość maszynopisów pochodzących z tej maszyny, na której był pisany sporny maszynopis. Maszynopisy muszą pochodzić od daty wypisania spornego maszynopisu, aż do chwili obecnej, kiedy się przeprowadza ekspertyzę pisma. Dalej należy objaśnić na oddzielnym piśmie — ile razy, kiedy (czasokres) i jakiego rodzaju była przeprowadzona naprawa maszyny oraz czyszczenie maszyny.

W każdym wypadku fałszerstwa przy pomocy pisma maszynowego ekspertyzę musi przeprowadzić rutynowany znawca pisma w tej dziedzinie.

Jak należy pobrać próbę pisma maszynowego.

1. Próba pisma maszynowego powinna być wypisana pod dyktandem, przy użyciu takiego samego alfabetu (duży, mały), jakim posługiwano się w spornym maszynopisie.
2. Tekst sporny musi być podyktowany i wypisany w całości, z zachowaniem analogicznego sposobu rozmieszczenia pisma, jak w spornym maszynopisie. Bierze się pod uwagę odstęp marginesu, rządka, rozstrzelanie liter itp.
3. Jeśli tekst sporny jest krótki, to próbę pisma należy pobrać do 10 razy na oddzielnych kartkach, uwzględniając zarazem dobór formatu papieru, gatunek na jakim był pisany sporny dokument.
4. Jeżeli sporny dokument był pisany przez kalkę, to próbę pisma należy sporządzić bez kalki i z podkładem kalki, czyli z przebitką (kopia).
5. Jeżeli pismo sporne jest czysto wypisane, a czcionki maszyny są zanieczyszczone w tym czasie kiedy pobiera się próbę pisma, to wówczas należy czcionki oczyścić, a później próbę pisma wypisać. A jeżeli chodzi o ustalenie daty dokumentu spornego, to czcionek nie wolno czyścić przed pobraniem próby pisma.
6. Poza wypisaniem tekstu pod dyktandem należy dostarczyć ekspertowi próbę pisma całego alfabetu dużego i małego, cyfr i znaków, wypisując go w tym porządku, jak jest rozmieszczona klawiatura; t. zn. — rozpoczyna się od pierwszego lewego klawisza w górnym rzędzie, a kończy się na ostatnim prawym klawiszu. Na arkuszu papieru rozmieszcza się alfabet w ten sposób, że po lewej stronie wypisuje się litery,

cyfry i znaki bez zmieniacza (czyli małe), zaś po prawej stronie arkusza wypisuje się litery duże, przy użyciu zmieniacza. Cały alfabet tak duży jak i mały musi być wypisany dwa razy.

7. Każda próba pisma musi być zaopatrzona własnoręcznym podpisem osoby, która próbę wypisała, oraz datą.
8. Po pobraniu próby pisma należy sporządzić zapisek (protokół czynności) w których naprowadza się:
 - a) Nazwę systemu maszyny do pisania i jej numer fabryczny;
 - b) długość wałka (gumy);
 - c) datę ewentl. naprawy maszyny i rodzaj naprawy;
 - d) datę czyszczenia maszyny (czy przeprowadzono gruntowne czyszczenie lub pobieżne;
 - e) podać datę powstania uszkodzenia maszyny, jakiego rodzaju uszkodzenie nastąpiło, jeśli maszyna do chwili pobrania próby pisma nie była naprawiana, np. brak litery, znaku, cyfry, czy z powodu złamania drążka lub gniazdka czcionkowego;
 - f) podać, czy taśma jest nowa, używana lub bardzo zniszczona.

W życiu trzeba się stykać z najrozmaitszego rodzaju ludźmi, albowiem od wszystkich można się czegoś nauczyć.

Henryk Sienkiewicz.

Kłusownictwo.

Kłusownictwo czyli naruszenie cudzego prawa polowania stanowi przestępstwo z art. 270 k. k., zaś bezprawne polowanie w miejscach zagrodzonych stanowi przestępstwo zwykłej kradzieży. Chodzenie ze strzelbą nabitą po cudzym terenie zawiera cechy usiłowania dokonania występku przewidzianego w art. 270 k. k.

Kłusownicy przedstawiają odrębny typ przestępców. Uprawia się kłusownictwo w mniejszym lub większym stopniu prawie wszędzie po wsiach, a w szczególności gdzie jest dużo zwierzyny.

Kłusowników należy szukać nie tylko między ludźmi biednymi, lecz także wśród zamożniejszych i zalicza się ich do dwóch kategorii.

Pierwsza kategoria to ci, którzy uprawiają kłusownictwo z chciwości, nie cofając się nawet przed użyciem broni do ścigających; tacy są bardzo niebezpieczni, są dobrze obeznani z bronią i celnie strzelają.

Drugi typ kłusowników stanowią ludzie mający żyłkę myśliwską i uprawiają to z namiętności, bez czego nie mogliby żyć; są to nieraz ludzie poważni, lojalni, do innych przestępstw niezdolni. Taki kłusownik przy zetknięciu się z policją lub służbą leśną czy polową nie użyje broni, lecz stara się ratować ucieczką i broń ukryć.

Przestępstwa te na terenach średniej i drobnej własności ścigane są wyłącznie przez gajowych,

polowych itp., zaś policja pomimo, że kłusownictwo stanowi poważne przestępstwo, mało się tym interesuje.

Rodzaj uprawiania kłusownictwa.

Z bronią palną kłusownicy grasują przeważnie na stanowisku i to w porze zimowej w noc księżycowe na zające i sarny, gdy wychodzą na żer, oraz w nocy w porze letniej i zimowej przy świetle reflektorów (lamp elektrycznych), gdyż w ten sposób można podejść zwierzynę oślepiając ją na kilka metrów.

Na bażanty w bażantarniach kłusownicy używają lamp elektrycznych lub lamp karbidowych z reflektorami, przy czym jeden świecei oślepiając bażanty siedzące na drzewach, zaś drugi strzela do nich. Używają do tego tylko broni małokalibrowej.

Poza tym z bronią palną kłusownicy grasują przeważnie w niedziele i święta podczas nabożeństwa, w czasie uroczystości narodowych, podczas deszczu, mgły i t. p., są bowiem wtenczas najpewniejsi. Na rozległe pola wychodzą kłusownicy przeważnie w bandach po 4 do 6 razem, jeden z nich wybiera sobie punkt obserwacyjny i cały teren obserwuje z lornetką, drudzy zaś robią naganekę temu, który posiada broń; w razie grożącego im niebezpieczeństwa obserwator kłusownik daje umówione znaki, ostrzegając swych towarzyszy. W tym wypadku kłusownicy są tak wyspecjalizowani, że nawet zauważywszy nadchodzącą kobietę, już wycofują się z miejsca.

Na bażanty stosują kłusownicy również następującą metodę: sporządza się cienką żerdź długości około 5—6 metrów, na końcu żerdzi przy mocowuje się stalowy szpiczasty drut długości

około 20—30 cm; gdy jeden osobnik świeci lampą elektryczną oślepiając bażanty, drugi przebija nim siedzące na drzewach bażanty.

Do najgroźniejszych kłusowników zalicza się tych, którzy uprawiają kłusownictwo za pomocą siideł, sieci, pułapek, pokarmów odurzających, psów itp.

Grubszego zwierza, a między innymi i sarny, chwytają zwykle w mocne siideła z drutu stalowego lub półstalowego. Zastawia się je w gęstych zagajnikach lub w polu, kędy zwierzyna przechodzi. Z doświadczenia wiemy, że zwierzyna wychodzi na żer i powraca zawsze tą samą drogą, tak zwanym przesmykiem. Kłusownik wiedząc o tym przymocowuje do drzewa nad przesmykiem pętlę (wnyk) stosowną do zwierza o jakiego chodzi, tak że uniknięcie jej przez zwierzę jest niemożliwe. Na kartofliskach, w polach buraczanych lub innych przymocowują zwykle kłusownicy pętlice do pali-ków wbitych w ziemię, do których przychodząca zwierzyna wpada.

Do chwytania bażantów i kuropatw kłusownicy przymocowują również zwykle pętlice z włosia końskiego do wąskich desek, które zakopują w ziemię między bruzdami, a dla przywabienia zwierzyny rozsypują pokarm w większym promieniu. W porze zimowej sporządzają kłusownicy na kuropatwy siideła z cienkiego drutu lub włosia końskiego, przymocowane do żelaznych haków, wbitych w ziemię, z wierzchu siideła przysypują cienką warstwą śniegu i plew pszennych zmieszanych z pszenicą, a obok tego stawiają drzewko lub choinkę:

Kuropatwy zbierając posypany pokarm wpadają w pułapkę.

Do chwytania zwierzyny używa się też zastawek (żelaznych łapek).

Kłusownik po zastawieniu sideł przychodzi codziennie kontrolować miejsce, przy czym najpierw opatroluje teren obok miejsca zastawionych sideł, by przekonać się czy nie ma nikogo tam na stanowisku, po czym dopiero przekonawszy się, że na miejscu nie ma nikogo, udaje się gdzie nastawione ma sidła.

Zdarzają się wypadki, że na miejsce zastawionych sideł po chwytaną zwierzynę przychodzi kobieta, która w tym wypadku mniej jest podejrzana od mężczyzny.

W razie napotkania kłusownika przez policjanta lub służbę leśną, tenże dla zmylenia z tropu zbiera drzewo lub idzie na stronę.

Za pomocą pokarmów odurzających chwytają kłusownicy przeważnie bażanty w porze jesiennej i zimowej. Przez 24 godziny moczy się pszenicę w spirytusie 96%, po czym pszenicę rozsypuje się w miejsca, kędy zwykle wychodzą bażanty, które gdy nakarmią się są zupełnie pijane, kłusownik zaś w czasie tym pilnuje już w odpowiednim miejscu i z łatwością daje mu się wychwytać odurzone bażanty do przygotowanego w tym celu worka.

Na terenach polnych kłusownicy używają również psów chartów, które mają tę zaletę, że każdego wytropionego zająca bez trudności chwytają.

Na terenach polnych uprawia się również kłusownictwo w jesieni na orkach przez tak zwane żertkowanie. Polega to na tym, że kilku osobników po wytropieniu śpiącego zająca okrąża go i bez trudności zabija tykami specjalnie do tego przystosowanymi.

Kłusownicy z bronią palną wychodzą również z kobietami, robią to tak jak gdyby szli sobie na

przechadzkę, przy czym kobieta niesie ukrytą broń, a po zastrzeleniu zwierzyny kobieta znów odbiera i ukrywa broń; w ten sposób nieorientujący się strażnik polny lub policjant zostanie wywiedziony przez nich w pole, gdyż mężczyzna w czasie rewizji osobistej nic podejrzanego przy sobie nie posiada.

Najczęściej kłusownik zabitą lub schwytaną w sidła zwierzynę nie zabiera zaraz, lecz chowa w odpowiednim miejscu, a dopiero zabiera ją w czasie, gdy jest pewny, że nikt go nie zatrzyma.

Wszyscy kłusownicy są bardzo pomysłowi co do ukrywania broni i znalezienie jej sprawia nie raz dużo trudności. Broń ukrywają w kłocu drzewa lub słupku płota lub drzewie, gdzie wydrążają otwór, który zatykają ściśle dopasowanym kołkiem, w lesie pod wykrotami, w starych drzewach, w snopkach zboża, w strzechach, w futrynach, w piaskowiskach, w kamieniołomach, w jamach króliczych, zakopują w ziemi, gdzie przyrządzone mają do tego skrzynie itp.

Tropienie kłusowników wymaga wiele cierpliwości, spokoju i roztropności. Wiele prób, zabiegów i przedsięwzięć idzie na marne, gdyż kłusownicy starają się nawzajem podejść pilnujących i używają przy tym wszystkich możliwych sztuczek, aby swój cel osiągnąć.

Zatem i tu trzeba zważać tak, jak przy innych przestępstwach, na środki dowodowe w rodzaju śladów stóp, znalezienia sideł, pętlic, osób podejrzanych itp. i że najmniejsza drobnostka przyczynić się może do wyświeatlenia sprawy.

Ażeby chwycić kłusownika, potrzeba jednakoż rutyny i doświadczenia jak przy innych przestępstwach.

Niezwykła kradzież polna.

W 1936 roku byłem komendantem posterunku w Dąbrówce Wielkiej. Z uwagi na rolniczy charakter tego terenu miałem też do czynienia w pierwszym rzędzie z przestępstwami polnymi. Opiszę zatem jeden z ciekawszych wypadków kradzieży polnej. Świadczy on o dużej pomysłowości zawodowych złodziei przy dokonywaniu przestępstwa, gdzie zwykły rower posłużył złodziejom jako młockarnia.

Było to w okresie żniw, które w tym roku zapowiadały się bardzo dobrze. To też dookoła dojrzałego zboża wrzała robota. Po tych żniwach obiecywali sobie rolnicy chojną zapłatę za poniesione całoroczne trudy i mozoly. Niestety, pojawiły się w terenie „pasożyty“, które tuczyły się pracą rolnika. Tymi „pasożytami“ była właśnie szajka zawodowych złodziei polnych, która dokonywała kradzieży stale tylko nocami, ale zawsze w innej części rejonu. Kradli przeważnie tylko ziarno i to w ten sposób, że omlócili na polu zboże już skoszone a poustawiane w kopy do wyschnięcia. Po omlóceniu słomę stawiali z powrotem w kopy. Zebrali i ukryli przeto tylko samo ziarno. Poszkodowani przekonywali się o kradzieży dopiero przy zwożeniu zboża do stodół.

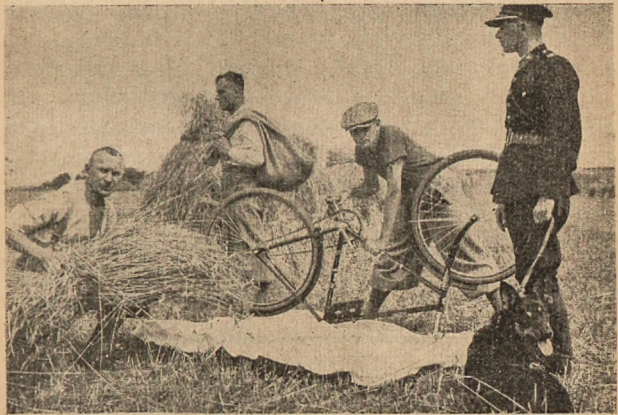
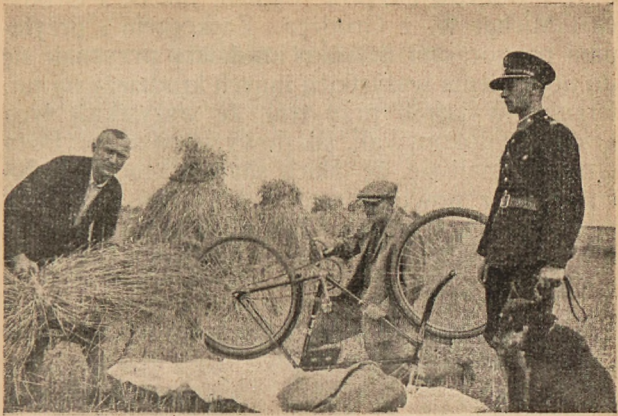
Wystawione na czaty i wysyłane patrole początkowo nie dały pomyślnego wyniku. Dopiero

w nocy z dnia 2 na 3 sierpnia 1936 r. patrolując z post. Franciszkiem R., potknąłem się o dwa worki żyta, każdy o zawartości około 50 kg. Worki leżały w bruździe na polu gospodarza Wójcika Szczepana, przy drodze polnej. Równocześnie usłyszałem podejrzaną szmery w rodzaju łamania słomy. Nabrałem przekonania, że szajka złodziei jest przy robocie. To też celem ujęcia złodziei podkradłem się wraz z post. F. do tego miejsca, skąd dochodziły nas podejrzaną szmery. W odległości około 500 metrów od miejsca znalezienia worków spostrzegłem w niewielkiej nizinie na polu własności W. trzech osobników, zajętych przy pracy. Mogłem ich dobrze obserwować, gdyż noc była widna, a księżyc świecił jasno.

Na ściernisku zauważyłem rozciągniętą dużą białą płachtę. Na niej rower męski wywrócony do góry kołami. Jeden z tych osobników przytrzymywał rower i obracał pedałami. Drugi osobnik trzymał snop żyta i kłosami dotykał o szprychy tylnego, obracającego się koła roweru. Szprychy rozpedzonego koła uderzały w kłosy i doskonale wymłócały ziarno. Było to można zauważyć po dużej kupie ziarna leżącego na płachcie. Dla lepszego zobrazowania tej prymitywnej, a jednak doskonałej młockarni załączam dwie reprodukcje powyższego wypadku. Obie przedstawiają „rower młockarnię“ przy robocie. Zdjęcie nr 2 przedstawia odnośnienie ziarna z miejsca pracy.

Takim sposobem — co zresztą później potwierdzili sami zatrzymani — w ciągu 2 godzin namłóciono około 150 kg ziarna.

Ujęcie całej trójki nie nastęrczało już żadnych większych trudności. Byli to zawodowi złodzieje,



F. B. z Bobrownik, pow. Będzin, Jan D. z Grodźca i Michał W. z Grodźca. Zaskoczeni i przyłapani na gorącym uczynku kradzieży przyznali się do popełnienia wszystkich innych kradzieży na tut. terenie. Wyjaśnili przy tym, że wszystkich tych kradzieży dokonywali, jak powyżej opisano. Poza tym przyznali się, że takich samych kradzieży dokonywali z powodzeniem w latach poprzednich, ale w innych rejonach. Ziarno, które uzyskali tą drogą, sprzedawali znanemu paserowi Grünbaumowi I. w Czeladzi.

Po zlikwidowaniu tej szajki kradzieże polne zboża prawie całkiem ustały.

Kto doznał raz, drugi i trzeci dowodów dobroci, ten choćby twardy był i dziki odrodzi się wewnątrz.

Gustaw Morcinek.

Śmiałe włamanie.

Spośród różnorodnych oszustw, jakie w czasie długoletniej pracy w Wydziale Śledczym w Katowicach miałem możność osobiście opracować, lub z którymi się zetknąłem, zasługuje na wyróżnienie oszustwo dokonane w latach 1927 do 1930. W różnych większych miastach Polski grasowała w tych latach szajka fałszerzy listów przewozowych — przez dłuższy czas nieuchwytna.

W jesieni roku 1929 jeden ze współników tej szajki niejaki Leon Blum otworzył w Katowicach przy ul. Moniuszki 5 fikcyjną firmę „Eksport jaj i masła“ i nawiązał kontakt handlowy z firmą „Ch. Goldrei Foucard i Syn“ w Londynie. Blum oferował wspomnianej firmie londyńskiej na sprzedaż jaja po 45 szylingów za każdą załadowaną skrzynię. Umowa doszła do skutku i firma londyńska otworzyła kredyt na połowę wartości transportu, tj. 1620 funtów angielskich (70.000 zł) w jednym z tut. banków. Reszta należności miała być zapłacona po nadejściu towaru do miejsca przeznaczenia tj. do miasta portowego Hamburg.

Pod koniec września 1929 r. zgłosił się Blum osobiście w zainteresowanym banku w Katowicach upewniając się, czy firma londyńska przesłała mu już zaliczkę, przy czym wykazał się różną korespondencją handlową i legitymował się ks. wojsk. wystawioną przez PKU Kielce. Gdy mu oświadczono, że ma już otwarty kredyt, oznajmił, iż po odbiór pieniędzy zgłosi się jego przedstawiciel niejaki Reich Józef z odpowiednim upoważnieniem.

Już dnia następnego zgłosił się w banku wspomniany Reich, legitymując się dowodem

osobistym wystawionym przez Urząd Gminny w Lachowicach. Przedłożył cztery wtórniki listów przewozowych, z których wynikało, że na stacjach kolejowych w Tarnopolu i Złoczowie załadowano 4 wagony jaj dla firmy „Ch. Goldrei Foucard i Syn“ w Londynie. Na mocy takich dowodów bank wypłacił Reichowi 1620 funt. ang., uważając, że wszystko jest w najlepszym porządku.

Po pewnym czasie, gdy towar w oznaczonym terminie nie nadszedł do Hamburgu, firma londyńska w drodze telefonicznej ustaliła, że na stacjach w Tarnopolu i Złoczowie żaden towar nie został załadowany, a gdy się zorientowała, iż padła ofiarą wyrafinowanych oszustów, zrobiła doniesienie do władz.

Dochodzenia przeprowadzone przez policję początkowo napotkały na duże trudności, bowiem ustalono, że nazwiska Blum i Reich były fikcyjne, a dowody, którymi się wymienieni legitymowali — sfałszowane. Stwierdzono też, że wtórniki listów przewozowych były z ręcznie podrobione.

Wszechstronny drobiazgowy wywiad dostarczył po pewnym czasie informacje, że podobny wypadek zanotowano w 1927 r. w Bielsku. Podejrzany o dokonanie oszustwa był wówczas niejaki Maksymilian Kümel false Kleinwachs, który w pierwszej instancji został zasądzony na 10 lat więzienia, jednak w II instancji nastąpiło uwolnienie, ponieważ poplecznicy oszusta, który był zezowaty, sprowadzili do sądu osobnika bardzo podobnego do niego, również zezowatego, przez co zdezorientowali się świadkowie i zeznania ich zawiodły. Sąd w tych warunkach nie był całkowicie przekonany o jego winie.

Postanowiono więc podjąć akta w sprawie afery bielskiej dla porównania rękopisów na wtór-

nikach przewozowych. Skrupulatne badanie dało rezultaty dodatnie, albowiem stwierdzono jeden i ten sam charakter pisma. Nie było wątpliwości, że w jednej i drugiej sprawie działała ta sama dobrze zorganizowana szajka. Wszczęto więc poszukiwania za Kümelem false Kleinwachsem, który przebywać miał wówczas we Lwowie. W związku z tym delegowany zostałem do Lwowa, lecz tam wymienionego nie zastałem w domu, a wywiad wskazywał na to, że w towarzystwie brata Michała Kleinwachsa wyjechał przed kilku dniami w nieznanym kierunku. Ograniczyć się musiałem do zabrania dwóch fotografii Maksa i Michała w celu przedłożenia urzędnikom zainteresowanego banku.

Powróciłem do Katowic i moja pierwsza droga była do banku, gdzie ku memu zadowoleniu kasjer rozpoznał z fotografii Michała Kleinwachsa, wymienionego na wstępie artykułu, rzekomego Reicha Józefa tj. tego, który pobrał kwotę 1.620 funtów angielskich (70.000 zł). Jaką rolę odgrywał w tej sprawie Maks Kümel false Kleinwachs, nie dało się na razie ustalić.

Mając taki dowód w ręku, postąpiłem w dochodzeniach znaczny krok naprzód, a dalszy intensywny wywiad dopomógł mi do rozwikłania całej sprawy. Ustaliłem mianowicie, że na drugi dzień po podjęciu pieniędzy przez Reicha Józefa vel Kleinwachsa był on widziany na plantach w Krakowie w towarzystwie Maksa Kümela vel Kleinwachsa, a więc swego brata, i trzeciego osobnika, lecz według opisu nie był to Blum Leon, założyciel fikcyjnej firmy w Katowicach.

Duże trudności powstały przy odszukaniu trzeciego osobnika, bowiem wywiad przez dłuższy czas nie dostarczał konkretnych informacji, wresz-

cie jednak zdołano i jego rozszyfrować jako Glücksmanna Henryka z Zawoi pow. Maków. Aresztowany Glücksman nie przyznał się do udziału w oszustwie. Na skutek ekspertyzy próby pisma ustalono jednak ponad wszelką wątpliwość, że właśnie on wypisywał listy przewozowe. Zasadzony został na 2 lata więzienia, współników swych nie wyjawiał.

Poszukiwania za dalszymi oszustami, których nazwiska były już częściowo znane, trwały bez przerwy i dopiero w czerwcu 1930 r. otrzymano cenną wiadomość, że w Rzeszowie występował niejaki Robert Keller, właściciel firmy „Eksport nierogaczyny“, który nawiązał kontakt z firmą „Messing i Glesinger“ w Pradze, oferując na sprzedaż bydło. Po różnych formalnościach uskuteczniionych w drodze korespondencji handlowej, wspomniany Keller otrzymał od firmy w Pradze akredytywę w Komunalnej Kasie Oszczędności w Rzeszowie na kwotę 49.000 zł. Kwotę tę podjął na podstawie podrobionych wtórników listów przewozowych i znów przepadł.

W porozumieniu z Wydziałem Śledczym we Lwowie ustaliłem, że Keller jest identyczny z osobnikiem, który w Katowicach występował pod nazwiskiem Blum Leon; w wyniku dalszych dochodzeń doprowadzono do ujęcia całej szajki w osobach Maksa Kümela vel Kleinwachsa, Michała Kleinwachsa i rzekomego Bluma vel Kellera, którym okazał się niejaki Purysz Ferdynand. Wszyscy znaleźli się za kratami, lecz mimo przedstawienia im dowodów winy nie przyznawali się do niczego. Sąd ich tłumaczeniom nie dał wiary i zasądził sprytnych oszustów na kilkuletnie więzienie.

Po zlikwidowaniu tej szajki podobnych wypadków dotąd nie notowano.

Coś niecoś o krótkiej broni automatycznej i identyfikacji łusek.

Moja długoletnia praktyka i moje doświadczenie w Wydziale Śledczym w Katowicach oraz krótkie przeszkolenie w Instytucie Kryminologicznym w Wiedniu — dały mi możliwość zapoznania się z różnymi rodzajami śladów, pozostawionymi przez sprawców na miejscu przestępstwa. Chcę tutaj poruszyć ślady bardzo ważne a zarazem mało widoczne, do niedawna nawet bagatelizowane. Mam na myśli łuski odstrzelone przez sprawców i odnalezione na miejscu czynu.

Mała łuseczka — możnaby powiedzieć nic nieznacząca, bo każda broń tego samego kalibru z której strzelamy, pozostawi takie same łuski, to jest z zagłębieniem na spłonce grotu iglicznego, może i ten sam fabrykat amunicji itp. Kto może wiedzieć z jakiej broni one mogą pochodzić? Jednakowoż tak nie jest!

Każda broń ma swoje cechy indywidualne, przy fabrykacji każda część składowa przechodzi przez szereg maszyn — obrabiarek, a następnie bywa ręcznie wykończona — czy uzupełniona.

Może ktoś sądzić, że broń pochodząca z jednej i tej samej fabryki będzie posiadała jednakowe wykończenie, oraz jednakowe cechy, lecz inaczej wygląda to w rzeczywistości i dla przykładu opiszę tutaj, w jaki sposób zostają wykończone czołko trzonu zamkowego i iglica.

Trzon zamkowy po obróbce mechanicznej posiada dość ostre ślady narzędzia, czy to po toczeniu lub heblowaniu. Po mechanicznym obrobie i przewierceniu przewodu iglicznego — wygładza się za pomocą pilnika czółko trzonu zamkowego. Gdy spojrzymy na wykończone w ten sposób czółko, nie zawsze da się dostrzec ślady drobnego pilnika, lecz uzbrowszy oko w odpowiednie szkła powiększające, przekonamy się, że są na nim ślady pilnika, i to nieraz dość liczne.

W podobny sposób obrabiana jest iglica, grot jej jest zakończony owalnie. Przy odłączaniu iglicy podczas toczenia od reszty metalu pozostaje na samym czubku pewna nierówność. Dla wygładzenia tej nierówności tokarz wygładza ją w dalszym ciągu na tokarni w czasie obrotu przyłożonym pilnikiem, co powoduje drobne ślady krążkowe lub spiralne, biegnące ku czubkowi. Te właśnie ślady tak na czubku trzonu zamkowego jak i na iglicy służą zasadniczo do identyfikacji.

Teraz wspomnę coś niecoś o działaniu broni podczas strzelania. Przy strzelaniu po naciśnięciu na spust zwalniamy za pomocą dźwigni iglicę, którą w tym momencie silnie popycha napięta sprężyna ku przodowi przez otwór w trzonie czółka zamkowego i uderza w spłonkę osadzoną w stopce łuski naboju. Niektóre pistolety posiadają kurki bądź to na wierzchu, widoczne, bądź też ukryte wewnątrz, a zatem niewidoczne. Ów kurek napięty sprężyną uderza w iglicę, a ta w spłonkę. Iglica — uderzywszy w spłonkę, która wykonana jest z miękkiego metalu, miedzi, lub mosiądzu, a wypełniona bardzo wrażliwą na uderzenie czy ucisk masą, zazwyczaj piorunianem rtęci, i przycisnąwszy ją do kowadełka łuski — powoduje zapalenie się jej. Iskry, względnie płomień, prze-

dostają się przez małe otwory ogniowe obok kowadła do kadłuba łuski wypełnionej prochem, a zakończonej zaciśniętym mechanicznie pociskiem. Zapalony proch powoduje wybuch, wytwarzając dość znaczną ilość gazów, które nie mogą pomieścić się w łusce, szukają więc ujścia prac we wszystkie strony. Nabój dotychczas nieco luźno spoczywający w komorze nabojujowej rozszerza się, a kadłub łuski przylega szczelnie do ścianek komory nabojujowej i zabezpiecza przedostanie się tedy gazów. Teraz pozostały dwie drogi ujścia, to jest przez wyrzucenie pocisku przez lufę gwintowaną ku przodowi, a następnie przez parcie łuski wstecz na czółko trzonu zamkowego, który za pomocą sprężyny dosyłającej zamyka komorę nabojujową od tyłu. W ten sposób nastąpił wystrzał — pocisk został wyrzucony, a zamek odrzucony ku tyłowi aż do punktu stałego oparcia. Łuska wyrzucona zostaje przez wyrzutnicę na zewnątrz.

Jakie teraz nastąpiły zmiany na łusce?

Przez silne parcie gazów na łuskę, a to na czółko trzonu zamkowego, odciskają się na spłonce, która wykonana jest z miękkiego metalu, a czasami i na stopce łuski — cechy powstałe na czółku trzona zamkowego podczas jego wykańczania. Również pozostawił wierny swój odcisk grot igliczny. (Zobacz załączone mikrofotografie czółka trzonu zamkowego i jego odbicie na spłonce i na stopce łuski.) Zdarza się czasami, gdy spłonka sporządzona jest z bardzo miękkiego metalu, a wybuch był dość silny, że w spłonce, gdzie winno być zagłębienie po uderzeniu grotu iglicznego, powstaje wybrzuszenie w przeciwnym kierunku. Zmianę tę przypisać należy w pierwszym rzędzie pistoletom, które posiadają kurki i iglice odskakujące. Po uderzeniu kurka w iglicę — ta cofa się

po zagłębieniu w spłonce za pomocą sprężynki wstecznej, wówczas podczas wybuchu gazów otwór igliczny jest wolny i gazy wciskają w niego część spłonki. Następne powody wybrzuszenia spłonki: duży otwór igliczny, zbyt duży luz igliczny, osłabiona sprężyna igliczna. W tych wypadkach ślad po uderzeniu grotu iglicznego jest bardzo znikomym, lecz doskonale natomiast występują brzegi otworu iglicznego na wybrzuszonej spłonce i znakomicie nadają się do identyfikacji.

Nie zawsze cechy czółka trzonu zamkowego występują z jednakową siłą, przypisać to należy materiałowi, z jakiego spłonka została wykonana, albo też sile wybuchu, t. j. słabszy lub silniejszy ładunek prochu, a czasami składa się na to zanieczyszczenie czółka trzonu zamkowego.

Często, lecz nie zawsze, występują ślady wyrzutnika na kryzie łuski. Wyrzutnik znajduje się po przeciwnej stronie pazura wyciągu i wyrzutnicy. W niektórych pistoletach są dwa wyrzutniki, po obu stronach ścianek ładownika, pistolety takie posiadają pazur wyciągu i wyrzutnicę u góry. Są też pistolety bez wyrzutnika, a rolę jego spełnia iglica. Po uderzeniu iglicy w spłonkę wystaje ona z trzonu zamkowego i tak cofa się pod naporem gazów i łuski wraz z trzonem zamkowym aż do punktu stałego oporu. Gdy już dalej cofnąć się nie może, zmuszona jest wysunąć się jeszcze ku przodowi i w ten sposób łuska zostaje wyrzucona w tę stronę, z której jest podtrzymywana przez pazur wyciągu. Przy tego systemu pistoletach dopatrzyć się można podwójnego uderzenia w spłonce. Są też pistolety, gdzie rolę wyrzutnika spełnia jedna ze ścianek ładownika. Ślad wyrzutnika nie raz odgrywa dużą rolę przy identyfikacji, a zwłaszcza wtenczas, gdy brak na spłonce wyraźnego

odbicia czółka trzonu zamkowego. Ślad wyrzutnika występuje w różnych formach: trójkąta, owalu lub prostolinijnie. Można nieraz odnaleźć ślad pilnika na wyrzutniku, a odcisnięty na stopce łuski w formie kresek lub ząbków.

Na łusce można znaleźć jeszcze ślad pazura wyciągu. Szukać go należy na kryzie łuski lub w toku, t. j. w zagłębieniu wytoczonym wokół dolnej części łuski tuż przy stopce. Ślady te występują w formie zarysowań i to nieraz dość głębokich, lecz nie zawsze. Pazur wyciągu spełnia rolę pomocniczą, a to podczas niewypału, gdy trzeba w tym wypadku broń ręką zarepetować, lub podczas rozładowywania broni. Podczas strzału pazur wyciągu nie wyciąga łuski z komory nabożowej, lecz ta wyparta zostaje przez gazy, a pazur nadaje tylko kierunek wyrzucenia łuski podczas uderzenia wyrzutnika lub iglicy.

Na kryzie i kadłubie łuski znaleźć można jeszcze ślady ładownika i dolnej części trzonu zamkowego, oraz dolnej części trzonu zamkowego. Podczas strzału lub też przy ręcznym repetowaniu dolna część trzonu zamkowego ociera się o kadłub lub kryzę łuski, pozostawiając po sobie drobne zadraśnięcia. Gdy trzon zamkowy cofnie się do punktu stałego oparcia, a czółko trzonu zamkowego minie tylną część ładownika, wówczas sprężyna ładownika podnosi nieco naboje do punktu zwężenia ścianek ładownika. Następną pracę wykonuje sprężyna dosyłająca, która podczas cofania się trzonu zamkowego zostaje napięta. Trzon zamkowy powracając ku przodowi pozostawia kurek lub iglicę napiętą, wysuwa z ładownika nabój, zaczepiwszy go dolną częścią czółka trzonu zamkowego i wprowadza do komory nabożowej. Nabój podczas wysuwania z ładownika ociera się kadłu-

bem i kryzą o zwężone ścianki ładownika, pozostawiając ślady zarysowań.

Pozostawia również po sobie ślad dolna część czółka trzonu zamkowego na kryzie, a częściowo na krawędzi stopki łuski, podczas wysuwania naboju z ładownika i wprowadzania do komory nabojoyej. Często powstają odciski krawędzi lufy względnie komory nabojoyej na kryzie łuski od strony wlotu, które należy odróżnić od śladu pazura wyciągu. O ile komora nabojoya posiada uszkodzenia, które powstać mogą od rdzy lub podczas czyszczenia narzędziem stalowym o ostrych brzegach, uszkodzenia te występują również po strzale na kadłubie łuski i nadają się doskonale do identyfikacji.

Powyżej opisane możliwości ułatwiają w znacznym stopniu śledztwo, o ile sprawca na miejscu czynu używał broni automatycznej i nieraz mała, skromna łuseczka jest jedynym dowodem rzeczowym. W niejednym wypadku łuski przyczyniły się do zasądzenia sprawcy, chociaż innych dowodów przeciw niemu nie było, a sprawca do zarzucanego mu czynu nie przyznawał się.

Odnalezienie łuski na miejscu czynu nieraz sprawia dużo kłopotu. W zimie podczas obfitego i puszystego śniegu łuska zagłębia się w nim do tego stopnia, że jej nie widać. Na drodze lub w polu błotnistym albo na łące czy też rowie porośniętym bujną trawą. Nie rzadko na miejscu czynu powstaje zbiegowisko i łuski zostaną wdeptane w ziemię lub śnieg. W tych wypadkach należy dołożyć wszelkich starań do odnalezienia tego cennego dowodu rzeczowego, który jest w niejednym wypadku, jak już wspomniałem, jedynym dowodem a zarazem niemy świadczeniem.

W jaki sposób identyfikujemy łuski?

Jeżeli posiadamy łuskę z miejsca czynu i broń, którą miał się sprawca posługiwać, wówczas musimy odstrzelić jeden lub więcej naboju dla uzyskania materiału porównawczego. O ile to jest możliwe, to dobrać należy nabój tej samej fabrykacji co łuska dowodowa. Łuski obmywamy w amoniaku, celem usunięcia zanieczyszczeń, a następnie oglądamy pod mikroskopem. Jeżeli czółko trzonu zamkowego da nam na spłonce porównawczej wyraźnie inne ślady niż są na spłonce dowodowej, wówczas odstępujemy od dalszego badania. Jeżeli natomiast da obraz taki sam lub w silnym przybliżeniu podobny do łuski dowodowej, wówczas przystępujemy do dalszej pracy. Sporządzamy zdjęcia za pomocą aparatu mikrograficznego obu łusek razem, a to dlatego, by uzyskać jednakową wielkość wzgl. powiększenie. Z braku aparatu mikrograficznego można zastosować każdy dobry i precyzyjny aparat formatu 13×18 o dość dużym wyciągu miecha, lecz z obiektywem o krótkiej ogniskowej. Takim aparatem można uzyskać powiększenie około 10-ciokrotne wprost na płytę, co powinno wystarczyć, aby cechy charakterystyczne na spłonkach dostatecznie uwidocznili. Uzyskawszy w ten sposób powiększenia naklejamy kopię każdej łuski osobno, lecz na jednym kartonie. Następnie przystępujemy do wyszukiwania cech charakterystycznych tak na kopii z łuski dowodowej, jak i porównawczej, uwidaczniając cechy specjalne czerwonym tuszem. Lepszy i pewniejszy jest sposób dopasowywania, lecz nieco trudniejszy. Kopie łusek tak dowodowej jak i porównawczej przecinamy przez miejsca, gdzie jest najwięcej cech

charakterystycznych, lecz obie dokładnie w jednym i tym samym miejscu. Odcinki zamieniamy, t. j. odcinek z łuski dowodowej doklejamy do pozostałej części kopii łuski porównawczej, a z porównawczej do dowodowej, wówczas wszystkie cechy charakterystyczne winny się dokładnie pokrywać.

Jak widzimy, praca laboratoryjna w pracowni fotograficznej wydziału śledczego wymaga dużej dokładności i mozółu, jednak prowadzi ona do dobrych rezultatów. Niech więc to pobudzi wszystkich w terenie, którym powierza się dochodzenia przestępstw, gdzie występuje broń, do starannego poszukiwania za łuskami i pociskami, wymagającego może nieraz poświęcenia, dużo czasu i cierpliwości. Owoc tej pracy w przyszłości niewątpliwie cały trud wynagrodzi.

Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.“

Adam Mickiewicz.

Niepowodzenie sprytnych włamywaczy.

Życie policjanta to życie pełne wrażeń i niebezpieczeństw. Ile to razy zrywa się nas z głębokiego snu, przemęczonych całodzienną pracą, lub z grona rodziny — wtenczas kiedy się najmniej tego spodziewamy, a w iluż to wypadkach zagrażają naszemu życiu przestępcy, pałający chęcią zemsty za ukracanie ich swawoli i udaremnianie niecnego zawodu?

Jest to jednak dla nas służba zaszczytna, bo, świadomi celu i zadań jakie nam powierzono, możemy być dumni, iż właśnie nam przypada opieka nad mieniem i życiem współobywateli. Nie zrażamy się więc niczym i nic nie jest nam za trudne, a zwłaszcza nie wtenczas, gdy należycie spełnić możemy swój obowiązek!

Godzina 23. Do mieszkania policjanta pogrążonego w głębokim śnie wpada zdyszany kupiec:

— Panie, panie! Ratujcie! Złodzieje. Włamali się do mego sklepu, przecięli żaluzję, wylamali drzwi... na szczęście jednak nie spostrzegli dzwonnka alarmowego i ten mnie zbudził! Pobieglem na dół i usiłowałem otworzyć tylne drzwi do sklepu, lecz ku memu przerażeniu włamywacze drzwi przytrzymują od wewnątrz. Biegnę do sąsiadów, a w tym czasie włamywacze — było ich aż czterech — uciekają! Czy coś zabrali, nie wiem.

Policjant wyskakuje z łóżka i zanim przestraszony kupiec zdolał wszystko opowiedzieć, co mu się wydarzyło, był już ubrany. Obaj biegną na miejsce włamania. Tam zastają już drugiego po-

licjanta, który informuje, że włamywacze widocznie nic nie zabrali, bo towaru nie brak. Kupiec zadowolony z takiego obrotu sprawy cieszy się, że nic mu nie zabrali, a szkodę wyrządzoną, jak to oświadczył, będzie już musiał jakoś pokryć.

Dwaj policjanci, dokonujący oględzin na miejscu przestępstwa, zawiadamiają o bezczelnym włamaniu swego komendanta posterunku i wraz z nim wspólnymi siłami przetrząsają meliny w tej małej mieścinie. Złodzieje jakby się w ziemię zapadli.

— Więc cóż robić? — odzywa się komendant posterunku. — Do rana jeszcze kilka godzin, trzeba zarządzić czaty, może nam w ręce wpadną.

Każdy z policjantów obejmuje wyznaczony mu posterunek.

Tej samej nocy inny policjant z miejscowego posterunku, będący poza służbą, bawił u znajomej rodziny. Wyjrzawszy oknem o północy, bo już zabierał się do wyjścia — zauważył jakichś mężczyzn podkradających się do sklepu położonego po drugiej stronie ulicy. Przygląda im się przez chwilę. Naraz słyszy brzęk szkła i widzi zgaszenie żarówki umieszczonej nad drzwiami sklepu. To niesamowite zjawisko wzbudza w nim podejrzenie, więc gasi światło w mieszkaniu, wraca do okna i wzrok wtapia w stronę sklepu. Na dworze ciemno i pada mokry śnieg.

— To niewątpliwie włamywacze — odzywa się do gospodarza mieszkania, chrwyta za pistolet, otwiera ostrożnie drzwi i wychodzi do korytarza, a stąd wygląda na ulicę.

Mimo jednak wszelkiej ostrożności, stosowanej przez niego, stojący na czatach jeden z włamywaczy zauważa go i woła:

— Pieronie, cofniesz się czy nie?

Równocześnie pada kilka głuchych strzałów. Policjant strzela też w stronę odbłyску ognia, lecz kule jego widocznie chybiają, bo niedostateczny był cel — szkoda.

Włamywacze, spłoszeni przy robocie, uciekają i słyhać oddalające się szybko kroki w bocznej ciemnej uliczce.

Na odgłos strzałów przybywają czatujący policjanci i razem z świadkiem usiłowanego włamania i niedoszłą ofiarą skrytobójstwa robią obławę, lecz bezskutecznie. Złorzeczą, że — jak na jedną noc — to trochę za dużo.

O włamaniach i usiłowanym zabójstwie policjanta zawiadomiony został zaraz dyżur Wydziału Śledczego i sąsiednie jednostki. Powstaje wszędzie alarm, a kierownik wydziału wydał krótki rozkaz: „Zawiadomić wywiadowców, zamówić samochód, zabrać walizkę z przyborami, latarki elektryczne i szybkostrzelny pistolet, po czym podejść pod moje mieszkanie. Przekonać się jeszcze, czy sąsiednie jednostki są zawiadomione i czy obława zarządzona.“

W krótkim czasie wszystko jest gotowe i samochód z wywiadowcami zajżdża pod mieszkanie kierownika, a stąd na miejsce wypadku.

Obławy były bez rezultatu; sprowadzono wprawdzie kilkanaście osób podejrzanych, lecz czy oni z tymi przestępstwami mieli coś wspólnego — zachodziła wątpliwość.

Następuje podział ról między poszczególnych wywiadowców. Rzecz oczywista, że i policjantów z posterunku nie pozostawia się bezczynnych. Jedni ruszają na wywiad, drudzy na miejsca czynu, celem przeprowadzenia dokładnych oglę-

dzin, inni znów do sąsiednich jednostek dla „rozpracowania“ przytrzymanych itd.

Oględziny miejsca przestępstwa, to jedna z najważniejszych czynności śledczych, bowiem wymagają jak największej skrupulatności, nieszczędzenia na czasie, dużego mozółu i umiejętności w odszukiwaniu śladów i dowodów rzeczowych — nieraz jedynych niemych świadków przestępstwa.

Trzymając się tej zasady, poddano najpierw oględzinom miejsce usiłowanego zabójstwa — idąc po linii następujących wytycznych:

1. oględziny ścian i drzwi domu, z którego wychodził policjant,
2. poszukiwania za łuskami,
3. poszukiwania za kulami.

Ad 1. Ustalono w drzwiach jeden ślad od kuli, w ścianie niedaleko drzwi drugi, a nieco dalej trzeci — wszystkie na wysokości sięgające wzrostu dorosłego człowieka.

Ślady takie, to dokładny wskaźnik, skąd i z jakiego kierunku sprawcy strzelali — a więc mieliśmy do czynienia z usiłowanym zabójstwem policjanta. Rzecz ważna, a włamywacze typy niecodzienne.

Ad 2. Poszukiwanie za łuskami w śniegu, niełatwe zadanie, lecz praca ochoczo postępuje naprzód. Wreszcie jest... pierwsza łuska! Łuskę oznaczamy nr 1 w ten sposób, że cyfrę pisze się na małej karteczce i wkłada do wnętrza łuski. Miejsce, gdzie ją znaleziono, oznaczamy kamieniami.

Po małej chwili została znaleziona druga łuska i taka sama karteczka z cyfrą 2 zabezpiecza ją, a miejsce, gdzie ją znaleziono, oznaczono znów kamieniem. Wreszcie trzecia i czwarta łuska od-

nalezione zostały w ciągu mozolnych poszukiwań i te zaopatruje się kolejnymi cyframi — w sposób analogiczny. W końcu sporządzamy dokładny szkic, na którym miejsca znalezienia łusek oznaczone są tymi samymi cyframi co łuski w odpowiedniej kolejności.

Ad 3. Poszukiwania kul w śniegu, które odbiły się o ścianę wzgl. przebiły drzwi, to najmoźniejsza, długotrwała praca; lecz i ten wysiłek uwieńczony został pozytywnym wynikiem, aczkolwiek kule spłaszczone i zniekształcone. Dla nas są jednak ważne cechy charakterystyczne na nich.

Wszystkie łuski i kule owinięte starannie, by nie uległy tarciu i zarysowaniu, zabezpieczamy odpowiednio.

Zabieramy się teraz do oględzin miejsca usiłowanego włamania do składu i okazuje się, że sprawcy posługiwali się dwojakiego rodzaju narzędziem o kształcie bagnetu, a na miejscu włamania do składu stwierdzamy, że „pracowano“ podobnymi narzędziami.

W obu wypadkach sporządzono ze śladów odciski za pomocą plasteliny, a z tych odlewy gipsowe. Trofea te — jak łuski, kule i odlewy gipsowe przekazujemy do pracowni fotograficznej — małego laboratorium w wydziale śledczym. To bardzo ciekawy dział pracy i warto go przy okazji obejrzeć.

Kiedy wywiad wre na zewnątrz, w pracowni fotograficznej dokonuje się oględzin. Powiększenia fotograficzne odkrywają cechy charakterystyczne — tak ważne dla nas.

Odlewy gipsowe z obu włamań wykazują znów w środku na samym brzegu małą wy-

sepkę, oraz brak na jednym końcu brzegu ostrza. Te cechy charakterystyczne wyjaśniły nam, że łom w środku był wyszczerbiony, a ostrze z jednego boku albo ułamane, albo zakrzywione.

Do czego więc przyczyniło się zabezpieczenie tych śladów? Na razie do ustalenia, że oba włamania dokonane zostały jednym i tym samym narzędziem, a zatem, że dokonali ich jedni i ci sami sprawcy. To znaczy plus dla nas, bo nie rozdrabniamy naszych sił na poszukiwaniach dwóch lecz tylko jednej szajki włamywaczy.

Badając łuski, bierze się pod uwagę ślady:

- a) od uderzenia grotu iglicznego,
- b) od uderzenia członka trzonu zamkowego i
- c) od wyrzutnika i od pazura wyciągowego.

Grot igliczny i członek trzonu zamkowego posiadają na swej powierzchni rysy o różnych formach, biegnące w różnych kierunkach i przy uderzeniu (wystrzale) pozostawiają na dnie łuski wzgl. splonki swoje wiarogodne odbicia.

Również bierze się pod uwagę kształt śladów grotu iglicznego, pazura wyciągowego i wyrzutnika. Wszystkie te cechy razem, tak samo jak przy daktyloskopii, są cechami właściwymi, lecz tylko jednego i tego samego egzemplarza broni.

Badanie łusek znalezionych na miejscu czynu wykazało, że pochodzą z trzech różnych egzemplarzy broni. Z broni policjanta wystrzelono jeden nabój dla celów porównawczych i stwierdzono, że jedna ze znalezionych łusek pochodzi z naboju wystrzelonego przez niego. Inne pochodziły z broni sprawców.

Dlaczego numerowaliśmy kolejność łusek i miejsca ich znalezienia? Bo numeracja wyjaśniła nam,

że sprawca stojący po prawej stronie strzelił dwa, a sprawca stojący na wprost — jeden raz.

Weźmy przykład, że policjant ugodzony został jedną kulą i zabity, że następnie sprawców ujawniono i przytrzymano, obie bronie odebrano, lecz sprawcy winę zabójstwa zwalają jeden na drugiego, a może nawet nie wiedzą, czyj strzał był śmiertelny, co nie jest wykluczone przy więcej strzałach. Czy więc numeracja była tu potrzebna? Tak, bo tylko ona udowodni, który ze sprawców jest zabójcą.

Wprawdzie osobę zabójcy moglibyśmy jeszcze ustalić na podstawie kuli, bo na płaszczu kuli odbijają się rysy charakterystyczne, znajdujące się wewnątrz lufy i te umożliwiają również identyfikację broni, lecz nie zawsze odnajduje się kule. W wypadku, gdy kuli nie ma, dowód stanowi tylko łuska.

W podanym przykładzie, naszym postępowaniem dostarczyliśmy sądowi orzekającemu dowód ustalenia sprawcy zabójstwa i zasądzenia go za to przestępstwo, drugiego zaś za usiłowane zabójstwo. Gdybyśmy natomiast znalezione na miejscu czynu łuski byli pomieszali, zostałyby na zawsze tajemnicą, który ze sprawców był zabójcą, a co za tym idzie — sąd znalazłby się w trudnym położeniu przy wydawaniu wyroku.

W takich lub innych wypadkach dokładne określenie dowodów rzeczowych i ich numerowanie jest więc konieczne.

Rzecz zrozumiała, że badanie laboratoryjne w Wydziale Śledczym to tylko — o ile się tak wyrazić mogę — badanie amatorskie w celach orientacyjnych, lecz stanowiące dla nas dużą pomoc. Właściwe, mające znaczenie dowodu orze-

czenie, wydaje Centrala Służby Śledczej — laboratorium policyjne w Warszawie, albo Instytut Ekspertyz Sądowych w Warszawie.

Ogłędziny miejsca czynów i ekspertyza łusek oraz odlewy odtworzyły nam dokładnie przebieg przestępstw. Pozostała jednak jeszcze rzecz ważniejsza — bo ustalenie sprawców. Przytrzymani bowiem w czasie obławy po rozpytaniu zostali zwolnieni, gdyż okazało się, że z tymi przestępstwami nie mieli nic wspólnego.

Rozpoczęto intensywny wywiad i już pierwsze dni rzuciły pewne światło na sprawę. Jedna grupa wywiadowców zgłasza, że w miejscowości N. czterech znanych przestępców, „miłośników broni“, raczyło się obficie wódką, a w godzinach wieczornych gdzieś „przepadli“. Druga grupa donosi, że znany bandyta i włamywacz zamienił posiadany w ostatnich dniach pistolet na inny, oraz że starał się nabyć większą ilość amunicji. Przystępujemy do przepracowania pierwszej wiadomości. Następują przytrzymania, rewizje domowe, ale praca nie chce jakoś postępować i utyka.

Wywiad dalszy prowadzi się z podwójną gorliwością, lecz i sprawcy nie próżnują. Przeprowadzają kontrwywiad, a bezczelność ich przekracza najśmielsze przypuszczenia.

Podejrzany wraz z drugim przestępcą zgłasza się u kierownika komisariatu.

— Panie komisarzu — odzywa się podejrzany — postanowiliśmy raz na zawsze zerwać z przestępstwami, więc przychodzimy do pana komisarza z prośbą o wystaranie się nam o pracę. Z wdzięczności za to służyć możemy informacjami w sprawie usiłowanego zabójstwa policjanta.

— Cieszę się z waszego postanowienia — odpowiada kierownik komisariatu — i chętnie przyjmuję wasze usługi, lecz nie bujać! Czy posiadacie jakieś szczegóły w tej sprawie?

— Coś niecoś — odpowiada — ale musieliśmy wiedzieć, jaka broń tam występowała?

Kierownik komisariatu mimo, że był poinformowany o przebiegu dochodzeń, odpowiada:

— Nie wiem, bo szczegółów dochodzeń nie znam, ale idźcie do wywiadowców, którzy są na posterunku... to się dowiecie.

„Nawróceni grzesznicy“ zjawiają się u wywiadowców i oferują swe usługi.

— Wiemy — mówią — kto to zrobił... kto posiada broń 0,8 i kaliber 7,65 mm. Chcielibyśmy się tylko dowiedzieć, z jakiej broni strzelono do policjanta, bo z tego możemy wywnioskować, czy nasze przypuszczenia są słuszne.

— Chętnie skorzystamy z waszych usług, lecz niestety, nie możemy wam odpowiedzieć na wasze pytanie, bo nie znaleźliśmy łusek... przepadły gdzieś w śniegu i stoimy na martwym punkcie. Chętnie wynagrodzimy każdą prawdziwą informację.

— Dobrze — odpowiadają — tylko proszę postarać się nam o pracę, a my jeszcze przyjdziemy do was.

Inaczej myślą wywiadowcy. — Krótka będzie wasza radość — mówią między sobą i ze zdwojoną energią zabierają się do pracy.

Jeszcze dwa dni wywiadu — obszerny raport brzmi:

„W miejscowości w pobliżu obu składów, gdzie włamywacze złożyli wizyty, mieszka członek grasującej w roku 1922-23 w powiecie kato-

wickim osławionej bandy Stolorza. Poszedł on z czasem w zapomnienie, bo upłynął już spory szmat czasu od chwili jego wyczynów, a poza tym sam starał się nie wypływać na widownię i w przestępstwach się nie udzielał.“

W krytyczny wieczór styczniowy było jednak gwarno u niego, bo przyjmował na libacji współpracowników zaopatrzonych w narzędzia do włamań i pistolety. Podczas tej libacji nastąpił podział ról „roboty w terenie“. Znacznie podochoceni opuścili włamywacze melinę... nie przewidując niepowodzenia.

Wywiad dostarczył też niebawem informacji o miejscu przechowywania narzędzi przestępstwa, bo — jak to często się zdarza — między samymi włamywaczami doszło do nieporozumienia i kłótni, która zrodziła chęć wzajemnej zemsty.

Wiadomości te, połączone z poprzednimi, stanowiły klucz do rozwiązania zagadki. Resztę niewątpliwie dostarczą rewizje domowe i zeznania podejrzanych.

Krótką naradą z kierownikiem Wydziału Śledczego i jego decyzja: „Przeprowadzić rewizje, przytrzymać podejrzanych i przepracować dokładnie.“

Wynik rewizji: pod podłogą ukryty pistolet marki „F. N.“ kaliber 7,65 mm, gdzieindziej drugi, za piecem dobrze przechowany łom. Inne rewizje negatywne.

— Nie dużo, jak na taką ilość rewizyj — powiedziałby laik, lecz my się radujemy.

Dalej potoczyły się dochodzenia już gładko i doprowadziły do unieszkodliwienia licznej bandy, zagrażającej spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu, bo wyroki były „solidne“.

Dekret Prezydenta R. P.

z dnia 24 listopada 1937 roku
(Dz. U. R. P. nr 5 poz. 32 z dn. 28. I. 1938)

O znakach wojska i marynarki wojennej.

Na podstawie art. 63 ust. (1) ustawy konstytucyjnej oraz zgodnie z dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 maja 1936 r. o sprawowaniu zwierzchnictwa nad Siłami Zbrojnymi i organizacji naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 286) postanawiam co następuje:

Rozdział I.

Przepisy wstępne.

Art. 1. Znakami wojska i marynarki wojennej są:

- a) w wojsku: sztandar, flaga i szachownica lotnicza;
- b) w marynarce wojennej: bandera wojenna, znak dowódcy okrętu i proporzec marynarki wojennej; statki powietrzne i porty lotnictwa marynarki wojennej używają znaków wojska.

Art. 2. Poza wymienionymi w art. 1 znakami wojska i marynarki wojennej stosuje się:

- a) w wojsku: oznaczenia wojskowe (odróżnienia i wyróżnienia), do których zalicza się proporce i buńczuki, znaki dowódców, znaki oddziałowe, chorągiewki, płomienie itp.;
- b) w marynarce wojennej: oznaczenia marynarki wojennej, do których zalicza się flagi i proporczyki dowódców oraz inne flagi i proporczyki.

Art. 3. Minister Spraw Wojskowych — a co do marynarki wojennej, z jego upoważnienia, szef Kierownictwa Marynarki Wojennej — ustala wzory znaków wymienionych w art. 2, oraz określa rozkazem te formacje wojska

i marynarki wojennej, którym służy prawo do posiadania tych znaków.

Art. 4. Minister Spraw Wojskowych — a co do marynarki wojennej, z jego upoważnienia, szef Kierownictwa Marynarki Wojennej:

- a) nadaje, z wyjątkiem sztandarów, wszelkie znaki stosowane w wojsku i marynarce wojennej;
- b) określa rozkazem warunki i sposoby używania wszelkich znaków wojska i marynarki wojennej.

Art. 5. Nazwy „sztandar“ i „bandera wojenna“ oraz wzory tych znaków, ustalone w dekreście niniejszym, przysługują wyłącznie znakom używanym przez wojsko i marynarkę wojenną.

Art. 6. Ustalone w dekreście niniejszym lub w przepisach na jego podstawie wydanych znaki wojska i marynarki wojennej korzystają z ochrony przewidzianej ustawowo dla godła państwowych.

Rozdział II.

Znaki wojska.

A. Sztandary.

Art. 7. Sztandar jest widomym znakiem uosabiającym Państwo Polskie; jest symbolem najwyższych wartości ducha i ciała, których Polska wymaga od swych żołnierzy.

Art. 8. (1) Prawo do posiadania sztandaru służy formacjom liniowym wojska, liniowym oddziałom lądowym marynarki wojennej oraz szkołom kształcącym na oficerów służby stałej lub podoficerów zawodowych.

(2) Sztandary nadaje Prezydent Rzeczypospolitej jako Zwierzchnik Sił Zbrojnych na wniosek Ministra Spraw Wojskowych.

Art. 9. Sztandar składa się z płatu, orla, drzewca i kokardy.

Art. 10. (1) Płatem sztandaru jest tkanina biała w kształcie kwadratu, na której obu stronach znajduje się kżyż kawalerski wykonany z tkaniny czerwonej (barwy cynobru). Jeden bok płatu przytwierdza się do drzewca. Boki sztandaru, z wyjątkiem boku przytwierdzonego do

drzewca, obszyte są frędzlą barwy jasnego złota szerokości 5 cm.

(2) Na prawej stronie płatu (wzór Nr 1), tj. ze stanowiska patrzącego na lewo od drzewca, pośrodku krzyża kawalerskiego, znajdują się dwie gałązki wawrzynu ułożone w kształcie wieńca. Pośrodku wieńca mieści się orzeł państwowy. Pomiedzy ramionami krzyża kawalerskiego w rogach płatu są umieszczone mniejsze wieńce z wawrzynu, a w ich polach numery formacji, albo — zamiast numeru — inicjały (emblematy) formacji.

(3) Na lewej stronie płatu (wzór Nr 2), pośrodku krzyża kawalerskiego, znajduje się wieniec, taki sam jak na prawej stronie płatu, a w wieńcu trzywierszowy napis: „Honor i Ojczyzna“. Pomiedzy ramionami krzyża w rogach płatu znajdują się mniejsze wieńce, jak na prawej stronie płatu, lub tarcze; w wieńcach lub na tarczach mogą być umieszczane numery lub emblematy formacji, wizerunki świętych, herby lub godła miejscowości związanych z historią formacji itp. Na ramionach krzyża kawalerskiego mogą być umieszczane nazwy miejscowości i daty związane z historią formacji. Emblematy, symbole itp., umieszczane stosownie do decyzji Ministra Spraw Wojskowych w wieńcach lub na tarczach, a także napisy na ramionach krzyża haftowane są według wzorów zatwierdzanych przez Ministra Spraw Wojskowych.

Art. 11. (1) Orzeł przedstawiony jest w pozycji siedzącej, głowę trzyma zwróconą w prawo; na głowie umieszczona jest korona, skrzydła są rozchylone i wzniesione ku górze; szponami opiera się o graniastą podstawę. Na przedniej ścianie podstawy umieszcza się numer formacji albo — zamiast numeru — inicjały (emblematy) formacji.

(2) Orzeł i podstawa są wykonane z białego metalu (srebra); korona, dziób i szpony są złocone.

(3) Wysokość orła z podstawą wynosi 25 cm, samej podstawy 6 cm, długość podstawy 9 cm, szerokość 4,5 cm.

Art. 12. Drzewce, długości 2,5 m, jest sporządzone z drzewa toczonego i politurowanego. Na jednym jego końcu umieszczony jest orzeł z podstawą, na drugim metalowe stożkowate okucie.

Art. 13. (1) Kokarda jest uwiązana ze wstęgi o barwach państwowych, końce jej zwisają swobodnie i są obszyte, jak boki płatu, frędzlą. Na wstędze może być wyhaftowana dewiza formacji, której brzmienie i wzór zatwierdza Minister Spraw Wojskowych. Kokardę umieszcza się na drzewcu, poniżej podstawy z orłem po prawej stronie płatu.

(2) Na sztandarach formacji odznaczonych krzyżem orderu wojennego „Virtuti Militari“ jest umieszczona pod kokardą o barwach państwowych druga kokarda uwiązana ze wstęgi orderu wojennego „Virtuti Militari“ I klasy. Końce wstęgi są obszyte frędzlą, jak wstęgi o barwach państwowych. Układ kokard równoległy. Szerokość wstęgi wynosi 10 cm. Na drzewcu sztandaru między pierwszym a drugim gwoździem od góry przytwierdzony jest krzyż orderu wojennego „Virtuti Militari“ klasy V (wzór Nr 3).

Art. 14. (1) Na sztandarze formacji, której został nadany order zagraniczny, mogą być za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej umieszczone oznaki (kokarda, krzyż) tego orderu.

(2) Oznaki orderu zagranicznego umieszcza się na sztandarze w ten sam sposób, jak oznaki orderu wojennego „Virtuti Militari“. O ile sztandar posiada już oznaki orderowe, oznaki nowego orderu umieszcza się pod oznakami orderu otrzymanego poprzednio.

Art. 15. Wymiary płatu sztandaru, oraz ilość gwoździ służących do przytwierdzania płatu do drzewca, ustala się następująco:

- a) dla formacyj piechoty, lotnictwa, saperów oraz dla niewymienionych pod lit. b) wszelkich innych formacyj wojskowych, tudzież dla wszelkich szkół kształcących kandydatów na oficerów służby stałej i podoficerów zawodowych, niewymienionych poniżej pod lit. b), — bok płatu sztandaru wynosi 1 m, — ilość gwoździ 21;
- b) dla formacyj kawalerii, artylerii, broni pancernych i wojsk łączności oraz dla szkół, kształcących kandydatów na oficerów służby stałej i podoficerów zawodowych tych broni — bok płatu sztandaru wynosi 65 cm, ilość gwoździ 16.

B. Flagi wojska.

Art. 16. Rozróżnia się następujące flagi wojska:

- a) flaga wojskowych statków żeglugi śródlądowej,
- b) flaga wojskowych portów lotniczych oraz wojskowa flaga balonowa.

Art. 17. (1) Flaga wojskowych statków żeglugi śródlądowej (wzór Nr 4) jest płat tkaniny o barwach państwowych w kształcie prostokąta. Pośrodku białego pasa umieszczony jest herb państwowy. Na pasie czerwonym flagi umieszczone są w kolorze czarnym dwie skrzyżowane kotwice.

(2) Do krótszego boku flagi wszyta jest linka służąca do umocowania i podnoszenia flagi.

(3) Stosunek szerokości do długości płatu wynosi $1 : 2\frac{1}{2}$. Stosunek wysokości herbu państwowego do szerokości płatu wynosi $1 : 3$, stosunek wysokości kotwicy do szerokości płatu wynosi $1 : 4$.

Art. 18. (1) Flagą wojskowych portów lotniczych oraz wojskową flagą balonową (wzór Nr 5) jest płat tkaniny o barwach państwowych w kształcie prostokąta. Pośrodku białego pasa jest umieszczony herb państwowy. Na białym pasie jest umieszczona również szachownica lotnicza wedle wzoru Nr 6.

(2) Do krótszego boku flagi wszyta jest linka służąca do umocowania i podnoszenia flagi.

(3) Stosunek szerokości do długości płatu wynosi $5 : 8$. Stosunek wysokości herbu państwowego i szachownicy lotniczej do szerokości płatu wynosi $2 : 5$.

C. Szachownica lotnicza.

Art. 19. (1) Do oznaczenia wojskowych samolotów i balonów służy szachownica lotnicza (wzór Nr 6).

(2) Szachownica lotnicza jest to kwadrat podzielony na cztery równe pola, z których lewe górne i prawe dolne są barwy czerwonej z obwódką białą, a pozostałe — barwy białej z obwódką czerwoną. Stosunek obwódek do pola wynosi $1 : 5$.

Rozdział III.

Znaki marynarki wojennej.

A. Bandera wojenna.

Art. 20. Polska bandera wojenna uosabia Państwo Polskie. Jest ona symbolem najwyższych wartości ducha i ciała, których Ojczyzna wymaga od swej marynarki wojennej. Podniesiona na właściwym miejscu na okręcie lub na statku wcielonym do marynarki wojennej, jest widomym znakiem przynależności okrętu lub statku do Polskiej Marynarki Wojennej.

Art. 21. Prawo do posiadania bandery wojennej służy okrętom oraz statkom wcielonym do marynarki wojennej.

Art. 22. (1) Bandera wojenna (wzór Nr 7) jest płatem tkaniny o barwach państwowych w kształcie prostokąta z wcięciem trójkątnym w jednym z krótszych boków. Pośrodku białego pasa w połowie odległości pomiędzy bokiem bez wcięcia, a wcięciem, umieszczony jest herb państwowy.

(2) Stosunek szerokości do całkowitej długości wynosi $5 : 10\frac{1}{2}$, głębokość wcięcia jest równa połowie szerokości prostokąta. Stosunek wysokości herbu państwowego do szerokości prostokąta wynosi $2 : 5$.

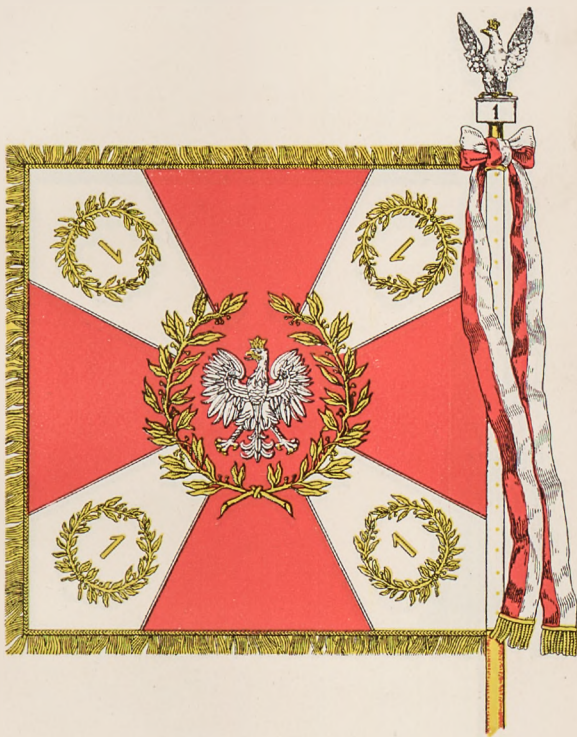
(3) Do boku płatu bez wcięcia jest wszyta linka służąca do umocowania i podnoszenia bandery.

B. Znak dowódcy okrętu.

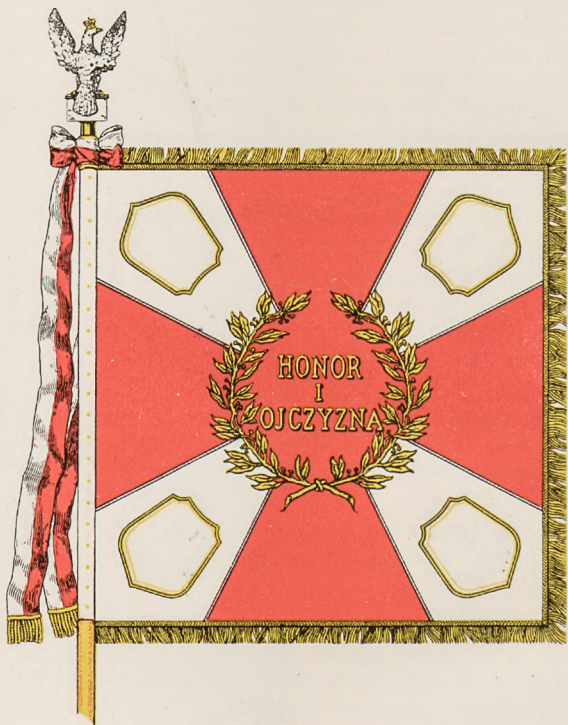
Art. 23. (1) Znak dowódcy okrętu (wzór Nr 8) służy dla oznaczenia okrętu lub statku wcielonego do marynarki wojennej, będącego w kampanii i pozostającego pod dowództwem oficera marynarki wojennej.

(2) Znakiem tym jest wstęga o barwach państwowych z głębokim wcięciem na końcu oraz krzyżem kawalerskim w części wstęgi przy maszcie. W środku krzyża znajduje się okrągła tarcza. Ramiona krzyża i pół tarczy, znajdujące się na białym pasie, są czerwone, a ramiona i pół tarczy na czerwonym pasie — białe.

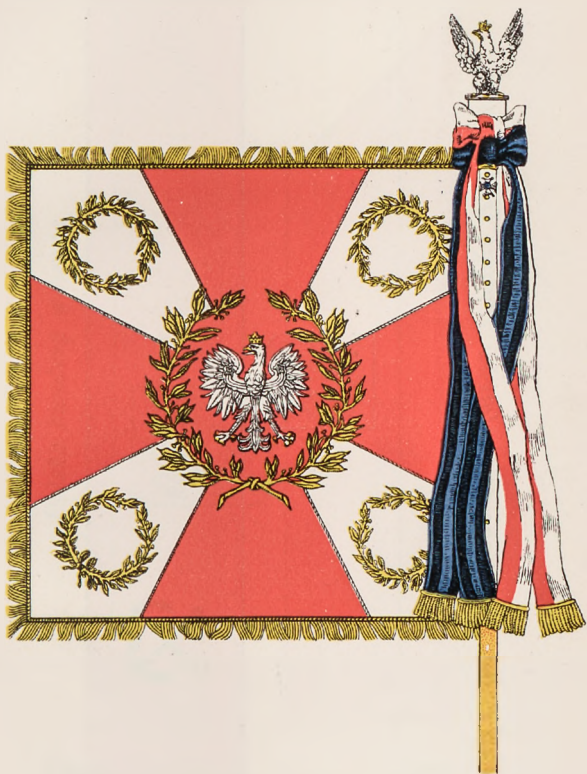
Sztandar — prawa strona



Sztandar — lewa strona



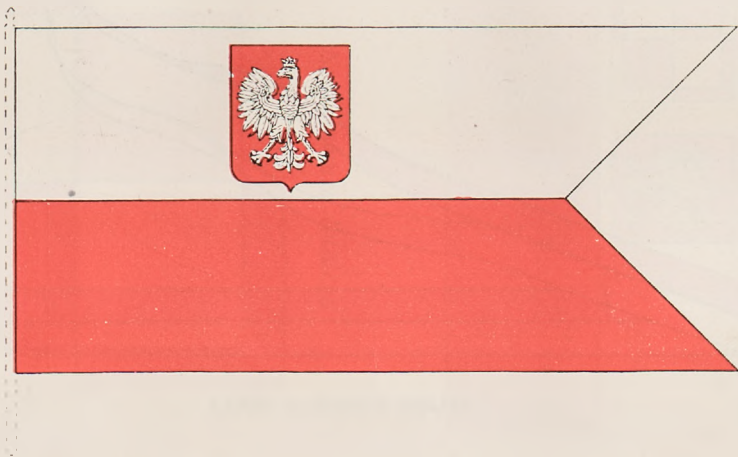
Sztandar — odznaczony orderem wojennym
„Virtuti Militari“



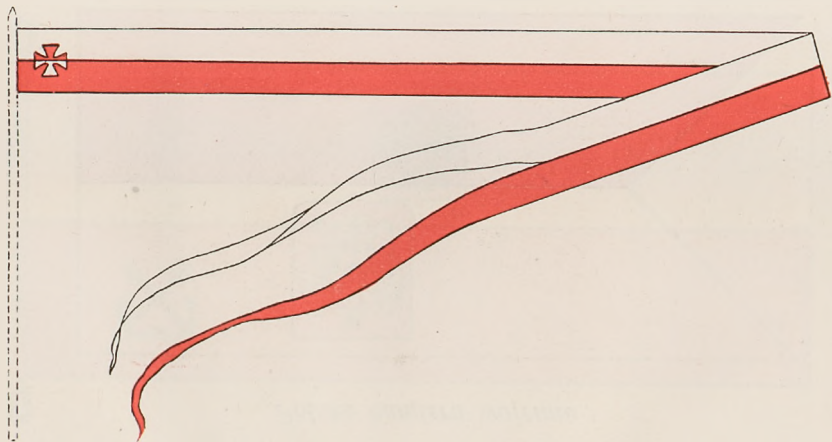
Flaga wojskowych statków żeglugi śródlądowej



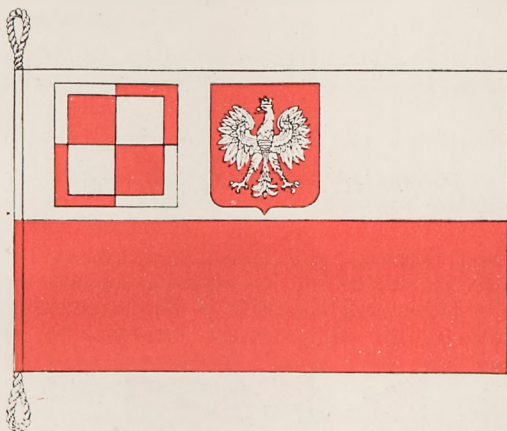
Polska bandera wojenna



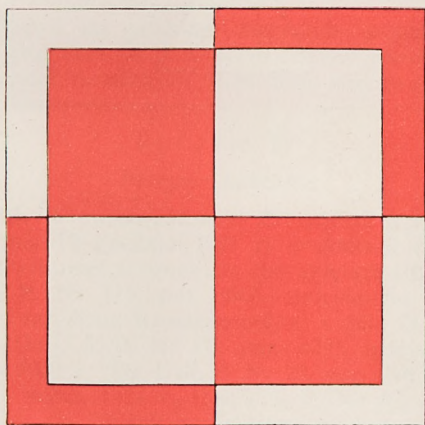
Znak dowódcy okrętu



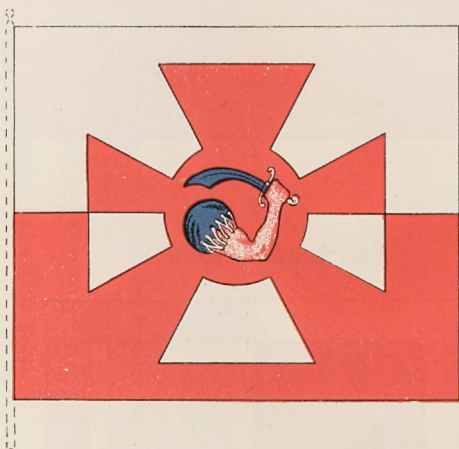
Flaga wojskowych portów lotniczych, oraz balonowa



Szachownica lotnicza



Proporzec marynarki wojennej



(3) Stosunek szerokości do długości znaku wynosi 1 : 25; wysokość krzyża kawalerskiego w stosunku do szerokości znaku 1 : 2.

(4) Do wstęgi w jej części bez wcięcia jest wszyta linka służąca do umocowania i podnoszenia znaku.

C. Proporzec marynarki wojennej.

Art. 24. (1) Proporzec marynarki wojennej (wzór Nr 9) jest to płat tkaniny o barwach państwowych w kształcie prostokąta.

(2) Pośrodku płatu umieszczony jest krzyż kawalerski, którego ramiona położone na białym polu są czerwone, a na czerwonym polu — białe. Okrągła tarcza w środku krzyża jest czerwona. Na tarczy tej znajduje się ramię zbrojne (ręka z mieczem). Ramię z mieczem zwrócone jest w stronę od masztu.

(3) Stosunek pionowej szerokości do poziomej długości wynosi 5 : 6, stosunek wysokości krzyża kawalerskiego do pionowej szerokości płatu wynosi 4 : 5.

(4) Do boku płatu jest wszyta linka służąca do umocowania i podnoszenia proporca.

(5) Prawo do proporca marynarki wojennej służy okrętom oraz statkom wcielonym do marynarki wojennej według zasad określonych przez szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej.

Rozdział IV.

Przepisy końcowe.

Art. 25. W rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1927 r. o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach (Dz. U. R. P. Nr 115, poz. 980), zmienionym rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr 80, poz. 629), ustawą z dnia 14 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 29, poz. 246) i ustawą z dnia 3 marca 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 111) wprowadza się zmiany następujące:

a) uchyla się art. 6—11 i ust. ost. art. 26;

- b) tytuł rozporządzenia otrzymuje brzmienie: „Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1927 r. o godlach i barwach państwowych oraz o oznakach i pieczęciach“;
- c) tytuł III otrzymuje oznaczenie: „Tytuł III. Flagi i bandery“.

Art. 26. Wprowadzone przed wejściem w życie dekretu niniejszego znaki wojska i marynarki wojennej (chorągwie i sztandary oddziałów wojskowych), jak również wizerunki orła państwowego na nich nie ulegną zmianie.

Art. 27. Wykonanie dekretu niniejszego porucza się Ministrowi Spraw Wojskowych.

Art. 28. Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej: I. Mościcki.

Minister Spraw Wojskowych: Kasprzycki.

PIECHACZEK
nadkom.

Ustawa

Ustawa z dnia 8 stycznia 1938 r. o medalu „Za Długoletnią Służbę“ (Dz. U. R. P. Nr 3/1938, poz. 11).

Art. 1. Ustanawia się medal „Za Długoletnią Służbę“.

Art. 2. (1) Medal o średnicy 35 mm, brązowy, srebrny lub złoty nosi na stronie czołowej wyobrażenie orła państwowego w otoku stylizowanego ornamentu oraz napis „Za Długoletnią Służbę“; na odwrocie zaś cyfrę: na medalu brązowym „X“, na medalu srebrnym „XX“, na medalu złotym „XXX“, opartą na gałązce laurowej.

(2) Medal nosi się na lewej piersi, bezpośrednio po odznaczeniach państwowych polskich, a przed oznacze-

niami zagranicznymi, na wstążce amarantowej o szerokości 37 mm z podłużnym pasem białym pośrodku o szerokości 11 mm.

Art. 3. (1) Prawo do medalu uzyskuje się z tytułu pracy w służbie Państwa lub instytucji publiczno-prawnych.

(2) Po dziesięciu latach służby, pełnionej po dniu 11 listopada 1918 r., otrzymuje się medal brązowy, po dwudziestu latach — medal srebrny, po trzydziestu latach — medal złoty.

(3) Przerwy w okresach służby, zmiany stosunku służbowego lub opuszczenie służby nie stanowią przeszkód do otrzymania medalu.

Art. 4. (1) Nie otrzymują medalu osoby, skazane prawomocnym wyrokiem sądowym lub dyscyplinarnym, jeżeli w wyniku skazania nastąpiło rozwiązanie stosunku służbowego.

(2) Osoby, wymienione w ust: (1), przyjęte ponownie do służby, mają prawo do otrzymania medalu po przesłużeniu okresów, przewidzianych w art. 3, liczonych od dnia ponownego objęcia służby.

(3) Przepisy poprzedzające stosuje się odpowiednio do osób, z którymi rozwiązano z ich winy umowę o pracę.

Art. 5. (1) Medal nadają właściwi ministrowie, a w działach służby nie podlegających ministrom — właściwa władza naczelna.

(2) Ministrowie mogą uprawnienia swe w tym zakresie przekazać władzom bezpośrednio podległym.

Art. 6. Odznaczony ponosi kosztą wykonania medalu.

Art. 7. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Prezesowi Rady Ministrów.

Art. 8. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Z teczki „wesołych przygód”.

Było to w dniu 1 stycznia 1937 r. Zawiadomiony zostałem przez Komendanta Posterunku Pol. Dąb, że do inż. St. włamali się złodzieje i skradli biżuterię rodzinną ogólnej wartości około 25.000 zł.

— Ładnie się rozpoczyna Nowy Rok — pomyślałem, zmobilizowałem kilku „speców“, wyruszyłem do Dębu rozpytać zmartwionych poszkodowanych i pocieszyć, że „uda się“ sprawców ująć, a zwłaszcza, by oglądnąć miejsce włamania i ustalić ślady.

Rzecz na ogół prosta; mieszkanie położone na parterze, dostęp łatwy i jakby na szczęście złodziejom, okno w spiżarni było tylko przymknięte, więc tędy nasi „mieszkańcy“ weszli. Śladów prawie że nie ma, za wyjątkiem kilku garnków wypróznionych z różnych potraw w spiżarni i kuchni. Apetyt mieli dobry, więc zbyt nie się spieszyli; zresztą wiedzieli — wywiad mieli niezły — że właściciela mieszkania na kilka godzin nie będzie. Mieszkanie kilkupokojowe przetrząsnęli, a że byli wybredni w wyborze łupu, świadczył brak drogocennej biżuterii rodzinnej.

Moi wywiadowcy zastanawiają się, kiwają głowami i wysuwają różne hipotezy, a m. inn., że to pewno nasi specjaliści, zakradający się do mieszkań przez okna spiżarni lub mieszkań położonych na parterze łatwo dostępnych. Mieliśmy takich wypadków już kilkanaście, a ponieważ nie wszyscy mieszkańcy na przedmieściu Katowic są przezorni, okien przed złodziejami nie zamykają; jeden pewny siebie, że do niego złodziej nie ośmieli się wejść, bo ma pieska — na nieszczęście starego, który w nocy smacznie śpi, albo gdy czuwa, kryje się przed lada szmerem. Drugi uważał, że mieszkanie położone na wysokim

parterze jest niedostępne dla złodziei, którzy przecież nie będą zadawali sobie trudu, by przystawić drabinę, — inny znów pozostawiał cały swój dobytek bez nadzoru, ufając silnym zamkom, lub miał służącą, której serduszko podbijał „nadawca“ roboty złodziejskiej, itp.

Mieszkanie poszkodowanego inżyniera było w chwili krytycznej opuszczone, a zawiniła tu... noc sylwestrowa.

Ogłędziny skończone i wychodziny na podwórze, skąd złodzieje podchodzili i się zakradli. Gdzie ich szukać, kogo, ilu? — naradzamy się przez chwilę, po czym następuje podział ról „speców“ — do roboty w miejscu i terenie. Ruszamy na podbój nieznanych przestępców!

Dużo sprytu, trochę szczęścia i nagle uderzenie w odpowiedniej chwili już nieraz dały dobre rezultaty w walce z przestępczością. Tu w ciągu kilkunastu godzin dopisał wywiad i skrzętnie zbierane informacje o spostrzeżeniach odnośnie „gniazd“ zbieraniny ludzi z różnych dzielnic Polski, szukających „przygód“ na terenie o silnym skupieniu, jakim jest zamożny Śląsk. Jest to zresztą zjawisko wszystkich dużych miast.

Nie znamy nazwisk tych wykolejeńców, a rzadko wiadome są nam imiona w skrótach o różnym swoistym brzmieniu. Gdzie więc ich szukać, gdzie zaskoczyć, jak do nich podejść? W tym właśnie leży cała sztuka wywiadu i umiejętność wykorzystywania informacji wydających się nieraz blahymi!

Już na drugi dzień po zgłoszeniu o włamaniu wywiad naprowadził nas na starą stodołę jednego z gospodarzy w Dębie, do której dojście było także z wolnego pola. Informacje określały, że tam jacyś podejrzani osobnicy wracają późno w nocy, zagrzebują się w słomę, by wypocząć po złodziejskich eskapadach i co dzień, gdy się ściemni, wylażą na nowe „gościnne występy“!

Tam postanawiamy zastawić sidła. Wchodzimy do stodoły po kryjomu, bez wiedzy jej właściciela, nie wrotami, lecz dziurami w ścianach i „tunelami“ w słomie — przetrzaskamy ją. To, cośmy tam spostrzegli, załadowało nas i upewniło, że jesteśmy na dobrym tropie.

Rozstawiłem wywiadowców w cieniu stodoły i przylegającej do stodoły szopy — na czatach. Księżyc przyświecał jasno, a teren skąd spodziewano się nadejścia „lokatorów stodoły“ mogliśmy obserwować na znacznej przestrzeni. Czekamy godzinę, dwie, trzy — aż wreszcie o północy jakaś postać poczęła zbliżać się w stronę stodoły — ostrożnie, powoli, zatrzymuje się co chwilę, cofa się, to znów zmienia kierunek.

Czekamy cierpliwie, serce biło mi raźniej i zastanawiałem się, czy nie zrobić wypadu, by ująć tajemniczą postać. Może od niej dowiemy się czegoś bliższego — może nazwisk współników — lecz nie... postanawiam czekać.

Upłynęła znów długa chwila, lecz coraz wyraźniej widać już sylwetkę mężczyzny, który powoli zbliża się na kilkanaście kroków od stodoły i przystaje, jakby go coś płoszyło.

Cisza zalega naokoło.. Wtem jeden z moich spryciarzy, zniecierpliwiony, bo mróz nam wszystkim dukał, wychodzi na oświetlone blaskiem księżyca pole, zatrzymuje się w pewnej odległości w pozycji pochyłej i woła do podejrzanego mężczyzny: „Pójdź, pójdź — prędko“, robiąc różne gesty rękoma.

Przyglądałem się tej scenie z niepokojem. Pomyślałem: co będzie teraz? Albo nam spłoszył wyczekiwanego złodzieja i cały trud daremny, albo też podstęp się uda?

O dziwo! Udało się, bo podejrzany, jakby zachęcony słowami gościnnego zaproszenia, wali wprost na wywiadowcę i razem z nim zatrzymuje się dopiero w cieniu szopy — dysząc ciężko. Wpada w środek naszej gromady, niczego nie domyślając się... na razie. Obtarł twarz chustką i odwracając się do mnie, mówi:

— Dej mi papierosa! — a szpicli tu nie ma, bo tak mi się zdawało?!

O mało nie parsknąłem śmiechem, lecz powaga chwili, gdy jest się w roli „pogromcy“ złodziei, dopomaga do opanowania się. Częstując przybysza papierosem zapew-

uiam go, że wszystko w porządku. Gdy jednak moje milczenie i nieumiejętność rozmawiania z nim o jego sprawach „fachowych“ poczęła u niego budzić podejrzenie, przestraszony wykrztusił słowa:

— Czy ja nie wpadłem? — to przecież policja!

— Tak, bratku — to policja, lecz zamknij buzię i cicho, bo czekamy na twoich kompanów!

Usuwamy przytrzymanego w miejsce bezpieczne w podwórzu i zaczynamy wychwytywać pozostałych jego siedmiu współników, w taki sam sposób, tj. gościnnym zaproszeniem „pójdź, pójdź — prędko“ oraz udanymi gestami rąk „dobrych znajomych“.

Robota skończona nad ranem. Zadowoleni z siebie, mimo dokuczliwego zimna, przestrząsamy całą stodołę, gdzie głęboko pod słomą znajdujemy dobrze ukrytą walizkę z biżuterią, za wyjątkiem kilku wartościowych przedmiotów, które powędrowały już do rąk kochanek i na meliny. Odnajdujemy jednak wszystko w ciągu dnia i doręczamy uradowanemu inżynierowi, który nie szczędzi słów podziękowania i pochwał.

Szajka wędruje do „kozy“. Udawadniamy jej kilkanaście włamań do mieszkań w sposób „via spiżarnia i otwarte okno“, a mój koordynator przestępstw zadowolony, że może wykazać wyniki i wykreślić znaczną pozycję w rubryce przestępstw niewykrytych, rzuca uwagę „ale się udało!“ — Oj tak, odpowiadam mu, mieliśmy szczęście i wszystko poszło na wesoło!

Ochrona zwierząt.

Wielu set lat było potrzeba, ażeby człowiek pojął i zrozumiał, iż zwierzęta odczuwają w ten sam sposób bóle i dotkliwości, jak je odczuwa człowiek, gdy dręczy się go lub bije. Były to najpierw jednostki, ludzie uczuciowi, szlachetni, którzy stanęli w obronie tych stworzeń, a którzy następnie połączyli się w związki pod nazwą „Związki Ochrony Zwierząt“. Za ich inicjatywą dopiero poszczególne państwa przystąpiły do ochrony zwierząt. W ochronie zwierząt państwa te wydały odpowiednie przepisy, chroniące dane istoty przed dręczeniem, znęcaniem i zabijaniem. Do tego czasu zwierzęta te nie miały żadnego obrońcy, i brutalne, dziczące jednostki niemilosierdzie bily i mordowały w najokrutniejszy sposób różne zwierzęta. W naszym Państwie w roku 1928 wydano wspomniane przepisy, chroniące zwierzęta przed brutalnością i okrucieństwem. Wykonanie tej opieki powierzono policji i Stow. Związku Ochrony Zwierząt. Jest to jedno z tych szlachetnych kulturalnych zadań, które policja ma do wypełnienia, ponieważ staje się obrońcą bezbronnych zwierząt przed dręczeniem a poza tym zwalcza okrucieństwo i brutalność, barbarzyństwo zdziczałych jednostek, których nie brak wśród dorosłych, młodzieży jak i dzieci. Dlatego też powinniśmy, policjanci, okazać się godnymi tego zaufania i wszelkie znęcanie się i dręczenie zwierząt zwalczać bezwzględnie. Pobłażliwość wzgl. łagodność na tym odcinku doprowadziłyby do zdziczenia.

Policjant z tytułu swej służby obchodzi ulice, place, targowiska, a nawet wstępuje do mieszkań prywatnych, więc ma możliwość zaobserwować, jak mieszkańcy jego rejonu obchodzą się względnie odnoszą się do zwierząt.

Wypadki znęcania się i dręczenia zwierząt zdarzają się niemal codziennie. Niestety uchodzą w przeważnej części bezkarnie, bądź to z braku zainteresowania bądź z lekceważenia ze strony policjantów tych wypadków.

Bardzo często widzi się np. schorzałego, słabego, wygłodzonego, oparzonego lub też kulawego konia, borykającego się z ciężko naładowanym wozem, którego woźnica bezlitośnie bije batem, albo też kopie w brzuch itp. Dla zadania większych cierpień niektórzy woźnice zaopatrują swoje baty w żelazny drut albo wkładają w pysk ostre wędzidła, lub pędzą swe konie w dzień i w nocy do pracy bez odpoczynku. Rzeźnicy, handlarze bydła albo i parobcy pędzą bydło bez odpoczynku kilkanaście kilometrów, albo też naładują na wóz tyle bydła czy świń, że jedno leży na drugim, pędzą je albo przewożą podczas największych upałów bez pojenia. Rzucają bydło z wozu, które łamie sobie kości i kaleczy się, hędąc mniemania, iż wszelka litość jest zbyteczna, gdyż zwierzę idzie i tak na rzeź, więc humanitaryzm jest zbyteczny. Przekręcają ogony bydłu, by zmusić je do szybszego biegu. Handlarze drobiu zaś dla oszczędzenia sobie wydatków na klatki i kosze wiążą drobiowi nogi lub skrzydła, rzucają go na wóz i w takim położeniu trzymają drób godzinami, a nawet dniami. Młodzież znowu w inny sposób zabawia się w zadawanie męczarni zwierzętom i ptakom. Największym ich „wrogiem“ więc jest pies albo kot, którego, gdzie się da, obrzuca kamieniami, albo też dla odmiany rzucają do stawu aż się utopi. Ptakom taka młodzież też nie daruje, a szczególnie na wsi. Ulubionym sportem młodzieży wiejskiej jest łapanie ptaków przy pomocy sidel i różnych szlaczków, przy czym niejednokrotnie łamie się ptakom nóżki i skrzydła. Bardziej zdziczała młodzież ukręca ptakom główki, oślepia je a wreszcie zabija.

Inni znowu „najmilsi nasi“ mają wielkie upodobanie w wyrywaniu muchom i innym owadom skrzydełek i nówek, albo nadziewają je na szpilki lub patyki.. Nie sposób, ażeby tutaj wymienić wszelkie tortury i męczarnie, jakie zwyrodniałe jednostki zadawają zwierzętom, nawet pod

pozorem doświadczeń. Nawet nasz najwierniejszy przyjaciel i towarzysz, pies, w zamian za swoje usługi otrzymuje zapłatę głodem i biciem.

Ponieważ Państwo powierzyło nam tę opiekę, nie bądźmy obojętnymi w obronie tych istot. Czuwajmy więc czy to na ulicy, czy na placu lub targu nad ich zdrowiem i obchodzeniem się z nimi. Nie pozwólmy, ażeby brutalne i zdziczałe jednostki wywierały swoją złość na nich, lub też zaspakajały swoje sadystyczne instynkta. Uważam, iż zwierzęta mają nawet prawo żądać od człowieka ochrony i opieki w zamian za ofiarność, zasługi i poświęcanie się, jakie złożyły dla dobra ludzkości. Setki, a nawet tysiące myszy, królików, małą, psów itp. składa w ofierze swe życie w obronie zdrowia i życia człowieka. Miliony ludzi umierałoby na cholere, wściekliznę, dżumę i inne epidemie, gdyby myszy, świnki morskie i inne zwierzęta nie służyły medycynie jako obiekty doświadczenia. Widzimy więc, że ludzkość ma wobec nich ogromny dług. Dlatego stańmy się ich faktycznymi obrońcami i opiekunami!

„W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę.“

Jakie stosowano kary w dawnej Polsce.

Zasadniczą podstawą kary dla przestępcy w dawnej Polsce i w ogóle na całym świecie było zupełne unieszkodliwienie osoby i majątku przestępcy. Nie miało po nim zostać ani śladu. Z biegiem czasu pojęcie takie zaczęło zmieniać się na korzyść przestępcy, a to dzięki rozwojowi kultury. Trzeba wiedzieć, iż w początkach karę wymierzał sam poszkodowany, przy pomocy najbliższych krewnych lub całego rodu (ród — zgrupowanie się większej ilości rodzin, wywodzących się od wspólnego przodka, u których najstarszy, względnie najstarsi, sprawowali władzę). Władza państwowa, o ile można mówić o niej, nie mieszała się w te sprawy, prócz nielicznych wypadków (zdrady, herezji, przestępstw przeciwko majestatowi). Dopiero w wiekach średnich wyrobiło się pojęcie, iż przestępca jest na łasce panującego, króla, i tylko ten może skazać, wymierzyć przestępcy karę. W wyniku tego nie było ściśle określonych kar, jakie stosował król w sądzie królewskim, lub sąd sejmowy, co przetrwało prawie do końca Rzeczypospolitej Polskiej, do rozbiorów, do 18 wieku. Natomiast kary stosowane przez sądy niższe, jak: sądy ziemskie, grodzkie, referendarskie itp., były od czasów króla Kazimierza Wielkiego, druga połowa 14 wieku, dość szczegółowo określone, ustalone ustawą.

Znano zatem karę śmierci, której rozróżniano kilka rodzajów. Najpospolitszym sposobem wykonania kary śmierci było ścięcie, które stosowano do ludzi uprzywilejowanych, do szlachty. Inne rodzaje kary śmierci, jak: kamieniowanie, łamanie kołem, wypuszczanie wnętrzości (stosowane do zawodowych złodziei), palenie na stosie (za fałszerstwo, podpalenie, czary) — uważano za karę uwłaczającą, która może być stosowaną tylko do ludzi pochodzących z niższego stanu, jakim były stany mieszczan i włościan (chłopów).

Nawiasem podaję, że ludzi w państwie dzielono na stany — na stan duchowieństwa, szlachty, mieszczan i włościan (chłopów). W późniejszych czasach stosowano karę śmierci kwalifikowaną, jak: wbijanie na pał, ćwiartowanie żywcem, obcinanie przed śmiercią członków ciała, ranienie rozpalonymi kleszczami itp. Niekiedy tej egzekucji dokonywano na trupie. Tę kwalifikowaną karę śmierci przejęło prawo polskie z prawa niemieckiego, od czasów kolonizacji niemieckiej (13, 14 wiek). I to nazywało się „wyższość kultury“. Kara śmierci kwalifikowana była jednak przez prawo polskie mało stosowana, o czym świadczy brak w Polsce zawodowych katów.

Innym rodzajem kary było wygnanie (proskrypcja, banicja, infamia), które łączyło się z karą śmierci i któremu podlegał ten, który, skazany na śmierć, uciekł z kraju, albo też zamiast kary śmierci został skazany na wygnanie, proskrypcję, przez sąd. Wygnanie, banicja, łączyły się zawsze z konfiskatą majątku, który przypadał państwu. Wygnanie mogło być wieczyste, albo czasowe, trwające 1 rok i 6 niedziel. Wygnanie czasowe nie pociągało za sobą konfiskaty majątku. Wyrok wygnania ogłaszano publicznie. Człowiek wygnany był pozbawiony wszelkich praw i mógł być przez każdego bezkarnie zabity.

Karą, wypływającą z rodzaju przestępstwa, karą symboliczną, była kara cielesna. Kary cielesne były szeroko stosowane w średniowieczu. Do nich należały: pozbawienie człowieka pewnych członków ciała, jak: nóg, rąk, ucha, zębów, części płciowych itp. (nóg, rąk — złodzieja; zębów, języka — oszczercy). Stosowano też piętnowanie (wypalanie na skórze, na widocznym miejscu, pewnych szczególnych znaków), któremu podlegali woźni sądowi za nadużycie władzy, albo niektórzy oszczercy. W nowszej epoce znano karę chłosty, stosowaną do hultajów.

Kara więzy, którą można porównać z naszym więzieniem, była początkowo stosowana dla przetrzymania przestępcy przed skazaniem go. Dopiero w 15 wieku zaczęto ją stosować w szerszym zakresie, jako więzienie czasowe do 1 roku i 6 niedziel pozbawienia wolności. Kara więzy była bardzo ciężką karą. Przestępca musiał

siedzieć w ciemnościach, zimnie i skuty łańcuchami. W nowszych już czasach poczęto rozróżniać wieżę dolną i górną. Wieża dolna sięgała 12 łokci w głąb ziemi i nie mogła posiadać ani pięt, ani otworów. Wieża górna była nad powierzchnią ziemi i posiadała okna. Wieża dolna była karą na zdrowiu. Umieszczano w niej przestępców, którzy działali z gwałtownością, a umieszczano ich razem, by mieli czas na poprawienie się. Osobno natomiast umieszczano tych, którzy obmyślili przestępstwo. Wieża górna była karą lżejszą, za mniejsze przewinienia. Od Stanisława Augusta skazywano również na wieżę dożywotnio i to tych przestępców, którzy dopuścili się przestępstwa przeciwko Państwu (zdrady, spisku, sprowadzenia obcego wojska). Niekiedy karę wieży zamieniano na roboty przymusowe w twierdzy w Kamieńcu Podolskim. Wszystkim zaś przestępcom w wieży i twierdzy należało udzielać porad duchowych.

Specjalnym rodzajem kary była kara na czci — stosowana w wiekach średnich — która polegała na obdzieraniu przestępcy z sukien, oblewaniu nieczystościami, odszczekiwaniu oszczerstwa pod ławą, staniu pod pręgierzem (rzadkie wypadki). Karą na czci była też czasowa banicja, wzmiankowana wyżej, stosowana do rycerstwa. Dotknięty tą karą nie mógł piastować urzędów ani przyjmować podarków od panującego. W nowszych czasach rozróżniano trzy rodzaje kary na czci (honorze): utratę szlachectwa w ogóle, utratę możności piastowania urzędów i udziału w życiu politycznym, samą utratę zdolności piastowania urzędów (wojewody, marszałka, sędziego itp.). Do kary na czci (honorze) zaliczano też pozbawienie kogoś urzędu za nadużycie władzy lub niewypelnianie obowiązków.

Konfiskata majątku, dóbr, była łączną karą unicestwiająca przestępcę w ogóle. Później łączyła się z karą śmierci lub banicją, będącą wynikiem kary przy zdradzie państwa, obrazie panującego, przestępstwach przeciwko walucie, herezji i niedopełnieniu obowiązku wojskowego. W bardzo małych tylko wypadkach skazywano na konfiskatę dóbr bez kary śmierci, i to tylko w wypadku niedopełnienia obowiązku wojskowego, niestawienia się w

pospolitym ruszeniu na wojnę. Majątek skonfiskowany ofrzymywał donosiciel. Wyrokował panujący, bez badania słuszności doniesienia.

Stosowano też w Polsce kary pieniężne — grzywny — płacone w grzywnach srebra, występujące w dużej mierze w okresie systemu kompozycyjnego, znaczy, iż prócz zasadniczej kary trzeba było jeszcze płacić pieniądze. W naszym pojęciu zasadnicza kara i odszkodowanie kary grzywny miały specjalne nazwy, zależne od wielkości i jakości, np. „siedemdziesiąt“, inaczej przemiłosna, niemilosna, książęca lub królewska zwana, wynosząca 70 grzywien, albo „piętnadziesta“ od tego, że wynosiła 15 grzywien. Nazwy te w różnych czasach zmieniały się. Była znana „głowszczyzna“, nazwa stąd, że płacono ją za głowę zabitego (w czasie morderstwa itp.). Głowszczyzna różne miała wielkości, zależnie od stanu, do jakiego należał poszkodowany. Za szlachcica i duchownego płacono się od 60—960 grzywien. Za mieszczanina od 15—30 grzywien. Za chłopą, włościanina, od 3—100 grzywien. Rozpiętość tej kary zależna była od okresu czasu, na przestrzeni od XIII do XVII wieku. Prócz głowszczyzny była jeszcze „nawiązka“, wymierzana przy urazach cielesnych (ranach lub sińcach), która również zależała od stanowiska pokrzywdzonego. Nawiązki płacono się również przy obelgach, kradzieżach itp.

Innych kar, prócz wymienionych, nie stosowano w prawie polskim. Były one, jak już powiedziałem, dowolne. Nie było powiedziane ściśle, że za takie a takie przestępstwo należy wymierzyć taką lub inną karę, jak to mamy w obecnych k. k. Kodeksów karnych nie było, tak jak to mamy dzisiaj. Prawo i kary za nie wytworzyły się drogą zwyczaju. Sądzący dowolnie, według uznania, dobierał rodzaj kary, która bardzo często była niesprawiedliwa i niewspółmierna z przestępstwem. Niesprawiedliwość była tym większa, że nie było podziału czynności, t. zn., że ten sam, który prowadził dochodzenia, wymierzał i karę. Tak mniejwięcej przedstawiał się wymiar kar w dawnej Polsce; nie odbiegał on zresztą od zasad panujących w ówczesnej Europie, a bardzo często był więcej humanitarnym.

Nowoutworzone jednostki Policji Woj. Śl. na Śląsku Zaolziańskim.

Powiat Cieszyn.

Komenda Pow., Komisariat, Posterunek	Nazwa jednostki policyjnej	Przydzielone miej- scowości (miasta, gminy)
Do komisariatu w Cieszynie dochodzą gminy:		Cieszyn Zachodni Mosty p. Cieszynie Świbica Dolny Zuków
Komisariat	Trzyniec	Trzyniec Końska Leszna Dolna Kojkowice
Posterunek	Błędowice Dolne	Błędowice Dolne Żywocice Datynie Dolne
Posterunek	Bukowiec	Bukowiec Hrczawa Piasek
Posterunek	Bystrzyca	Bystrzyca Nydek Gródek Koszarzyska Karpętna
Posterunek	Cierlicko Górne	Cierlicko Górne Cierlicko Dolne
Posterunek	Dobracice	Dobracice

Komenda Pow., Komisariat, Posterunek	Nazwa jednostki policyjnej	Przydzielone miej- scowości (miasta, gminy)
Posterunek	Domasłowice Dolne	Domasłowice Dolne Domasłowice Górne Szobiszowice
Posterunek	Gnojnik	Gnojnik Trzanowice Toszonowice Dolne Toszonowice Górne
Posterunek	Jablonków	Jablonków Boconowice Nawsie Milików
Posterunek	Ligotka Kame- ralna	Ligotka Kameralna Śmiłowice Rzeka Guty
Posterunek	Łomna Dolna	Łomna Dolna Łomna Górna
Posterunek	Mistrzowice	Mistrzowice Kocobędz Żuków Górny Grodziszcz Stanisławice
Posterunek	Mosty	Mosty
Posterunek	Oldrzychowice	Oldrzychowice Niebory Tyra
Posterunek	Ropica	Ropica Trzycież Wielopole

Komenda Pow., Komisariat, Posterunek	Nazwa jednostki policyjnej	Przydzielone miej- scowości (miasta, gminy)
Posterunek	Skalite	Skalite
Posterunek	Świerczynowiec	Świerczynowiec
Posterunek	Szumbark	Szumbark
Posterunek	Wędrynia	Wędrynia Łyżbice

Powiat Frysztat.

Komenda Powiatowa Frysztat.

Komisariat	Bogumin Nowy	Bogumin Nowy
Komisariat	Frysztat	Frysztat Stare Miasto Raj
Komisariat	Karwina	Karwina
Komisariat	Orłowa	Orłowa
Posterunek	Bogumin Miasto	Bogumin miasto
Posterunek	Darków	Darków
Posterunek	Dąbrowa	Dąbrowa
Posterunek	Dzieńmorowice	Dzieńmorowice Zawada
Posterunek	Łazy	Łazy
Posterunek	Lutynia Polska	Lutynia Polska
Posterunek	Lutynia Nie- miecka	Lutynia Niemiecka Wierzniowice

Komenda Pow., Komisariat, Posterunek	Nazwa jednostki policyjnej	Przydzielone miej- scowości (miasta, gminy)
Posterunek	Łąki	Łąki
Posterunek	Morawka	Morawka
Posterunek	Olbrachcice	Olbrachcice
Posterunek	Pietwałd	Pietwałd
Posterunek	Piotrowice	Piotrowice Piersna Marklowice
Posterunek	Poręba	Poręba
Posterunek	Pudłów	Pudłów Wierzbica
Posterunek	Rychwałd	Rychwałd
Posterunek	Skrzeczoń	Skrzeczoń
Posterunek	Sucha Dolna	Sucha Dolna Sucha Średnia
Posterunek	Sucha Górna	Sucha Górna
Posterunek	Stonawa	Stonawa
Posterunek	Wojkowice	Wojkowice
Posterunek	Zabłocie	Zabłocie
Posterunek Konny	Orłowa	

Znaki ostrzegawcze



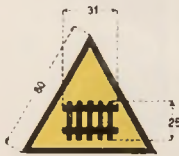
Rys. 1
Wygórowane mostki
i poprzeczne ścieki
przez drogę



Rys. 2
Ostre lub niewidoczne
zakręty



Rys. 3
Skrzyżowania
i rozwidlenia dróg



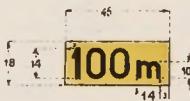
Rys. 4
Zamykane przejazdy
kolejowe



Rys. 5
Niezamykane przejazdy
kolejowe



Rys. 6
Wszelkie inne niebezpieczne
miejsca (które nie mogą być
wskazane znakami
poprzednimi)



Rys. 7
Tabliczki do umieszczania pod
znakami, w razie ich ustawienia
bliżej niż 150 m od przeszkody



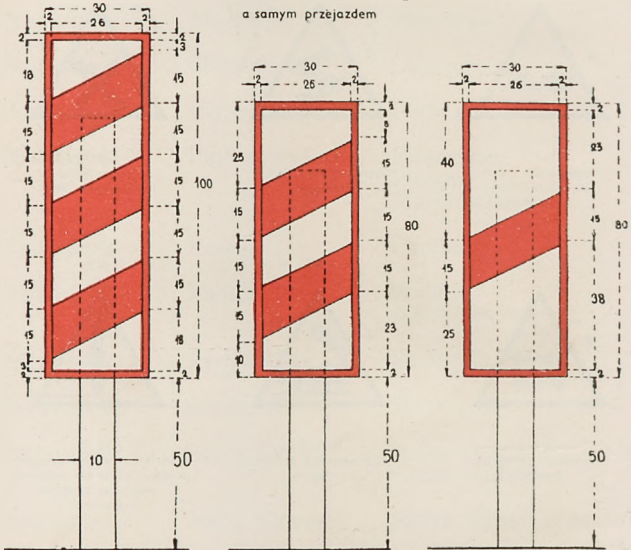
Rys. 8
Droga z pierwszeństwem
przejazdu

(Wymiary w cm)

Słupki wskaźnikowe

Rys. 9

ustawiane między znakiem ostrzegawczym,
przed przejazdem nie zamykanym rogateką,
a samym przejazdem

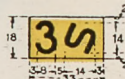
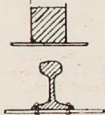


Słupki pierwszy

Słupki drugi

Słupki trzeci

(Kolejność liczona od znaku ostrzegawczego)



Rys. 10

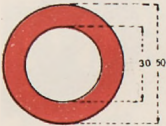


Rys. 11

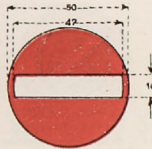
Tabliczki dla znaku na rys. 2

(Wymiary w cm)

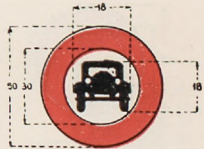
Znaki zakazu i ograniczenia ruchu



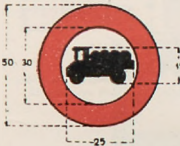
Rys. 12
Zakaz przejazdu
wszelkich pojazdów



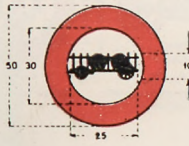
Rys. 13
Zakaz wjazdu przy ruchu
jednokierunkowym



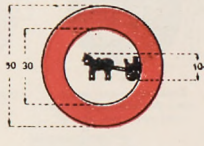
Rys. 14
Zakaz przejazdu
samochodów



Rys. 15
Zakaz przejazdu samo-
chodów ciężarowych



Rys. 16
Zakaz przejazdu
wozów ciężarowych



Rys. 17
Zakaz przejazdu
wozów konnych



Rys. 18
Zakaz przejazdu
wszelkich pojazdów
o wadze ponad
określoną normę



Rys. 19
Zakaz przekroczenia
określonej normy
szybkości jazdy



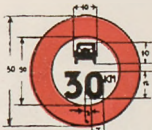
Rys. 20
Zakaz przekroczenia
normy szybkości przez
samochody ciężarowe

Uwaga: W rys. 18, 19, 20 liczby 5,5 t, 30 KM, 20 KM dla przykładu

{Wymiary w cm}

Tablica IV.

Znaki zakazu i ograniczenia ruchu



Rys. 21
Zakaz przekroczenia
normy szybkości
przez samochody



Rys. 22
Zakaz zatrzymywania
się pojazdów
i oczekiwania



Rys. 23
Zakaz pozostawiania
pojazdów dla postoju



Rys. 24
Znak zakazujący zawracania (Możliwość zajmowania całej szerokości jezdni)



Rys. 25
Zakaz używania sygnalów
dźwiękowych



Rys. 26
Zakaz wyprzedzania

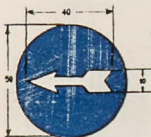


Tabliczka dla znaku
na rys. 19, 20, 21,
22, 23, 25, 26

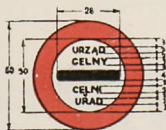
Rys. 27

Tabliczka dla znaku
na rys. 22 i 23

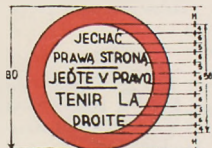
Znaki obowiązkujące nakazu



Rys. 28
Znak obowiązkujący
kierunku jazdy



Rys. 29
Znak obowiązkujący za-
trzymania się przed urzędem
celnym



Rys. 30
Znak nakazujący ruch prawostronny na granicy polsko-czechosłowackiej

(Wymiary w cm)

Znaki drogowe

i urządzenia ostrzegawczo-zabezpieczające na drogach publicznych

(według instrukcji wydanej przez Min. Komunikacji w porozumieniu z Min. Spraw Wewn. nr K. 2. — 1938 r.*).

I. UWAGI WSTĘPNE.

Właściwe znakowanie dróg ma bardzo ważne znaczenie tak dla bezpieczeństwa ruchu, jak i dla orientacji podróżnych.

Konwencja z dnia 30 marca 1931 r. o ujednostajnieniu znaków drogowych, która została ratyfikowana przez Polskę w 1934 r. (Dz. U. R. P. nr 87 z 1934 r. poz. 793), obejmuje następujące grupy znaków:

1. Znaki ostrzegawcze, oznajmiające użytkownikom dróg zbliżanie się do miejsc niebezpiecznych na drodze — kształtu trójkątnego, kolorów dowolnych z tym jednak zastrzeżeniem, żeby kolor czerwony nie przeważał.

2. Znaki zakazów i ograniczeń ruchu, wskazujące użytkownikom obowiązek zastosowania się do zarządzeń, ograniczających swobodę ruchu bądź całkowicie, bądź częściowo — kształtu okrągłego z obowiązkowymi czerwonymi obwódkami pola białego, a w jednym znaku — niebieskiego.

3. Znaki nakazów, wskazujące użytkownikom dróg obowiązek wykonania pewnych zarządzeń — kształtu okrągłego, kolorów ściśle określonych w konwencji.

4. Znaki informacyjne, dające pewne zalecenia lub zwykle informacje — kształtu prostokątnego, kolorów po

*) Instrukcja ta poprzedza zapowiadzianą zmianę rozp. z dnia 15. III. 1934 r. o używaniu i ochronie dróg publicznych (Dz. U. R. P. nr 9, poz. 17).

części dowolnych z tym jednak zastrzeżeniem, aby kolor czerwony nie przeważał.

Prócz tych czterech grup znaków drogowych są jeszcze ustawiane na drogach różnego rodzaju znaki, stanowiące nieobjętą konwencją grupę piątą znaków administracyjno-informacyjnych, mających znaczenie głównie dla samej administracji drogowej, oraz urządzenia ostrzegawczo-zabezpieczające.

II. ZNAKI OSTRZEGAWCZE.

1. Zakres stosowania.

Przewidziane w konwencji z 1931 r. trójkątne znaki ostrzegawcze (z wyjątkiem znaku przed drogą z pierwszeństwem przejazdu na skrzyżowaniach) powinny być ustawiane na drogach pozamiejskich z twardą nawierzchnią, w miastach zaś tylko w wyjątkowych przypadkach, jeśli miejscowe warunki ruchu bezwzględnie wymagają ostrzeżenia przed niebezpieczeństwem. Decyzja o potrzebie ustawiania tych znaków w miastach należy do powiatowych władz administracji ogólnej.

2. Znaki przed przejazdami kolejowymi.

Znaki rys. 4, 5 załącznika (przejazdy kolejowe zamykane i niezamykane), ostrzegają o zbliżaniu się do takich punktów dróg, gdzie zdarzają się najczęściej nieszczęśliwe wypadki.

3. Słupki wskaźnikowe przed przejazdami kolejowymi.

Między znakiem według rys. 5, ustawionym na drodze przed przejazdami niezamykanymi a samym przejazdem, mają być ustawione t. zw. słupki wskaźnikowe, mające na celu stale zwracanie uwagi jadących na zbliżanie się do przejazdu kolejowego niezamykanego rogatką (rys. 9), przy czym ilość pasów czerwonych, nachylonych ku osi drogi, wskazuje odległość ustawienia słupka od przejazdu.

4. Znaki przed poprzecznymi ściekami lub garbami, ostrymi skrętami i skrzyżowaniami dróg.

Znak rys. 1, uprzedzający o poprzecznym ścieku lub garbie, ma być ustawiony tylko tam, gdzie tego rodzaju

przeszkody do ruchu rzeczywiście istnieją, nie zaś w punktach zwyczajnego wklęsłego lub wypukłego załamania profilu, łagodnie zaokrąglonego i nie powodującego wstrząśnięć przy przejeździe samochodu.

Znak według rys. 2 (ostrzy zakręt) powinien być ustawiony wyłącznie przed takimi łukami, na których droga jest widoczna przez jadących na odległość mniejszą niż 100 m, lub których promień jest mniejszy od 75 m. W razie, jeżeli pomiędzy łukami następującymi jeden za drugim znajdują się proste wstawki krótsze niż 100 m, znak rys. 2 ma być ustawiony wyłącznie przed krańcowymi punktami krzywego odcinka drogi, dodając pod tym znakiem tabliczkę z napisem, podającym ilość łuków, według wzoru rys. 10. W tym jednak przypadku na końcu ostatniego łuku w każdym kierunku ruchu należy powtórnie postawić znak nr 2, opatrzywszy go tabliczką według rys. 11 z napisem „Koniec“.

Znak według rys. 3 (skrzyżowanie dróg) powinien być ustawiony przed wszystkimi skrzyżowaniami dróg z twardą nawierzchnią lub odgałęzieniami takich dróg jedna od drugiej.

5. Znak przed innymi niebezpiecznymi miejscami.

Znak według rys. 6, wskazujący wszelkie inne przeszkody, do których nie odnoszą się znaki poprzednio wymienione, winien być ustawiony przed takimi przeszkodami charakteru stałego lub czasowego, jak: rogatki graniczne, rogatki zamykające całą lub część szerokości drogi przy prowadzeniu robót lub przy wysadzinach wiosennych, punkty drogi o wypukłych załamaniach profilu podłużnego, gdzie nie ma dostatecznej widzialności, i inne tym podobne niebezpieczne miejsca.

6. Znak przed drogą z pierwszeństwem przejazdu.

Znak według rys. 8, ostrzegający o zbliżaniu się do drogi z pierwszeństwem przejazdu na skrzyżowaniach, mógłby u nas znaleźć zastosowanie tylko w przypadku, gdyby pojazdom zdrażającym po pewnych drogach lub ulicach miejskich było dane pierwszeństwo przejazdu na skrzyżowaniach, jak to ma miejsce w niektórych krajach

zagranicznych. W tym przypadku znak ten należałoby ustawić na tych drogach i ulicach przed ich skrzyżowaniem z drogą lub ulicą, mającą pierwszeństwo przejazdu, jeśliby one same tego pierwszeństwa były pozbawione.

7. Sposób ustawiania znaków ostrzegawczych.

Znaki ostrzegawcze należy ustawiać prostopadłe do osi drogi na prawym poboczu, patrząc w kierunku ruchu, w odległości 200 m (dopuszczalne odchylenia plus minus 10 m) od przeszkody, o której mają ostrzegać. W wyjątkowych przypadkach, gdy warunki miejscowe tego wymagają, można ustawić znak ostrzegawczy bliżej przeszkody, jeźliby jednak odległość od przeszkody wypadła mniejsza niż 150 m, to na słupie pod znakiem ma być umieszczona tabliczka, wskazująca odległość znaku w metrach od początku przeszkody (rys. 7). Wyjątek co do odległości ustawiania stanowi jedynie znak według rys. 8, który, o ile w ogóle zajdzie potrzeba jego użycia, powinien być ustawiony w miastach w odległości 20 m przed punktem, w którym przecinają się krawędzie krzyżujących się jezdni.

III. ZNAKI ZAKAZU RUCHU LUB JEGO OGRANICZENIA.

1. Zakres stosowania.

Następną grupę znaków, przewidzianych w konwencji z 1931 r., stanowią znaki, podające zarządzenia bezwarunkowo obowiązujące co do zakazu ruchu lub jego ograniczenia. Należy tu zauważyć, że nie są to znaki wyłącznie miejskie, lecz takie, które powinny być również ustawiane na drogach pozamiejskich, jeżeli zajdzie tego potrzeba.

2. Znak zakazu przejazdu.

Znak według rys. 12, wskazujący zakaz przejazdu wszelkich pojazdów, ma zastosowanie tylko wówczas, gdy cała szerokość drogi jest zamknięta do ruchu. Droge poza miastami powinno się zamykać, ustawiając na krańcach zamkniętego odcinka odpowiednie roгатki, znak zaś stawiać w tym wypadku na środku jezdni, bezpośrednio

przy roгатce. Dla zamknięcia drogi w miastach można ograniczyć się do ustawienia samego znaku na środku jezdni, choć i tutaj pożądane jest zagrodzenie przejazdu przenośnymi barierami.

3. Znaki przy ruchu jednokierunkowym.

Znak zakazu wjazdu przy ruchu jednokierunkowym (rys. 13) winien być ustawiony oczywiście tylko w jednym końcu odcinka, który przeznaczają się do ruchu jednokierunkowego, a mianowicie w tym końcu, z którego wjazd nie jest dozwolony. Znak ma być ustawiony prostopadle do osi drogi na prawym jej poboczu lub na brzegu prawego chodnika, patrząc w kierunku niedozwolonego ruchu. Prócz tego jednak w drugim końcu odcinka o ruchu jednokierunkowym trzeba ustawić znak, podany na rys. 24, który jest konieczny dla wskazania wjeżdżającym na drogę, że ruch na niej jest jednokierunkowy, a więc zawracanie na niej jest niedozwolone, za to jest dopuszczalne zajmowanie podczas jazdy całej szerokości jezdni.

Znaki rys. 13 i 24 muszą być powtórzone przy skrzyżowaniach drogi o ruchu jednokierunkowym z innymi drogami.

4. Znaki zakazu wjazdu pewnych pojazdów.

Znaki według rys. 14, 15, 16 i 17 wyrażają zakaz wjazdu różnych rodzajów pojazdów na dany odcinek. Rysunki te nie wyłączają możliwości zastosowania znaków zakazu przejazdu również do takich pojazdów, które nie są na nich pokazane, jak np. motocykle, rowery i wózki ręczne, jeżeli na białym polu tarczy, obramowanej czerwoną obwódką, poda się schematyczny rysunek odpowiedniego pojazdu.

5. Znak zakazu wjazdu pojazdów o ciężarze większym od podanego na znaku.

Znak rys. 18 wyraża zakaz przejazdu pojazdów, których ciężar całkowity jest większy od wskazanego na znaku.

6. Znaki ograniczające szybkość ruchu.

Znaki następne, wskazane na rys. 19, 20 i 21, wyrażają ograniczenie na danym odcinku drogi szybkości ruchu wszystkich pojazdów.

7. Znak zakazu wyprzedzania i znak zakazu dawania sygnałów dźwiękowych.

Prócz znaków zakazu, przewidzianych w konwencji z r. 1931, wprowadzone zostały dwa nowe znaki, mianowicie: znak zakazu używania sygnałów dźwiękowych (rys. 25) i znak zakazu wyprzedzania (rys. 26).

Jeżeli zakaz sygnalizowania dotyczy całego osiedla, to znak rys. 25 powinien być ustawiony przy wlotach wszystkich dróg do osiedla.

Znak zakazu wyprzedzania (rys. 26) może znaleźć zastosowanie zwłaszcza przed mostami, na których ze względu na ich stan zakaz ten musi obowiązywać.

8. Sposób ustawiania znaków zakazu.

Sposób ustawiania znaków rys. 12 i 13 wskazano już wyżej. Wszystkie inne, podane w pkt. 4, 5, 6 i 7 znaki zakazów i ograniczeń ruchu mają być ustawione prostopadle do osi drogi, na obu końcach odcinka, którego dotyczy zakaz lub ograniczenie ruchu, na prawym poboczu lub na brzegu prawego chodnika patrząc w kierunku ruchu.

Znaki zakazu według rys. 19, 20, 21, 25 i 26, które wymagają szczególnego zachowania się jadących na całym odcinku obowiązywania zakazu, powinny być powtórzone w obu końcach odcinka w każdym kierunku ruchu z osobna dla wskazania, gdzie zakaz przestaje obowiązywać, przy czym znak postawiony na końcu odcinka powinien być opatrzony tabliczką z napisem „Koniec“ według rys. 27. W ten sposób każdy odcinek, na którym ma obowiązywać zakaz, czy to rozwijania szybkości ponad określoną normę, czy dawania sygnałów lub wyprzedzania, powinien być opatrzony czterema znakami, z których dwa muszą być zaopatrzone w tabliczki z napisem „Koniec“.

9. Znak zakazu zatrzymywania się pojazdów i znak zakazu pozostawiania pojazdów dla postoju.

Znaki rys. 22 i 23, zakazujące zatrzymywania się pojazdów i pozostawiania pojazdów dla postoju, znajdują zastosowanie przeważnie w miastach. Mają one być ustawione prostopadłe do osi drogi na poboczach lub chodnikach w końcach odcinków, gdzie wprowadzenie takich zakazów ze względu na ruch lub z innych powodów jest koniecznym, przy czym trzeba pamiętać, że zakaz, który wyraża znak rys. 22, dotyczy wyłącznie tej strony jezdni, po której znak ustawiono. Jeżeli więc zakaz zatrzymywania się pojazdów ma dotyczyć obu stron jezdni, to znak ten powinien być ustawiony w obu końcach odcinka z obu stron jezdni na chodnikach lub na poboczu.

Co do znaku rys. 23 należy również pamiętać, że zakaz przez ten znak wyrażany dotyczy tylko tej strony jezdni, na której znak ustawiono, wobec tego sposób jego ustawienia będzie podobny do wskazanego przy znaku rys. 22. Jeżeli zakaz zatrzymywania się lub postoju pojazdów nie dotyczy całej doby, to pod znakami powinna być umieszczona tabliczka, wskazująca godziny obowiązywania zakazu, jak podano na rys. 27.

Znaki według rysunku 22 i 23 wskazują również zakazy, obowiązujące jadących na całej długości pewnego odcinka po danej stronie jezdni, wobec czego dla zaznaczenia, gdzie zakaz przestaje obowiązywać, znaki rys. 22 i 23 powinny być wykonane jako dwustronne i ustawione w każdym kierunku ruchu w obu końcach odcinka i opatrzone od strony odcinka, na którym zakaz obowiązuje, tabliczką według rys. 27 z napisem „Koniec“.

IV. ZNAKI OBOWIĄZUJĄCEGO NAKAZU.

1. Znak obowiązującego kierunku jazdy i znaki informacyjne objazdowe.

Dalszą grupę znaków, które obejmuje konwencja z r. 1931, stanowią znaki wskazujące nakazy, jako to znak rys. 28 obowiązującego kierunku jazdy i znak rys. 29 obowiązkowego zatrzymania się przed urzędem celnym. Pierwszy z tych znaków ma zastosowanie przy regulowaniu ruchu, zwłaszcza na placach, oraz przy wskazy-

waniu obowiązkowego kierunku jazdy w razie zamknięcia przejazdu po drodze i skierowania ruchu na inne drogi lub na osobno urządzone objazdy, albo też ograniczenia przejazdu do połowy lub części jezdni. Znak rys. 28 powinien być ustawiony w takim punkcie drogi, przed którym jadący są obowiązani skrócić w nakazanym kierunku, a przy tym tak, aby nie utrudniał ruchu, był dobrze widoczny i wyraźnie wskazywał kierunek, w jakim należy skrócić.

Jeżeli droga jest całkowicie zamknięta do ruchu między skrzyżowaniami, lecz w pewnej od nich odległości, i objazd musi się odbywać innymi drogami, między skrzyżowaniem zaś i punktem, w którym droga jest zamknięta, możliwy jest ruch miejscowy, to nie należy ustawiać na skrzyżowaniach znaku rys. 28, lecz w tych punktach i w innych, w których zachodzi możliwość zmiany kierunku jazdy, ustawić tablice informacyjne z podaniem bliższych wskazówek co do możliwego objazdu, zgodnie z wymaganiami § 58 rozporządzenia z dnia 15. III. 1934 r., regulującego używanie i ochronę dróg (Dz. U. Śl. nr 9, poz. 17). Należy jednak zaniechać umieszczania nad tablicą czerwonej tarczy, jako nieprzewidzianej w konwencji z r. 1931, natomiast ustawić tablicę w miejscu, w którym byłyby jak najlepiej widoczne i zwracały na siebie uwagę. W przypadku kiedy objazd jest urządzony wzdłuż drogi i nie ma dostatecznej szerokości dla wyminięcia się dwóch pojazdów, po końcach objazdu powinni być ustawieni sygnaliści z czerwonymi chorągiewkami dla wpuszczania pojazdów na objazd tylko wtedy, gdy opuszcza go jadący z przeciwnej strony. Pierwszeństwo objazdu powinny mieć pojazdy mechaniczne.

2. Znak obowiązującego zatrzymania się przed urzędem celnym.

Znaki rys. 29 obowiązkowego zatrzymania się przed urzędem celnym należy ustawiać w każdym kierunku ruchu na 20 m przed budynkiem urzędu na prawym — patrząc w kierunku ruchu — poboczu drogi, prostopadle do jej osi. Górny napis ma być w języku polskim, dolny w języku tego kraju, którego terytorium graniczy w danym punkcie z Polską.

3. Znak nakazujący ruch prawostronny.

Na granicy Czechosłowacji, w której obowiązuje ruch lewo-kierunkowy, należy ustawić bezpośrednio za rogatką graniczną, na lewym — patrząc od strony granicy — poboczu lub chodniku, prostopadle do osi drogi, otwartej do ruchu przez granicę, znak nakazujący ruch prawostronny. Znak ten, jako zawierający nie zwykłą informację, ale wyraźny nakaz, powinien mieć zgodnie z wymaganiami konwencji z r. 1931 kształt okrągłej tarczy koloru białego z czerwoną obwódką, z umieszczonymi pośrodku czarnymi napisami w językach: polskim, czeskim i francuskim. Wzór znaku podano na rys. 30.

V. ZNAKI INFORMACYJNE.

1. Znaki dozwolonego pozostawiania pojazdów dla postoju.

Następną grupę znaków, które przewiduje konwencja z r. 1931, stanowią znaki informacyjne.

Znak rys. 31, dozwolonego pozostawiania pojazdów na postoju, znajdzie zastosowanie przeważnie w miastach na odcinkach ulic lub częściach placów, które właściwa władza wyznaczy na postój niezarobkowych pojazdów mechanicznych, przy czym, jeżeli idzie o ulice, to zezwolenie na postój dotyczy tylko tej strony jezdni, po której znaki ustawiono. Znak dozwolonego postoju powinien być wykonany jako dwustronny i ustawiony na końcu odcinka, licząc w kierunku ruchu, na którym postój jest dozwolony. Znak powinien być zaopatrzony od strony miejsca, przeznaczonego na postój, tabliczkę podającą największą ilość pojazdów, mogących jednocześnie korzystać z postoju przed znakiem, patrząc w kierunku ruchu. Prócz tego, jeżeli postój nie jest dozwolony w ciągu całej doby, należy na tabliczce pod znakiem podać godziny dozwolonego postoju, jak pokazano na rys. 32.

Dla oznaczenia miejsca postoju niezarobkowych pojazdów mechanicznych na placach publicznych należy na środku miejsca postoju ustawić dwustronny znak według rys. 31, granicę zaś miejsca przeznaczonego do postoju namalować na jezdni białą farbą, pasami szerokości 30 cm, dbając o ich odnawianie. Zamiast pasów można

na wierzchołkach czworokątnego miejsca postoju ustawić słupki grubości 12×12 cm i wysokości 1 m, malowane od góry słupka pasem ciemnoniebieskim. Dla uniknięcia nieporozumień, pod znakiem według rys. 31, ustawionym na środku miejsca postoju, należy zawiesić z każdej strony znaku tablicę informacyjną z napisem „Między pasami na jezdni“, lub „Między słupkami“.

Jeżeli miejsce postoju pojazdów znajduje się pod nadzorem i za pilnowanie pozostawionych pojazdów jest pobierana opłata na rzecz instytucji nadzorującej, to pod znakiem rys. 31 instytucja ta powinna umieścić ciemnoniebieską tabliczkę wymiarów 10×45 cm z białym napisem „Za opłatą“. Prócz tego zaś obok znaku ustawić tablicę, wskazującą nazwę instytucji i wysokość pobieranej opłaty.

Miejsca postoju dorożek samochodowych i dorożek konnych nie powinny być wyznaczane wspólnie z miejscem postoju pojazdów mechanicznych niezarobkowych. Dla oznaczenia miejsc postoju dorożek po danej stronie jezdni należy umieścić na końcu odcinka, przeznaczonego na postój, licząc w kierunku ruchu, dwustronną tablicę według rys. 33, ze wskazaniem ilości dorożek samochodowych i konnych, które mogą korzystać jednocześnie z postoju przed tablicą, patrząc w kierunku ruchu.

2. Znaki zalecanej ostrożności.

Znak według rys. 34 jest znakiem informacyjnym, który zaleca jadącemu zachowanie w pewnych miejscach szczególnej ostrożności jazdy. Znaki te znajdują zastosowanie przede wszystkim przy prowadzeniu robót drogowych nie na całej szerokości jezdni, ale na jej części. W tym przypadku części jezdni zajęte przez roboty drogowe powinny być oddzielone poprzecznymi barierami (z wyjątkiem, gdy na jezdni odbywa się ruch pomimo prowadzonych robót, jak to się stosuje np. na ulicach z torami tramwajowymi), a w miastach również podłużnymi barierami i przy barierach poprzecznych od strony części drogi, pozostawionej do ruchu, powinny być ustawione znaki z rys. 34. Jeżeli część jezdni pozostawiona do ruchu służy w obu jego kierunkach, to znaki według rys. 34 powinny być wykonane jako dwustronne i opa-

trzone od strony odcinka, na którym są prowadzone roboty, tabliczkami z rys. 35 i napisem „Koniec“. Jeżeli wolna część jezdni służy do ruchu w jednym tylko kierunku, to na początku i w końcu tej części jezdni powinny być ustawione przy barierach poprzecznych jednostronne znaki z rys. 34, przy czym jedynie znak końcowy powinien być opatrzony tabliczką rys. 35.

Prostokątny znak niebieski z białym trójkątem może być również ustawiany w razie potrzeby, stwierdzonej na terytorium miast przez powiatowe władze administracyjne, a na drogach pozamiejskich przez powiatowe zarządy drogowo, przed takimi punktami drogi z twardą nawierzchnią, przy których znajdują się budynki szkolne, kościoły, fabryki itp. budowle, z których ludzie mogą nagle wychodzić na jezdnię, oraz przy dojeździe do drogi, po której biegnie tramwaj lub kolej, a widoczność pociągu z drogi dojazdowej jest zupełnie niedostateczna, jak również w innych miejscach, wymagających ostrożnej jazdy. Na znaku, ustawionym przed budynkami szkolnymi, powinien być umieszczony napis „Szkoła“, na białym polu trójkąta.

3. Znak przed placówką pierwszej pomocy.

Znak według rys. 36 wskazuje placówkę pierwszej pomocy w razie wypadków w związku z ruchem, urządzonej przez odpowiednie władze lub upoważnione organizacje. Znak ten powinien być dwustronny i ustawiony prostopadle do osi drogi na jej poboczu bezpośrednio przed budynkiem mieszczącym placówkę.

VI. POZOSTAŁE ZNAKI INFORMACYJNE.

Dalszą grupę znaków informacyjnych, przewidzianych w konwencji z r. 1931, stanowią:

1. drogowskazy,
2. tablice przed drogowskazami (podające schematyczny plan skrzyżowania),
3. tablice z nazwami miejscowości,
4. tablice szlaków,
5. tablice dla dróg rowerowych,
6. tablice przed stacjami benzynowymi,
7. tablice przystanków autobusowych.

VII. OŚWIETLENIE ZNAKÓW.

Wszystkie znaki ostrzegawcze, zakazujące, nakazujące i ważniejsze informacyjne powinny być w miastach tak ustawione, aby były jak najlepiej oświetlone światłem lamp ulicznych. Gdzie nie da się to osiągnąć, znaki mają być oświetlane specjalnymi latarniami.

VIII. ZNAKI ADMINISTRACYJNO-INFORMACYJNE NIE PRZEWDZIANE W KONWENCJI.

1. Znaki graniczne.
2. Znaki kilometrowe.
3. Znaki hektometrowe, mostowe i graniczniki.
4. Tablice z nazwami rzek.

X. TERMIN WYMIANY ISTNIEJĄCYCH ZNAKÓW DROGOWYCH I USTAWIENIA NOWYCH.

Potrzebna wymiana istniejących znaków drogowych na znaki nowego typu i ustawienie znaków nowych w miejscach, gdzie się to okaże potrzebne, powinny być dokonane przed dniem 1 października 1939 r.

XI. URZĄDZENIA OSTRZEGAWCZO-ZABEZPIECZ.

Do urządzeń ostrzegawczo-zabezpieczających na drogach publicznych należą pachołki i poręcze. Dostosowanie istniejących pachołków i poręczy do wymagań instrukcji i ustawienie nowych w miejscach, gdzie się to okaże potrzebne, powinno być przeprowadzone do dnia 1 stycznia 1942 r.

XII. ZNAKOWANIA NA JEZDNI.

Dla zwiększenia porządku i bezpieczeństwa ruchu drogowego bardzo korzystne jest stosowanie znakowania na jezdni. Znaki na jezdni dzielą się na dwie kategorie:

1. **znaki podłużne**, mające na celu wyraźne oznaczenie podziału jezdni na tory. Na jezdniach dwutorowych oznacza się środkową linię, idącą wzdłuż osi drogi, na jezdniach trzytorowych staje się koniecznym przeprowadzenie dwóch linii podłużnych;

2. **znaki poprzeczne**, stosowane w miastach dla wyznaczenia przejść dla pieszych, o ile przejścia te nie są wyznaczone za pomocą tablic z napisem „Przejście“, ustawionych na chodnikach. Pożądane jest jednak stosowanie tablic z napisami jednocześnie ze znakami na jezdni.

Sprawozdanie z działalności Policyjnego Klubu Sportowego.

Skład osobowy Zarządu Policyjnego Klubu Sportowego na rok 1938 r. przedstawia się następująco:

Pinsp. Jeziorski — prezes, nkom. Kloske — I wiceprezes, st. przod. Antoszewski Jan — II wiceprezes. st. przod. Christoph Augustyn — sekretarz, przod. Mizera Antoni — zast. sekretarza, przod. Paszek Karol — zast. sekretarza, st. przod. Zimnik Stanisław — skarbnik, przod. Giel Stefan — zast. skarbnika, st. post. Kaczmarczyk Antoni — kronikarz.

Kierownicy sekcji: st. przod. Warwas Wilhelm — sekcja piłki nożnej, kom. Maślanka Józef — sekcja bokserska, nkom. Hostyński Jakub — sekcja szermiercza, nkom. Piechaczek Ignacy — sekcja strzelecka, nkom. Niżankowski Roman — sekcja tenisowa, st. przod. Rzyman Franciszek — sekcja narciarska, przod. Wende Zygfryd — sekcja pływacka, przod. Dublaszewski Jan — sekcja kolarska, nkom. Sieradzki Henryk — sekcja lekkoatletyczna, asp. Marcol Edward — sekcja hippiczna.

Komisja rewizyjna: kom. Pająk Józef, st. rejestr. Matuszek Jacek, st. przod. Buk Józef, pkom. Skarski Waldemar.

Ubiegły rok sprawozdawczy nie obfitował w specjalne wydarzenia na terenie klubu. Ogólnie biorąc, zawodnicy nasi w poszczególnych gałęziach sportowych utrzymali się na dotychczasowym poziomie.

W połowie bieżącego roku przybyła jednak zarządowi nowa poważna troska, bowiem właściciel terenu, na którym znajduje się dotychczasowe boisko, wypowiedział

dalszą dzierzawę. Trzeba więc było rozglądnąć się za innym terenem nadającym się pod boisko. Teren taki znaleziono, a mianowicie w pobliżu parku Kościuszki, w miejscu, na którym do niedawna znajdowała się strzelnica Bractwa Kurkowego. Powierzchnia tego terenu wynosi około 120.000 m². Na tym terenie przewiduje się budowę normalnego boiska dla piłki nożnej, 6-torową bieżnię długości 400 metrów z widownią dla około 25.000 osób, strzelnicy małokalibrowej, kortów tenisowych oraz boiska dla gier sportowych. Nadto przewidziane jest miejsce do ćwiczeń zarówno dla oddziałów pieszych jak również dla oddziałów policji konnej. Roboty ziemne około rozplanowania terenu rozpoczęto z początkiem października 1938 r.

Jeśli chodzi o poszczególne gałęzie sportu, uprawiane przez klub, działalność przedstawia się jak następuje:

SEKCJA PIŁKI NOŻNEJ.

Członków ćwiczących 75, grających w 5 drużynach. Pierwsza drużyna piłkarska wybiła się na czoło najlepszych drużyn w Lidze Śląskiej. Poza zawodami rozgrywanymi o mistrzostwo pierwsza drużyna piłkarska rozegrała: 2 zawody o puchar p. Wojewody Śląskiego, oraz 14 zawodów przyjacielskich.

SEKCJA SZERMIERCZA.

Sezon szermierczy rozpoczęto 1 września 1937 r. W ćwiczeniach dla seniorów i juniorów we florecie, szpadzie i szabli brało udział około 150 szermierzy. Pierwszy występ drużyny szermierczej w sezonie był w Rybniku w składzie: Kamala, Mleczak, Niedworok i Hałupka z wynikiem 8:8. W zawodach o mistrzostwo Poznania w dniu 31 października 1937 r. w konkurencji ogólnopolskiej brał udział przod. Paszek, zdobywając tytuł mistrza w szabli, a tytuł wicemistrza we florecie. W dniu 7 listopada 1937 r. drużyna w składzie Kamala, Mleczak, Niedworok i Hałupka brała udział w zawodach i w pokazie propagandowym w Jastrzębiu-Zdroju, a druga drużyna tegoż dnia w podobnych zawodach w składzie

Zaczyk, Paszek i Kaczmarczyk — w Hajdukach Wielkich. W dniach 13 i 14 listopada 1937 r. przod. Paszek brał udział w międzynarodowych zawodach szermierczych w Grazu. W zawodach o mistrzostwo Polski dla panów w klasie A w dniach 27 i 28 listopada 1937 r. w Warszawie brało udział 6 zawodników. We florecie zdobył przod. Sobik pierwsze miejsce, Karwicki 4 miejsce, Paszek 5 miejsce; w szpadzie: Kamala 2 miejsce, Zaczyk 3 miejsce, Karwicki 4 miejsce; w szabli: Zaczyk 2 miejsce, Kaczmarczyk 3, Kamala 5 i Paszek 6 miejsce. W międzynarodowych zawodach szermierczych Polska— Niemcy w dniu 11 grudnia 1937 r. w Frankfurcie nad Menem brali udział: Kamala, Karwicki i Kaczmarczyk. W dniu 15 grudnia 1937 r. z okazji ukończenia kursu dla szeregowych Policji Woj. Śl. przeprowadzono zawody szermiercze, w których brało udział 44 szeregowych. W turnieju szermierczym o mistrzostwo miasta Chorzowa i puchar przechodni Marszałka Sejmu Grzesika w dniu 17 grudnia 1937 r. tytuł mistrza zdobył st. przod. Zaczyk, dalsze miejsca Paszek, Radecki, Niedworok i Mleczak. W trójmeczcu szermierczym na floret, szpadę i szablę w dniu 19 lutego 1938 r. w Łodzi brali udział: Zaczyk, Paszek, Kamala, Radecki, Karwicki i Kaczmarczyk. W zawodach o mistrzostwo Warszawy w dniach 13 i 14 marca 1938 r. Kamala zajął pierwsze m. w szpadzie, a w szabli — drugie. W mistrzostwach Polski panów w klasie B Niedworok zdobył w szabli 1 miejsce, a w szpadzie drugie. W dniach 24 i 25 kwietnia 1938 r. na mistrzostwach Polski panów w klasie A zdobyli w szpadzie: Zaczyk 1 miejsce, Kamala 2, Karwicki 3; w szabli: Kamala 2 miejsce, Zaczyk 3, Kaczmarczyk 4 i Paszek 5 miejsce.

W dniu 4 maja 1938 r. zawodnicy Paszek, Zaczyk, Kamala i Kaczmarczyk występowali w reprezentacji Śląska przeciw drużynie armii węgierskiej w Katowicach.

SEKCJA STRZELECKA.

W miesiącach od maja do lipca 1938 r. odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo jednostek policyjnych

Woj. Śl. (wszystkich komisariatów, wydziałów śledczych, posterunków i Oddziału Konnego).

Celem zawodów była propaganda strzelecka w Policji Woj. Śl. i podniesienie tą drogą sprawności strzeleckiej. W zawodach brali udział wszyscy policjanci należący do stanu danej jednostki policyjnej, zarówno oficerowie jak i szeregowi. Koszty zawodów pokrywali zawodnicy we własnym zakresie.

Program obejmował 3 konkurencje i to 2 z karabinów sportowych i 1 z pistoletów kal. 22 (tarczowych).

Mistrzami Policji Woj. Śl. w tych konkurencjach zostali: w konkurencji nr 1: kom. Szary Witold na 100 pkt. możliwych osiągnął 100 punktów; w konkurencji nr 2: st. przod. Gabor Teodor na 200 pkt. możliwych osiągnął 193 pkt.; w konkurencji nr 3 st. przod. śl. śl. Dymalski Józef na 100 pkt. możliwych osiągnął 92 pkt.

W miesiącu maju 1938 r. odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo X kursu szeregowych Policji Woj. Śl.

Program zawodów obejmował następującą konkurencję: broń — karabin wojskowy, odległość — 300 m, postawa — leżąca z podpórką, tarcza — H nr 6, ilość strzałów — 1 seria po 10, ilość strzałów próbnych — 3, ilość punktów możliwych — 100.

Wynik strzelania był następujący:

- 1 miejsce zdobył kontr. szereg. Prandzioch Paweł — na 100 pkt. możliwych — 92
- 2 miejsce zdobył kontr. szereg. Dyląg Oskar — na 100 punktów możliwych — 87;
- 3 miejsce zdobył kontr. szereg. Stachoń Franciszek — na 100 punktów możliwych — 87.

Wyżej wymienionym wręczył w dniu zakończenia kursu pisp. Jeziorski uroczyście nagrody.

W czasie od 30 października do 6 listopada 1938 r. odbyły się Powszechnie Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Okręgu Śląskiego, które obejmowały różne konkurencje w strzelaniu z karabinów wojskowych, pistoletów wojsko-

wych i karabinów małokalibrowych. Z Policyjnego Klubu Sportowego zgłosiło się do zawodów 15 zawodników (ofic. i szereg.) do 4 konkurencyj.

W strzelaniu zespołowym zespoły Policyjnego Klubu Sportowego osiągnęły następujące wyniki:

w konkurencji kb 1a 3 miejsce
w konkurencji kb 3 3 miejsce
w konkurencji P. W. 1 3 miejsce

W strzelaniu indywidualnym osiągnęli zawodnicy P. K. S. następujące wyniki:

w konk. kb 1a st. post. Szydłowski Franciszek . 5 miejsce
w konk. kb 3 st. przod. Kołodziejczyk Filip . . 2 miejsce
w konk. P. W. 1 przod. Moławiec Alojzy . . . 6 miejsce.

SEKCJA NARCIARSKA.

Sekcja narciarska urządziła od 20 do 27 lutego 1938 na Baraniej Górze kurs narciarski. W kursie wzięło udział 20 szeregowych.

SEKCJA BOKSERSKA.

Sekcja bokserska ma 66 ćwiczących. W ubiegłym sezonie drużyna bokserska nie brała udziału w drużynowych mistrzostwach Śląska. Rozegrano natomiast kilka zawodów przyjacielskich, a mianowicie:

W dniu 15 grudnia 1937 r. z I. K. B. w Świętochłowicach z wynikiem 6:10,

W dniu 16 stycznia 1938 r. z K. S. Makkabi w Sosnowcu z wynikiem 7:9.

W dniu 15 lutego 1938 r. z K. S. Slavia w Rudzie z wynikiem 5:11.

W dniu 20 lutego 1938 r. z K. S. Makkabi w Krakowie z wynikiem 5:9.

W dniu 8 maja 1938 r. z K. P. W. w Tarnowskich Górach z wynikiem 13:3.

W dniu 28 maja 1938 r. z Polskim Klubem Sportowym Siła w Bytomiu z wynikiem 8:2.

W dniu 4 czerwca 1938 r. z I. K. B. w Świętochłowicach z wynikiem 7:9.

W dniu 5 listopada 1938 r. z Tow. Gimn. Sokół w Rybniku z wynikiem 11:5.

W reprezentacji Państwowej względnie Okręgowej występowali zawodnicy Piłat i Pawlica.

Do rozgrywek o indywidualne mistrzostwo Śląska młodzików stanęło 13 zawodników, z których Czupala zdobył mistrzostwo w wadze papierowej oraz Badura w wadze średniej.

SEKCJA KOLARSKA.

Sekcja kolarska zorganizowała i przeprowadziła kilka imprez kolarskich.

Na początku sezonu przeprowadzono na polecenie Śląskiego Okręgu Związku Kolarskiego otwarcie sezonu kolarskiego pod hasłem: „Konkursowy Zjazd Kolarski“. Na powyższy konkurs sekcja ofiarowała 4 cenne nagrody, i to: 2 dla cywilnych kolarzy, a 2 dla organizacji półwojskowych. W konkursie dla organizacji półwojskowych sekcja zdobyła 1 nagrodę za największą ilość kolarzy w liczbie 110. Cała uroczystość otwarcia sezonu kolarskiego odbyła się na boisku P. K. S.-u, gdzie raport odebrał od kierownika sekcji p. nadkom. Kloske, który również wręczył zwycięzcom nagrody.

Drugą z kolei bardzo ważną imprezę zorganizowała i przeprowadziła sekcja kolarska w Bielsku z polecenia Śl. Okr. Zw. Kol., a mianowicie „Górskie Mistrzostwa Polski“, które całkowicie zostały prowadzone przez Sekcję Kolarską P. K. S.-u. Starterem honorowym tych zawodów był p. podinsp. Jeziorski. Na sędziego głównego tych zawodów wyznaczył Polski Zw. Kolarski kierownika sekcji P. K. S.-u p. Dublaszewskiego. Gospodarzem powyższych zawodów był kierownik Koła Bielsko, st. post. Szymiczek.

Zgodnie z kalendarzykiem sportowym ustalonym przez sekcję, przeprowadziły Koła powiatowe szereg imprez lokalnych, a to: mistrzostwa indywidualne, mistrzostwa na przelaj i mistrzostwa drużynowe.

Najważniejszą w tym sezonie imprezą były mistrzostwa drużynowe ze strzelaniem o przechodnią nagrodę P. Głównego Komendanta Policji insp. Żółtaszka. Impreza ta odbyła się w Rybniku. Od wczesnego ranka na rynku w Rybniku, który był przybrany flagami państwowymi, zapanował ruch, gdyż z wszystkich stron nadjeżdżały policyjne drużyny kolarskie. O godz. 8 rano odbył się raport, który odebrał od st. przod. Wiesnera w zastępstwie P. Gł. Komendanta p. nadkom. Kloske. Po raporcie nastąpił start drużyn. Pierwszą drużynę wypuścił p. Gł. Komendant insp. Żółtaszek jako starter honorowy. Po zawodach odbyła się defilada, którą odbierał p. Gł. Komendant w obecności pp. oficerów: nkom. Kloskiego, nkom. Niedzieli, asp. Biernota oraz członków Zarządu Śl. Okr. Zw. Kol. z p. prezesem Skibą na czele. Do defilady przygrywała orkiestra policyjna. Nagrody zwycięskim drużynom wręczał p. Gł. Komendant.

Wyniki drużynowych mistrzostw kolarskich ze strzelaniem:

1 miejsce zajęła drużyna powiatu świętochłowickiego, zdobywając nagrodę przechodnią p. Gł. Komendanta insp. Żółtaszka;

2 miejsce zajęła drużyna powiatu rybnickiego, zdobywając przechodnią nagrodę browaru Tychy;

3 miejsce zajęła drużyna Komendy Rezerwy Policji w Katowicach, zdobywając dyplom. Dalsze drużyny otrzymały również dyplomy.

Nie szcędź grosza na cele L. O. P. P.

ZESTAWIENIE P. O. S.

zdobytych przez funkcjonariuszów Policji Wojew. Śląsk.
w latach 1937/38.

Nazwa Komendy	Ilość zdobytych P.O.S. w 1937 r. wzgl. w latach poprzedn. a wa- żnych na r. 1938	Ilość zdobytych P. O. S. w roku 1938	Razem ważnych i zdobytych P. O. S. w roku 1938
Kmda Pow. Katowice	367	246	613
Kmda Pow. Świętochłowice	113	168	281
Kmda Pow. Rybnik	73	36	109
Kmda miasta Chorzowa	175	55	230
Kmda Rez. Katowice	191	261	452
Kmda Pow. Tarn. Góry	14	5	19
Kmda Pow. Lubliniec	32	24	56
Kmda Pow. Cieszyn	37	46	83
Kmda Pow. Bielsko	11	98	109
Kmda Pow. Pszczyna	—	113	113
<hr/>			
Razem: 1013		1052	2065

Wspomnienia z łuczniczych mistrzostw świata w Londynie w sierpniu 1938 r.

Po mistrzostwach Polski w czerwcu w Bydgoszczy zostało zaproszonych do Warszawy 15 najlepszych łuczniczek i łuczników na zawody eliminacyjne, które decydowały o wejściu do reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w Londynie. Tylko parę osób, pozycje których były murowane, nie denerwowały się w czasie tych zawodów. Reszta zaś miała dość napięte nerwy, gdyż od paru trafionych lub nietrafionych strzał zależał wyjazd. Ostatecznie po zaciętym boju 4-dniowym w skład reprezentacji weszli: z Warszawy — Spychajowa; ze Lwowa — Swistelnicza, Dubajowa, Prugar i Filip; z Bydgoszczy — Majewski; z Wilna — Wojszwillo; z Katowic — Irena Skorupska.

Wyjazd z Warszawy nastąpił 8 sierpnia. Jechaliśmy bardzo wygodnie, gdyż jak prezesowi P. Z. Ł. panu Leśniewskiemu tak i kapitanowi sportowemu panu Krajewskiemu bardzo zależało, żeby w dobrej formie przybyła ekipa do Londynu. No więc we dnie była II klasa kurier, nocą sliping, na kanale na statku pierwsza klasa, tego właśnie kanału najwięcej myśmy się wszyscy obawiali, bo jak się człowiek porządnie wychoruje na morską chorobę, to potem ze dwa dni nie mógłby dobrze strzelać. Szczęśliwie jednak przepłynęliśmy kanał, bo był jak sadzawka, a była to najmilsza część podróży. W Londynie rozlokowaliśmy się w Manchester-Hotelu, gdzie również zamieszkali zawodnicy z Belgii, Szwecji i Norwegii. Przez pierwsze dwa dni na terenach łuczniczych odbywały się treningi; zawodnicy trochę oswajali się z terenem i międzynarodowym otoczeniem. Rozmawiano przeważnie po francusku, lub jeśli ktoś wolał na migi.

Ambasada postarała się o to, że przez cały czas naszego pobytu w Londynie towarzyszyła nam Polka p. Kler Grotowska. Reprezentowane były państwa: Ameryka, Anglia, Belgia, Czechosłowacja, Francja, Norwegia, Polska i Szwecja. Było nas 28 pań i ok. 70 panów. Podobno, jak mówiono i pisano w gazetach, najładniej wyglądały na torach Polki i Angielki. Zabawnie wyglądała Amerykanka; miała zielony wysoki tyrolski kapelusik z bażancim piórkiem i iście z amerykańska trenowała, co odbywało się w ten sposób: stawiała na trójnogu pudełko pełne strzał, potem brała jedną za drugą i strzelała aż cały las zrobił się na jej tarczy; dla nas łuczniczek z Europy wydawało się to zabawne, gdyż normalnie strzela się tylko 3 strzałami. Angielki były ubrane w ciemno-zielone kostiumy, zielone pantofle i zielone filcowe kapelusze. Emblematy miały przyszyte na białych bluzkach na rękawach. Strój Polek był biały — czerwone paski u sukienek, na bluzkach nasze emblematy. Jeśli ktoś był pierwszy raz na mistrzostwach świata, to mimowoli był zdziwiony, gdy patrzył na Angielki. Wszak tylko dwie młodsze, tj. około lat 30. Niektóre zaś zawodniczki miały chyba po 50 lat, a jednak strzelały znakomicie. Strzelania odbywały się w ten sposób, iż do jednej tarczy strzelały 3 osoby. Do mojej tarczy tak były wylosowane numery, iż najpierw strzelałam ja, następnie mistrzyni Francji, jako trzecia obecna mistrzyni świata p. Norah Martyr, która była niesłychanie uprzejma i miła. W ogóle Angielki były ogromnie uprzejme i starały się nam wszystko ułatwić i pomóc przez cały czas zawodów. Już po pierwszym dniu strzelań było jasne, że polski zespół pań ma bezapelacyjnie przewagę, potem szedł zespół angielski, szwedzki, francuski. Więc tylko o indywidualne pierwsze miejsce toczyła się zacięta walka pomiędzy 3 Polkami i 2 Angielkami. Zasadniczo klasa tej czołówki była wyrównana, chodziło więc o to, kto ma większą rutynę zawodniczą i wytrzymałość fizyczną, gdyż przez cały czas zawodów były upały i co jest specjalne w Londynie — było parno i duszno. Pani Spychajowa uzyskała mistrzostwo świata na krótkie odległości (suma wyniku strzelań na 50 m + 35 m +

25 m). P. Dubajowa wicemistrzostwo świata na długie odległości (suma strzelań na 70 m + 60 m + 50 m); zespołowo Polki zdobyły tytuł mistrzowski zespołu świata we wszystkich konkurencjach. Ogólny poziom strzelań był bardzo wysoki, gdyż porównawszy z wynikami ub. roku w Paryżu Angielka, mistrzyni świata w ub. roku miała niższe wyniki niż moje londyńskie, które w sumie dały mi czwarte miejsce na długie odległości i czwar-



te miejsce na krótkie odległości. Zespół panów uzyskał wicemistrzostwo świata; mistrz Polski Majewski został wicemistrzem świata.

Po zawodach odbył się bankiet i rozdanie nagród. Zapewne wszyscy zawodnicy pomyśleli wówczas, iż było-

by dobrze i w przyszłym roku stanąć do tej najważniejszej luczniczej rozgrywki świata. W roku 1939 mistrzostwa świata są przewidziane w Norwegii w Oslo. Następny po bankiecie dzień był przeznaczony na zwiedzanie Londynu, a potem trzeba było wracać do kraju.

W Londynie zwiedziliśmy katedrę Westminsterską, Parlament, Tower, British Muzeum, National-Gallery, oraz w Regents Parku ogród zoologiczny wraz z Aquarium, które jest jednym z największych akwariów na świecie.

W drodze powrotnej półtora dnia zatrzymaliśmy się w Brukseli, gdzie nas oczekiwali belgijscy lucznicy, którzy nam przez cały czas towarzyszyli. Zwiedziło się sporo i w tej stolicy, gdyż były do naszej dyspozycji dwa samochody, więc i okolicę Brukseli trochę się zobaczyło. W Berlinie zatrzymaliśmy się cały dzień, zwiedziło się najglówniejsze ciekawsze gmachy, parki, galerie, kościoły. Potem pojechałam do ogrodu zoologicznego oraz do Reichssportfeld, gdzie w 1936 r. odbyła się Olimpiada. Obecnie wszystko jest tam również czynne, gdyż stale odbywają się tam najważniejsze imprezy sportowe Niemiec. A gdy się przyjechało do Warszawy, tak było przyjemnie, że nareszcie się jest w domu, że z honorem wróciliśmy z Londynu. Teraz trzeba zabrać się intensywnie do roboty, by na przyszły rok nie tylko obronić tytułu mistrzowskiego zespołu świata, lecz zdobyć jeszcze parę nowych mistrzowskich tytułów.

Sprawozdanie Zarządu „Samopomocy” Policji Wojew. Śl.

spółdzielni zarejestrowanej z ogran. odp. w Katowicach,
z działalności za okres czasu od 1. I. do 31. XII. 1937 r.

Stan członków.

Na początku roku 1937 było:

członków służby czynnej 2.293, emeryt. 31, razem 2.324

W ciągu r. 1937 przybyło:

członków służby czynnej 66, emeryt. 7, razem 73

Ogółem

członków służby czynnej 2.359, emeryt. 38, łącznie 2.397

Ubyło w ciągu r. 1937:

członków służby czynnej
wskutek zgonu 14, wsku-
tek zwolnienia 29, razem 43

emerytów wykreślono z
powodu niepłacenia skła-
dek 3

Pozostaje na rok następny:

członków służby czynnej 2.316, emeryt. 35, razem 2.351

Stan członków powiększył się o 23 służby czynnej i 4 emerytów, razem 27.

Stan zadłużenia.

W roku sprawozdawczym spłacono resztę pożyczki wewnętrznej członkom:

kapitału samego zł 6.622,10
procentów zł 177,90 zł 6.800,—

Do Zakładu Ubezpieczeń Społ. w Chorzowie			
splacono kapitału	zł 1.556,85		
procentów	zł 4.536,02	zł	6.092,87

Do Państw. Banku Rolnego w Katowicach			
splacono kapitału	zł 125,83		
procentów	zł 534,59	zł	660,42

Razem: zł 13.553,29

Do sumy powyższej dochodzi wpłata wewnętrz- nego zobowiązania względem Kasy Wzajemnej Pomocy	zł 16.676,58		
--	--------------	--	--

Czyli ogółem splacono zł 30.229,87

W porównaniu do r. 1936, w którym spłata długów wynosiła zł 27.847,60, splacono w roku sprawozdawczym więcej długu o zł 2.382,27.

Na obciążenie budżetu „Samopomocy“ dotkliwie wpływa wysokość płaconego procentu do Zakładu Ubezpieczeń w Chorzowie — 6 i $\frac{3}{4}\%$, co podnoszono już w sprawozdaniu za rok 1936. Spłata odsetek tych wynosiła w r. 1937 sumę zł 4.536,02, a na r. 1938 wypada zł 4.486,—.

Spłatę długu do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, który wynosi jeszcze sumę zł 63.835,78, ustalono do roku 1945, czyli na okres lat 8, przy czym na spłatę samych odsetek wypada zł 19.935,17.

Gdyby można uzyskać na pokrycie tego długu kredyt z Kasy Wzajemnej Pomocy, której płaciłaby „Samopomoc“ $4\frac{1}{2}\%$ zamiast $6\frac{3}{4}\%$ płaconych do Chorzowa, to zaoszczędzono by na samych odsetkach sumę zł 6.700,—.

Zarząd „Samopomocy“ odniósł się wobec tego do Rady Nadzorczej z wnioskiem o wypożyczenie „Samopomocy“ w r. 1938 sumy zł 30.000,— z Kasy Wzajemnej Pomocy, gdyż w ten sposób zdołano by z końcem r. 1938 wpłacić już połowę długu do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Chorzowie. Wniosek ten będzie przedłożony na następnym Walnym Zgromadzeniu Delegatów do aprobaty.

Obciążenie dalsze „Samopomocy“ na koncie Państwowego Banku Rolnego stanowi dług hipoteczny za resztę ceny kupna działki gruntowej w Nierodzimiu w sumie zł 17.391,83. Spłata tego zobowiązania jako ustalonego na dogodnych warunkach, przy oprocentowaniu 3% na 57 lat spłaty, nie jest uciążliwą, a raczej dogodną na warunki płatnicze „Samopomocy“.

Wyplata świadczeń.

W roku sprawozdawczym wypłacono za leczenie członków w szpitalach:

	Rok 1937 zł	Rok 1936 zł
w 772 wypadkach — opłaty zasadn.	31.879,27	33.286,55
za dopłaty do II kl. w 284 wyp. . .	16.467,05	15.646,33
Razem:	48.346,32	48.932,88
za lekarstwa w 1675 wypadkach . .	8.920,73	6.644,57
zapomogi położowe w 114 wyp. . .	4.858,85	5.710,35
zapomogi nadzwyczajne w 7 wyp. .	238,50	130,—
podr. członków do Zakopanego . .	—	268,20
Razem:	62.364,40	61.686,—

Wynika z tego, że w roku sprawozdawczym wydano więcej o zł 678,40.

W stosunku do wkładek miesięcznych, które wynosiły zł 77.964,24, świadczenia wynoszą 80%.

Aczkolwiek świadczenia te w zasadzie nie przekroczyły normy budżetu, to jednak widoczną jest podwyższenie się dopłat do II kl., i to ponad zł 800,— w stosunku do r. 1936. Za lekarstwa zapłacono więcej o kwotę zł 2.276,16.

Objaw zwyżki świadczenia za II kl. i za lekarstwa jest godnym uwagi, tym bardziej, że sytuacja pod tym względem za pierwsze 2 miesiące r. 1938 (styczeń i luty) przedstawia się w stosunku do projektowanych kwot w budżecie na r. 1938 jak następuje:

Projektowano
(miesiące styczeń i luty 1938 r.):

szpitale	II klasa	lekar- stwa	zapot. polog.	zapot. nadm.	razem	procent świadc.
5 332,—	2 832,—	1 332,—	834,—	50,—	10 380,—	81%

Wyplacono faktycznie:

5 654.70	3 040.10	1 730.30	1 292.90	50,—	11,768,—	90%
----------	----------	----------	----------	------	----------	-----

Wynika, że wyplacono więcej od normy budżetu:

322,70	208,10	398,30	458,90	—	1 388,—
--------	--------	--------	--------	---	---------

Stwierdzono, że w poprzednim roku sprawozdawczym (1936) świadczenia za pierwsze 2 miesiące styczeń i luty wyniosły mniej o sumę zł 4.137,03.

Gdyby zwyżka świadczeń w tym tempie miała postępować przez dalsze 2 miesiące — marzec i kwiecień 1938 r. — to musi nastąpić decyzja Walnego Zgromadzenia, zwołanego już w pierwszym półroczu 1938, zmierzająca do wyjścia z tej sytuacji.

Tu należy zaznaczyć, że aczkolwiek „Samopomoc“ ponosi stosunkowo do otrzymywanych składek wielkie świadczenia na leczenie w szpitalach łącznie z II kl., które dochodzi do sumy 50.000,— zł rocznie, to jednak daje się zauważyć brak zadowolenia z tej akcji wśród członków.

Utarło się wśród członków mniemanie, że do szpitala idzie ten, kto chce odpocząć i potem pobrać z kasy „Samopomocy“ premię w formie dopłaty za II klasę, która za okres 4 tygodni pobytu w szpitalu wynosi zł 70,—. Również spotykano się z zarzutami, że leczenie szpitalne jest jednostronnym tylko świadczeniem na rzecz pewnych członków.

Trudno jest w tym wypadku, jeżeli chodzi o poglądy w tej sprawie, zaspokoić roszczenia wielu członków, którzy pragnęliby leczyć się u lekarzy specjalistów np. na wszelkiego rodzaju choroby wewnętrzne itp. Lekarze

w szpitalach, jako obarczeni zresztą nawalem prac, nie mogą w wielu wypadkach skonstatować diagnozy chorego i zastosować stosownego leczenia. Pacjenci członkowie „Samopomocy“ zmuszeni są w bardzo wielu wypadkach po wyjściu ze szpitala udać się do lekarzy specjalistów i stąd liczne wnioski, prośby i skargi członków „Samopomocy“ o likwidację kosztów u lekarzy specjalistów lub o zapomogi.

Regulamin kosztów leczenia nie przewiduje jednak likwidacji honorarium prywatnych lekarzy specjalistów, nieumówionych przez Państw. Pomoc Lekarską, a kwestia zapomóg przy budżecie zł 300,— na rok jest problematyczną, jak zaspokoić te liczne żale i prośby członków.

Nie widzi się innego wyjścia, jak stawić wniosek na następne Walne Zgromadzenie o ograniczenie dopłaty do II klasy szpitalnej, koszt której w roku sprawozdawczym wyniósł jak wiadomo sumę zł 16.500,—, do pobytu tylko policjantów przebywających w szpitalu wskutek wypadków w służbie i poważniejszych kontuzyj, na które narazili się podczas służby, i za tych policjantów należałoby płacić II klasę całkowicie, by umożliwić im przyjscie do zdrowia i nie narażać tych policjantów na pobyt razem ze sprawcami na klasie III.

Świadczenia w takich wypadkach nie powinny przekroczyć sumy kilku tysięcy złotych (oblicza się 4—5 tys. zł), a z reszty 10—12 tys. zł, płaconej obecnie za II klasę, możnaby już likwidować rachunki za konsultacje lekarzy specjalistów, za zabiegi tychże i operacje — stosownie do zmian regulaminu kosztów leczenia, które musiałyby być powzięte w tym kierunku i w ten sposób, jak należy przypuszczać, osiągnięto by więcej zadowolenia członków.

O ile więc krytyczne są uwagi członków co do leczenia szpitalnego osób dorosłych, o tyle jest tylko uznanie dla leczenia dzieci w nowowzniesionym sanatorium w Istebnej, do którego to sanatorium skierowują lekarze Państwowej Pomocy Lekarskiej dzieci zagrożone gruźlicą i słabo rozwinięte z okręgu przemysłowego Górnego Śląska. W tych wypadkach nie ponoszą członkowie kosztów, gdyż Państwowa Pomoc Lekarska ponosi 75% taksy, a „Samopomoc“ resztę 25%. Wypada przy tym

zaznaczyć, że wskutek powstania sanatorium w Istebnej koszta szpitalne zaważyły już bardzo znacznie na budżecie zeszłorocznym, gdyż wydano na ten cel ponad zł 2.000,—, wydatku, który w poprzednich latach nie obciążał kosztów szpitalnych „Samopomocy“.

Pozycja za lekarstwa podniosła się z sumy zł 6.644,57 wypłaconej z r. 1936, do sumy zł 8.920,73, czyli o około zł 2.300,—. Świadczenia za lekarstwa nie można czym innym umotywić jak pogarszającym się stanem zdrowia członków.

Należy jednak zaznaczyć, że poszczególni członkowie „Samopomocy“ przedkładają prawie że co miesiąc koszta za lekarstwa do likwidacji tak, jakby to uważali za swój kontyngent, który należy wyczerpać.

Kasa Wzajemnej Pomocy.

Wpływ składek w r. 1937 wynosi	zł 111.130,—
Wpływ odsetek w r. 1937 wynosi	zł 20.707,45
Razem:	zł 131.837,45
W poprzednim roku sprawozdawczym 1936	
wpływ składek wynosił	zł 110.611,—
wpływ odsetek wynosił	zł 15.528,28
Razem:	zł 126.139,28
Otrzymano więcej w roku sprawozd.	zł 5.698,17
Wydano na świadczenia:	
w r. 1937	zł 38.694,88
w r. 1936	zł 27.568,—
Przelano na konto „Samopomocy“ z odsetek za prowadzenie kasy Wzajemnej Pomocy	
w r. 1937	zł 5.176,86
w r. 1936	zł 3.882,07
Czyli że strat miała Kasa Wz. Pomocy:	
w r. 1937	zł 43.871,74
w r. 1936	zł 31.450,07
Wynika rachunek większych strat	zł 12.421,67

W roku 1937 wypłata zapomóg pośmiertnych za żony członków wyniosła 16 zapomóg na kwotę zł 8.000,—, przy 8 zapomogach przewidzianych w tabeli Regulaminu Kasy Wzajemnej Pomocy. Wypłata ta wyrównywa się ilością

nniejszych wypłat w latach poprzednich, natomiast wypłaty w innych wypadkach zgonów nie przekroczyły normy rocznej.

Na same zwolnienia członków pozostało w stosunku do tabeli na 1. I. 1938 r. zł 44.328,—, z której to sumy można wypłacić około 111 odpraw zwolnionym i dalsze 90 odpraw przewidzianych tabelą na rok 1938, czyli łącznie ponad 200 odpraw, przy czym oblicza się, że gdyby nawet ta ilość zwolnień przypadła do wypłaty w roku 1938, to można ją całkowicie pokryć ze składek bieżących za r. 1938, które doniosą z odsetkami sumę około zł 135.000,—, zaś na wypłaty te potrzebną by była kwota około zł 80.000,— tak, że suma kapitału zapasowego Kasy Wzajemnej Pomocy, który z końcem r. 1937 wzrósł do zł 384.954,14, nie zostałaby w najbliższym czasie naruszona. Kapitał Kasy Wzajemnej Pomocy, który na początku r. 1937 wynosił zł 296.988,43, powiększył się w roku sprawozdawczym o sumę zł 87.965,71. Kapitał ten ulokowano w pożyczkach wśród członków i w gotówce w bankach, jak to wynika z bilansu. Przewidziany jest wobec tego dalszy pomyślny rozwój Kasy Wzajemnej Pomocy.

Pożyczki.

Zaznaczył się dalszy wzrost obrotów na kontach pożyczkowych członków, który w porównaniu do lat ubiegłych wyniósł:

	Ilość wypłat pożyczek	Suma wypłat zł
Rok 1937	1.767	559.101,07
Rok 1936	1.468	450.785,—
Rok 1935	1.106	294.834,58
Rok 1934	644	115.095,33

Przeciętna udzielonej pożyczki jednemu członkowi wynosi zł 320,—, zaś ilość kont przekracza 2.000,—. Z pożyczek korzystało $\frac{3}{4}$ ogółu członków. Przy masowych tych obrotach akcji pożyczkowej wynika z natury rzeczy wzmożona praca Zarządu i księgowości.

Koszta ogólne.

Jak wynika z rachunku strat i zysków za rok 1937, koszty wynosiły zł 5.042,07, co przy sumie wkładek zł 77.964,24 wypada na 6½%.

W poprzednim roku sprawozdawczym koszty wynosiły zł 4.959,55 przy wpływie wkładek zł 77.563,12 i wypadały na ten sam procent, tj. 6½.

Domy zdrowia.

„Służaczka“ w Zakopanem:

Frekwencja gości wynosiła ogółem 547 osób przez 4.593 dni pobytu, w tej liczbie:

z akcji leczenia klim. kuracjuszków	62	przez dni	865
członków na własny koszt	164	„ „	1.514
innych na własny koszt	321	„ „	2.214

Wpływy kasowe:

Z akcji leczenia	zł	6.489,38
członkowie	zł	4.901,79
inni	zł	12.616,21

Razem: zł 24.007,38

Wydatki wynosiły łącznie kwotę zł 26.310,87

Wynika niedobór zł 2.303,49

W budżecie na r. 1937 przewidziano w dochodach zł 22.000,— a w wydatkach zł 24.000,—, czyli że wydatki przekroczone o kwotę zł 303,49.

Wydatek tej kwoty uzasadnia się koniecznością pokrycia w r. 1937 kosztów reparacji parkanu i zrobienia nowej bramy zł 193,— i koniecznych remontów wewnątrz „Służaczki“, przekraczających kwotę zł 200,—.

Oferty na gruntowne malowanie starej willi, która wynosiła zł 1.900,—, nie można było wobec tego przyjąć. Polecono pobielić całą nową willę, murowaną, za cenę zł 80,—.

Obciążeniem „Służaczki“, którego nie mogą pokryć stosunkowo małe dochody, jest utrzymanie służby, która w r. 1937 kosztowała zł 6.245,75 przy wpływach zł 24.007,38. Więcej niż 25% wpływów idzie więc na służbę. Ten sam stosunek był i w poprzednich latach. Nie

widzi się wobec tego innego wyjścia, dążąc do zatamowania stale powtarzających się rocznych deficytów „Ślązaczki“, jak tylko po ukończeniu sezonu zimowego, tj. w pierwszym kwartale 1938 r., zamknąć „Ślązaczkę“ z dniem 31. III. 1938 r. i zwolnić całą służbę łącznie z kierowniczką.

Ponieważ prowadzenie „Ślązaczki“ pomimo pokaźnych wpływów daje stale deficyty, należałoby odstąpić prowadzenie „Ślązaczki“ jednej osobie na własny rachunek lub wydzierżawić za odpowiednią kaucją i zagwarantowaniem całości inwentarza i urządzenia jak również umówionym czynszem, przy czym przewidziane być muszą wolne miejsca dla członków przy opłatach dotychczasowych członków wzgl. za stosowną dopłatą do członków z osiągniętego czynszu.

Sprawą zajęto się już wspólnie i w ścisłym porozumieniu z Radą Nadzorczą.

Gospodarstwo rolne w Nierodzimiu.

Gospodarstwo rolne, jak to przedstawiłem w poprzednim sprawozdaniu za r. 1936, wydzierżawiono z dniem 1 stycznia 1937 r. p. Janowi Hławiczce, rolnikowi z Cieszyna, który wykazał się niezbędnymi kwalifikacjami.

Zarząd ogłosił na 3 miesiące przed terminem dzierżawy pod awizo w jednym z rozkazów Głównej Komendy Policji Wojew. Śl. uchwałę postanawiającą wydzierżawienie gospodarstwa rolnego w Nierodzimiu, przy czym odniesiono się do komendantów powiatowych i jednostek policyjnych z prośbą o powiadomienie w swoich terenach emerytowanych policjantów wzgl. osób prywatnych, którzyby reflektowali na dzierżawę. Podano przy tym obszar gruntu i warunki wstępne. Zgłosiło się 6 kandydatów, wśród których był jeden ostatni zarządca i 1 z poprzednich zarządców — dalsi 3 byli to rolnicy sąsiednich gospodarstw bez potrzebnej kwalifikacji. Wybrano wobec tego p. Hławiczkę, z którym zawarto umowę notarialną ustalającą 6-cioletni okres dzierżawy i czynsz roczny płatny w 2 ratach rocznych, wysokość którego ustalono na 52 centnary metryczne żyta przedniej jakości według notowań na giełdzie zbożowej w Katowicach. Otrzymany czynsz za r. 1937 wyniósł zł 1.237,60.

Warunki przejęcia gospodarstwa były:

odkupienie inwentarza martwego	zł 1.926,50
odkupienie inwentarza żywego	zł 1.666,—
zapasów	zł 1.298,50
złożenie gwarancji	zł 600,—

Razem: zł 5.491,—

Do kwoty powyższej należy dodać czynsz . zł 1.237,60

Czyli łącznie: zł 6.728,60

Dzierżawca w roku sprawozdawczym zapłacił na poczet tej sumy zł 4.637,60, z której przypada na czynsz zł 1.237,60 i za inwentarz zł 3.400,—; pozostaje winien jeszcze zł 2.091,—, którą to kwotę zgodzono się prolongować dzierżawcy, biorąc pod uwagę jego wysiłek w roku pierwszym dzierżawy. Dodać należy, że dom wypoczynkowy nie był wydzierżawiony Związkowi Harcerstwa Polskiego od dnia 1 października 1937 r. do końca roku, lecz dopiero z dniem 1 stycznia 1938 r. i w związku z tym dochód dzierżawcy jako gospodarza był mniejszy. Jak wynika z rachunku strat i zysków, działka gruntowa dała nadwyżkę netto zł 1.104,11, która składa się z czynszu zł 1.237,60 i z reszty zapasów zł 83,90, razem zł 1.321,50 — odchodzą wydatki zł 217,39, pozostaje nadwyżka netto zł 1.104,11.

Dalsze deficyty działki gruntowej zostały więc ostatecznie zatamowane. Dzierżawca wykazuje dużo energii i znajomości rzeczy w swoim zawodzie i pracując sam z rodziną może zapłacić czynsz i utrzymać się, podczas gdy 10-letnia próba prowadzenia gospodarstwa rolnego we własnym zarządzie przyniosła „Samopomocy“ w rezultacie stratę ponad 7.000,— zł, które pochłonęły opłaty za służbę, jak to wykazałem w sprawozdaniu poprzednim za rok 1936.

Dom wypoczynkowy w Nierodzimiu.

W roku sprawozdawczym Związek Harcerstwa Polskiego dzierżawił dom tylko do dnia 15 maja 1937 roku.

Należytość z tego tytułu otrzymano zł 3.600,—
wpływy za okres sezonu letniego od 15 maja

do 30 września zł 15.349,44

Razem: zł 18.949,44

Dochody	zł 18.949,44
wydatki	zł 11.164,49
	nadwyżka dochodów: zł 7.784,95
wynika, że za sam letni sezon zaoszczędzono	zł 4.184,95

Nadwyżka w latach ubiegłych za sezon w r. 1935 wyniosła zł 3.277,—, w r. 1936 zł 2.726,—.

Frekwencja gości była słabsza od r. 1936 o 484 dni pobytu. Nadzieja na większą frekwencję gości z okazji „Święta Gór“ zawiodła zupełnie, gdyż komisja po zlustrowaniu gmachu i wynotowaniu wolnych miejsc przydzieliła zaledwie 2 gości, i to członków „Samopomocy“ (przod. Goluzda z żoną z Chorzowa).

Na czas sezonu letniego oddano prowadzenie kuchni, uprzątnięcie i obsługę w domu wypoczynkowym w Nierodzimiu p. Rudolfowi Cichemu z Cieszyna z następującego powodu:

Praktyka ostatnich kilku lat wykazała wiele kłopotu i trudności z przyjmowaniem służby do domu wypoczynkowego w Nierodzimiu, bowiem — jak to wiadomo — prowadzi się dom ten tylko w okresie letnim przez 3—4 miesiące. Służba, nieraz z bardzo dobrymi kwalifikacjami (kucharki), okazała się rozrzutną w zużyciu artykułów pierwszej potrzeby wzgl. niedbałą w wykonywaniu obowiązków, będąc świadomą, że po sezonie i tak musi sobie poszukać innego zajęcia i niejednokrotnie musiano w okresie pełnego sezonu zmieniać kucharki 2 lub 3-krotnie.

Na wiosnę okresu sprawozdawczego ceny artykułów spożywczych, jak wiadomo, szły w górę z dnia na dzień i w tym stanie rzeczy zachodziła obawa, że „Samopomoc“ nie tylko że nie wyjdzie na swój rachunek w stosunku do 3,— zł pobieranych od członków, lecz dopłaci. Pertraktacje z miejscowymi kucharkami, a nawet z delegatkami Związku Pań Domu w Katowicach, nie dały wyniku pozytywnego, gdyż żądano za całodzienne utrzymanie i obsługę 5,— zł od gościa. Wówczas zwrócono się do p. Rudolfa Cichego, który jest teściem obecnego dzierżawcy gospodarstwa rolnego, a który po dłuższym namyśle zgodził się na kwotę zł 2,70. Z wyżywienia podanego przez p. Cichego goście byli na ogół zadowoleni.

Koszt wyżywienia i obsługi płacono p. Cichemu po zł 2,70 od osoby, zaś na prośbę p. Cichego po skończonym sezonie i wyniku obrachunku uchwalono wypłacić p. Cichemu jednorazowe odszkodowanie dodatkowo 200 zł, które z podzielenia przez ilość dni wypada na 7 groszy, czyli łącznie płacono 2,77 zł od osoby (w tym jest już koszt sprzątnięcia i czyszczenia bielizny).

*

Reasumując powyższe sprawozdanie, stwierdzam, że główną uwagę poświęcić musiał Zarząd na wzrastające świadczenia na rzecz członków (szpitale i II klasa), przy czym sprawa ta musi pozostać dalszą troską przyszłego Zarządu, by nie dopuścić do przekroczeń.

Muszą być pewne niewielkie oszczędności miesięczne, by móc oczyścić spółdzielnię całkowicie z długów zewnętrznych i dotkliwych strat na odsetkach, które to problemy obszernie przedstawiłem na wstępie sprawozdania.

Okres trudności finansowej, pomimo wzrastających świadczeń na rzecz członków, przełamano, członkowie otrzymali na czas należne im świadczenia i korzystali z wydatnej akcji kredytowej, przy czym odsetki od pożyczek obniżono do 4½%.

Całokształt gospodarki „Samopomocy“ prowadzono w r. 1937 całkowicie w ramach budżetu.

Budżet na r. 1938 przewiduje już większą poprawę, gdyż wpływy wynoszą zł 116.515,—, zaś wydatki zł 102.569,—, reszta, około zł 14.000,—, pójdzie na spłatę długów, natomiast pokrycie strat amortyzacyjnych wypada tak jak w zeszłym roku budżetowym (1936).

Kończąc, składam imieniem całego Zarządu oraz członków spółdzielni gorące podziękowanie PP. przelożonym korpusu policyjnego Województwa Śląskiego za popieranie naszej działalności pod każdym względem.

Dziękuję również tym wszystkim, którzy pomogli w pracy Zarządowi.

(—) Ignacy Piechaczek

nadkomisarz

Prezes Zarządu „Samopomocy“.



I. Rachunek strat i zysków

„Samopomocy“ Policji Województwa Śląskiego spółdzielni zarejestrowanej z ograniczoną odpow. w Katowicach
za rok obrachunkowy 1937 — w dniu 31 grudnia 1937 r.

Nazwa konta		Kwota zł	Straty zł	Zyski zł
Wkładki miesięczne członków — 10%				77 964,24
Koszty leczenia — szpitale	772 wypadków	31 879 27		
„ doplaty za II klasę	284 „	16 467 05		
	razem:	48 346 32		
„ za lekarstwa	1,675 wypadków	8 920 73		
Razem wypłat	2,731 wypadków	57 267 05	57 267,05	
Zapomogi połogowe	114 wypadków	4 858 85		
„ nadzwyczajne	7 „	238 50	5 097,35	
Odsetki wypłacone i zarachowane:				
Państwowy Bank Rolny Katowice	zł 524,59			
Zakład Ubezpieczeń Społecznych Chorzów	zł 4536,02			
Pożyczka wewnętrzna członków	zł 177,90			
Depozyty oszczędnościowe członków	zł 352,37	5 590 88		
Odsetki otrzymane i zarachowane:				
z obrotu funduszu depozytowego członków	zł 430,65			
z likwidacji papierów procentowych	z3 80,50	511,15		
	Stan winien	5 079,73	5 079,73	
Domy Zdrowia — koszty prowadzenia		Koszty zł	Wpływy zł	
„Słazaczka“ w Zakopanem	26 310 87	24 007 38		
Stan „winien“		2 303 49	2 303,49	
	26 310 87	26 310 87		
Policyjny Dom Zdrowia w Nierodzimiu	11 164,49	18 949,44		
Stan „ma“	7 784 95			7 784 95
	18 949 44	18 949 44		
Działka folwarczna w Nierodzimiu	217,39	1 321,50		
Stan „ma“	1 104 11			1 104,11
	1 321,50	1 321,50		
do przeniesienia:			69 747,62	86 853 30

Nazwa konta				Straty zł	Zyski zł
z przeniesienia:				69 747,62	86 853,30
Inne wpływy:					145,—
Grunt w Wiśle, czynsz 45,— zł — zaplac. podatek zł 29,85 =					15,15
Konto kosztów podróży — Delegaci, Rada, Zarząd				1 121,04	
Konto wydawnictwa kalendarzyka policyjnego					4 140,90
Koszty ogólne i administracyjne	zł 10.218,93				
odchodzi wpływ z konta odsetek Kasy Wzaj. Pomocy 25% ₀ z sumy					
odsetek zł 20.707,45 =	zł 5.176,86				
Stan „winien“	zł 5 042,07			5 042,07	
Konto amortyzacji					
	budynki zł	inwent. zł	razem zł		
„Słazaczka“ Zakopane	3 707,50	2 141,50	5 489,—		
Policyjny Dom Zdrowia Nierodzim	4 455,—	2 358,50	6 813,50		
Działka folwarczna Nierodzim	697,50		697,50		
Inwentarz Zarząd Katowice		74,—	74,—		
	8 860,—	4 574,—	13 434,—	13 434,—	
Rozdział zysków dokonany przez Walne Zgromadzenie Delegatów:					
z ogólnej nadwyżki dochodów	zł 1 809,62				
przeznacza się na fundusz zasobowy — art. 34 statutu — 25% ₀ =	zł 452,41				
reszta do nadwyżek majątkowych z lat ubiegłych	zł 1 357,21			1 809,62	
				91 154,35	91 154,35

II. Wykaz obrotów Kasy Wzajemnej Pomocy, do dnia 31 grudnia 1937 r.

	Wpływy		Rozchody zł
	Kwota zł	Razem zł	
Stan według bilansu z dnia 31 XII 1036 r. na funduszu zapasowym		296 988,43	
Wpływy składek od 1 I do 31 XII 1937	111 130,—		
Wpływy odsetek od 1 I do 31 XII 1937 r.	20 707,45	131 837,45	
Wypłaty tyt. zgonu członków			14 000,—
zgonu żon członków			8 000,—
zgonu dzieci członków			3 250,—
zwolnień członków			13 444,88
23 + 3 + 3 = wypłat 29			5 176,86
41 + 2 = wypłat 43			
Odprowadzono na koszty administracyjne w myśl § 13 regulaminy Kasy			
Suma		428 825,88	43 871,74
Stan kapitału Kasy Wzajemnej Pomocy w dniu 31 grudnia 1937 r.			384 954,14
		428 825,88	428 825,88

B i l a n s

„Samopomocy“ Policji Województwa Śląskiego, Spółdzielni zarej. z ogr. odp. w Katowicach
na rok obrachunkowy 1937 w dniu 31 grudnia 1937 r.

K o n t a z a s o b o w e	W dniu 31 XII 1936 stan		Obroty w czasie od 1 I do 31 XII 37		W dniu 31 XII 1936 stan	
	czynny	bierny	winien	ma	czynny	bierny
	zł	zł	zł	zł	zł	zł
Oddziały — konto rozliczeń	112,54	—	38 326,41	38 365,20	73,75	—
„Ślązaczka“ Zakopane — nieruchomości	109 397,62	—	—	3 707,50	105 690,12	—
Polic. Dom Zdrowia, Nierodzim — nieruchomości	213 856,02	—	—	4 455,—	209 401,02	—
Działka folwarczna Nierodzim — nieruchomości	39 303,13	—	17 517,66	697,50	56 123,29	—
Grunt w Wiśle — parcela	1 722,66	—	—	—	1 722,66	—
Inwentarz ogólny i urzędzenia	39 376,89	—	884,—	6 944,50	33 316,39	—
Inwentarz żywy w działce folwarcznej	1 666,—	—	—	1 666,—	—	—
Produkty i zapasy w działce folwarcznej	1 298,50	—	—	1 298,50	—	—
Produkty spożywcze w „Ślązaczce“ w Zakop.	1 245,30	—	—	113,40	1 131,90	—
Konto należności różnych	8 562,70	—	18 493,34	25 062,34	1 993,70	—
Konto akcji leczenia klimatycznego	1 153,03	—	31 082,77	30 531,12	1 704,68	—
Udział członków	—	46 331,—	665,—	1 230,—	—	46 896,—
Wierzyciele — Zakł. Ubezpie. Społ. Chorzów	—	65 392,63	6 092,87	4 536,02	—	63 835,78
.. — pożyczka wewn. członków	—	6 800,—	6 800,—	—	—	—
.. — Państw. Bank Rolny Katowice	—	—	650,42	18 042,25	—	17 391,83
.. — Kasa Wz. Pom. zobow. przechodn.	—	22 146,01	22 146,01	5 469,43	—	5 469,43
Depozyta oszczędnościowe członków	—	10 755,24	26 151,11	21 487,37	—	6 091,50
Rezerwa amort. z działki folw. w Nierodzimiu	—	3 244,77	—	—	—	3 244,77
Fundusz żelazny — dary	—	2 060,02	—	—	—	2 060,02
Do przeniesienia:	417 694,39	156 729,67	168 809,13	163 606,13	411 157,51	144 989,33

Konta zasobowe	W dniu 31 XII 1937 stan		Obroty w czasie od 1 I do 31 XII 37		W dniu 31 XII 1937 stan	
	czynny	bierny	winien	ma	czynny	bierny
	zł	zł	zł	zł	zł	zł
Z przeniesienia:	417 694,39	156 729,67	168 809,13	163 606,13	411 157,51	144 989,33
Kasa Wz. Pomocy — stan w dn. 31. XII. 1937 r.						
gotówka w kasie skarbnika . . . zł 6298,96	2 997,86	—	664 440,95	661 133,85	6 298 96	—
M. K. K. O. Katowice „ 8199,96	4 215,42	—	54 384,—	50 400,—	8 199,42	—
P. K. O. Katowice „ 118,77	395,98	—	258 316,44	258 593,65	118,77	—
Na koncie dłużników:						
stan z dn. 31. XII. 38 zł 292773,01						
w r. 1937 wypłacono						
1767 pożycz. członk. „ 559101,07						
razem: „ 851874,08						
w r. 37 otrzym. splat „ 481537,09						
w dn. 31. XII. 1937 „ 370336,99 „ 370336,99	292 773,01	—	559 101 07	481 537,09	370 336,99	—
razem: „ 384954,14						
Kapitał Kasy Wzaj. Pomocy:						
stan z dn. 31. XII. 1936 „ 296988,43						
dochodzi z obrotu za r. 1937 . . . „ 87965,71						
razem: „ 384954,14	—	296 988,43	—	87 965,71	—	384 954,14
Rachunek bilansu:						
stan majątku z r. 1936 „ 250878,—						
Walne Zgrom. Deleg. przeznacza z sumy ogóln. dochodu za rok 1937 zł 1809,62						
na fund. zapas. „ 1452,41	—	13 480,56	—	452,41	—	13 932,97
do nadwyżki mająt. „ 1357,21 „ 1357,21						
„ 252235,21	—	250 878,—	—	1 357,21	—	252 235 21
	718 076,66	718 076,66	1705052,05	1705052,05	796 111,65	796 111,65

Skorowidz rozkazów Główniej Komendy Policji Woj. Śl.

za czas od 14 paźdz. 1937 r. do 18 paźdz. 1938 r.

A

1937

1938

- Amzius XX — odebr. deb. poczt. 1655/6.
Amerikos Lietuvis — odebr. deb. poczt. 1655/6.
Akta — szycie — wyłącz. pism z akt sądowych 1655/8.
Anteny radiowe — budowa 1655/9.
Audycje radiowe — na zewnątrz lokali handl. 1656/5.
Autobusy i tramwaje — bezpłatny przejazd kandyd.
kontr. 1657/11.
Architekturalnaja Gazieta — odebr. deb. poczt. 1667/2.
Aparaty telef., łącznice, kable, druty — odsył. do składu
1668/7.
Areszt sądowy — zalicz. zatrzymania przez policję ponad
24 godz. 1673/8.
A Wayfarer in Estonia, Latvia and Lithuania — odebr.
deb. poczt. 1676/8.
Almanach na służbi nacji — odebr. deb. poczt. 1679/6.
Alkohol — szkodliwość 1653/F, 1659/F, 1669/F, 1683/F.

B

1937

- The Brothers Ashkenazi — odebr. deb. poczt. 1649/9.

1938

- Biurowość — szycie akt, wyłącz. pism z akt sąd. 1655/8.
Budowa anten radiowych 1655/9.
Bezpłatny przejazd kand. kontr. tramwajami i auto-
busami 1657/11.
Biurowość — zawiad. Urzędu Śledcz. o zwolnieniu więź-
niów 1658/5.

- Barwienie artykułów żywnościowych — przydz. przedr. 1659/A.
- Biura Głównej Kmdy Pol. Woj. Śl. — przeniesienie 1665/7.
- Bulletin de l'Association Juridique Internationale — odebranie deb. poczt. 1667/2.
- Biuletyn Chawrusu Białoruskich Robotników u Francji — odebr. deb. poczt. 1667/2.
- Budowa osad wiejskich — fotografowanie w czasie lustracji 1676/9.
- Budowlane prawo śląskie — wyjaśnienie i przydz. książki 1677/10.
- Biurowość — korespondencja policji z konsulatami państw obcych 1689/7.
- Biurowość — przesyłanie zapytań o karalność 1690/3.

C

1937

- Czapki zimowe dla oficerów i szeregowych — wprowadz. 1647/6.

1938

- Czesne — zwalnianie dzieci po poległych policjantach 1666/10.
- Czas zatrzymania przez policję ponad 24 godz. — zalicz. do ar. sąd. 1673/8.
- Chorzów — zniesienie Komisariatu Graniczn. 1674/5.
- Celne urzędy — orzecznictwo w sprawach karno-skarb. 1683/D.
- Czapki i płaszcze — zdejmowanie podczas pogotowia 1685/7.
- Co dała chłopom Polska faszystowska — odebr. deb. poczt. 1686/2.
- Ciężarowe samochody — latarnie 1686/4.
- Chorzów — utworzenie posterunku żandarmerii 1688/7.

D

1937

- Drogi — tamowanie ruchu 1642/5.
- Dowódcy — niedomagania przy koncentracjach oddziałów 1641/4.
- Debit poczt. — odebr. — 1642/6: Le droit de vivre, Nowa Pora, Dwa fronty, Prawda o Rosji.
- Le droit de vivre — odebr. deb. poczt. 1642/6.
- Dwa fronty — odebr. debit poczt. 1642/6.

- Daktyloskopia — ustal. tożsamości osób, wykrywanie przestępstw 1643/c.
- Debity poczt. — odebr. — 1646/8: La révolution proletarienne, Séduction, 64 szachmatno-szaszczynaj gazjeta, Kolchoznyje Rjebiata, Śpiwnik robotniczy, Sześć miesięcy bojów kompanii Mickiewicza.
- Dodatki służbowe — prawo wyboru 1647/8.
- Drogi publ. — używ. sygnałów w nocy przez pojazdy mechan. 1649/6.
- Dzieci — Izba zatrzymań dla nieletnich — współpraca z policją 1649/7.
- Debit poczt. — odebr. — 1649/9: Nasze słowo, Pariser Hajnt, Der Tag — The Day, The Brothers Aschkenazi.
- Debity poczt. — odebr. 1651/4: Związkowiec, La Juste Parole, Sans Gêne, Sowietiskije Kniżnyje Nowinki.
- Drogi — kontr. ruchu kołow. — napisy na furmankach 1651/5.

1938

- Drogi — zakaz pędzenia zwierząt — przydz. przedr. 1653/A.
- Drogi — ruch pojazdów mechan. — przydz. przedr. 1653/A.
- Drogi publ. woj. śl. — używanie rowerów — przydz. przedr. 1653/A.
- Debity poczt. — odebr. 1655/6: Strażnica, Światło, Stworzenie, Recht und Wahrheit, XX Amżius, Lietuvos Žinios, Americas Lietuvis, Margutis.
- Diety — używ. samoch. w podróżach służbow. 1655/10.
- Dzieci — Pogotowie opiekuńcze — zmiana nazwy 1656/4.
- Drogi publ. — zaopatrzenie tramw. w reflektory 1657/13.
- Detaliczny handel — oznacz. pochodz. towarów — przydz. przedr. 1659/A.
- Dochodzenia polic. przeciw uczniom 1660/4.
- Dozór nad osobami warunkowo zwoln. z odbyw. kary pozbaw. wolności 1661/1.
- Dozór policyjny 1662/1.
- Dzieci po poległych polic. — zwalnianie od czesnego 1666/10.
- Dałkoschidnyj Nacjonalist — odebr. deb. poczt. 1667/2.
- Druty, kable, łącznice, apar. telef. — odsył. do składn. łączn. 1668/7.
- Dewocjonalia i przedm. kultu relig. — handel — przydz. przedr. 1669/D.
- Droga do zwycięstwa — odebr. deb. poczt. 1670/6.

Debity poczt. — odebr. 1667/2: Ochotnik Wolności, Bulletin de l'Association Juridique Internationale, Biuletyn Chawrusu Białoruskich Rabotnikaw u Francji, Architekturnaja Gazieta, Kamczatskij Komsomolec, Masłobojno Żyrowoje Dieło, Szachmaty w S. S. S. R., Wisty Muzeju Wizwolonej Borotby Ukrainy, Karpato-Russkoje Slovo, Za waszą wolność i naszą, Wisty Ukrainskoj Nacionalnoj Kolonii w Mańczżu-Di-Go, Zwidomlennije pro pracju Ukrainskoj Nacionalnoj Kolonii w Mańczżu-Di-Go, Dalekoschidnyj Nacionalist, Kudy Stremity, Kalendar Ukrainskoj Narodnoj Pomoczi na rik zwyc. 1938, Gonienie na prawosławije i Russkich w Polsce w XX wiekie.

Debity poczt. — odebr. 1670/6: Le Rire, Droga do zwycięstwa, Spaniens Bauern im Kampf um Boden und Freiheit.

Dochodzenia — udzielanie inform., zaświadczeń 1671/2.

Debity poczt. — odebr. 1671/3: Sjelekcja i sjemienowodztwo, Lnopieńkódżutowaja promyslennost, Żurnal Olszcziej Chimii, Sowietkij Wracziebnyj Żurnal, Siegodnia, Sowietkij Folklor, Los Judios voluntarios de la libertad.

Długoletnia służba — nadawanie medali 1673/6.

Debit poczt. — odebr. 1673/10. — Monitor.

Debit poczt. — odebr. 1676/8: Der Deutsche im Osten, Narodnoje Tworieriestwo, Pionier, Zniszczyć faszyzm, Karabin i serce, Hetman Ukrainy Stepan Ostriamycia, Narodna Gazeta, A Wayfarer in Estonia, Latvia and Lithuania.

Der Deutsche im Osten — odebr. deb. poczt. 1676/8.

Daktyloskopia — zbier. materiału doświadczalno-nauk. 1677/9.

Debit poczt. — odebr. 1678/7: Nacionalist (The Nationalist), Płastowi Wisti, Judenfibel, Totengräber der Weltkultur, Der Judenspiegel, Lik.

Debit poczt. — przywróc. 1678/8 — Siegodnia.

De stoimo — odebr. deb. poczt. 1679/6.

Doba nacjonalizmu — odebr. deb. poczt. 1679/6.

Debit poczt. — odebr. 1679/6: Głos Rossii, Łemko, Prawda, Almanach na służbi nacji, De stoimo, Doba nacjonalizmu, Pid rumuńskim postołom, Za zbrojnu Ukrainu, Globus geograficzeskij jeżegodnik dla dietiej, Wojennyje Floty, Ostland.

Debit poczt. — odebr. 1680/6 — United Press.

Drogowy komisariat — utworzenie 1681/4.

Dreżenie koni — zapobieganie 1681/5.

Dz. U. R. P. — ust. o powsz. obow. służb. — przydz. 1683/D.

Drogowe przepisy 1683/D.

Debity poczt. — odebr. 1686/2: Ukraińskij Wistnyk, El voluntario de la libertad, Kobzar, Ilustrowannyj Kalendar Kanadyjskoho Ukrainca na rik 1927, 20 Jahre Sowietunion 1917—1937, Das Deutsche Reich seit dem 13. März 1938, Co dała chłopom Polska faszystowska, Darwinizm — walka klasowa i religia, Program dla szkół antykatolickich, Walka z religią w krajach kapitału, O religii i Kościele, Kraj bez obszarników i kapitalistów, Zza kulis kurii biskupiej w Leningradzie, Za zuby i pazury nacji.

Das Deutsche Reich seit dem 13. März 1938 — odebr. deb. poczt. 1686/2.

Darwinizm, walka klasowa i religia — odebr. deb. poczt. 1686/2.

Doraźne nakazy karne — postępowanie 1687/4.

Doniesienia na kierowców pojazd. mechan. — podaw. numeru prawa jazdy 1687/5.

Debity poczt. — odebr. 1688/6: Pałę Paryż, Kwaśniacy, Wybrane utwory, Paleszanie, Włodimir Majkowski, Valdivos po Vilniu, Life.

Debity poczt. — odebr. 1690/2: Jomsburg — Völker und Staaten im Osten und Norden Europas, Pariser Tageszeitung, Am heiligen Quell Deutscher Kraft — Ludendorffs Halbmonatsschrift, Ridne Slovo, Zoria, Dalekij Schid, Nasz Napriam, Ukrainischer Presse-dienst, Ukrainian Press Service.

E

1937

Ekwipunek osob. — niedomagania w czasie koncentracji oddz. 1641/4.

Exequatur — udzielenie konsulom: Republ. Urugwaju, Stan. Zjedn., Venezueli, Republ. Nicaraguy, Republ. Paragwaju 1646/7.

1938

Ewidencyjne znaczkik służb. — wciągn. do kart zaopatr. 1657/10.

Eskorty przybyw. do Warszawy — wyznacz. marszruty 1673/7.

Eskorty polic. w sądach na rozpraw. — zajmowanie
siedzących miejsc 1680/7.
El voluntario de la libertad — odebr. deb. poczt. 1686/2.

F

1937

Furmanki — napisy — tabliczki — kontrola ruchu koło-
wego 1651/5.

1938

Fotografowanie budowli w czasie lustracji 1676/9.

G

1937

1938

Generalowie W.P. — oddawanie honorów 1655/7.

Głośniki radiowe — instalowanie na zewnątrz lokali
handlow. 1656/5.

Grzeczne zachowanie się policjant. wobec publ. 1657/dod.

Główna Kmda Pol. Woj. Śl. — przeniesienie biur 1665/7.

Gonienie na prawosławije i Russkich w Polsce w XX
wiekie — odebr. deb. poczt. 1667/2.

Graniczny Komis. Chorzów — zniesienie 1674/5.

Godziny urzędowe — przestrzeganie 1676/6.

Graniczna Straż — zmiana nazw jednostek i tytułów
1676/7.

Głos Rossii — odebr. deb. poczt. 1679/6.

Głobus geograficzeskij jeżegodnik dla dietiej — odebr.
deb. poczt. 1679/6.

H

1937

1938

Honory — oddawanie generalom W.P. 1655/7.

Handlowe lokale — instalowanie głośn. radiowych na
zewnątrz 1656/5.

Handel detal. — oznacz. pochodz. towarów 1659/A.

Handel dewocjonal. i przedm. kultu relig. — przydz.
przedr. 1669/D.

„Halo“ — zakaz używ. do telefonu 1683/A.

I

1937

Izba zatrzymań dla nieletn. — Pogot. opiek. dla dzieci —
współpraca z policją 1649/7.

Instrukcja służby śledczej — wyłącz. mater. rejestr. zmarłych z kartot. 1651/6.
Inform. kartoteki — wyłącz. rejestr. dot. osób zmarłych 1651/6.

1938

Interwencja policji w spr. odbycia zast. powsz. obow. wojsk. 1655/11.
Izba — Pogotowie Opiekuńcze dla dzieci — zmiana nazwy 1656/4.
Instalowanie głośników radiowych na zewnątrz lokali handlowych 1656/5.
Instrukcja — dozór nad osob. warunk. zwoln. z kary pozbaw. wolności 1661/1.
Informacje, zaświadczenia w związku z dochodz. 1671/2.
Ilustrowany Kalendar Kanadyjsko Ukrainca na rik 1927 — odebr. deb. poczt. 1686/2.

J

1937

La Juste Parole — odebr. deb. poczt. 1651/4.

1938

Los Judios voluntarios de la libertad — odebr. deb. poczt. 1671/3.
Jastrzębie Zdrój — ułatwienia w sanatorium dla policjantów 1673/aw.2.
Janów Poster. Ofic. i Lotnisko — zm. rejon. 1677/7.
Judenfibel — odebr. deb. poczt. 1678/7.
Der Judenspiegel — odebr. deb. poczt. 1678/7.

K

1937

Komisja Dyscypl. na 1938 rok — skład 1651/3.
Koncentracja oddziałów — niedomagania 1641/4.
Kontrola ruchu kołowego — napisy na furmank. 1651/5.
Kartoteki informac. — wyłącz. mater. rejestr. dot. osób zmarłych 1651/6.

1938

Kurs IX szereg. — ukończ. 1652/5, egzam. z popr. 1668/6, egzam. z popr. 1677/5.
Karty zaopatr. — wciągn. służb. znaczk. ewid. 1657/10.
Kandydaci kontr. — bezpłatny przejazd tramw. i autobusami 1657/11.

- Kryminalna statystyka — wykazy przestępcz. — uzupełn. 1657/15.
- Kontrola używania rowerów służb. 1658/4.
- Korespondencja — zawiad. Urzędu Śledczego o zwoln. więźniów 1658/5.
- Kurs X szereg. — powoł. 1660/3, zakończ. 1676/5.
- Kaleki — ustęp. miejsca w tramw. itp. — zachow. się polic. poza służbą 1660/5.
- Kara pozbaw. woln. — dozór nad warunk. zwoln. 1661/1.
- Karty porady lekarskiej — opłaty manipulacyjne 1666/9.
- Kamczatskij Komsomolec — odebr. deb. poczt. 1667/2.
- Karpato-Russkoje Słowo — odebr. deb. poczt. 1667/2.
- Kudy Stremity — odebr. deb. poczt. 1667/2.
- Kalendar Ukrainśkoj Narodnoij Pomoczi na rik zwyc. 1938 — odebr. deb. poczt. 1667/2.
- Kable, łącznice, druty, apar. telef. — odsył. do składn. łączn. 1668/7.
- Kradzieże — udziel. inform., zaświadc. w związku z dochodz. 1671/2.
- Katastrofy samoch. i i. — udziel. inform. w związku z dochodz. 1671/2.
- Kurs spec. szereg. pol. kandyd. na oficerów — zakończenie 1672/4.
- Kara aresztu — zalicz. zatrzym. przez policję ponad 24 godz. 1673/8.
- Kuracja — udziel. zapomóg policjantom 1673/aw. 2.
- Kożuszki i swetry — ankieta 1673/aw. 3.
- Komis. gran. Chorzów — zniesienie 1674/5.
- Karabin i serce — odebr. deb. poczt. 1676/8.
- Książka „Śląskie prawo budowlane“ — przydz. i wyjaśnienia 1677/10.
- Kalendarzyk polic. — ankieta na prace 1679/aw. 1.
- Komis. drog. Pol. Woj. Śl. — utworzenie 1681/4.
- Konie — zapobieganie dręczeniu 1681/5.
- Karno-skarbowe sprawy — orzecznictwo urzędów celnych 1683/D.
- Kontrola ruchu drog. — przepisy różne o środk. komunikacyjnych 1683/D, wytyczne 1686/3.
- Kurs XI, szereg. — powoł. 1684/3.
- Koordynacyjne rejony — wprowadz. „modus operandi“ 1685/5.
- Kartoteki przestępstw rej. koordyn. — zniesienie 1685/5.
- Kobzar — odebr. deb. poczt. 1686/2.
- Kraj bez obszarników i kapitalistów — odebr. deb. poczt. 1686/2.

- Kontrola ruchu drog. — latarnie przy samochodach ciężarowych 1686/4.
 Kołowy i pieszy ruch w miastach — regulowanie 1686/3.
 Karne, doraźne nakazy — postępowanie 1687/4.
 Kwaśnicy — odebr. deb. poczt. 1688/6.
 Korespond. policji z konsulacjami państw obcych 1689/7.
 Konsulaty państw obcych — korespondencja pol. 1689/7.
 Kontestacje karne — sposób przesyłania 1690/3.
 Karalność — sposób przesyłania zapytań 1690/3.

L

1937

1938

- Leśne i polne szkodnictwo — przydz. przedr. 1653/A, stosow. ustawy 1664/4.
 L. O. P. P. — walne zgromadzenie 1654/aw.
 Lietuvos Žinios — odebr. deb. poczt. 1655/6.
 Lokale handl. instal. głośników radiowych na zewnątrz 1656/5.
 Leśne i polne szkodn. — uzup. instr. wykaz. przestępcz. 1657/15.
 Lekarska pomoc państw. — spis lekarzy 1662/2, opłaty za karty porady 1666/9.
 Lnopieńkodżutowaja promyslennost' — odebr. deb. poczt. 1671/3.
 Leczenie chorych policjantów — zapomogi 1673/aw. 2.
 Lustracja budowli — zdjęcia fotograficzne 1676/9.
 Lotnisko i Janów Postr. of. — zmiana rejonów 1677/7.
 Lik — odebr. deb. poczt. 1678/7.
 Latarnie przy samochodach ciężarowych 1686/4.
 Life — odebr. deb. poczt. 1688/6.
 Lekarska pomoc państw. — umieszcz. ramnych i chorych polic. w szpitalach 1688/8.

Ł

1937

1938

- Łaziska Średnie — utworz. posterunku 1657/9.
 Łącznice, aparaty telef., druty, kable i in. — odsyłanie do składn. łączn. 1668/7.
 Lemko — odebr. deb. poczt. 1679/6.

M

1937

- Mechaniczne pojazdy — używ. sygnałów w nocy 1649/6.

1938

- Mechaniczne pojazdy — ruch na drogach publ. 1653/A.
 Margutis — odebr. deb. poczt. 1655/6.
 Miejsca publ. — zachow. się policjantów poza służbą 1660/5.
 Masłobojno Zyrowoje Dieło — odebr. deb. poczt. 1667/2.
 Monopol zapalczany — zwalczanie przestępstw — zapalniczki 1667/3, 1669/D.
 Materiały łączn. (kable, druty) — odsył. do wojsk. składn. 1668/7.
 Miejsca publ. i niektóre pryw. — utrzym. porządku i czyst. — przydz. przedr. 1669/D.
 Mikuszowice — utworzenie posterunku 1672/8.
 Medal „Za Długoletnią Służbę“ — nadawanie 1673/6.
 Marszruta dla eskort przybyw. do Warszawy 1673/7.
 Meldowanie się przełożonym — forma 1673/9.
 Monitor — odebr. deb. poczt. 1673/10.
 Miary — nadzór pol. nąd wykon. prawa 1675/2.
 Miejsca siedzące dla eskorty na rozpraw. sąd. 1680/7.
 Mieszkania — bezprawne zajmowanie przez policjantów 1682/7.
 Meldowanie się do telefonu 1683/A.
 Miejsca publiczne — rozmowy o spraw. urzęd. 1683/A.
 Mechaniczne pojazdy — spis przepisów 1683/A.
 Modus operandi — wprowadzenie 1685/5.

N

1937

- Nowa Pora — odebr. deb. poczt. 1642/6.
 Nicaragua Republ. — udziel. exequatur konsulowi 1646/7.
 Nocna pora — używanie sygnałów przez pojazdy mechaniczne 1649/6.
 Nieletni — pogotowie opiek. dla dzieci — współpraca policji 1649/7.
 Nasze słowo — odebr. deb. poczt. 1649/9.
 Napisy na furmankach — ruch drogowy 1651/5.

1938

- Nieletni — Pogotowie opiekuńcze dla dzieci — zmiana nazwy 1656/4.
 Należenie ofic. i szereg. do zarządów Zw. Strzel. Sport. 1656/6.
 Narciarski ubiór dla policjantów w służbie — przepisy 1656/7.
 Numery ewid. służb. — wciągn. do kart zaopatr. 1657/10.

- Nierodzim — koszty pobytu 1673/aw. 1.
 Nadzór pol. nad wykon. prawa o miarach 1675/2.
 Narodnoje Tworcziestwo — odebr. deb. poczt. 1676/8.
 Narodna Gazeta — odebr. deb. poczt. 1676/8.
 Nadgraniczna strefa — fotografowanie lustrowanych
 budowli 1676/9.
 Nacjonalist (The Nationalist) — odebr. deb. poczt. 1678/7.
 Numery prawa jazdy — podawanie w donies. na kierowc.
 pojazdów mechan. 1687/5.

O

1937

- Ochrona i używanie dróg publicznych — tamowanie
 ruchu 1642/5.
 Odciski palców — ustal. tożsamości osób, wykryw.
 przest. 1643/C.
 Opieka nad nieletnimi — współpraca policji z pogotow.
 1649/7.
 Objazdy reklamowe samoch. z audycjami radiow. 1649/8.

1938

- Ochrona zwierząt — 1653/A.
 Oddawanie honorów generałom W. P. 1655/7.
 Ociążenie policji — interw. — zastępczy powisz. obow.
 wojsk. 1655/11.
 Obowiązek powisz. wojsk. zastępczy — interwencja
 policji 1655/11.
 Opiekuńcze Pogotowie dla dzieci — zmiana nazwy 1656/4.
 Oznaka pełnienia służby — wciąg. numerów do kart
 zaopatr. 1657/10.
 Odnoszenie się polic. do publiczności 1657/dod. 2.
 Oficerowie i szeregowi — zachowanie się w miejsc.
 publ. poza służbą 1660/5.
 Opłaty szkolne — zwalnianie dzieci po poległ. polic.
 1666/10.
 Ochotnik Wolności — odebr. deb. poczt. 1667/2.
 Obrączkowanie ptaków — współpraca policji 1668/8.
 Ostland — odebr. deb. poczt. 1679/6.
 Okólniki, rozkazy, zarząd. — znajomość, samowolne
 zmienianie i interpret. 1683/A.
 Obywatelstwo — pozbawienie — przydz. przedr. 1683/D.
 „Operandi modus“ — wprowadzenie 1685/5.
 Obwody koordynacyjne — zniesienie 1685/5.
 O religii i Kościele — odebr. deb. poczt. 1686/2.

P

1937

- Program szkolenia na XI i XII — 1643.
 Przepisy porządk. na drogach — tamowanie ruchu 1642/5.
 Publiczne drogi — tamowanie ruchu 1642/5.
 Prawda o Rosji — odebr. deb. poczt. 1642/6.
 Paragwaj Republ. — udzielenie exequatur konsulowi 1646/7.
 Prywatne zakupy — zakaz zamawiania przez urzędy 1647/7.
 Pornograficzne wydawnictwa — nadsyłanie dla celów szkoleniowych 1647/9.
 Pojazdy mechan. — używanie sygnałów w nocy 1649/6.
 Pogotowie opiekuńcze dla dzieci — współpraca z policją 1649/7.
 Pariser Hajnt — odebr. deb. poczt. 1649/9.

1938

- Program szkolenia na I i II — 1653, III i IV — 1659, V i VI — 1669, IX i X — 1683.
 Przedruki — przydz. 1653/A, 1659/A, sprost. 1666/11, 1669/D, 1683.
 Polne i leśne szkodnictwo — przydz. przedr. 1653/A, stos. ustawy 1664/4.
 Pojazdy mechan. — ruch na drogach publicznych — przydz. przedr. 1653/A.
 Podróże służbowe — polic. używ. samochodów 1655/10.
 Pogotowie Opiekuńcze dla dzieci — zmiana nazwy 1656/4.
 Posterunek Łaziska Średnie — utworzenie 1657/9, łącz. telefon. 1677/8.
 Przejazd bezpł. kand. kontr. tramw. i autobus. 1657/11.
 Publiczne drogi — zaopatr. tramw. w reflektory 1657/13.
 Policyjne wywiady celem segregacji więźniów 1657/14.
 Polne i leśne szkodnictwo — uzup. instr. wykaz. przestępcz. 1657/15.
 P. K. S. Walne zgromadzenie 1657/aw.
 Publiczność — zachowanie się policjantów 1657/dod. 2.
 Przesłuchiwanie uczniów — prowadz. dochodz. 1660/4.
 Policjanci — zachow. się w miejscach publicznych poza służbą 1660/5.
 Publiczne miejsca — zachow. się polic. poza służbą 1660/5.
 Policyjny dozór — 1662/1.
 Państwowa pomoc lekarska — spis lekarzy 1662/2, opłaty za karty porady 1666/9.
 Przeniesienie biur Gł. Kmdy Pol. 1665/7.

- Polegli policjanci — zwalnianie dzieci od opłat szkoln. 1666/10.
- Podatek od zapalniczek — zwalcz. przestępstw na szkodę monopolu zapalcz. 1667/3.
- Ptaki — obrączkowanie — współpraca policji 1668/8.
- Przedsiębiorstwa wymagające szczególn. zaufania — przydz. przedr. 1669/D.
- Publiczne i niektóre pryw. miejsca utrzym. czystości i porządku — przydz. przedr. 1669/D.
- Porządku i czyst. utrzym. w miejsc. publ. i niekt. pryw. — przydz. przedr. 1669/D.
- Požary — udział. inform., zaświadc. w zw. z dochodz. 1671/2.
- Prokurator — udział. za zezwoleniem inform., zaświadc. o dochodz. 1671/2.
- Posterunek w Wiśle — zmiana na oficerski 1672/7.
- Posterunek w Mikuszowicach — utworzenie 1672/8.
- Przytrzymani — zaliczanie zatrzymania przez policję ponad 24 godz. do kary ar. 1673/8.
- Przełożeni — meldowanie się forma 1673/9.
- Publiczne zgromadzenia 1675/1.
- Punktualne przychodzenie do zajęć 1676/6.
- Pionier — odebr. deb. poczt. 1676/8.
- Posterunki Lotnisko i Ofic. Janów — zmiana rej. 1677/7.
- Prawo budowlane śląskie 1677/10.
- Plastowi Wisty — odebr. deb. poczt. 1678/7.
- Prawda — odebr. deb. poczt. 1679/6.
- Pid rumuńskim postołom — odebr. deb. poczt. 1679/6.
- Publiczne miejsca — rozmowy o sprawach urzęd. 1683/A.
- Pozbawienie obywatelstwa — przydz. przedr. 1683/D.
- Pośrednictwo pracy, zniesienie urzędów komun. 1683/D.
- Pojazdy mechaniczne — przepisy 1683/D.
- Przestępstwa — zniesienie kartotek po wprowadzeniu „modus operandi“ 1685/5.
- Plaszczki i czapki — zdejmowanie podczas pogotowia 1685/7.
- Pogotowie — zdejmowanie plaszczki i czapek 1685/7.
- Przeziębienie się szereg. — zapobieg. — zdejmowanie plaszczki 1685/7.
- Program dla szkół antykatolickich — odebr. deb. poczt. 1686/2.
- Pieszcy i kołowy ruch w miastach — regulowanie 1686/3.
- Pojazdy mechan. — podaw. w doniesien. na kierowców numeru prawa jazdy 1687/5.
- Pałę Paryż — odebr. deb. poczt. 1688/6.

- Paleszanie — odebr. deb. poczt. 1688/6.
 Posterunek żandarmerii w Chorzowie — utworz. 1688/7.
 Policjanci chorzy, ranni — umieszczanie w szpitalach
 publ. 1688/8.

R

1937

- Ruch drogowy — tamowanie 1642/5, używanie sygnałów
 w nocy 1649/6.
 La révolution proletarienne — odebr. deb. poczt. 1646/8.
 Radiowe audycje reklamowe — objazdy samoch. 1649/8.
 Reklamowe objazdy samoch. — audycje radiowe 1649/8.
 Ruch na drogach — napisy na furmankach 1651/5.
 Rejestracyjny mat., dotycz. zmarłych — wyłącz. z karto-
 tek 1651/6.

1938

- Ruch pojazdów mechan. na drogach publiczn. — przydz.
 przedr. 1653/A.
 Rowery — używanie na drogach publ. woj. śl. — przydz.
 przedr. 1653/A.
 Recht und Wahrheit — odebr. deb. poczt. 1655/6.
 Radiowe anteny — budowa 1655/9.
 Radiowe głośniki — instal. na zewnątrz lokali handl.
 1656/5.
 Radiogramy — zwięzłe redag. i nadawanie 1657/12.
 Ruch na drogach publ. — reflekt. tramw. 1657/13.
 Reflektory — zaopatrzenie tramwajów 1657/13.
 Rowery służbowe — kontrola używania 1658/4.
 Radiofoniczne urządzenia odbiorcze — przydz. przedr.
 1659/A, sprost. 1666/11.
 Ruch pieszy — zachow. się polic. w miejscach publiczn.
 poza służbą 1660/5.
 Ręka, chodzenie pod rękę, trzymanie w kieszeniach —
 zachowanie 1660/5.
 Religijnego kultu przedm. i dewocjonalia — handel —
 przydz. przedr. 1669/D.
 Le Rire — odebr. deb. poczt. 1670/6.
 Rejony Poster. Ofic. Janów i Lotniska — zmiana 1677/7.
 Rozprawy sądowe — zajmow. miejsc siedz. przez eskorty
 polic. 1680/7.
 Rozkazy i zarządzenia — znajomość, samowolne zmie-
 nianie i interpret. 1683/A.
 Rozmowy o sprawach urzędowych w miejsc. publiczn.
 1683/A.
 Ruch na drogach, pojazdy mechan. i inne — przepisy
 1683/D, wytyczne 1686/3.

- Rejony koordynacyjne — wprowadz. „modus operandi“ 1685/5.
 Raporty „A“ i „B“ modus operandi — przydz. 1685/5.
 Rezerwa — pogotowie — zdejmowanie płaszczy 1685/7.
 Ruch pieszy i kołowy w miastach — regulow. 1686/3.
 Ruch pojazdów mechan. — podawanie w doniesieniach numeru prawa jazdy 1687/5.
 Ranni, chorzy policjanci — umieszczanie w szpitalach publ. 1688/8.

S

1937

- Święto polic. i 11 listopada — 1644 i 1645.
 Séduction — odebr. deb. poczt. 1646/8.
 64 — szachmatno-szaszeczna gazeta — odebr. deb. poczt. 1646/8.
 Śpiewnik robotniczy — odebr. deb. poczt. 1646/8.
 Sześć miesięcy bojów kompanii Mickiewicza — odebr. deb. poczt. 1646/8.
 Serwis — dalsze wstrzymanie składki 1648/6.
 Samopomoc — opłaty w Ślązaczce 1648/aw., sprost. 1649/aw.
 Sygnały w porze nocnej — używ. przez pojazdy mechan. 1649/6.
 Samochody — używ. sygnałów w porze nocnej 1649/6.
 Samochody — objazdy reklamowe z audycjami radiow. 1649/8.
 Sans Gêne — odebr. deb. poczt. 1651/4.
 Sowietskije Knižnyje Nowinki — odebr. deb. poczt. 1651/4.
 Służba śledcza — wyłącz. mater. rejestr. z kartotek dot. zmarłych 1651/6.

1938

- Szkodnictwo leśne i polne — przydz. przedr. 1653/A, stosow. ustawy 1664/4.
 Samopomoc — walne zebranie deleg. 1658/aw., nadzw. walne zebranie 1672/aw.
 Strażnica — odebr. deb. poczt. 1655/6.
 Światło — odebr. deb. poczt. 1655/6.
 Stworzenie — odebr. poczt. 1655/6.
 Salutowanie generałom W. P. 1655/7.
 Sądowe akta — wyłączanie pism 1655/8.
 Służbowe podróże — korzystanie z najtańszego środka lokom. 1655/10.
 Samochody — korzyst. w czasie podróży służb. 1655/10.

- Strzelectwo sportowe — należenie ofic. i szereg. do zarządów 1656/6.
- Stowarzyszenia — należenie ofic. i szereg. do Z. P. Z. S. S. 1656/6.
- Służbowe znaczki ewid. — wciągn. do kart zaopatr. 1657/10.
- Segregacja więźniów — wywiady policyjne 1657/14.
- Szkodnictwo leśne i polne — uzup. instr. wykaz. przestępczości 1657/15.
- Statystyka kryminalna polic. — uzup. instr. wykaz. przestępcz. 1657/15.
- Szeregowi i ofic. — zachow. się w miejscach publicz. poza służbą 1660/5.
- Salutowanie — zachowanie się polic. w miejscach publ. poza służbą 1660/5.
- Szkolne opłaty — zwalnianie dzieci po poległych polic. 1666/10.
- Sieroty po poległych polic. — zahianie od opłat szkolnych 1666/10.
- Szachmaty w S. S. S. R. — odebr. deb. poczt. 1667/2.
- Służba łączności — odsył. apar. telef., drutów, kabli do składnicy wojsk. 1668/7.
- Stacja badania wędrowek ptaków — obrączkowanie — współpraca policji 1668/8.
- Sanitarny stan — utrzym. porządku i czystości w miejsc. publ. i pryw. — przydz. przedr. 1669/D.
- Spaniens Bauern im Kampf um Boden und Freiheit — odebr. deb. poczt. 1670/6.
- Strzelanie z broni małokalibrowej 1671/1, szkolne z karabinów i pistoletów 1685/6.
- Samochodowe katastrofy — udzielanie inform., zaświadczeń w zw. z dochodz. 1671/2.
- Sąd — udzielanie inform. o dochodzeniach 1671/2.
- Sjелеkcija i sjiemenowodztwo — odebr. deb. poczt. 1671/3.
- Sowietskij Wracziennyj Żurnal — odebr. deb. poczt. 1671/3.
- Sieгодня — odebr. deb. poczt. 1671/3, przywróc. deb. 1678/8.
- Sowietskij Folklor — odebr. deb. poczt. 1671/3.
- Służba długoletnia — nadawanie medali 1673/6.
- Samopomoc — koszty pobytu w Zakopanem i Nierozdżimiu 1673/aw. I.
- Ślązaczka — koszty pobytu 1673/aw. I.
- Sanatorium w Jastrzębiu — ułatwienia dla policjantów 1673/aw. 2.

- Swetry i półkożuszki — ankieta 1673/aw.3.
 Straż graniczna — zmiana nazw tytułów i jednostek 1676/7.
 Strefa nadgraniczna — fotografowanie budowli lustrowanych 1676/9.
 Samopomoc — protokoły z waln. zgromadz. i bilans 1676/dod.
 Śląskie prawo budowlane 1677/10.
 Strzeleckie zawody o mistrzostwo Śląska 1678/6.
 Samopomoc — zarejestr. nowych członk. zarz. 1679/aw.2.
 Sądy — zajm. miejsc siedz. na rozprawach przez eskorty polic. 1680/7.
 Siedzące miejsca w sądach na rozprawach — zajm. przez eskorty polic. 1680/7.
 Salutowanie — przerobienie przepisów 1683/A.
 Skarbowo-karne sprawy — orzecznictwo urzędów celnych — przydz. przedr. 1683/D.
 Samochody, tramw., ruch na drogach publicznych — przepisy 1683/D.
 Służba pogotowia — zdejmowanie płaszczy 1685/7.
 Samochody ciężarowe — latarnie 1686/4.
 Szpitale publ. — umieszczanie policjantów 1688/8.

T

1937

- Tamowanie ruchu na drogach publ. 1642/5.
 Der Tag — The Day — odebr. deb. poczt. 1649/9.
 Tabliczki z napisami na furmankach — ruch drog. 1651/5.

1938

- Tramwaje, autobusy — bezpłatny przejazd kandyd. kontr. 1657/11.
 Tramwaje z reflektorami — ruch na drogach 1657/13.
 Taktowne odnoszenie się polic. do publiczn. 1657/dod.2.
 Towary w handlu detal. — oznacz. pochodz. — przydz. przedr. 1659/A.
 Tytoń — zakaz palenia w miejscach publ. 1660/5.
 Telefoniczne aparaty, łącznice, druty, kable itd. — odsył. do składn. łączn. 1668/7.
 Tajemnica urzędowa — udziel. inform., zaświadc. w spr. dochodzeń 1671/2.
 Transporty eskort. przybywające do Warszawy — marszruta 1673/7.
 Telefoniczne łącz. Poster. Łaziska Średnie 1677/8.
 Totengräber der Weltkultur — odebr. deb. poczt. 1678/7.
 Telefony — sposób zgłaszania się 1683/A.

U

1937

- Uzbrojenie — niedomagania w czasie koncentracji oddz. 1641/4.
 Używanie i ochrona dróg publicznych — tamowanie ruchu 1642/5.
 Urugwaj — udziel. exequatur konsulowi 1646/7.
 Umundurowanie — czapki zimowe dla oficerów i szereg. 1647/6.
 Uposażenie — prawo wyboru dodatków służbowych 1647/8.

1938

- Umundurowanie narciarskie policjant. w służbie 1656/7.
 Uczniowie — prowadzenie dochodzeń, przesłuchiwanie 1660/4.
 Utrzymanie porządku i czystości w miejsc. publ. i pryw. — przydz. przedr. 1669/D.
 Umundurowanie — ankieta na kożuszki wzgl. swetry 1673/aw. 3.
 Urzędowe godziny — przestrzeganie 1676/6.
 Urlopy wypoczynkowe — termin korzystania 1678/5.
 United Press — odebr. deb. poczt. 1680/6.
 Urzędowe sprawy — rozmowy w miejscach publicz. 1683/A.
 Ukraiński Wistnyk — odebr. deb. poczt. 1686/2.

W

1937

- Wyszkolenie — program na XI i XII — 1643.
 Wenezuela — St. Zjedn. — udzielenie exequatur konsulowi 1646/7.
 Wyszkolenie policji — nadsyłanie wydawnictw pornograficznych 1647/9.
 Wydawnictwa pornograficzne — nadsyłanie dla celów wyszkoleniowych 1647/9.

1938

- Wyszkolenie — program na I, II — 1653; III i IV — 1659; V i VI — 1669; IX i X — 1683.
 Wyszkolenie — przydz. przedr. 1653/A, 1659/A, sprost. 1666/11, 1669/D, 1683/D.
 Wojskowy powsz. obow. zastępczy — interw. pol. przy przymus. doprow. 1655/11.
 Więzienia obserwacyjno-rozdzielcze — wywiady policyjne 1657/14.
 Wywiady policyjne dla segregacji więźniów 1657/14.

- Więźniowie — zawiad. Urz. Śl. o zwolnieniu 1658/5.
 Warunkowo zwoln. z odbyw. kary pozbaw. wolności —
 dozór — instr. 1661/1.
 Więźniowie — dozór nad warunk. zwoln. 1661/1.
 Wisty Muzeju Wizwolnoj Borotby Ukrainy — odebr.
 deb. poczt. 1667/2.
 Wisty Ukrainskoj Nacjonalnoj Kolonii w Mańczżu-Di-Go
 — odebr. deb. poczt. 1667/2.
 Wojskowa składnica łączn. — odsył. materiałów (telef.,
 kabli, drutów) 1668/7.
 Współpraca policji ze Stacją Badania Wędrówek Pta-
 ków 1668/8.
 Wędrówki ptaków — obrączkowanie — współpraca
 policji 1668/8.
 Wypadki — udział. inform., zaświadc. o dochodze-
 niach 1671/2.
 Wisła — zmiana posterunku na oficerski 1672/7.
 Warszawa — wyznacz. marszruty dla eskort przybyw.
 1673/7.
 Więzienie — zalicz. do kary zatrzym. przez policję ponad
 24 godz. 1673/8.
 Wagi i miary — nadzór pol. nad wykon. prawa 1675/2.
 Wojennyje Floty 1937 q. — odebr. deb. poczt. 1679/6.
 Wojskowy obow, powsz. — przydz. Dz. U. R. P. 1683/D.
 Walka z religią w krajach kapitału — odebr. deb.
 poczt. 1686/2.
 Wybrane utwory Mykoły Chwyliowego — odebr. deb.
 poczt. 1688/6.
 Włodimir Majkowskij — zbiór portretów, karykatur —
 odebr. deb. poczt. 1688/6.
 Vadovas po Wilniu — odebr. deb. poczt. 1688/6.

Z

1937

- Zakupy prywatne — zakaz zamawiania przez urzędy
 1647/7.
 Życzenia świąteczne i noworoczne 1650.
 Związkowiec — odebr. deb. poczt. 1651/4.
 Zmarli — wyłącz. z kartotek inform. materiałów rejestr.
 1651/6.

1938

- Zwierzęta — zakaz pędzenia po drogach — przydz.
 przedr. 1653/A.
 Zwierzęta — ochrona 1653/A.

- Zastępczy powsz. obow. wojsk. — interw. pol. przy przymusow. doprow. 1655/11.
- Związek Strzel. — Sport. — należenie ofic. i szereg. do zarządów 1656/6.
- Zaopatrzenia karty — wciąg. służb. znaczków ewid. 1657/10.
- Znaczkki służb. ewid. — wciąg. do kart zaopatrz. 1657/10.
- Zachowanie się policjantów wobec publ. 1657/dod. 2.
- Zawiadamianie Urz. Śl. o zwolnieniu więźniów 1658/5.
- Zywnościowe artykuły — barwienie — przydz. przedr. 1659/A.
- Zachowanie się ofic. i szereg. w miejscach publ. poza służbą 1660/5.
- Zwolnieni warunkowo z więzień — dozór 1661/1.
- Życzenia świąteczne 1667.
- Za waszą wolność i naszą — odebr. deb. poczt. 1667/2.
- Zwidomlennija pro pracju Ukrainskoj Kolonii w Mańcz-żu-Di-Go — odebr. deb. poczt. 1667/2.
- Zapalczany monopol — zapalniczki — zwalczanie przestępstw 1667/3, 1669/D.
- Zapalniczki — zwalcz. przestępstw na szkodę monop. zapalcz. 1667/3, 1669/D.
- Zaufanie — przedsiębiorstwa wymagające szczególn. — przydz. przedr. 1669/D.
- Zaświadczenia, informacje w sprawie dochodzeń 1671/2.
- Zaliczanie zatrzym. ponad 24 godz. przez policję do kary aresztu sąd. 1673/8.
- Zakopane — Ślązaczka — koszty pobytu 1673/aw. 1.
- Zapomogi na leczenie chorym policjantom 1673/aw. 2.
- Zgromadzenia publiczne 1675/1.
- Zwoływanie zgromadzeń 1675/1.
- Zajęcia urzędowe — punktualne przychodzenie 1676/6.
- Zniszczyć faszyzm — odebr. deb. poczt. 1676/8.
- Zdjęcia fotogr. lustrowanych budowli 1676/9.
- Zawody strzeleckie o mistrzostwo Śląska 1678/6.
- Za zbrojnu Ukrainu — odebr. deb. poczt. 1679/6.
- Zwierzęta — zapobieganie dręczeniu koni 1681/5.
- Zarządzenia, rozkazy, okóln. — znajomość, samowolne zmienianie, interpret. 1683/A.
- Zachowanie się policjant. w miejscach publ. — rozmowy o sprawach urzędowych 1683/A.
- 20 Jahre Sowietunion 1917—1937 — odebr. deb. poczt. 1686/2.
- Zza kulis kurii biskupiej w Leningradzie — odebr. deb. poczt. 1686/2.

Za zuby i pazury nacji — odebr. deb. poczt. 1686/2.
Zandarmeria — utworzenie posterunku w Chorzowie
1688/7.
Zagraniczna korespondencja organ. polic. z konsulatami
państw obcych 1689/7.
Zapytania o karalność — przestrzeżenie 1690/3.

FR. M.

Granatowi chłopcy

(Na melodię „Pierwszej Brygady“.)

*Policja, granatowi chłopcy,
Oni nie wiedzą co to lęk.
Bo dla nich żaden głos nie obcy —
Ni strzału huk, nie szabli szczęk.*

*Hej wy granatowi
Na rozkaz gotowi,
A Bóg — obrońca nasz
Za wierną straż, za wierną straż. — (bis)*

*Wy krew bez końca przelewacie,
Śpieszycie ciągle pomoc nieść.
Wy granatowy mundur macie,
Więc cały naród — cześć wam cześć!*

Hej wy granatowi itd.

*Hej! nasi chłopcy granatowi,
Zwycięstwo z wami pośród burz.
Wam każdy o tym zaraz powie,
Że wciąż żyjecie — w blasku zórz!*

Hej wy granatowi itd.

*Polska porządkiem — niechaj świeci,
Jej obywatel spokój ma.
A przykład każdy — z was niech bierze,
Tak biedny jak i wielki pan.*

Hej wy granatowi itd.

W dniu wkroczenia Wojsk Polskich na Zaolzie.

(2 października 1938 r.)

(Melodia: „Do Bytomskich Strzelców wojska zaciągają...)

*Na Śląsk Zaolziański wojsko maszeruje...
Lud Śląski się cieszy,
Na witanie śpieszy;
W mig zdrajców ruguje, w mig zdrajców ruguje.
Granatowy mundur naprzód się wysuwa...
Bo Policji żołnierz
Polskiej sprawy szermierz
Nad porządkiem czuwa, nad porządkiem czuwa.
Dziarsko naprzód kroczą marszowe kolumny...
Suną te szeregi
Hen za Olzy brzegi
Każdy z tego dumny, każdy z tego dumny.
Kroczą hen za Olzę wojsko i cywile...
Czechy się wściekają,
Bo już teraz mają
Policzone chwile, policzone chwile.
Wolności godzina, rodacy, wybiła...
Bracia ukochani,
Nie jesteście sami!
Ona nas złączyła, ona nas złączyła.
Niech Śląsk Zaolziański żyje i rozkwita...
A lud jego zdolny
Nareszcie już wolny
Cała Polska wita, cała Polska wita.*

ROZRYWKI

WESOŁY KĄCIK

Alibi.

— Świadek z całą pewnością rozpoznaje w was włamywacza.

— To jest niemożliwe panie komisarzu, bo ten człowiek w czasie mojej roboty ukrywał się pod łóżkiem.

Dosłownie.

— Czemu pan nie oddał znalezionej pierścionki policji?

— Bo mi się wydawało, że to jest zbyt cenne.

— Jakto?

— Na pierścionku było wyraźnie wyryte: „Twój na zawsze“.

W sądzie.

Sędzia: Człowiecze, musiałeś się chyba obracać w jakimś złym towarzystwie?

Złodziej: Ależ panie sędzio, już od młodości tylko z sędziami mam do czynienia.

Zmieniła nazwisko.

Przodownik: Dlaczego pani jako podpis — zamiast trzech krzyżyków — napisała trzy kółka?

Przesłuchiwana. Wiedzą panoczku, ja się wydała (wyszła za mąż) to i nazwisko zmieniła.

Ma rację.

Policjant do rolnika: Czy u pana na polu w ziemniakach nie znajduje się rak ziemniaczany.

Rolnik: Chyba panoczku mnie za błozna robią, bo raki przeca są we wodzie a nie w kartoflach.

Reklama.

W oknie księgarni leży kilkadziesiąt broszur oraz książek po zniżonych cenach. Między innymi książka p. t. „Co jesteśmy winni swym dzieciom?“ a na niej kartka z napisem „dawniej 4,20 zł — obecnie tylko 1,— zł“.

Niemożliwość.

Policjant: To wyście stracili ucho w bitce? — czy nie można go było przyszyć?

Oskarżony: Jakże proszę pana policjanta, przecież policja go zabrała i dołączyła do akt jako dowód rzeczowy.

Podsluchane na egzaminie kandydatów na szeregowych Policji Województwa Śląskiego.

Ojcem Chrystusa był Herodes...

Krzyżacy to był koczowniczy naród...

Papież mieszka w Ołomuńcu...

Papież mieszka w Egipcie...

New York leży w Niemczech...

Tadeusz Kościuszko był królem elekcyjnym...

Betlejem leży we Włoszech...

Na olimpiadę zebrali się z wszystkich narodów w Genewie i tam różne sprawy omawiali...

W rozbiorach Polski brały udział Francja i Anglia..

Mikołaj Kopernik był poetą polskim..

Paderewski był królem polskim...

Królowie elekcyjni wybierani byli przez rząd...

Napoleon był bojownikiem niemieckim...

Napoleon to był sławny rycerz polski...

W Rzymie panuje kanclerz Dolfuss..

Kościuszko prowadził wojnę z Krzyżakami..

Mussolini to jest Arab...

Generał Haller robił powstanie w Wielkopolsce...

Cukier pochodzi z kopalni...

Serce Marszałka Piłsudskiego spoczywa we Lwowie...

Bolesław Chrobry walczył pod Grunwaldem...

Napoleon żył w czasie wojny światowej...

Król Jan III Sobieski walczył pod Wiedniem przeciwko kozakom...

Napoleon był to księżę francuski, który walczył w Polsce z legionami...

Ghandi jest głodomorem i mieszka w Indiach...

Święto 3 Maja obchodzimy dlatego, że wtedy był rozbiór Polski...

Italia leży w Afryce...

Mussolini jest władcą Chin...

Napoleon był w Polsce podczas powstania 1831 r....

Jan III Sobieski walczył pod Wiedniem z Krzyżakami...

Ostatni król Polski był Jan III Sobieski...

Książę Poniatowski utopił się w rzece Olzie...

Kościuszkę walczył pod Raclawicami z Niemcami...

Pod Napoleonem dowodził wojskiem Generał Haller...

Król Jan III Sobieski walczył z Krzyżakami pod Warszawą...

Ostatnim cesarzem Niemiec był Hindenburg...

Generał Haller był wodzem powstańców śląskich w III powstaniu...

Król Bolesław Chrobry przyjął chrzest...

O S Z C Z Ę D N Y

*Jan Kogutek, szeregowy,
Niegdyś chłopak był wzorowy,
Służbę robił chętnie, żwawo
Machał pałką w lewo w prawo.*

*Nikt się nawet nie obraził,
Jeśli pałką gdzie zawadził...
Wszędzie mile był widziany
I na ogół dość lubiany.*

*Tak mu płynął rok za rokiem ,
W końcu przejrzał innym wzrokiem:
Chciał umilić sobie życie
Zabawić się należycie. —*

*Poznał kina, kawiarenki,
Restauracje i wyszynki,
Grę w bilardy, „rznięcie“ w karty,
Zmienił się już nie na żarty.*

*Za pannami również gonił,
Oszczędności swoje trwonil,
Noce spędzał w dusznych „budach“,
Brnął po uszy w ciągłych długach.*

Lecz niedługo to tak trwało:
Kogutkowi... brakowało —
A w tych miejscach gdzie się bawił,
Znaczne długi pozostawił.

Jedną piątą mu zajęli,
Bo miał masę wierzycieli —
I koledzy go poznali,
Weksła mu nie żyrowali.

Dla Kogutka trudna rada
I do siebie w myśli gada:
Gdy nadejdzie dzień pierwszego,
Nie zostanie wiele z tego.

— Czy pomoże mi w tym kto,
Kto jest winien, gdzie jest zło?
Trudno myśleć o ratunku,
Gdy wyzbyłem się szacunku:

... Nagle strzepnął z czoła chmurę
I, podskoczył na metr w górę!
W samą porę oprzytomniał:
„Samopomoc“ sobie wspomniał.

W jej podwoje jął kolatać,
By pomogła „dziury“ latać,
By mu wrota otworzyli
I do siebie przygarnęli.

„Samopomoc“ w tym wypadku
Strzeże „takich“ od upadku,
I pamięta o swych owcach
Które błądzą po manowcach.

Brał pożyczki, zapomogi
(Ale już nie na nalogi),
Tylko splancał zły rachunek,
By uzyskać znów szacunek.

Jan Kogutek, szeregowy,
Rzucił życia tryb niezdrowy,

*I jak dawniej — więcej żwawo —
Machał pałką w lewo w prawo.*

*„Samopomoc“ nas ratuje,
Niech nam wiecznie egzystuje!
— Odtąd będę zawsze skory
Dzielić moje z nią pobory...*

Bolesław Mikołajczyk, st. post.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ułożył przodownik Gotfryd Czesław.

1. Uzupełnianka.

K A
. K A
. . K A
. . . K A
. . . . K A
. K A
. K A
. K A

Powyższe słowa w miejsce kropek uzupełnić według następującego znaczenia: 1. książka wydawana raz na rok, 2. ubranie nurka, 3. członek dawniejszego niemieckiego stowarzyszenia wrogiego Polakom, 4. rodzaj małych rybek marynowanych, 5. praktyka sądowa, 6. autor opisu zdarzeń bieżących, 7. pisemne zawiadomienie, ogłoszenie, 8. rodzaj zagadki.

2. Przewidywanka.

Lak — Lura — Kot
Ile — Rano — Mit
Mi — Dar — Rota
Chatka — Kraty — Sery
Sak — Ter — Tom
Raj — Noc — Gani
Czara — Oni — Gaj
Los — Wilk — Epoka.

Każdą trójkę powyższych wyrazów zamienić na jedno słowo i ustawić je w takiej kolejności, by początkowe ich litery dały nazwę miasta na Śląsku.

3. Kryptogram.

Z poniższych wziąć po dwie obok siebie stojące litery tak, ażeby utworzyły znane zdanie, wypowiedziane przez Marszałka Polski Rydza-Śmigłego:

Swojak, obieg, grono, dzień, woda, kosmyk, Nil, kret, motyl, korek, karoca, stołek, rejs, kruk, nikiel, kalka, omen, lawa, oset, kogut, zima, karta, rodak, konik, Wiljka.

4. Zadanie rachunkowe.

Pewien turysta, widząc na jednej z hal w Tatrach 3 stada owiec, z ciekawości zapytał dozorującego je górala o ich ilość, na co otrzymał odpowiedź: I i II stado liczy 100 owiec, II i III stado ma 140 owiec, zaś w III i I jest ich 120. Ile owiec liczy każde poszczególne stado?

ROZWIĄZANIA Z ROKU 1938.

1. Krzyżówka:

Wyrazy poziome: ser, kominek, est, talon, atlas, komar, Sokal, „br“, Marek, na, talar, lewar, kowal, balia, era, legenda, tka.

Wyrazy pionowe: Semen, renta, kolor, si, kolos, temblak, sikawka, barka, kot, ara, one, lir, rywal, lalka, legat, banda, re.

2. Szarady: Kostur, ceramika.

3. Anagram: Policja Śląska.

4. Bilety wizytowe:

Inspektor, komisarz, aspirant, przodownik.
Katowice, Bielsko, Pszczyna, Cieszyn.

5. Logogryf geograficzny: Kartuzy, Opatów, Rybnik, Dobromil, Inowrocław, Augustów, Nowogródek, Zaleszczyki, Aleksandrów, Mielec, Oborniki, Radzymin, Suwałki, Kolbuszowa, Ilża — Kordian Zamorski.

Wybieraj robotniku!

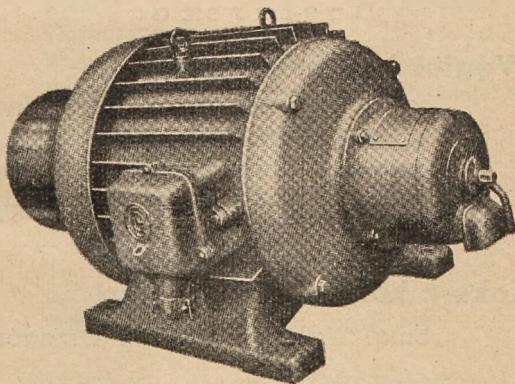
*Już wszedł w życie u Sowieków
Nowy ukaz w takim względzie:*

- Kto nie bystry w polityce,*
- Za wariata uznan będzie.*

*Lecz kto dobrze przestudiował
Polityki tej arkany,
Kto ją poznał zbyt dokładnie,
Może zostać... rozstrzelany.*

- Tak czy owak — wolność ludu,
Wolny wybór, wolna ręka;*
- Masz, wybieraj towarzyszu:*
 - Dom wariatów albo... „stienka“.*

Dexter.



JERZY SCHWABE

Fabryka Maszyn i Silników

BIELSKO, RZEŹNICZA 22

Telefon 28-28

„ROBUR”

Związek Kopalń Górnośląskich
Spółka Komandytowa

Katowice, ul. Powstańców 49

Telefon – Katowice: numery zbiorowe: 329-11 i 329-21
Adres telegraficzny: »ROBUR« – Katowice



D o s t a r c z a :

Węgiel kamienny z kopalń:

Karol, Paweł, Wanda, Walenty-
Wawel, Eminencja, Pokój, Śląsk,
Polska, Donnersmarck, Jankowice,
Ema, Anna, Rymer, Charlotte,
Lech i Wirek

Koks z koksowni:

Ema, Walenty, Pokój i Orzegów

Brykiety z brykietowni:

Ema i Rymer.

»PROGRESS«

Zjednoczone Kopalnie Górnośląskie
Spółka z o. o.

Katowice, ulica Zamkowa 10

Telefon: numer zbiorowy 33-961

Adres telegr.: PROGRESS Katowice

Wyłączne biuro sprzedaży węgla następujących
kopalń;

Richter

Florentyna

Katowicka (Ferdynand)

Matylda

Dębieńsko

Mysłowice

Andalużja

Radzionków

Własne urządzenia portowe w Gdyni pod firmą

»PROGRESS«

Zjednoczone Kopalnie Górnośląskie Spółka z o. o.
Oddział w Gdyni

Udział w ogólnym wydobyciu
węgla na G. Śląsku około 23%

Węgiel kamienny tylko pierwszorzędnej jakości —
Specjalne gatunki dla opału domowego i wszel-
kiego rodzaju przemysłu — Pierwszorzędny węgiel
gazowy.

IGNOZA

SPÓŁKA AKCYJNA

FABRYKI:

w Krywałdzie, pow. rybnicki
w Pniowcu, pow. tarnogórski
w Bieruniu Starym, powiat
pszczyński

●
Wszelkie materiały wybuchowe i
środki zapalcze. Papiery drzewne i
bezdzwne w różnych gatunkach,
masa drzewna bielona i niebielona
oraz materiały plastyczne sztuczne

●

GENERALNA DYREKCJA:

KATOWICE

ulica Dworcowa 13 — — Telefon 339-81

POLSKA

**KONWENCJA
WĘGLOWA**

KATOWICE

Powstańców 44, tel. 349-61



»NATRONAG«

Fabryka
Celulozy i Papieru
Spółka Akcyjna

w KALETACH Wojew. Śląskie

wyrabia: papiery pakowe, natronowe z czystej celulozy o niedoścignionej wytrzymałości, dlatego żądajcie zawsze i wszędzie opakowania towarów w papier natronowy.

Zarząd Przymusowy

Dyrekcja Kopalń Księcia von Pless

Katowice, Powstańców 46, tel. 329-71

Adres telegraficzny: Plesskopalnia — Katowice

dostarcza wyborowy węgiel kamienny do celów opałowych i przemysłowych z własnych kopalń górnośląskich:

Kopalnia „Książę Maria“, stacja kol. Murcki,

Kopalnia „Boże Dary“, stacja kol. Kostuchna,

Kopalnia „Piaś“, stacja kolejowa Kosztowy,

Kopalnia „Zjednoczona Aleksander - Książątka-

„Bolesław Śmiały“, stacja kolejowa Łaziska.

Zakłady Ceramiczne Księcia von Pless produkują i dostarczają: cegłę maszynową formatu polskiego i niemieckiego, dziurawkę stropową „Akermana“, stropową patent „Pomorze“. Roczna produkcja 20 milionów. Ponadto dostarczamy z własnych wytwórni: smołę destylowaną, oleje smolowcowe, lepnik i inne produkty smolowcowe.

Dyrekcja Kopalń
Księcia Donnersmarcka



Świętochłowice (Woj. Śląskie)

Telefon 409-71, 72, 73

P. K. O. nr 300.752

„S A M” SPÓŁKA AKCYJNA
MÜNSTERMAN

Tel. 337-11 i 337-12 KATOWICE Rok założenia 1881
Odlewnia żelaza i brązu — Fabryka armatur i maszyn

Ciężkie armatury dla przewodów parowych, wodnych, gazowych, naftowych a to: zasuwy, zawory, kurki, hydranty, studnie itd.

Wszelkie przybory kanalizacyjne, wodociągowe, brązy, fosforowe, kwasoodporne i specjalne.

Bronzy kute o wytrzymałościach aż do 100 kg mm.

KATALOGI I PROSPEKTY BEZPŁATNIE



Gasaccumulator SA.

Katowice

Fabryka
acetyleno rozpuszczonego
Stacja kolej. Katowice-Ligota

Fabryka tlenu w Wyrach
Stacja kolejowa Łaziska

Wszelkie urządzenia do spawania acetylenowo-tlenowego i cięcia metali.

Biuro Zarządu: Katowice, ulica Marszałka Piłsudskiego 33

Tel.: Katowice 340-78 i 341-57 Skrytka pocztowa 819

Biuro Sprzedaży Polskich Walcowni Rur

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Katowice, ulica Lompy 14

Telefon 345-24, 345-25

SILARBOR

Przemysł Drzewny Spółka Akcyjna

Eksport drzewa. Dostawa
dla kopalń górnośląskich

Katowice, ul. Wita Stwosza 3

Telefon 335-22 Skrót telefonu Silarbor

Śląskie Kolejki ♦ Spółka Akcyjna

Katowice, Plac Wolności 16

Przedsiębiorstwo Komunikacyjne

Tani, szybki i bardzo wygodny środek lokomocji

„Ż U Ź E L”

Górnośląska Spółka dla Eksploatacji materiałów
żużlowych Sp. z ogr. odp.

w Katowicach, pl. M. Piłsudskiego 12

Żużel wielkopieczowy

materiały do budowy dróg i balastowania torów
kolejowych z żużla wielkopieczowego

D o l o m i t

materiały do budowy dróg i balastowania torów
kolejowych z dolomitu kopalni cynku

„Termobel”

wywórnia sztucznego pumeksu do lekkich beto-
nów i izolacji cieplnych i głosowych.

Sprzedaż kruszywa „Termobel” i gotowych ele-
mentów w firmie „Termobeton” Katowice, plac
Marszałka Piłsudskiego 12.

Prosimy żądać ofert i prospektów.

Zjednoczone Towarzystwo Przemysłu Drzewnego

„Wschód”

Spółka z ogr. odpow.

Katowice, ulica Juliusza Ligonia 22

Telefon 309-67

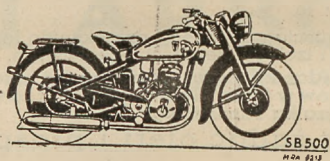
Okna, drzwi gazoszczelne i t. p.
dla celów obrony przeciwgazowej
dostarcza

Piotrowicka Fabryka Maszyn

Spółka Akcyjna

w Piotrowicach Śl. — Tel. Katowice 251-15

MOTOCYKLE D.K.W.



Niezawodne – szybkie – ekonomiczne
wszystkie modele od 100 do 500 ccm

Generalne Przedstawicielstwo
na Woj. Śląskie, Krakowskie i Kieleckie:

Fr. Grabowski i S-ka
Katowice, ul. Kopernika 26-28

Telefony: 352-77, 325-10

»ŻELAZOHURT« Organizacja Sprzedaży Wyrobów Wspól-
noty Interesów Górniczo-Hutniczych SA.
Spółka z ogran. odpow.

Katowice, ulica Zamkowa 20

Oddziały i Reprezentacje:

Bydgoszcz — Brześć n/Bug. —
Poznań Gdynia — Gdańsk — Łódź

Hurtowy handel żelaza, blach i rur

**Towarzystwo Akcyjne
dla fabrykacji śrub i wyrobów kutych
Breviller S-ka i A. Urban Synowie**

Reprezentacja i centralne biuro w Ustroniu (Śl. Ciesz.)
Fabryka wyrobów kutych i odlewnia żelaza w Ustroniu
Fabryka śrub i nitów w Sporyszu obok Żywca

Fabryka w Ustroniu

wykonuje wszelkiego rodzaju wyroby kute dla kolei,
przemysłu i rolnictwa, oraz piece stałopalne.

Odlewnia żelaza w Ustroniu

wyrabia wszelkie odlewy z żelaza lanego.

Fabryka śrub w Sporyszu

wytwarza wszelkiego rodzaju śruby i nity.

Sprzedaż wyrobów fabryki i odlewni w Ustroniu:

Ustron (Śląsk Ciesz.)

Sprzedaż wyrobów fabryki w Sporyszu przez:

**Zjednoczone Polskie Fabryki Śrub Sp. z o. p.
Bielsko, Inwalidzka 2.**

POWSZECHNE
TOW. ELEKTRYCZNE

A E G

SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.



K A T O W I C E

UL. MARIACKA 23, TEL. 319-57

RYBNICKIE
GWARECTWO
WĘGLOWE

Katowice, ul. Powstańców 49

Telefon nr 319-71 — 74



Kopalnie Węgla:

**Anna w Pszowie, Ema w Radlinie,
Rymer w Niedobczycach,
Charlotte w Rydułtowach.**

Brykietownie:

Kopalnia Ema i Kopalnia Rymer.

Koksownia:

Kopalnia Ema.

Banque Franco-Polonaise

Bank Francusko-Polski

Francuska Spółka Akcyjna
Bank Dewizowy

Kapitał 50 Milionów Franków

Centrala:

Paris 15, Rue des Pyramides

Oddziały:

Katowice, ul. Dyrekcyjna 9

Warszawa, Czackiego 4

Gdańsk, Hundegasse 127

Poznań, Al. Marcinkowskiego 13

Gdynia, skwer Kościuszki 15

Adres telegraficzny: BAFRAPOLAB

Oddział Katowice, telefon 32-915



Złatwia wszelkie operacje wcho-
dzące w zakres bankowości

„HUTA POKÓJ”

Śląskie Zakłady Górniczo-
Hutnicze – Spółka Akcyjna

Zarząd Główny:

KATOWICE
ulica Zamkowa 3

Z a k ł a d y:

Huta „Pokój” w Nowym Bytomiu
Huta „Baildon” w Katowicach

IDEIRYWA T

Spółka Sprzedażna Produktów Smołowcowych z ogr. odp.
Katowice, ulica Powstańców 50

Telefony:

Dyrekcja 352-97, Sprzedaż 352-96, Księgow. 352-98

Biuro Sprzedaży produktów smołowcowych firm:
Związek Koksowni Sp. z o. o., Katowice, Powstańców 50
Wspólnota Interesów Górniczo-Hutniczych S. A. Katowice

Śląskie Zakłady Elektryczne

ulica 3 Maja 9 – Telefon 319-41-45

Sklep aparatów

Katowice, 3 Maja 11 – Tel. 323-79

**W. M.
D.**

Walcownie Metali s. A.

Dziedzice

poleca:

Blachy, taśmy, druty, pręty, profile, rury
Stop aluminium, odporny na wpływ atmo-
sferyczne, łatwe szlifowanie, polerowanie,
lutowanie, spawanie, wysoka wytrzymałość
Bloczki do odlewów w piasku i kolikach,
dla architektury; konstrukcje pojazdów —
Płyty Graficzne dla Cynkografii, Miedziorytu
i Ofsetowego druku, — miedziane i cynkowe
ze specjalnego stopu, — wysoka wytrzyma-
łość, równe trawienie.

ANTICORODAL nieczerniejący
metal srebrzysty

Czytajcie i ogłaszajcie się
w najpoczytniejszych Dziennikach Śląskich

„Polonia”

abon. mies, zł. 3.— PKO 301.510

„Siedem Groszy”

abon. mies. zł. 2.31 PKO 301.746

„Kurier Wieczorny”

cena p o e. l. egzempl. 10 groszy

Adres Wyjawnictwa: Katowice, Sobieskiego 11 Tel. 349-81

M. K. K. O.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności

w Katowicach

Pl. M. Piłsudskiego - Tel. 337-37, 337-38

**Kasy czynne: od godziny 8 do 13.30
od godziny 17 do 18.30**

WILHELM MÜLLER I SKA

Fabryka materiałów izolacyjnych i wyrobów korkowych

Spółka z ogr. odp

Piekary Śląskie — Telefon 530-65

Śląska fabryka mundurów i odzieży cywilnej

J. POŁOMSKI

R Y D U Ł T O W Y

Telefon nr 64 — Konto czekowe P. K. O. 305-919

Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu Katowickiego

w Katowicach, ulica Pocztowa 5 (własny gmach)

przyjmuje wkłady oszczędnościowe, otwiera rachunki
bieżące, załatwia wszelkie czynności bankowe

Rok założenia 1888

Tel. 345-51 i 345-52

Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku

Sp. Dzierż. Sp. Akc. w Katowicach

Adres: Chorzów I, plac Marsz. Piłsudskiego 11

Adres telegraficzny: SKARBOFERME-CHORZÓW

Telefon: 409-01



**Sprzedaż: węgla, koksu, brykietów i siarczanu
amonu z Kopalń:**

„Król“ w Chorzowie, „Bielszowice“ i „Knurów“

Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie

Dostarczają:

nawozy sztuczne i chemiczne produkty azotowe

Adres: Z. F. Z. A. Chorzów III — Górny Śląsk

Piwo Siemianowickie słodowe kuracyjne

**Browar Piwa Słodowego Sp. z o. o.
Siemianowice Śląskie**

Ilustrowany Dziennik Śląski »Polska Zachodnia«

Najtańszy i najpopularniejszy dziennik na Górnym
i Cieszyńskim Śląsku

Najskuteczniejszy organ ogłoszeniowy — Abonament
miesięczny wraz z odnośnieniem do domu tylko zł 2,50
pojedynczy numer 10 groszy

Redakcja i Administracja Katowice, ul. Kościuszki 15

Telefon nr 337-67 i nr 350-85

Redakcja nocna: Telefon nr 308-78 i nr 304-26

**NASZA MARKA
POLSKA OPONA**



GAZ — najlepsze paliwo

1 m³ gazu daje: 140 litrów wody ciepłej (35° C) lub
3 obiady z 3 dań dla 4 osób, lub
5 godzin prasowania

„Gazownie Górnośląskie“ S. A.

Katowice, ulica Wojewódzka 4 — Telefon 344-07

Hajduki Wielkie, M. Piłsudskiego 52 - Tel. 419-15, 16, 17

Hurtownia Piwa Książęco-Tyskiego

Pietrzyński Franciszek

Hajduki Wielkie, ul. Damrota nr 7

Del-Ka

obuwie

i pończochy

to chluba rodzimego przemysłu i rzemiosła.

Do nabycia KATOWICE, ul. św. Jana 1. SOSNOWIEC, ul. 3 Maja 23



ŻENYNAK

ZAPEWNIĄ WYSOKĄ, JAKOŚĆ

ODBIORNIKÓW • LAMP RADIOWYCH

ŻARÓWEK • INSTALACYJ DŹWIĘKOWYCH

POLSKIE
ZAKŁADY

PHILIPS SA

WARSZAWA
KAROLKOWA 37/40



Od szeregu lat wyrobę

'dra OETKERA

*złożyły wielokrotnie dowód
swej doskonałości!*

**Przemysłowo - Budowlana
Spółka Akcyjna**

Bielsko, ulica Mickiewicza 21

Skrytka poczt. 60

Telefon 20-71

Śląski Przemysł Cynkowy Sp. Akc. Kostuchna

Taśma „Sędzimir”. blacha żelazna cynkowana w taśmach do krycia dachów

„SMOŁOGRANIT” Sp. z ogr. odp. Przedsiębiorstwo dostaw masy bitumicznej Katowice, ul. Wita Stwosza 9, tel. 345-04 i 345-05

Dostarcza: Masę bitumiczną do budowy dróg smołowcowych i asfaltowych z własnych zakładów w Klesowie na Wołyniu i wykonuje wszelkiego rodzaju roboty drogowe.

Specjalność: budowa nawierzchni nowoczesnych

„ERA” Odlewnia metali — Fabryka armatur Katowice, ul. Wojewódzka 42, tel. 300-50

Wykonuje:

odlewy brązowe, mosiężne, aluminiowe
it.p. Armatury dla straży pożarnych,
dla wody, gazu i pary.

Piłki do metali wszelkiego rodzaju i w różnych
jakościach ze znaną marką



dostarcza „G l o b u s” — Fabryka Pił i Narzędzi
właśc. Fr. W. Jüttner — Katowice, ulica Kościuszki 29
Największa i najsprawn. fabryka piłek do metali w Polsce
Nie zamieniać z podobnie brzmiącymi nazwami.

Zjednoczone Zakłady Materiałów Wybuchowych i Azotu

Spółka Akcyjna, Łaziska Górne

Adres telegr.: „Zjednoczone“

Telefon: Górnośl. Sieć Aut. nr 213-54 i 213-55



WIADERKA NA PASTY,
MUSZTARDY i MARMELADY.
KONEWKI TRANSPORTOWE.
SAMOCHODY DZIECIENNE.

B.T.A.

WYBRODÓW WYKONAWCZY

SIEMIANOWICE ŚL.

Podróżuj autobusami

Śląskich Linii Autobusowych

gdyż P. T. Pasażerom zapewniona jest jazda
punktualna, bezpieczna i tania

Biuro Techniczno-Handlowe

Jan Wajand, Katowice

ulica Wita Stwosza 6 – Telefon nr 130-87

Przyjaciele każdego domu



Wytwórcy: SIEGEL i S-KA Spółka z o. o. Katowice II.
FABRYKA CHEMICZNA

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe
Jakub Gutman Sp. Akc.
Oddział w Katowicach
Chorzowska 65-69 Tel. 306-05, 303-80

Hurtownia żelaza, wyrobów żelaznych i mate-
riałów budowlanych

Komunalna Kasa Oszczędności

Miasta Mysłowic w Mysłowicach (gmach własny)

założona w roku 1888

przyjmuje wkłady od 1 złotego począwszy —
udziela pożyczek hipotecznych, wekslowych pod
zastaw — dyskontuje weksle, otwiera rachunki
bieżące i załatwia wszelkie czynności bankowe

Śląskie Zakłady Mleczarskie **Spółka z ogran. odp. w Katowicach**

Centrala: ul. Dąbrówki 10 - Tel. 356-67

Sklepy: Gliwicka 19, Zamkowa 1, Krakowska 23
w Chorzowie, ul. Hajducka 27

w Siemianowicach, ul. Staszica 9, ul. Bytomska 10

Hurt **Mleko - Masło - Sery - Jaja** Detal

F a b r y k a S u k n a

Gustaw Molenda i Syn **Bielsko**

S k ł a d F a b r y c z n y

Katowice, ul. Br. Pierackiego 3

telefon nr 320-68

poleca swoje znane, wysokowartościowe gatunki
modnych kamgarnów, szewiotów i samodziałów
po cenach fabrycznych.

„MOJ“ Fabryka Maszyn oraz Odlewnia Żelaza i Metali
właściciel inż. Gustaw Różycki

Adres telegr.:
Moj, Katowice

KATOWICE III
ul. Ks. Strzybnego 17

Telefon:
305-15 i 326-04

Wyrabia w całości z materiałów krajowych:

Napędy do rynien elektryczne i powietrzne. Wiertarki elektryczne i powietrzne, Kołowroty do 100 K. M., Kolejki linowe. Dmuchawy, Wentylatory, Hydrofory, Windy, Pompy, Maszyny wrębowe, Pochłaniacze gazowe, Transportery taśmowe, Syreny o napędzie elektr. i ręcznym, Motory elektryczne do 100 K. M., Benzynowe silniczki przyczepne do kajaków, Benzynowe silniczki do motocykli, Motocykle, pompy żęzowe, Szpile, windy okrętowe. Piły do cięcia drzew, elektryczne i spalinowe prądnice i rozruszniki samochodowe. Części zapasowe do maszyn wszelkiego rodzaju, Odlewy, armatury itp według rysunków wzgl. wzorów.

Oferty i propozycje na życzenie bezpłatnie.

„DEGES“ Sp. Akc. **KATOWICE**

ulica Wojewódzka 21 — Telefon 306-71

**Zakłady Farmaceutyczno - Chemiczne
i Hurtownia Apteczno-Drogeryjna**



OPTYK **WYK** **DYPLOM**
TEL: 2418 KATOWICE SW. JANA 13 TEL: 2418

Apteka Miejska

Walenty Sojka

Katowice, plac M. Piłsudskiego 3, tel. 324-32

Sporządza się recepty prywatne i wszystkich
Kas Chorych



**Laboratoria chemiczno-analityczne wykonują
analizy moczu najnowszymi instrumentami
oraz analizy środków spożywczych, technicznych
i farmaceutycznych.**

**Wielki skład specyfików krajowych i zagra-
nicznych i naturalnych wód mineralnych.
Kąpiele lecznicze.**

Śląskie Kąpiele Borowinowe Spółdz. z o. o.

Zakład zdrojowy położony w Beskidach nad rzeką Wisłą wydaje w komfortowo urządzo-nych łazienkach kąpiele: borowinowe, częściowo borowinowe oraz mineralne.

Wskazania: Choroby stawów i kości choroby kobiece, choroby systemu nerwowego, przemiany materii i varia.—Nie przyjmuje się gruźli-ków obłożnie chorych, zakaźnie i umysłowo chorych. Niezawodne działanie borowiny.— Dom i hotel kuracyjny —Własny park i kort tenisowy.—Prześliczny basen kąpielowy.—Ki-
no.—Codziennie koncerty i dancingi.—Śliczne i zdrowe położenie. — Umiarkowane ceny.

Sezon kąpielowy: od 15 maja do 30 września
Informacji udziela Dyrekcja Zakładu Zdrojo-
wego Ustroń nad Wisłą, Województwo Śląskie.

Nasz Sklep Urania S.A.

Oddział w Katowicach

ulica Stawowa 3 — Telefon 305-72

Hurtowe składy papieru i materiałów piśmiennych

Apteka Nowomiejska

JANA ZAGÓRSKIEGO

Katowice, Kościuszki 9, tel. 312-75

Sporządza się recepty prywatne
i wszystkich Kas Chorych

Hamburska Hala Ryb

właść: FR. CZAJA I S-ka

Katowice, Br. Pierackiego 14. Telefon 314-20

Codziennie żywe karpie, liny, świeże ryby morskie
i rzeczne. — Własna wędzarnia i wytwórnia konserw
rybnych z znakiem ochronnym „Hansa”

Hurt — Detal

Józef Palowski

Fabryka wód mineralnych i hurtownia piwa

Katowice

św. Jacka 9. — Telefon 322-58

H. H O M M E L

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Katowice, św. Jacka 13

Tel. 31705 Adres telegr.: „Hommelnarzędzia“



Precyzyjne narzędzia
miernicze. Narzędzia
i maszyny do obróbki
metali i drzewa

Auto-stop!

Auto-Elektrotechnika

Katowice, Honopnickiej 5, tel. 328-23

obsługa elektro - samochodowa, ładownia i warsztat
reparacyjny dla akumulatorów, naprawa starterów,
prądnic, aparatów dla zapłonu i sygnalizacji, części
samochodowe.

O. B. D U Ł A

Katowice,

ul. Marszałka Piłsudskiego 46

Textyl

K A T O W I C E

UL. 3-GO MAJA 10. TELEFON 320-27

Oddziały plac M. Piłsudskiego 4-5 • Oddział Konfekcji 3 Maja 8

Poleca P. T. Urzędnikom państwowym, wojewódzkim i samorządowym jedwabie, wełny, materiały męskie i damskie, wytworną konfekcję damską i dziecięcą, w y p r a w y ś l u b n e oraz materiały dekoracyjne.

Udzielamy specjalne rabaty

„EPKA”

Hurtownia Materiałów Malarskich

KATOWICE

ulica Słowackiego. 33 • Telefon 327-52

A. URBACH I SKA

Sp. z ogr. odp.

Katowice, ulica Młyńska 15

Hurtownia owoców południowych

CONCORDIA

Spółka Akcyjna

Import

Eksport

K A T O W I C E

ul. Sokolska 4

Telefon 319-87

SO-ROF-KA

waśc. G. Langerowa

Katowice

Dyrekcynja 5. tel. 341-26

Poleca swój bogato wyposażony skład wszelkiego rodzaju galanterii, papieru, przyborów kancelaryjnych i maszyn biurowych

R. BERNDT

Rok założenia 1884

KATOWICE

ul. Marszałka Piłsudskiego 9
Telefon 314-39

Zegarki - Bizuteria

Własny warsztat reparacyjny

Drogeria

M. Stawowy - Katowice

ul. Kościuszki 35

Telefon 308-30

Artykuły kosmetyczne, toaletowe, chemiczne, fotograficzne, Frotery, Pokosty, Farby, Wody mineralne

Józef Kuntner

Skład wyrobów stalowych — Szlifiernia

Katowice

3-go Maja 30

Telefon 323-86

Mędlewski & Co

Ziemiopłody — Przetwory młynarskie
Siano — Słoma

Katowice

ulica Sokolska 2

Telefon 306-31

WIELKI BAZAR

właściciel: MAGNUS MARCUS

KATOWICE

ul. 3 Maja nr 22 — Tel. 323-33

Bogaty wybór podarunków,
wszelkie urządzenia gospodarcze
i gastronomiczne. Artykuły zabaw-
kowe.

JÓZEF PRZYBYŁA

Śląski Przemysł Drzewny, Katowice

Sp. z ogr. por.

ulica Żwirki i Wigury — Telefon 311-28

Śląskie Kopalnie i Cynkownie S.A.

Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 31

dostarczają:

pierwszorzędny węgiel górnośląski, cynk, kwas siarkowy, siarczan cynku itd. ■

Cukiernia i Kawiarnia Turecka

Katowice, plac Marszałka Piłsudskiego 2

Telefon 301-84 i 332-86



Własna cukiernia, lokal familijny do 1-szej otwarty

Edmund Skwara

Fabryka Wędlin

Katowice, ulica Kochanowskiego 3

Hurt

Telefon 314-74

Detal

poleca pierwszorzędne wyroby mięsne i wędliniarskie — Odsprzedawcy otrzymują rabat

Mistrz rzeźniczo - wędliniarski

A. POLOCZEK

Katowice, ul. Plebiseytowa nr 7. Telefon 317-22

Poleca swoje pierwszorzędne wyroby

Fabryka Papy Dachowej
Skład Materiałów Budowlanych

Robert Streit ♦ Katowice

ulica Mickiewicza 10 — Telefon 345-57-58

Dom spedycyjny Dom spedycyjny

JAN RZEWICOK

Telefon 313-07 KATOWICE ul. Gliwicka 24

Kolejowe Przedsiębiorstwo Dowozowe
Ekspedycja, transport mebli, czenie i finansowanie
towarów. Wielkie własne składnice.

Salon wykwintnych kapeluszy damskich

F-a A. Lasetzki i S-ka

właśc. Zofia Oleś

Telefon nr 316 16 KATOWICE ulica 3 Maja nr 1

BAR KRAKOWSKI

KATOWICE, BR. PIERACKIEGO 19 - TEL. 300-97

Poleca się P.T. Publiczności

Kino „CASINO“, Katowice

Br. Pierackiego 17/19

Telefon 333 55

Zawsze pierwszorzędny repertuar

»SŁOŃCE«

KINO DŹWIĘKOWE

Największe kino na Górnym Śląsku, wyświetlające filmy wytwórni europejskich i amerykańskich

We wtorki i piątki zmiana programu

Św. Jana 24 Katowice Telefon nr 335-51

Kino Dźwiękowe „Union“

3 Maja nr 25 Katowice Tel. nr. 324-22

Stale pierwszorzędny repertuar filmów

KINO »ZORZA«

Najnowocześniejsze kino

Górnego Śląska

Katowice, ulica Matejki

ERICSSON

POLSKA AKCYJNA SPÓŁKA ELEKTRYCZNA

Warszawa, Aleje Ujazdowskie nr 47

Telef. nry. 8 81-15, 8 81-02 8-81-05, 8-81-29, 8-81-71

Fabryka w Wełnowcu, Górny Śląsk

ulica św. Jadwigi nr 10 Telefon nr 34-94, 345-95

H. Szczepońnik & Co

3 go Maja 36 Katowice Tel. 318 - 67

Import kawy i herbaty

Wielkie własne palarnie kawy

Königsberger i Ska

Katowice, ul. Br. Pierackiego 4 — Telefon 324-63



Codzienny wpływ nowości w materiałach jedwabnych i wełnianych
Wielki wybór w towarach płóciennych

B-cia Guttman

Katowice, Br. Pierackiego 6

Materiały jedwabne, wełniane, płótna
i wyprawy ślubne

Ceny niskie. Obsługa rzetelna i fachowa

Specjalny skład farb, pokostu, kleju, lakierów,
oleju, farb natryskowych, pędzli, szablonów itd.

A. Bartek, Katowice

ul. Zamkowa (róg Rynku) Tel. 344 - 37

Ceny fabryczne!

Obsługa fachowa!

Fabryka Stempli • Zakład grawerski

A. SŁOJEWSKI, KATOWICE

ul. Marszałka Piłsudskiego 23 - Telefon 341-53

dostarcza stemple kauczukowe i metalowe, szyldy mo-
siężne i emaliowane, datowniki kauczukowe i meta-
lowe, numeratory automatyczne, gwoździe do sztan-
darów, odznaki dla towarzystw itp.

Wina, wódki i likiery

kupuj tylko u **Mizery**

Mizera • Katowice

Marszałka Piłsudskiego 3 Telefon — 313-28

róg ulicy Dyrekcyjnej

Wyrób cukierków oraz hurtownia czekolady wszystkich firm

S. Neuman - Katowice - Andrzeja 3

Telefon 342-10

JERZY RUSSEK

Hurtownia i rozlewnia piwa tyskiego, piwo w syfonach

Telefon nr 325-26 KATOWICE ulica Kościelna 2

Drogeria Paweł Mrowiec

Katowice

ulica Wojewódzka 22 — Telefon 327-53



Własna wytwórnia farb. Plebiscytowa 21

R. HOFFMÜLLER.

Zegarmistrz-Jubiler

KATOWICE, 3-GO MAJA 11, TEL. 324-70
10% rabatu dla urzędników P. P.

Magazyn mód — Artykuły Damskie

W I E N E R A

Artykuły Damskie — Bielizna

Telefon nr 324-56 **K A T O W I C E** ulica św. Jana 4

Kawiarnia i Cukiernia

Maksymilian Lamla

Katowice, ul. Wojewódzka 16 — Tel. 344-17

Poleca dobrze przechowywane piwa, li-
kiery, koniaki, wina krajowe i zagraniczne

Restauracja pod Koleją

Katowice

ul. Wojewódzka 15, Telefon 324-86
wł.: E. Franke

Poleca się dobrą kuchnię i dobrze
pielęgnowane piwo i trunki.

Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy.

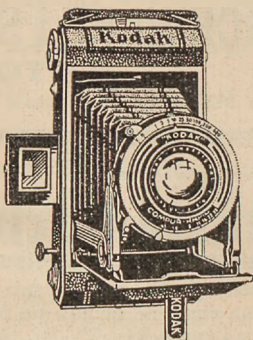
Aparaty Fotograficzne

wszystkich światowych
fabryk w dużym wybo-
rze poleca na dogodnych
warunkach spłaty

F-a Jakub Scharf

Katowice, ul. 3 Maja 32

Telefon numer 348-78



Cenniki wysyłamy na życzenie bezpłatnie

Cukiernia i Kawiarnia *Turecka*

Katowice, Plac M. Piłsudskiego 2

Telefon 301-84 i 332-86

Wyborna cukiernia, Lokal rodzinny do 1-szej otwarty

Drogeria św. Barbary—W. Dutkiewicz

Katowice, M. Piłsudskiego 10 — Telefon 316-66

Dostawy dla Urzędów Państwowych i Komunal-
nych, Przemysłu, Policji i Kolei.

Najkorzystniejsze źródło zakupu
farb, lakierów, pokostu, pędzli, szczotek, ścierek,
pasty do podłóg, nawozów sztucznych, artykułów
pszczelarskich, smarów, artyk. drogeryjnych, opa-
trunków, chemikaliów, perfum i wód kolońskich,
kwiatowych, kraj. i zagranicznych, oryg. i na wagę

**Specjalny skład stolarski i przyborów siod-
larskich oraz żelaza**

SCHWARZ i SKA, Sp. z o. o. KATOWICE

ul. Mariacka 18

Telefon 340-52

Restauracja Zamkowa

Katowice, pl. M. Piłsudskiego 6, telef. 353-74

poleca gorące potrawy śniadankowe cały dzień po 50 gr
oraz smaczne obiady po 80 gr. Piwa tyskie, okocim-
skie i żywieckie. Wódki, likiery krajowe i zagraniczne.

Ceny niskie!

Ceny niskie!

A. Urbach i S-ka

Spółka z ogr, odp.

Katowice, ulica Młyńska 15

Hurtownia owoców południowych

Kawiarnia »OPERA«

Katowice, ul. Br. Pierackiego 6 I p. Tel. 321-21

Punkt zborny elity Katowic. Wszystkie dzien-
niki i ilustracje krajowe i zagraniczne.

**Salon dla Pań – Salon Bridżowy – Salon
do gry.**

CUKIERNIA – KAWIARNIA »EUROPA«, KATOWICE

Telefon nr 326-89 – Plac M. Piłsudskiego 12

▶
Gazety i ilustracje krajowe i zagraniczne.

Karol Benke i Ska

Chorzów III, Plac Św. Jana 30

Parowa Fabryka Wódek i Likierów

poleca sweje restauracje:

Bufet Monopol Katowice, ul. Dworcowa 9 — Restau-

racja pod Białym Orłem, Chorzów III, plac św. Jana 30

Restauracja pod Ratuszem, Michałkowice

Górnośląska Fabryka Octu Winnego i Spirytusowego

Wytwórnia soków owocowych oraz fabryka musztardy

Sp. z ogr. odp.

*

ul. 11 Listopada 2 **Szopienice** Telefon nr 240-02

Ryszard Krebs i S-ka

Sp. z ogr. odp.

Fabryka Tarcz Szlifierskich

Katowice II ul. Żółkiewskiego 3 — Telefon 306-10

Fabrykujemy: Tarcze szmerglowe i narzędzia szlifierskie. Piłniki
krajowe i segmenty do marmuru i granitu. Kamienie szmerglowe
do terraza i kafli. Tarcze szmerglowe do stali „Widia“. Piłniki
Silicium Karbidu trójkątne, czworokątne, okrągłe, półokrągłe —
Oselki. Proszek do nastalania piłników.

PORCELANA

Stołowa: biała i dekorowana

Apteczna i laboratoryjna

Elektrotechniczna, instalacyjna jak: izolatory, rolki, tulejki, fajki, rozetki sufitowe itp.

Montażowa jak: gniazda, wyłączniki, oprawki, bezpieczniki, armatury hermetyczne itp.

Izolatory do wysokiego napięcia do 35,000 V.

GIESCHE S. A.

Fabryka Porcelany Katowice-Bogucice.

E. HÄRTEL

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY SPECJALNEJ

Obmurowania kotłów. Budowy kominów i pieców przemysłowych
Wł. INŻ. POKORNY

Katowice, Kościuszki 31. Telefon 318-86

Budowy specjalne: Budowa pieców przemysłowych. Obmurowania kotłów wszelkich systemów. Stropy wiszące dla palenisk kotłowych własnego systemu. Budowa pieców szklanych, żarowych i wapiennych

Pierwszy dom towarowy na rynku tutejszym

BRACIA DROST dawn. BOBREK

Katowice, ul. Br. Pierackiego 10 - Telefon 312-52

Co dzień wpływy **nowości**. Manufaktury, towarów modnych i krótkich. Bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej. Pończoch, rękawiczek oraz robót ręcznych

Restauracja „Carlton“

Katowice, ul. Br. Pierackiego 5 — Telefon 306-87

Bufet zaopatrzony we wszelkiego rodzaju ciepłe i zimne
zakąski

Dobrowa kuchnia prowadzona przez wybitnych
fachowców

Piwo także poza dom Piwo także poza dom
w syfonach i dzbanach litrowych

Fabryka wyrobów mięsnych

E. Ochmann

Katowice, ulica Kościuszki 7

Telefon 331-04

Piekarnia i pierwszorzędnie urządzona kawiarnia i cukiernia

KAROL GOGOŁOK

Telefon 312-82 Katowice ul. Kościuszki 53

Poleca: Dobrze pielęgnowane piwa, wszelkie napoje
alkoholowe, jak i herbatę, kawę etc.

Specjalność: Wyśmienite pieczywo z własnej pa-
rowej piekarni

TEXTYL B. KRET

Sp. z o. o.

Siemianowice Śl., ulica Bytomska 5

Telefon 230-75

poleca towary tekstylne, bieliznę damską
męską i dziecięcą po najniższych cenach

Fitznerowska Fabryka Śrub i Nitów

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Siemianowice Śl. - Tel. 231-50

Rok zał. 1868

BRACIA BORKOWSCY S.A.

Zakłady elektrotechniczne

Katowice, ulica Stawowa nr 9

Telefon ogólny 331-01 – magazyn telefon 352-20

Lampy kwarcowe, artykuły instalacyjne, żyrandole, grzejniki elektryczne

Hurt

Raty

Detal

Restauracja - Kawiarnia - Kuchnia jarska - Brydźownia

Roman Kalinowski

Katowice, ul. św. Jana 15 – Telefon 312-49

Przyjmuje zamówienia na wszelkie wyroby gastronomiczno-kulinarne na bale i zebrania towarzyskie

Największa i najstarsza na Śląsku Składnica Sportowa

„SPORT“-KATOWICE

ul. 3 Maja 22 Telefon 322-50 i 310-97

Firma chrześcijańska

Poleca wszelkie artykuły sportu zimowego

Fabryka Czekolady, Wafli i Cukrów

„Carmen“

właśc. Piotr Karcz

Hajduki Wielkie, G. Śl. Tel. 408-60 Chorzów

poleca znane ze swej dobroci wyroby

JERZY HYZA

Restauracja pod „Strzechą“

WIELKIE HAJDUKI

Telefon 401-73

Restauracja pod „Białym Orłem“

Wielkie Hajduki, ul. 16 lipca 17, tel. 412-57

poleca Szan. Gościom pielęgnowane piwa,
wyborowe wódki i sałkę na zebrania

Teofil Paczyński, gospodarz

Śląska fabryka likierów i wódek

Odznaczona złotym medalem i „Grand Prix“ w Florencji

U I L

Sp. z o. por.

Hurtowny handel wina i piwa

dawniej Louis Goldstein — Wielkie Hajduki

Telefon 405-37

WIECZOREK STANISŁAW

Wyrób butów na miarę dla Policji Woj. Śl.
Wielkie Hajduki, ul. Francuska 5, telefon 407-40

JÓZEF GOLDMANN

Likiery, koniaki i wina, tow. kolonialne i delikatesy
Wielkie Hajduki, ul. Miarki 1 — Telefon nr 406-49

Paweł Gabor

Fabryka Konserw Rybnych
Wielkie Hajduki, Kalina 83, telefon nr 405-73 Chorzów

STARA APTEKA

WIELKIE HAJDUKI

Magazyn futer i wyrób czapek.
Przybory wojskowe i uniformowe

Jan Wieroński, Chorzów I

ul. Marszałka Piłsudskiego 1

Aug. Boczek i Synowie

Fabryka pasów, artykułów skórzanych, technicznych
Rok zał. 1858 i sportowych Rok zał. 1858

Chorzów I, ul. Głowackiego 4

telefon 412 36

Okulary · Zegarki · Biżuteria · Warsztat
naprawy

W. Stempniewicz

Chorzów I, ul. Wolności 22, tel. 404-25

Dla Policji na raty.

Gotówką znaczny rabat.

Meisner, Poniecki & Cie

Spółka jawna

Fabryka likierów

Chorzów

ul. 3-go Maja 15 — Telefon 406-45

Z. Brodacka właśc. **G. Borzymowa**

Chorzów I, ulica Marszałka Piłsudskiego 1

poleca wyroby cukiernicze po cenach

Hurt

fabrycznych

Detal

Telefon 401-58, prywatny 404-65

„Zagłoba”

Spółka z ogr. odpow.

Parowa fabryka likierów i wódek. Hurtowny
handel napojami alkoholowymi i bezalkoholowymi
Wytwórnia wód mineralnych

Chorzów, ul. 3 Maja 23-25, telefon 409-21

Komunalna Kasa Oszczędności m. Chorzowa

Płaci najwyższe odsetki
Przyjmuje wkłady od zł 1

Za zwrot wkładów ręczy
oprócz funduszków Kasy
miasto Chorzów całym
swym majątkiem i siłą
podatkową.

Tajemnica wkładów w K. K. O. ustawowo
zapewniona.

Udziela pożyczek hipotecznych.
Dyskontuje weksle.

CHORZÓW I, ul. Wolności
(róg Zjednoczenia)

Godziny urzędowe:

Od 8.30 — 13.00 i od 17.30 — 19.30.

Telesfor Szymański

Hurtownia Piwa Książęco-Tyskiego — Fabryka wód mineralnych oraz Wytwórnia soków i domieszek

Chorzów II, ulica Floriańska nr 38

Tel. fabr 410-52

Tel. mieszk. 411-44

Restauracja i Ogród „Góra Wyzwolenia“

Dzierżawca: Z. Stańczyk

Jedyné miejsce wycieczkowe w Chorzowie
i okolicy

Cukiernia - A. Klupsch

Chorzów I., Marsz. Piłsudskiego 3, tel. 401-22

CUKIERNIA — KAWIARNIA

Specjalność: Ciastka, także poza dom

W każdą środę „Five o'clock tea“

Chcesz się solidnie i dobrze ubawić

Za sto lub jedną złotóweczkę

Nie będzie Cię nikt za to ganić

Gdy pójdziesz tylko „Pod Beczkę“

August Mutz i S-ka

Chorzów, plac Marszałka Piłsudskiego 7

Stanisław Priebe, Chorzów I

ulica Wolności 1 i 11

Telefon 410-24 i 416-52

Dom towarów pierwszorzędnej jakości

PIOTR KAMIŃSKI

Skład Konfekcji Damskiej i Męskiej

Chorzów, ul. Wolności 20

**Hurtownia piwa i fabryka
wód mineralnych**

K. Bischoff

Wielkie Hajduki. Tel. 406-36

H. Sedlaczek - Tarn. Góry

Spółka z ogr. odp



Hurtownia win — Destylacja i fabryka likierów

J. ŁUKASIK

Fabryka mydła — Tarnowskie Góry

P. K. O. Katowice nr 301-045

Telefon 54221. — Rok zał. 1845

**Wyroby: Mydła jędrne,
szare, proszki mydlane**

Specjalność:

Mydło „Młotek i Perlik“

KACZMARCZYK K.

Tarnowskie Góry

ul. Krakowska

Telefon 541-55

Dom Towarów Tekstylnych

Konfekcja męska, damska i dziecięca.

Najkorzystniejsze źródło zakupu.

FRYDERYK RUTKOWSKI

Tarnowskie Góry, Rynek 18

Telefon 540-87

**Parowa fabryka
najwyborniejszych wódek i likierów**

DOMINIK KAROL

DOM MEBLI

Tarnowskie Góry — Plac Wolności

Telefon nr 543-36

Najstarszy i największy Dom Mebli

A. Panofsky, Tarn. Góry

Telefon 545-26

Sprzedaż hurtowa i detaliczna wódek i likierów.
Własna elektryczna palarnia kawy. — Hurtownia
towarów kolonialnych i fabryka likierów.

Hotel „Wolne Miasto“

właśc.: MAKSYMILIAN JANY

Tarnowskie Góry

ul. Lubliniecka 1. — Tel. 543 85



A. Schaefer, Tarn. Góry

Skład żelaza, Spółka z o. o.

Rok zał. 1883. P. K. O. nr 300.946. Konto żyrowe: Bank
Polski, Chorzów I. Miejska Komunalna Kasa Oszczędności
Tarnowskie Góry. Telefon 545-55 i 545-56.

Żelazo sztabowe, materiały budowlane, artykuły techn.
i elektrotechniczne, materiały kanalizacyjne, szkło okienne,
maszyny rolnicze i części zapasowe. Kasle i okucia
do pieców.

Robert Filipek • Mikołów

Telefon 210-67 **Rynek 5** Telefon 210-85

Najstarszy i największy skład tego rodzaju na miejscu poleca w największym wyborze towary wełniane damskie, męskie i dziecięce we wszelkich gatunkach. Towary krótkie, bielizna damska i męska, pończochy, skarpetki i t. p. — Solidna i fachowa obsługa.

Rowery, maszyny do szycia, aparaty radiowe najnowszych typów, aparaty fotograficzne Zeiss-Leica-Voigtländer

Janina Böhm

Skład Uniwersalny • Mikołów W. Śl.

ulica 3-go Maja 8. — Telefon 211-18

Blasel Hugo, Mikołów G. Śl.

właściciele: Spadkobiercy Hugona Blasla

Towary kolonialne, sztuczne nawozy, artykuły spożywcze, nasiona.

Bógdoł Szczepan, Zakład szklarski

Mikołów — Skład obrazów i dewocjonalii — Katowice

Ceny przystępne

Obsługa fachowa

Jerzy Weissenberg

Mikołów

Destylacja i Fabryka Likierów - Hurtownia piwa i win

Telefon 210-14

Poleca swoje wyroby

Poleca swoje wyroby

H. Nebel i Ska w Mikołowie

Rynek nr 2 — Telefon nr 211-84

Wielki Skład

Tam dostaniecie po niebywałych dotąd cenach:

Manufaktury, jedwabie, płótna, towary wełniane i bawełniane. Bieliznę męską, damską i dziecięcą. Wełny, Koronki, Hafty. — Przybory krawieckie

Oglądajcie nasze okna wystawowe i składy!
P. P. Urzędnicy Policji Państwowej na raty!

J. LEMKE NAST.

MIKOŁÓW, 3 MAJA 7 — TELEF. 210-38

Konfekcja męska i dziecięca — Artykuły męskie!

Najstarszy i najtańszy skład tego rodzaju na miejscu

Hurtownia piwa i wina

JÓZEF JANKOWSKI

Mikołów — Tel. 210-96

Engelbert Pytlik, Mikołów

Zegary, towary złote i srebrne — Artykuły optyczne

Założono 1898 r.

Telefon 210-87

Skład żelaza i materiałów budowlanych

E. GRÜTZ nast.

Mikołów, Rynek 9

Telefon numer 210-19

ROZLEWNIA PIWA TYSKIEGO

M. Mazurek

3 Maja 128 **NOWA WIEŚ** Tel. 511-87

KWIACIARNIA

Anna Koczy, właśc. Anna Gładysz
Wszelkiego rodzaju wieńce i kwiaty
Nowa Wieś, ulica 3 Maja 67

J. GAWLIK

Konfekcja męska
Nowa Wieś, ulica **Harola Miarki 20**

BERTOLD GRÜNPETER

ubrania męskie i damskie, skład towarów manufakt.
Nowa Wieś, koło Chorzowa — Telefon nr 510-01

**Skład rowerów i warsztat mechan.
oraz części radiowe i motocykle**

M. FIZIA

NOWA WIEŚ, Powstańców 2

Pierwszorzędny Skład Konfekcji Męskiej

FELIKS ĆWIK, Rybnik, ul. Marsz Piłsudskiego 10, tel. 11-30

Polecam: Ubrania męskie i dziecięce, Płaszcz, Kapelusze,
Czapki, Bieliznę, Krawaty, Skarpetki, Pończochy męskie i dam-
skie, Trykotaż. Artykuły sportowe, ubrania robocze i t. p.

Fabryka Mebli
J. BERGER

Kompletne urządzenia pokojowe

Nowa Wieś, K. Miarki 17

Telefon 510-37

NOGA JAN

Skład porcelany, szkła, fajansu itd.

RYBNIK – RYNEK 4

Piotr Kufka

Piekarnia i Cukiernia

Nowa Wieś

ulica 3-go Maja 106

Telefon numer 511-21

Edward Franoszek

właśc. HENRYK FRANOSZEK

Nowa Wieś G. Śl., ulica Sienkiewicza 8

Fabryka czapek

Dostawca dla Głównej Komendy Policji

R. SOBCZYK-RYBNIK G. ŚL.

właśc.: JERZY SOBCZYK

Założono w roku 1790

Fabryka keksów, ciastek i sucharków
Bielarnia wosku i fabryka świec woskowych

Rynek 13

Telefon 3

Hotel i Restauracja »Świerklaniec«

właśc. Emil Ogórek

Rybnik, ulica Sobieskiego 9, tel. 118

Codziennie koncert i dancing — Sale na zabawy, zebrania i przedstawienia — Pokoje klubowe

Skład ubrań i bielizny oraz towarów łokciowych

EMIL SZAUDER-RYBNIK

ulica Marszałka Piłsudskiego 11, tel. 11-15

Plandeki i inne towary krótkie po cenach niskich.

Hurtownia Piwa Tychowskiego i wytwórnia lemoniad

Sodomann Maksymilian

Rybnik - Telefon nr 1101
Wodzisław - Telefon 20

Fabryka Mebli Artystycznych

JAN JOJKO

RYBNIK, SOBIESKIEGO 3

POLECA

TEL. 1016

powszechnie znane z piękna i pierwszorzędnej jakości meble własnego wyrobu. Wielkie magazyny stale zawierają około 200 kompletów pokojowych. Na specjalne życzenie projektują wszelkie urządzenia meblowe stale zatrudnieni przez firmę najzdolniejsi architekci.

Wszelkie wyroby są w cenach niebywale przystępne. Specjalnie reklamowa wystawa wyrobów naszej fabryki mieści się we własnym domu. Salon wystawowy:

w Hatowicach ul. Młyńska 3

Dom Towarowy

Czesław Beyga-Rybnik

Sobieskiego 18

Telefon 71

Poleca po najniższych cenach:

Konfekcję: męską, damską i dziecięcą. **Materiały:** wełniane, bawełniane, lniane oraz jedwabie w wielkim wyborze.

Bieliznę: męską i damską oraz artykuły męskie.

Nowy dział galanterii.

Całkowite wyprawy.

Dział materiałów męskich. Dywany, Firanki, Chodniki, Kołdry.

BROWAR RYBNICKI

dawn. HERMANN MÜLLER Sp. z ogr. odpow.

poleca swoje znaki i wyroby

piwo jasne pełne, piwo słodowe pełne,
piwo „Senatorskie“ dubeltowe

WIKTOR KOPIEC

RYBNIK G. Śl. – Telefon 1
Parowa Fabryka Wódek i Likierów
poleca swoje znakomite wyroby, które
z powodu pierwszorzędnej jakości
w całej Polsce są znane i pożądane

Hotel Polski - Rybnik, Rynek

Własc. Wincenty Myśliwiec – Telefon 14

Sala do zabaw - Sala koncertowa - Pokoje dla
przejezdnych - Pokoje na zebrania mniejsze i
większe - Garaże dla samochodów

Winiarnia i Restauracja

G. Pogoda * właściciel H. Cichy

Rybnik, ulica Sobieskiego 4

Rok założ. 1836

Telefon 29

E. Aronstamm, Rybnik G. Śl.

Dom Manufaktury, towa-
rów modnych i bielizny

ul. Sobieskiego 22 i 26 — Tel. 11-36

Fabryka kabli Clement Zahm

Spółka z o. o.

Dziedzice, Legionów 194, Woj. Śl.

Telefon nr I i III

Wy r a b i a: Przewodniki elektryczne na niskie i wysokie napięcie, rurki izolacyjne bergmanowskie i stalowo-pancerne — — — artykuły techniczno- i higieniczno-gumowe

K O S Y

Y T

Z

Ó

W

S

K

S

I

„SZCZYT“

od szeregu lat uznane w Polsce za najlepsze dostarcza:

„KARPATIA“ — Dziedzice Woj. Śl.

Tysiące uznań do dyspozycji.

Zjednoczone Fabryki Sukna
i Wyrobów Wełnianych

Hess, Piesch i Strzygowski
Bielsko

Mechaniczna Piekarnia i Cukiernia
STEFAN KUŁAKOWSKI
BIELSKO

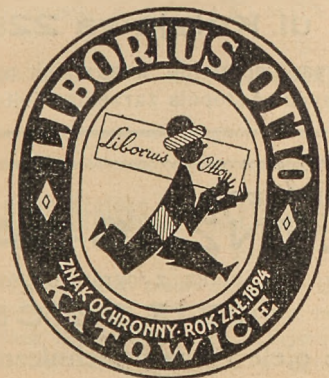
ul. Cieszyńska 47

*

ul. 3-go Maja 2

poleca swoje pierwszorzędne wyroby cukiernicze

CUKIERNIA



Poleca
najprzed-
niejsze
wyroby
cukiernicze

Krzysztoforski-Dziedzice 174

Tel. nr 7 (Śląsk Cieszyński) PKO. 30-279

Parowa fabryka najprzedniejszych wódek polskich, koniaku, rumu, likierów, nalewek i prawdziwych soków owocowych. Hurtowa sprzedaż doborowych win owocowych i zagranicznych — poleca swoje słynne z dobroci wyroby po cenach konkurencyjnych
HURTOWY SKŁAD PIWA ŻYWIECKIEGO

Fabryka perfum, kosmetyków i wody kolońskiej

ZYGFRYD BOCHNER i S-KA

Telefon 24 **Dziedzice (Śląsk Ciesz.)** Telefon 24

Nr „4711“ Mouson, Lanolina „ze strzałką w kole“
Kamienie ałunowe, Tabletki „Christol“

Filia Gdańsk-Langfuhr, Eschenweg Nr 6

Wytwórnia wyrobów elektroceramicznych

Otton Danel

Dziedzice, ul. Kolejowa 228

wytwarza świece zapłonowe do wszystkich pojazdów mechanicznych od stopnia żarzenia 35-400^o

Fabryka Chemiczna

A. WILLENZ i S-KA

Spółka z ogran. odpow.

DZIEDZICE

poleca wszelkie oleje i smary techniczne

ŻĄDAJCIE CHODNIKÓW

„Falaleum“

50 groszy za 1 m

LEON KUŁAKOWSKI
DOM TOWAROWY

Dziedzice (Śl. Cieszyński) – Tel. 82

Najtańsze źródło zakupu towarów żywnościowych,
wielki wybór szkła, porcelany, przyborów szkolnych
i papierowych, skład naczyń i narzędzi domowych
i kuchennych.

Bartelmuss i Suchy

Właściciele: A. BARTELMUSS i SPÓLNICY

ulica Długa 3 **Bielsko** Telefon 1820

Bielsko-Bialska Spółka Elektryczna i Kolejowa SA.

w Bielsku

utrzymuje ruch tramwajowy na linii Bielsko dworzec
kolejowy — Las Cygański oraz ruch antobusowy na
liniach Bielsko-Katowice i Bielsko-Kraków, jak rów-
nież na licznych liniach w okolicy Bielska i Białej

„UNIA“ Spółka Akcyjna
Przemysłu Jutowo-Lnianego w Bielsku

Wyroby jutowe: worki, sienniki, wańtuchy, tkaniny,
wrapery, przędza, nici.

Wyroby lniane: worki, sienniki, tkaniny, przędza.

G. JOSEPHEGO SPADKOBIERCY

Bielsko – Śląsk

Rok założenia 1851

Telefon 2681-2683

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

Karola Büttnera Synowie

Fabryka sukna i ręczny wyrób dywanów

Bielsko

Telefon nr 1095 i 2409

S. W. Niemojewski

Fabryki Papieru i Tektury Sp. Akc.

Bielsko, Śląsk, Polska.

Wyrabia wszelkie papiery pakowe, papiery drzewne
średnich jakości, torebki papierowe, oraz tekturę drzew-
ną, ręczną, białą i brązową.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Bielska

Plac Bol. Chrobrego 1 – Telefon 33-80, 33-81

przyjmuje oszczędności przy wysokim oprocentowaniu
i załatwia wszelkie czynności w zakresie bankowości
wchodzące.

Dom Sportowy

J. PROCHASKA I SKA

Bielsko, Jagiellońska 1-3, 4

Wszelkie przybory do sportu narciarskiego, do turystyki
wysoko-górskiej, piłki nożnej, lekkoatletyki i do tenisu.

Dom Sportowy

„Sport - Gajduszek“

Bielsko, ul. 3 Maja 4 - Telefon 14-80

Wszystko dla Sportu!

Fabryka Konserw i wyrobów mięsnych RUDOLF VOGL, BIELSKO

Sklep I. Rynek 30, telefon numer 15-38

Sklep II. Plac Bolesława Chrobrego

Fabryka: Wypiańskiego 15, tel. 16-38

P o l e c a: Pierwszorzędne wyroby mięsne oraz spe-
cjalny wyrób konserw mięsnych.

Pompy dla wszystkich celów
i Silniki **D I E S L A**

dostarcza

Karol Ochsner i Syn
Fabryka Maszyn – Bielsko

Zakłady Przemysłu Lnianego
„WILAMOWICE”

właśc. Krzyżanowski Kazimierz

BIELSKO

Śląsk Cieszyński

Fabryka kapeluszy

HÜCKLA J. SYNOWIE
SKOCZÓW

Aleje Mickiewicza

Telefon numer 40

Fr. Polaczek

Perfumeria – Drogeria – Fotelabor



Bielsko, Kolejowa 5

Telefon 1363

Fryderyk Koltzolt

Założ. 1871 Mistrz blacharski Założ. 1871

Nowa Wieś

ul. Sienkiewicza 1

Telefon 501-23

Karol Fankowski i Syn

Fabryka Sukna – Bielsko

Oddziały w całej Polsce

Ka - Ri - Bi

Marka ochronna

Włóczki

Woolny

Dywany

BIELSKO

»IMPEX«

BIELSKO (ŚLĄSK)

◆
Najprzedniejsze materiały bielskie.

Bielsko - Bialski Browar Sp. Akc.

Fabryka likierów i soków

Adres telegr.: „Browar Bielsko“ PKO. Katowice 302 041
Nr telefonu 28-20, 28-21

Piwa: Marcowe — Beskidzkie — Słodowe — Porter.
Wódki: — Likieri — Koniaki — Soki owocowe.

Najnowsze odbiorniki radiowe

PHILIPSA

na rok 1939 na dogodne raty od zł 12,— mies.
już posiadamy na składzie

Przedstawicielstwo:

G. KARTER i Ska

BIELSKO — SKOCZÓW — CIESZYN



Dla P.P. urzędników Policji W. Śl. specjalny rabat

J. MOLINI SKA

Fabryka karoseryj samochodowych i wyrobów metalowych, naprawy samochodów, silników, maszyn itp.

SKOCZÓW-Telefon 14

Wykonuje wszelkie prace związane z budową i naprawą karoseryj, remontem silników i motocykli

Fachowe wykonanie - Przystępne ceny

Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Cieszyna - w Cieszynie

Założona w roku 1859

Przyjmuje wkłady oszczędności i na rachunki bieżące. Załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące. Posiada pełne prawa banku dewizowego. Za wszelkie zobowiązania Kasy a w szczególności za wkłady oszczędności i ich oprocentowanie ręczy miasto Cieszyn całym swoim majątkiem i dochodami. Posiada oddział w Ustroniu oraz Kantor wymiany w Zebrzydowicach.

Biura : **Cieszyn**, ul. Niemiecka 1 Tel. 1100 i 1481
Ustron, Rynek Telefon 37

Zebrzydowice, Dworzec kolejowy Tel. 34

Godziny urzędowe: w dni powszednie od 8 do 13-tej w soboty i przed świętami od 8-mej do 12-tej.

Kantor wymiany czynny cały dzień

Elektrownia Okręgowa M. Cieszyna

dostarcza swym konsumentom
na dogodne m. spłaty:

**kuchenki, imbryki, żelazka, piekar-
niki, poduszki, radioodbiorniki itp.**

Bracia Schramek-Cieszyn

**Fabryka wafli, biszkoptów, sucharków,
pierników, herbatników, czekolady**

Telefon nr 1293

**Najpoważniejsza placówka fabryczna
branży cukrów i czekolad na Śląsku**

Zygmunt Kohn i Synowie

właściciel Juliusz Kohn i Ska
Cieszyn, Woj. Śl.

Fabryka skór

Rok zał. 1846 — Tel. 11-68

Fabryka mebli i tartak parowy

Jan Skřivánek

CIESZYN — BIELSKO

Województwo Śląskie

Zakład instalacyjny i radia

Wykonanie urządzeń elektr.
dla siły i światła

RUDOLF ROJEK, RYBNIK

ulica Sobieskiego nr 14

Skład Manufaktury

Heilborn Herman

Siemianowice Śl.

ulica Powstańców 6



**Przestroga
przed naśladownictwem!**

Prawdziwe dobre sukno

„Bielskie”

**oznaczone jest tym znakiem
ochronnym**



BIELSKO

80-

Najmiłszy prezent

to zawsze

las

z kolektury

KAFTALA

Katowice, ul. Dyrekcyjna 2.

Kaftal - to synonim szczęścia!

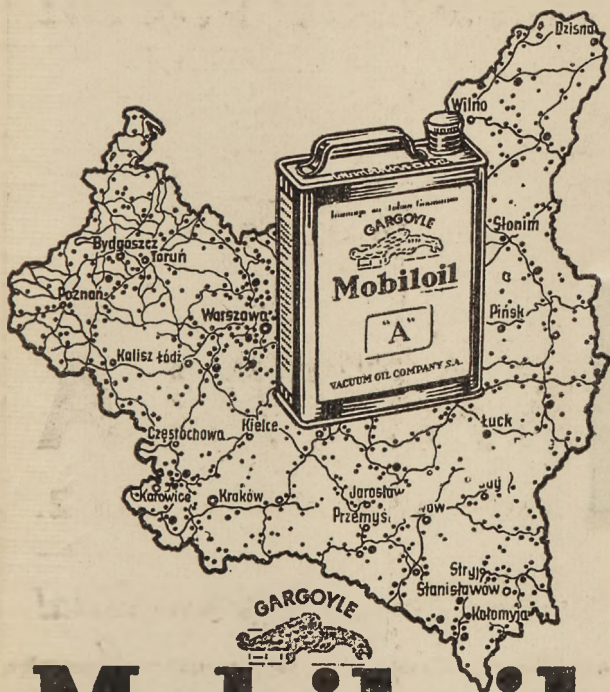
KAT

KATOWICE

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA
KATOLICKA S.A. KATOWICE

M. Piłsudskiego 58

Wykonuje wszelkie druki w zakres
drukarstwa wchodzące.



Mobiloil

ZAREJESTR. MARKA OCHRONNA

VACUUM OIL COMPANY S.A.

WARSZAWA UL. PIUSA XI - N° 10

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000977232



I 210028/0/1939

